

Indeksy
do *Sklepów*
cynamonowych
Brunona
Schulza.
Zeszyt próbny

fundacja terytoria książki

Indeksy do *Sklepów cynamonowych* Brunona Schulza. Zeszyt próbny

WSTĘP I REDAKCJA

Stanisław Rosiek

AUTORZY INDEKSÓW

Roksana Blech, Małgorzata Groth, Laura Jasińska,

Jakub Orzeszek, Stanisław Rosiek, Tymoteusz Skiba,

Aleksandra Skrzypczyk, Balbina Tarnowska, Katarzyna Warska

T

[Stanisław Rosiek]

Radość indeksowania (*Sklepów cynamonowych i nie tylko*)

Indeksowanie literackiego dzieła Schulza jest czynnością radosną. Łatwo się o tym przekonać. Kto nie próbował, niech spróbuje. Kto nie ma takich zamiarów – musi poprzestać na poniższych sprawozdaniach i wyjaśnieniach. A są one takie:

1.

Indeksowanie to aktywny sposób obcowania z tekstem – w szczególności z dziełem literackim, które dzisiaj na ogół indeksów nie zawiera¹. Jest czymś więcej niż czytanie, choć bez wnikliwej lektury nie byłoby możliwe. Indeksowanie jest próbą rozpięcia nad przeczytany tekst siatki złożonej z elementów, które zostały z niego wyłonione.

Indeks to rodzaj mapy. Odwzorowuje tekst, a dzięki temu nakierowaniu także świat w tekście przedstawiony (może zatem pełnić funkcję przewodnika po tym świecie).

Jak każda mapa, indeks jest a-linearny. Alfabetyczny układ jego elementów składowych znosi rygor następstwa – słów, zdań, akapitów. Indeks bardziej przypomina obraz niż tekst językowy. Litery alfabetu, wedle którego indeks jest uporządkowany, nie układają się w słowa. Słowa ułożone alfabetycznie nie tworzą narracji, lecz oznaczają punkty orientacyjne na mapie, która odsyła zarówno do tekstu, jak i do świata przedstawionego. Indeks powstrzymuje

¹ Inaczej sprawy się miały w literaturze dawnej, zwłaszcza w wieku XVII i XVIII, gdy dzieła literackie zawierały jeszcze rozwinięte „spisy rzeczy”. O sprawach tych pisała przed laty Danuta Danek w pionierskiej pracy *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści* (Warszawa, 1980). Zainteresowanych odsyłam do tej, bogatej w nadal aktualne pytania i problemy, książki, wyjmując z niej jedynie zwięzłą rekapitulację: „możemy powiedzieć, przyglądając się przedstawionemu materiałowi empirycznemu, że mamy tu całą skalę, jeśli chodzi o relacje między spisem rzeczy a utworem” (s. 170). I dalej: „znajdujemy z jednej strony spisy najmniejszych jednostek leksykalnych (imion), a z drugiej strony – spisy wielkich całości kompozycyjnych, jak wątki, historie, listy, rozdziały, wiersze. I to wszystko w skali od wypreparowanego abstraktu, znajdującego się na antypodach literackości dzieła, do pełnokształtnego cytatu danego dzieła – a pośrodku tej skali mamy jednorodność stylistyczną utworu i wchodzących do spisów rzeczy «wewnętrznych» nagłówków rozdziałów” (s. 172).

bowiem potok słów. Zawiesza tok narracji. Pozwala wzniesić się ponad tekst, zidentyfikować konfigurację jego miejsc „gęstych”, nacechowanych. A także jednym rzutem oka rozpoznać w alfabetycznym rejestrze słów zarysy świata przedstawionego.

Dzięki indeksom spoglądamy na opowieści Schulza z lotu ptaka. Ale nie tylko tak. W każdej chwili możemy zmienić panoramiczną perspektywę i przejść do obserwacji szczegółu. Co więcej, indeksy nieraz pozwalają zajrzeć w głąb tekstu, wyłonić z niego element w narracji ukryty, traktowany po macoszemu, umieszczony w głębokim mroku. Nagłe i nieoczekiwane zbliżenie, indeksowa trans-fokacja sprawia, że z tła wyłania się jakaś niezauważana dotąd postać, jakaś roślina, której obecności w Schulzowskim świecie nikt nie podejrzewał. Ale ona jest i domaga się teraz od czytelnika uwagi i szacunku należnego wszelkim, tak nietrwałym, formom istnienia.

A literatura? Czy na indeksowaniu traci? Czy indeks – przetwarzając porządek linearny w przestrzenny – godzi w jej suwerenność? Wiemy, że literatura powinna być linearna (a zatem sukcesywna, następcza, czasowa – słowem: tekstualna) albo nie będzie jej wcale. Jeśli chcemy, by zachowała swoją dotychczasową tożsamość, jej *textum* powinno pozostać nienaruszone. Zwłaszcza w edycjach krytycznych tekstów dawnych, które powstały, nim literatura weszła w fazę awangardowych zerwań i postmodernistycznych autodestrukcji, to wskazanie nie podlega dyskusji. Tradycyjne edytorstwo spod znaku Bruchnalskiego, Kleinera czy Górskiego dopuszczało, a niekiedy wręcz zalecało sporządzanie w naukowych edycjach jedynie wykazów form językowych. Edytora nie powinien zajmować w jakiś szczególny sposób świat przedstawiony. Krytyczne wydania pisarzy polskich nie zawierają więc indeksów rzeczowych².

Po co więc indeksować *Sklepy cynamonowe*? W zamierzeniu Schulza nie miały być one przecież (i nadal nie są) hipertekstem. Składają się ze słów następujących po sobie. Splatają się te słowa w zdania, a one – tradycyjnie – tworzą akapity i jakieś większe całości kompozycyjne. Te zaś są sprzężone przez autora w kolejne opowiadania, składające się na całą książkę. Pojawiające się w prozie Schulza przesunięcia i przeskoki narracyjne nie naruszają językowej linearności wypowiedzi³. I tak powinno się czytać *Sklepy cynamonowe*. Słowo

² Wyłomem wydanie w 2007 roku *Ferdydurke* w opracowaniu Włodzimierza Boleckiego w ramach *Pism zebranych* Gombrowicza. W części „Indeksy i katalogi” edycja zawiera szesnaście pozycji. Obok indeksów tradycyjnych (postaci powieści, nazw geograficznych i miejscowych) w wydaniu tym znalazły się także indeksy, które wykraczają poza obowiązującą praktykę edytorską (na przykład części ciała, ferdydurkizmów, cząstek czy nowoczesności).

³ Próbowałem już o tym pisać, lecz nie udało mi się wyjść poza wstępne i prowizoryczne rozpoznanie: „Schulz tworzy i rozwija w ukryciu równoległe dyskursy i niepostrzeżenie, myśląc tropy, przechodzi od jednego do drugiego (i od drugiego do trzeciego), a potem na powrót do dyskursu pierwszego, który – jak Księga z opowiadania – rozwijał się przez cały ten czas w ukryciu, więc

po słowie, zdanie po zdaniu – aż do ostatniego punktu na hipotetycznej linii czasu lektury, punktu oznaczanego słowem „koniec”, które jeszcze niedawno pisarze stawiali, gdy fabuła dobiegała swego kresu.

Indeks zawieszają wprawdzie tę fundamentalną zasadę każdej narracji, ale robi to w sposób, który nie obraca się przeciwko literaturze i jej tradycyjnej tożsamości. W szczególny sposób respektuje (i podtrzymuje) stabilność wypowiedzi literackiej. Leży to w jego interesie. Żeby indeks mógł pełnić swoje funkcje – o których więcej za chwilę – tekst indeksowany musi pozostać nienaruszony. Każde słowo, każde zdanie powinno trwać na swoim miejscu. I powinno mieć precyzyjnie przypisany numer strony, by indeks „nie osłępl” – to znaczy nie stracił więzi łączących go z tekstem⁴.

Indeks jest dzięki temu strażnikiem jego stabilności. Każda nieadekwatność, każde chybione i puste odniesienie natychmiast zdradzi ukrytą zmianę postaci tekstu (lub zadenukuje niedostrzeżony wcześniej błąd twórcy indeksu). Koordynacja tekstu i indeksu – adekwatna i perfekcyjna – to jednak warunek wstępny, by indeks mógł pełnić swoje funkcje, z których najważniejszą zapowiada jego nazwa.

Łacińskie słowo *index*, od którego pochodzi, oznacza wskazówkę, znak, cechę, znamię. Pojawiające się u Horacego wyrażenie *digitus index* to nazwa palca wskazującego⁵. Indeksy rzeczowe (przedmiotowe) utworu literackiego, na przykład *Sklepów cynamonowych*, wskazują (palcem) rozmaite drogi prowadzące poprzez tekst do świata przedstawionego. To drogowskazy, dzięki którym można tam dotrzeć bez błędzenia. I to bardzo szybko.

Synonimem „indeksu” o łacińskiej etymologii jest swojskie, nieco staroświecko brzmiące słowo „skorowidz”. *Słownik warszawski* daje przy nim etymologiczną instrukcję „«Skoro + Widz»”⁶. Skoro – a więc „prędko, szybko, zaraz, natychmiast, bezzwłocznie, wnet, skwapliwie, nagle, raptownie, raptem”. Tak właśnie działa indeks, prowadząc do dzieła literackiego. Pozwala „skoro” dostrzec, widzieć, zobaczyć rzecz, do której odsyła. Według analogicznie wywiedzionej etymologii „skorowóz” – „prędko wozi”, a „skorozrost” to szybkie gojenie rany.

znajdował się o zdanie, o fazę dalej. Najbardziej widocznym śladem tej praktyki jest eliptyczność narracji” – S. Rosiek, *Dlaczego dzisiaj nadal czytamy Schulza?*, w: *Bruno Schulz jako filozof i teoretyk literatury. Materiały V Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, red. W. Meniok, Drohobycz 2014, s. 103.

⁴ W języku redaktorów „ślepy indeks” nazywa się wstępny rejestr słów indeksowanych bez oznaczenia stron, na których się znajdują.

⁵ Informacje te czerpię ze *Słownika łacińsko-polskiego do użytku szkół średnich*, opracowanego przez zespół pod kierunkiem dra Bronisława Kruczkiewicza (Książnica Atlas, wydanie drugie, Lwów–Warszawa 1925).

⁶ *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 6, Warszawa 1915, s. 163.

W znanych nam wypowiedziach Schulza rzeczownik „indeks” (tak jak „skorowidz”) nie pojawia się ani razu. Podobnie z czasownikiem „indeksować”. Jest za to ważny, choć występujący zaledwie trzykrotnie, czasownik „glosować”, a także „głosowanie”, które bywa wstępną, przygotowawczą fazą „indeksowania”. I tak, w opowiadaniu *Genialna epoka*, kichnięcia Szlomy „dowcipnym komentarzem głosowały”⁷ zdarzenia nadchodzącej wiosny. W *Mityzacji rzeczywistości* – w jednej z najważniejszych wypowiedzi programowych – Schulz formułuje kategorię tezę: „Duch ludzki niestrudzony jest w głosowaniu życia przy pomocy mitów”⁸. Gdzie indziej jeszcze, w polemice z Gombrowiczem, pisze, że ten zaopatrzył marginesy świętego kodeksu aren literackich sporów „w najświetniejsze glosy i komentarze”⁹. Głosowanie to według Schulza działanie na marginesie: wiosny, życia, kodeksu. „Glosować”, czyli na marginesie tekstu cudzego dopisywać własne, spontaniczne (jak kichnięcia) słowo, które z niego wyrasta – jako powtarzające wyłączenie (cytat) lub reagujący komentarz. Glosa to zatem ślad aktywnej lektury. Indeksowanie jest w swym działaniu podobne, lecz idzie krok dalej. Zbiera wszystkie te ślady aktywności czytelniczej i układa je wedle demokratycznego porządku, którego gwarantem jest alfabet.

2.

Radość indeksowania psuje to, że indeksy dzieł literackich nie mogą być pewne siebie i swoich rozstrzygnięć. Zasadnicza trudność wynika stąd, że jest ono działaniem na granicy świata przedstawionego i języka, który go przedstawia. Ta granica zbyt często jest płynna, nieokreślona i dlatego zwodnicza. Indeksujący musi ciągle stawiać sobie fundamentalne pytanie, czy odsyła do rzeczy, czy do słowa, które ją nazywa (i literacko stwarza). W wypadku światów przedstawionych nie ma łatwych odpowiedzi na to pytanie. Przede wszystkim dlatego, że świat literacki nie istnieje (sam w sobie i dla siebie), lecz dopiero wyłania się ze słów w każdorazowym akcie lektury. Pisarz nie jest Adamem, który w raju nadaje nazwy efektom boskiego tworzenia. Pisarz – nazywając – dopiero tworzy własne raje. U Schulza na dodatek ten akt jest bardziej problematyczny niż u wielu innych pisarzy. Słowa jego prozy osadzają się na rzeczach przedstawionych jak nalot, który nie znika w czytelnicznych konkretyzacjach. Język Schulza nie jest przezroczysty, co zauważa każdy czytelnik po przeczytaniu kilku pierwszych zdań. Nie jest zatem wygodnym i sprawnym wehikułem (skorowozem?), który w cudowny

⁷ B. Schulz, *Genialna epoka*, w: idem, *Opowiadania. Wybór esejsów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 130.

⁸ Idem, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Szkice krytyczne*, koncepcja edytorska W. Bolecki, komentarze i przypisy M. Wójcik, oprac. językowe P. Sitkiewicz, Gdańsk 2017, s. 50.

⁹ Ibidem, s. 67.

sposób przenosi nas w jednej chwili (skoro!) od słów do desygnowanych przez nie rzeczy, a po wykonaniu tego zadania znika. Istniejąca pomiędzy nimi strefa pośrednia, strefa przejścia, jest w stanie ciągłego wrzenia, wiecznej niegotowości. Świat Schulza wyłania się z kolejnych opowiadań *Sklepów cynamonowych* z nie-małym trudem. Pisarz mnoży słowa, jakby nie był pewny ich ontologicznej skuteczności. Ale w końcu jest – przed nami rozpościera się świat prozy Schulza. Jak okiem sięgnąć.

Załóżmy jednak, że na chwilę zatrzymuje się literacka machina. Dla bezpieczeństwa przyjmijmy też, że między słowami *Sklepów cynamonowych* a osobami, rzeczami czy zwierzętami, o których one opowiadają, biegnie stabilna granica. Bez ryzyka możemy więc zająć się wyłącznie słowami, z których składa się tekst. Na pierwszy plan wchodzi wówczas język Schulza. Słowa kolejnych opowiadań – znieruchomiałe – stają się jednostkami leksykalnymi. Zawsze nimi były, lecz teraz, uwolnione od narracyjnych powinności, eksponują relacje między sobą i odniesienia do języka ogólnego. Gdyby je wszystkie opracować w tych dwojakich odniesieniach, powstałby słownik języka Schulza. Indeks, choć w pierwszej chwili łatwo go ze słownikiem pomylić, stawia sobie jednak inne zadania. Nie każde słowo użyte w tekście musi być indeksowane. Selekcja jest w tym osobliwym działaniu tekstualnym nieunikniona. Gdyby jej nie było, wszystkie słowa *Sklepów cynamonowych* powinny się znaleźć w indeksowym rejestrze. W takim wypadku indeks byłby narzędziem przekształcenia opowieści w słownik, który przedstawia cały materiał leksykalny użyty w tekście w porządku alfabetycznym.

Indeks *Sklepów cynamonowych* nie jest i nie powinien być słownikiem. Nie obowiązuje w nim systematyczność i kompletność leksykograficzna. Rządzi się inną zasadą. Jest nią hierarchizacja tematów. A także – nie ma powodu, by to dłużej ukrywać – stronniczość wyborów. Indeks ujmuje to, co w materiale leksykalnym najważniejsze z punktu widzenia (zawieszonego na chwilę) świata przedstawionego. Nie ma tu jednak – w tym dyktacie wykreowanej literacko rzeczywistości – relacji jedno-jednoznacznych. Indeksowane słowa łączą się, grupują, tworzą często rozległe skupiska, które można by nazwać polami wyrazowymi (lub leksykalnymi), gdyby zgodził się na to Jost Trier (choć mocno wątpię w jego zaświatową przychylność w tym względzie¹⁰). Weźmy więc od niego jedynie główny kierunek działań i bardzo ogólnie wypowiedziany pogląd,

¹⁰ Przywołuję go tu jako autora fundamentalnej książki *Der deutsche Wortschatz im Sinnbezirk des Verstandes. Die Geschichte eines Sprachlichen Feldes* (Heidelberg 1931), którą – przedstawiając teorię pól językowych – „zainaugurował nową fazę w dziejach semantyki” (cyt. za: S. Ullmann, *Semantics. An Introduction to the Science of Meaning*, Oxford 1962, s. 7), choć on sam napisał w niej skromnie: „Nie jestem pierwszym, który mówi o polach” i wskazywał na Saussure’a oraz Ipsena (cyt. za: W. Miodunka, *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Warszawa–Kraków 1980, s. 14).

że – jak to ujął John Lyons – „pole leksykalne to uporządkowany paradygmatycznie i syntagmatycznie podzbiór słownictwa”¹¹, sytuujący się pomiędzy pojedynczym słowem a językiem jako całością (którą może być język pisarza). „Nić przewodnia”¹² Trierera pozwoli nam, jak sądzę, wyjść z labiryntu języka i rzeczywistości, słów i rzeczy. Jego teoria – niechby i mglista – wspiera się jednak na pewnej fundamentalnej idei, którą przed nim (i obok niego) wypowiadali po swoim Humboldt, Wittgenstein, Sapir, Whorf¹³. U Trierera przybrała ona taką artykulację: „Każdy język rozczłonkuje byt po swojemu, tworząc tym samym swój szczególny obraz bytu i ustalając własne, sobie tylko właściwe treści”¹⁴. Idąc dalej, można by powiedzieć, że także każdy pisarz „rozcłonkuje byt po swojemu”, że zatem istnieje coś, co nazwać by można Schulzowską reprezentacją świata w języku, który ma swoje – tak czy inaczej rozumiane – pola leksykalne. Rzecz w tym, by je wyłonić z potoku narracji, z języka, który ustanawia byt literacki.

Indeksujący wychodzi więc zawsze od *textum*. Śledząc słowo po słowie, staje się z wolna rzecznikiem świata przedstawionego. Samowolnie reprezentuje interesy literackiego bytu. Indeksowanie, które wyrasta z lektury, jest proto-interpretacją. Stroniczość (i zaangażowanie) jest zatem w indeksowaniu czymś naturalnym. A nawet pożądanym, ponieważ umożliwia postawienie „hipotezy ukrytej całości utworu”¹⁵, która – pozostając blisko tekstu – zaczyna odtąd organizować lekturę i pracę nad indeksem.

Czytam *Sklepy cynamonowe*. Zauważam¹⁶, że w materiale leksykalnym opowiadań co chwila pojawia się słowo „twarz”, ale też „uszy”, „usta”, „dłonie”, „kolana” i „kiszki”, że słowa te łączą się jakoś ze sobą na obydwu piętrach organizacji *Sklepow cynamonowych* z „krwią”, ze „łzami”, z „potem”. Zaciekawia mnie ten krąg leksykalny (i wyznaczane przezeń związki w świecie przedstawionym). Zakreślałam więc w tekście słowa związane z ciałem, jego częściami, jego funkcjonowaniem, a także z wszelkimi przejawami i formami cielesności. Głosuję

¹¹ J. Lyons, *Semantyka*, t. 1, przeł. A. Weinberg, Warszawa 1984, s. 260.

¹² Lyons: „teoria pól, mimo mglistości swojego sformułowania, okazała się cenna jako ogólna nić przewodnia w semantyce opisowej”. Ibidem.

¹³ „Łączenie Whorfa z Trierem nie jest w zwyczaju. Moim jednak zdaniem – zauważa Lyons – ich wypowiedzi są uderzająco podobne”. Ibidem, s. 253.

¹⁴ Cyt. za: ibidem, s. 252.

¹⁵ Młodym czytelnikom przypomnę, że autorem tego (i dokładnie tak wyrażonego) wskazania jest Janusz Sławiński. W poszukiwaniu odniesienia bibliograficznego z niemalym wzruszeniem sięgnąłem po latach do jego książki *Dzieło. Język. Tradycja* (Warszawa 1974), która nosi na sobie ślady, a prawdę mówiąc – głębokie rany – moich młodzieńczych lektur. W przywoływanym szkicu *O problemach „sztuki interpretacji”* Sławiński uzupełnia, że interpretator „formuluje nie tylko hipotezę całości dzieła, ale także propozycję kontekstu, który całość tę oświetla” (s. 166). Indeksowanie nie idzie tak daleko. Indeksujący poprzestaje na postawieniu hipotezy interpretacyjnej.

¹⁶ Zamieniając się na chwilę w Jakuba Orzeszka, który opracował indeks ciała i jego wydzielin.

Schulzowskie *textum*. W efekcie moich tekstualnych działań powstaje indeks ciała i jego wydzielin (*et caetera*), stanowiący wstępnie uporządkowane pole do rozważań na ten temat w *Skleпах cynamonowych*. Nie idę jednak dalej. Kolejny krok byłby wyjściem poza literę *textum* i budowaniem własnego dyskursu interpretacyjnego.

Albo inaczej. Stawiam¹⁷ pytanie, jakie zwierzęta pojawiają się w opowiadaniach Schulza – w języku oraz w świecie przedstawionym? Szukam więc w tym celu nazw zwierząt i wszelkich (językowych) przejawów zwierzęcości. Napotykam na pewien językowy ślad niedźwiedzia. W świecie przedstawionym go jednak nie ma. Jedyne przejawy jego istnienia odnaleźć można w wyrażeniach „słodka niedźwiedziowość”, w „niedźwiedzim futrze krzaków” i „niedźwiedzich barkach tragarzy”. W tym samym trybie istnieje indyk („naindyczyć się”) i kogut („wykogucić się w głupią kogucią maskę, czerwoną i piejącą”). Natomiast kot obecny śladowo w „kocim ruchu” – pojawia się we własnej osobie w ostatnim, wspaniałym zdaniu książki: „Kot mył się w słońcu”.

Patrzcie, kot się myje! I wygląda jak żywy. To znak, że literacka maszyna po krótkiej przerwie ruszyła. Dzięki temu cudownemu wydarzeniu (kocia toaleta w słońcu) możemy powrócić do świata przedstawionego *Sklepow cynamonowych*.

3.

Świat ten jest stwarzany przez słowa. To oczywiste. Zarazem jednak – dzięki lekturowym konkretyzacjaom – uniezależnia się od nich. W jaki sposób? Jego fundamentem nie jest już język, lecz pamięć tych, którzy przeczytali *Sklepy cynamonowe*. Staje się tworem kolektywnym, efektem zbiorowego wysiłku czytelników i interpretatorów. Świat ten istnieje w wielu różnych konkretyzacjach i dlatego można o nim mówić (a nie tylko ustanawiająco odczytywać) tak jak o świecie rzeczywistym. Nie trzeba, a nawet nie powinno się być-w-lekturze, by rozmawiać – na przykład o Jakubie i jego ptasich eksperymentach. Każdy element świata przedstawionego stać się może przedmiotem rozmowy na podobnej zasadzie jak to, co przydarzyło się wczoraj w rzeczywistym Drohobyczu. Nie potrzeba do tego tekstu *Sklepow cynamonowych*, choć powinien on – jako wiarogodne *textum* – być zawsze na wyciągnięcie ręki. A skoro tak – skoro świat Schulza staje się dzięki czytelnikom niezależny od *textum*, skoro istnieje jako byt intersubiektywny – to indeksując go, chcąc nie chcąc, stajemy przed problemem katalogowania.

Ono jest pra-dawne. Świat był już nieraz porządkowany. I to na wiele możliwych sposobów – konkurencyjnych, przeciwstawnych, nieraz zaciekle się zwalczających. Katalogowanie jest bowiem zwykle aktem wiary, światopogląd-

¹⁷ Tym razem zamieniam się w Małgorzatę Groth, autorkę indeksu zwierząt i zwierzęcości.

dowym czynem. Jak wiadomo, na długo przed naszymi narodzinami, w geście fundującym wszelkie katalogowanie zaprowadzające ład, oddzielona została jasność od ciemności. Wszystkie późniejsze próby porządkowania świata i wszystkie katalogi, które te działania dokumentowały, powtarzają ten pierwszy gest. Można by punkt po punkcie zestawiać te próby i stworzyć historię katalogowania świata. Przedstawiałaby ona dzieje osobliwego szaleństwa – szaleństwa katalogowania¹⁸. Zostawmy jednak na boku ten trop, by skupić się na pewnym literackim katalogu, którego wpływ na filozoficzną refleksję trudno przecenić.

Osobliwy wykaz zwierząt z chińskiej encyklopedii *Niebiański bazar łaskawych wiadomości* przedstawił w jednym ze swoich esejów Jorge Louis Borges. Wedle tej słynnej koncepcji zwierzęta dzielą się na: „a) należące do Cesarza, b) zabal-samowane, c) tresowane, d) prosięta, e) syreny, f) fantastyczne, g) bezpieczne psy, h) włączone do niniejszej klasyfikacji, i) miotające się jak szalone, j) niezliczone, k) narysowane cienkim pędzelkiem z wielbłądziego włosia, l) *et caetera*, m) które właśnie rozbiły wazon, n) które z daleka podobne są do much”¹⁹.

„Absurdalna zbieranina” – powiedziałby Italo Calvino²⁰. To nie katalog, lecz „enumeracja chaotyczna”, naukowo napisze w swojej książce Umberto Eco²¹. Dla Michela Foucaulta ten encyklopedyczny spis zwierząt był powodem do śmiechu, który dał początek *Słowom i rzeczom*, „śmiechu podważającego wszelkie uporządkowane płaszczyzny i podziały, które mądrze tłumaczą nam obfitość istnień, podminowującego i na długo pozbawiającego oczywistości naszą ty-siącletnią praktykę Tego Samego i Innego”²².

Foucault, by zakwestionować ideę wszelkiej klasyfikacji, nie musiał jednak sięgać do literackiej fikcji. Mógł na przykład otworzyć indeks do któregoś z wielkich dzieł filozoficznych, należących do szacownej tradycji myśli europejskiej. Na przykład do indeksu dzieł Hegla. Mam akurat pod ręką polski przekład jego *Estetyki*, starannie wydany w 1967 roku w serii Biblioteka Klasyków Filozofii. W tomie trzecim znajduje się obszerny, ciągnący się przez siedemdziesiąt

¹⁸ W idei i w praktyce katalogowania tkwi jakiś dziwny urok. I jakaś tajemnica. Znamienne, że gdy Muzeum Luwru zaproponowało Umberto Eco u schyłku jego życia zorganizowanie „serii konferencji, wystaw, publicznych odczytów, koncertów, projekcji” na wybrany przez niego temat, ten wskazał na ideę katalogu. Wspominał potem: „nie wahałem się nawet przez chwilę i wybrałem listę albo wykaz” (a także „katalog i enumerację”). Jednym z efektów tego przedsięwzięcia stała się książka *Vertigine della lista*, wydana przez Bompianiego w 2009 roku (por. polskie wydanie: *Szaleństwo katalogowania*, przeł. T. Kwiecień, Poznań 2009).

¹⁹ J. L. Borges, *Analityczny język Johna Wilkinsa*, w: idem, *Dalsze dociekania*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, Warszawa 1999, s. 153.

²⁰ I. Calvino, *Meteority*, w: idem, *Wszystkie opowieści kosmikomiczne*, przeł. B. Sieroszewska i A. Wasilewska, Warszawa 2005, cyt. za: U. Eco, op. cit., s. 323; w innym miejscu opowiadania Calvino używa sformułowania „bezlądna zbieranina przypadkowych obiektów” (ibidem, s. 338).

²¹ Ibidem, s. 321.

²² M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, t. 1, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2000, s. 8.

cztery strony „Skorowidz rzeczy”²³. Znaleźć w nim można pojęcia odległe, które w żadnym razie nie wpisują się w jakikolwiek porządek prócz alfabetycznego. Indeks rozpoczyna się hasłem „absolut”, wkrótce po nim pojawia się „balsamowanie zwłok jako utrwalenie cielesnej indywidualności”, „bęben” i „błogość”, „czoło” i „farba olejna”, „idealizm obiektywny” oraz „Irokezi”, a dalej: „kość słoniowa”, „krasomówstwo”, „obojnacze twarze”, „perspektywa”, „pobożność”, „postawa ciała ludzkiego”, „pozór”, „pożądanie” i „retoryka”. Jeśli czytelnikowi starczy cierpliwości, by dojść do litery „s”, znajdzie takie odniesienia jak: „Sfinks”, „skąpstwo – jego istota”, a po nim „skóra ludzka”, „sklepienia łukowe”, „skończoność”, „szpetność (szpetota, brzydota)”. Zatrzymajmy się. Wystarczy tych przykładów. Pokazują one, że odniesienia do słów tworzących jakieś *textum*, ujęte w formę alfabetycznego indeksu, nie wprowadzają żadnego ładu pośród rzeczy (pojęć) wskazywanych, lecz stanowią mniej lub bardziej chaotyczne ich wyliczenie. Dzieje się tak nawet w filozoficznym traktacie.

4.

Podobnie sprawy się mają na poziomie rozwiniętych odniesień pojedynczego słowa. Indeksy są chaotyczne również w wymiarze wertykalnym. Pozostajmy przy Heglu. Ze skorowidza rzeczy do jego *Estetyki* wybieram tylko jedno hasło – „zwierzę” – i cytuję je *in extenso*, rozwijając skróty i pomijając odniesienia do kolejnych tomów i stron:

„Zwierzę – różnica między zwierzęcą a duchową naturą człowieka; właściwości duszy zwierzęcej; różnica między zwierzęciem a rośliną; dwie strony organizmu zwierzęcego: wewnętrzna, zwrócona ku sobie, i zewnętrzna, zwrócona ku światu zewnętrznemu; podporządkowanie strony zwróconej ku światu układowi symetrycznemu; życie zwierzęce sprowadza się do życia na szczyblu pożądania; organizm zwierzęcy nie ukazuje nam swego życia wewnętrznego; związanie zwierzęcia z określonym żywiołem przyrody; typy pośrednie zwierząt; postacie zwierząt jako symbole w sztuce egipskiej; kult zwierząt w religii egipskiej; postać zwierząt w sztuce narodów azjatyckich; degradacja pierwiastka zwierzęcego w mitologii greckiej i sztuce klasycznej; ofiary ze zwierząt; łowy i metamorfozy jako degradacja pierwiastka zwierzęcego; zwierzę jako atrybut bogów; postać zwierzęca jako cielesność duszy, a nie ducha; zwierzęta w rzeźbie greckiej; w rzeźbie egipskiej”²⁴.

Porównajmy wyliczenie zwierząt należących do chińskiego cesarza i zindeksowane zwierzęta z *Estetyki* Hegla. Obydwie serie sprawiają wrażenie przypad-

²³ G. W. F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, t. 3, przeł. J. Grabowski, A. Landman, objaśnieniami opatrzył A. Landman, Warszawa 1967, s. 698–773.

²⁴ Ibidem, s. 772.

kowej zbieraniny. Brak w nich jakiegokolwiek ładu wewnętrznego, czytelnej zasady porządkującej. U Hegla jedynie kolejność w dyskursie, a wcześniej alfabety, wprowadzają pewien zewnętrzny rygor formalny. Bez niego skorowidz rzeczy *Estetyki* byłby mniej lub bardziej zabawnym zestawieniem przypadkowych „rzeczy” i odesłań do *textum*. A zatem śmiać się, czytając te zestawienia?

W przedmowie do *Słów i rzeczy* Foucault opisał taką właśnie reakcję po zetknięciu z tekstem Borgesa: „Śmiałem się [...] długo, choć odczuwałem też niepokój, niejasny i trudny do przewyciężenia. Może dlatego, że w ślad za nim rodziło się podejrzenie, iż istnieje gorszy nieład niż i n k o n g r u e n c j a i zestawianie niestosownych rzeczy; byłby to nieład, który powoduje, że wielka liczba możliwych ładów migocze w pozbawionym praw i geometrii wymiarze h e t e r o k l i c z n o ś c i. Należy rozumieć to określenie jak najdosłowniej: rzeczy są tu «wpisywane», «stawiane» i «umieszczane» w tak różnych pozycjach, że nie można znaleźć łączącej je przestrzeni, określić podtrzymującego je wspólnego miejsca”²⁵.

Tym wspólnym miejscem wyliczeń Borgesa i Hegla jest dyskurs – literacki i filozoficzny, dyskurs zrealizowany, a więc faktyczny, a nie jedynie możliwość jego stworzenia. Obydwa słowne wyliczenia można było wypowiedzieć²⁶, zatem zostały wypowiedziane. Gorzej, jeśli cofniemy się krok – i powrócimy do rzeczywistości. Niepokój Foucaulta powstał wówczas, gdy filozof stanął w obliczu bytu, wobec świata rzeczy, które zostały uporządkowane i osobiście skatalogowane. Brak im wspólnego miejsca. W tym przewaga indeksu nad katalogiem, który ma na celowniku rozległy, nagi i nieuporządkowany byt. Indeks odnosi się do świata zamkniętego w granicach tekstu – Borgesa lub Hegla. A także *Sklepów cynamonowych*. Prawda, że indeks jest inkongruentny, że inny być nie potrafi, ale nie jest, bo być nie musi – heteroklityczny. Indeks omija pułapkę opisaną przez Foucaulta w *Słowach i rzeczach*. Jego elementy bez trudu mieszczą się w jednej przestrzeni – w przestrzeni literackiej. Literatura zbiera i spaja rzeczy rozrzucone w różnych wymiarach istnienia. Nie ma żadnego kłopotu, by obok siebie umieścić w jednym rejestrze rzeczy należące do różnych światów czy nawet różnych planów bytu. W literackim świecie parasol i maszyna do szycia stale spotykają się na stole prosektoryjnym. Indeks dzieła literackiego (*resp.* indeks *Sklepów cynamonowych*), który świeci światłem odbitym, zachowuje tę cudowną właściwość literatury polegającą na scalaniu w ramach jednej wypowiedzi rzeczy odległych i odmiennych. Foucault znalazłby spokój w indeksowaniu.

I jeszcze jedna różnica do rozważenia. Wydaje się, że w katalogowaniu świata literackiego nie ma potrzeby uciekania się do poetyki „i tak dalej”, o której

²⁵ M. Foucault, op. cit., s. 11.

²⁶ „Gdzie można je zestawić ze sobą, jeśli nie w bez-miejsku języka?” – pyta retorycznie Foucault (*ibidem*, s. 10).

Eco pisał, że już u Homera jest alternatywą dla poetyki „wszystko jest tutaj”²⁷ – tutaj, czyli w dokonanym właśnie spisie światowych rzeczy. Borgesowskie *et caetera* od środka rozsądzało katalog zwierząt cesarza, odsyłało poza jego granice ku temu, co nie zostało jeszcze nazwane i włączone do rejestru. Świat literacki wydaje się nie mieć zewnątrz. Jest zamknięty w skończonej liczbie słów. Można je bez trudu policzyć, a nawet wyliczyć jedno po drugim w tak czy inaczej obmyślonym słowniku. A zatem w świecie *Sklepow cynamonowych* nie ma niczego, co nie byłoby *expressis verbis* (więc: bezpośrednio i dosłownie) zapisane w opowiadaniach Schulza? Żadnej nadwyżki bytu, żadnego i-tak-dalej, żadnego i-tym-podobne? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak właśnie jest. Weźmy jako przykład zwierzęta lub rośliny. W *Sklepiach cynamonowych* ich rejestr jest skończony. Podobnie z rejestrem osób. Żadna z postaci nie ukrywa się za plecami innych. Schulzowskie *textum* jest zamknięte i dlatego świat literacki musi być domknięty, stabilny, policzalny – a zatem także i n d e k s o - w a l n y. W pełni? Bez reszty?

Zdaje się, że zbyt pośpiesznie zmierzam do zamknięcia świata Schulza na klucz. Czyżbym zapomniiał, że w *Sklepiach cynamonowych* za tym, co widoczne na pierwszym planie, nieraz ukrywa się coś jeszcze – jakieś byty nienazwane, jakieś jakości, które wyłaniają się w lekturze dopiero po pewnym czasie, w interpretacji, które więc trzeba dopiero wyinterpretować z *textum*. I one też powinny trafić do indeksu. W innym, prawdopodobnie mniej metaforycznym, języku ten proces wyłaniania się z głębi świata przedstawionego, z mroku niedopowiedzeń, został opisany w taki oto sposób: „warstwa tego, co przedstawione, może obejmować także i to, co jest nie-nazwowo intencjonalnie wytworzone, a wśród tego zwłaszcza to, co często werbalnie domniemane”²⁸.

Literatura nie zakreśla wyraźnego horyzontu dla swoich przedstawień. Światy literackie są – a w każdym razie mogą być – bezkresne. Jedynie *textum* jest skończone w tym sensie, że raz ustanowiony skład i układ słów już się nie zmienia. To dlatego tworzenie indeksu form językowych jest czynnością na ogół bezpieczną, bo przewidywalną, choć i tu zdarzają się niełatwe do rozplątania węzły semantyczne. Znacznie trudniej z indeksowaniem (katalogowaniem) świata przedstawionego, który w każdej chwili może wybuchnąć nowymi przedstawieniami. Ten świat kryje w sobie niejawną strefę, z której dzięki lekturze, czy zwłaszcza interpretacji, nieraz wyłania się coś, czego w *textum* nie było, co

²⁷ U. Eco, op. cit., s. 7: „Nie rozstrzygam także, czym miałyby być lista figuratywna. Nieliczne książki poświęcone poetyce listy roztropnie ograniczają się do list werbalnych, gdyż trudno powiedzieć, w jaki sposób dany obraz może przedstawiać rzeczy, a mimo to sugerować jakieś «i tak dalej», przyjmując niejako, że granice ramy każą milczeć o niezmierzonej reszcie”.

²⁸ R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, przeł. M. Turowicz, Warszawa 1960, s. 284.

literalnie nie zostało zapisane. I poszerza granice świata przedstawionego. A wyłaniając się w ten sposób, rozsadza utworzone indeksy i zmusza do ich ciągłego korygowania, uzupełniania, suplementowania.

5. *Textum* i wyobraźnia. Niewielki fragment na ten temat

Jeśli indeksowanie nie ma być tylko rejestrem form językowych, które są w *textum* widoczne czarno na białym, lecz chciałoby sięgać dalej, poza słowa, do świata przedstawionego (w szczególności do świata, który sam siebie przekracza), powinno uwzględnić ten stan, który można by nazwać stanem wrzenia ontologicznego. Obejmuje on swoim zasięgiem tyleż świat przedstawiany, co p r z e j ś c i a m i ę d z y n i m a *textum* – akt jego kreacji i akt czytelniczego przekroczenia tej kreacji w chwilach, gdy on – skorzystajmy z metafor Schulza – „dyfunduje poza swoje granice”²⁹. Indeksy pozwalają śledzić te przejścia, ponieważ atomizują one *textum*, rozdzielając literacką tkaninę na pojedyncze włókna. Oznacza to, że przedmiotem indeksowania jest nie tylko *textum* i świat przedstawiony, lecz także, kto wie zresztą, czy nie przede wszystkim, w y o b r a ź n i a p i s a r z a, która stacjonuje (i panuje) na granicy słów i rzeczy (przedstawionych). To dzięki niej powstawały opowiadania stanowiące świat *Sklepów cynamonowych*, do którego mamy dostęp teraz (i już na zawsze) tylko poprzez *textum* złożone ze słów następujących po sobie niezmiennie w taki sam sposób. Indeks pozwala nam powrócić do epoki wcześniejszej, gdy *textum* jeszcze nie było w pełni gotowe, i zobaczyć „od środka” mechanizm działania wyobraźni ustanawiającej – na przykład – rozmaite formy cielesnego istnienia w literackim świecie, a także obecność w nim barw lub dźwięków. Indeks czy zwłaszcza mnogie indeksy *Sklepów cynamonowych* stają się dzięki temu lustrem, w którym przegląda się wyobraźnia pisarza. Ujmują one bowiem to, co już w nich wypowiedziane, zastygłe – i dopiero wtórnie, w odczytaniach, wprawiane w ruch – jeszcze w formie zatomizowanej, pierwotnej, bliskiej wyobraźniowym źródłom.

Indeksowanie jest ożywiane przez ducha powrotu, regresji do form niedojrzałych. Indeksy pozwalają osaczyć z różnych stron wyobraźnię Schulza. To ważne. Nadal nie wiadomo bowiem, jak tę wyobraźnię badać czy choćby tylko opisać jej działania. Studia nad wyobraźnią (nie tylko przecież Schulza) zostały zawieszona. Wydają się dzisiaj anachroniczne. Mimo istnienia „starych” książek Bachelarda, Pouleta czy Starobinskiego – i w ogóle całej szkoły genewskiej – mało kto idzie wyznaczoną przez nie drogą. Nie znaczy to jednak, że „wyobraźnia” jako kategoria badawcza i jako praktyka życia duchowego zniknęła.

²⁹ B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Szkice krytyczne...*, s. 9.

Przeciwnie. Przetrwiała choćby w elitarnych działaniach artystycznych, kontekstujących masową produkcję wyobrażeń, które są na co dzień szeroko konsumowane – szerzej niż kiedykolwiek przedtem. Ale niezależnie od tej opozycji, dzisiaj potrzebne są nowe badania nad wyobraźnią. Dawni mistrzowie doprowadzili nas do miejsca, w którym ma swój początek nowa droga. Być może właśnie Schulz mógłby nas dalej nią prowadzić.

Sam parokrotnie w swoich refleksjach o twórczości zbliżał się do odsłonięcia źródeł zasilających literaturę – i szerzej sztukę. Nie tylko jego własną. Wystarczy przypomnieć słynne zdanie z wywiadu udzielonego Witkacemu: „W dziele sztuki nie została jeszcze przerwana pępowina łącząca je z całością naszej problematyki, krąży tam jeszcze krew tajemnicy, końce naczyń uchodzą w noc otaczającą i wracają stamtąd pełne ciemnego fluidu”³⁰. Poetyką parafrazę tego zdania znajdziemy w XVII rozdziale *Wiosny*. Tych kilka niewielkich stron stanowi mocny fundament przyszłych badań nad wyobraźnią.

6.

Indeksowanie *Sklepów cynamonowych* biegło różnymi torami, wyznaczonymi przez zasady, które nie zawsze wydawały się dostatecznie jasno określone. Nieprzejrzystość dotyczyła zarówno działań horyzontalnych, jak i wertykalnych, obejmujących więc obydwie wymiary hierarchicznej struktury indeksu. Najdotkliwiej była odczuwana, gdy indeks sięgał do świata przedstawionego i przemieniał się w jego katalog – nieuchronnie niedoskonały, bo ułomny i cząstkowy. Nie mogło być inaczej. Mało kogo dzisiaj stać na tworzenie nowej klasyfikacji (kategoryzacji) świata. Na co dzień posługujemy się raczej klasyfikacjami rezydualnymi – pozostałościami dawnych katalogów, które nadal krążą w obiegu społecznym. Ich różnorodność jest duża, a w każdym razie dostateczna dla kogoś, kto dzisiaj zapragnie stworzyć własny indeks (katalog) świata literackiego. Ma on na podporządku elementy obowiązujących niegdyś struktur, podziałów, systematyk, taksonomii – rozległe rumowiska, ruiny dawnych uporządkowań, które żyją życiem utajonym w języku, w pojęciowych kliszach, po które chętnie sięgamy, nie zawsze świadomie.

Niektóre indeksy *Sklepów cynamonowych* mogły się odwołać – bezpośrednio i jawnie – do jakiejś zewnętrznej, utrwalonej tradycją nomenklatury czy taksonomii, słowem: do istniejącej już wcześniej systematyki świata. I nałożyć ją na świat przedstawiony w dziele Schulza. W projekcie indeksów do *Sklepów cynamonowych* zostały one mniej lub bardziej świadomie przywołane i narzucone Schulzowskiemu uniwersum jako zasady porządkujące. Należały do nich kate-

³⁰ Ibidem.

gorie oczywiste, ugruntowane ponadto przez tradycję indeksowania, takie jak osoby, postacie mitologiczne czy miejsca (nazwy geograficzne). Do tego dołączone zostały jeszcze tematy swoiście Schulzowskie: rośliny (pleniące się w świecie *Sklepów cynamonowych* bez opamiętania), zwierzęta, które wchodzą w złożone relacje z osobami, i ciało, a ściślej ciała w liczbie mnogiej, pomiędzy którymi trudno nieraz wytyczyć granice, ale też obok nich barwy i dźwięki.

Taki był wyjściowy zamiar. Ale prędko się okazało, że projekt indeksowania, w części podyktowany przez tradycję, w części wywiedziony ze *Sklepów cynamonowych*, projekt na pierwszy rzut oka stabilny, rozpada się w konfrontacji z tekstami opowiadań. Schulz niszczy w nich taksonomie, wedle których przywykliśmy porządkować świat w ogóle. Wobec świata Schulza mało która kategoria zachowała ostatecznie swój tradycyjny kształt. Mnogość pojawiających się w tym świecie form istnienia, zatarte granice między nimi, osobliwa metamorficzność materii (Jakub jako wypchany kondor, jako karakon, jako krab) sprawiają, że – na przykład – tradycyjna kategoria „postacie” rozpada się, relatywizuje i poszerza o formy pochodne i wtórne, o „pałuby”, „manekiny”, aż po „istnienia amorfne” (wedle nomenklatury Schulza). Podobnie z „ciałem” czy „miejscami”, które nawzajem się przenikają, transformują w ten sposób, że zacierają się pierwotne relacje między „tu” i „tam”. W konsekwencji indeks *Sklepów cynamonowych* (a właściwie cała seria autorskich, sygnowanych imieniem i nazwiskiem indeksów) w przedstawianym dalej kształcie staje się meta-morficzna.

Czego w tych indeksach brakuje? Zważywszy na nieuniknioną subiektywność (i arbitralność) indeksowania, trafniej byłoby rozważyć, na jakie pominięcia i braki zwróciliby uwagę wielcy znawcy twórczości Schulza. Zacznijmy od Władysława Panasa, który zapewne oburzyłyby się z powodu pominięcia w indeksach kabały i mistycyzmu. Jerzy Ficowski zarzuciłby nam, że nie uwzględniliśmy w dostateczny sposób drohobyckiej lokalności (która na naszych oczach przemienia się w mit). Małgorzacie Kitowskiej-Łysiak przeskadzałyby z pewnością karygodny brak indeksu pojęć i terminów architektonicznych czy – szerzej – związanych ze sztukami plastycznymi (skoro jest muzyka i teatr). Kto jeszcze? No właśnie, Michał Paweł Markowski chętnie powtórzyłby raz już zgłoszony przy innej okazji zarzut³¹ braku w indeksach tematu „egzystencja”.

Nie ulega wątpliwości, że każdy z tych domniemanych krytyków miałby rację. Trzeba jednak pamiętać, że w tego rodzaju działaniach tekstualnych zaniechania czy nawet świadome pominięcia, a w konsekwencji braki, dziury,

³¹ Kierowany pod adresem autorów *Słownika schulzowskiego* (Gdańsk 2002). zob. M.P. Markowski, *Powszechna rozwiązłość. Schulz, egzystencja, literatura*, Kraków 2012, s. 50.

białe plamy, są nieuniknione. Ale też łatwe do naprawienia. Każdy czytelnik ma prawo (które niekiedy pojmuję jako obowiązek) tworzenia własnych indeksów, w których (i dzięki którym) objawi swój stosunek do Schulzowskiego dzieła.

Przywołany Markowski, nie czekając na kogoś, kto go w tym wyręczy, na kilku stronach książki *Powszechna rozwiąźłość*³² przedstawił własny indeks tytułowej „rozwiąźłości”, jego zdaniem kluczowej u Schulza idei, a także obsesji jego języka. Składa się on ze słów zaczynających się od przedrostka *roz-* takich, jak: „rozpusta”, „rozliczne rozprzęgi”, „rozpad i rozprysk”, „rozbicie, rozsypanie, rozwinięcie”, „rozluźnienie i rozsunięcie”, „rozluźniony tętent”, „rozmanipulowanie”, „rozłopotany rozgardiasz”, „rozbewstwienie i rozdziewanie”, „rozpad, rozłot”, „rozległy rozłam”, „powszechna rozwiąźłość”, „rozrzutność, rozsypanie, rozwiąźłość”, „rozebrać, rozlicytować”, „rozniesienie, rozgadanie”, „rozrost, rozgałęzienie”. Piękny indeks! Stał się on podstawą generalnej rewizji interpretacyjnej, dzięki której – jak głosi czwarta strona okładki książki Markowskiego – „autor *Sklepów cynamonowych* odsłania nieznane do tej pory oblicze”.

Od indeksowania do interpretacji jeden krok. Nic więc dziwnego, że nad obydwo ma działaniami ciąży ten sam grzech – stronniczość. W szerszej perspektywie jednak te stronnicze indeksy, ujęte jako suma, zobiektywizują się w jakiejś odległej przyszłości, gdy wszystko już zostanie zindeksowane. Tymczasem cieszyć nas muszą same przybliżenia, jakieś prowizoryczne rozpoznania i niedokładne mapy – odsłonięcia Schulzowskiego *textum* i Schulzowskiej wyobraźni.

7.

Podsumujmy, choć może lepszy byłby na koniec rachunek zysków i strat. Po stronie „strata” zapisuję zatem: indeks – poddany władzy alfabetu – rozbija językowe relacje dzieła, które stanowią *textum*, a w konsekwencji także zarysowane w *Skleпах cynamonowych* relacje, które obowiązują w świecie przedstawionym. Indeksowanie to interwencja. Trudno zaprzeczyć. Jest destrukcją literackiego dyskursu i literackiej ontologii (ich częściowym ocaleniem rozległe konteksty indeksowanych słów³³). Pół biedy, gdy indeks skupia się na rzeczach,

³² Ibidem, s. 53–59.

³³ Gdy idzie o wielkość kontekstu, trudno o stałą zasadę. Wybór dokonuje się pomiędzy zbyt małym kontekstem, który odcina indeksowane słowo od jego semantycznych związków (więc w takiej okaleczonej postaci traci ono Schulzowskie piętno, stając się pozycją słownika ogólnego), a kontekstem zbyt dużym, w którym indeksowane słowo – ukryte w równoległych grach znaczeń – przestaje grać rolę pierwszoplanową i tonie w powodzi innych znaczeń. Trzeba je zatem dopiero z tej topieli wydobywać. Ale ten nadmiar i tak jest lepszy niż sucha lakoniczność i minimalizowanie zakresu przytoczenia. Ostatecznie przecież kontekstem pojedynczego słowa jest nie tyle zdanie czy ich akapitowy splot, ile całe dzieło, w którym zostało użyte.

które mają ustaloną nomenklaturę, czy na nazwach geograficznych (choć u Schulza „żaden Meksyk nie jest ostateczny”). Podobnie z taksonomiami botanicznymi czy zoologicznymi (choć u Schulza przejście od kondycji ludzkiej do owadziej nie jest niczym nadzwyczajnym). Trudność największa, gdy indeks nieopatrznie wkracza pomiędzy *textum* i świat przedstawiony, w strefę ontologicznego wrzenia, nieokreśloności, z której wyłaniają się jakieś byty bez nazwy. Zbyt często ponosi wówczas klęskę. I kapituluje.

Po co więc indeksować, skoro prędzej czy później skończyć się to może klęską? To pytanie musiało w końcu paść.

Powód pierwszy został wskazany już w tytule i później rozwinięty. Jest nim przyjemność aktywnego obcowania z tekstem, oglądania literackiego dzieła Schulza z innej perspektywy niż ta, którą umożliwia linearna lektura. To także rodzaj współdziałania z autorem. Głosowanie jego dzieła po to, by ostatecznie rozpiąć nad nim siatkę indeksowanych miejsc, która pozwala odkryć – w jednym błysku rozpoznania – odległe współbrzmienia i korespondencje.

Ale nie tylko to. Wedle zasady łączącej *dulce et utile* indeksowanie jest także pożyteczne. Pozwala użytkownikom indeksów wkroczyć w sam środek świata przedstawionego bez konieczności żmudnych poszukiwań (w pamięci) zagubionych lub tylko zatartych wspomnień lektury *Sklepow cynamonych*. Powinniśmy wprawdzie – jak to miał w zwyczaju Bohumil Hrabal – czytać opowiadania Schulza od nowa na początku każdego roku, ale trudno uwierzyć, by czeski pisarz miał w tym dzisiaj wielu naśladowców. Na ogół wkraczamy do *Sklepow cynamonych* bezceremonialnie. Czegóż od Schulza chcemy. Kolejne lektury jego prozy stają się pospieszne, interesowne, poszukujące argumentów na rzecz głoszonej tezy. Schulz z wolna przestaje być przedmiotem czystej kontemplacji lekturowej. Staje się partnerem (i obiektem) rozmaitych przedsięwzięć intelektualnych i artystycznych, które wykraczają poza jego prozę.

Indeksy okażą się dla takich czytelników niezwykle pożyteczne. Staną się wygodnym i skutecznym przewodnikiem po dziele Schulza – nie tylko dla początkujących, by nie zgubili się w gąszczu słów i nie zawsze jasnych zdarzeń. Także znawcom indeksy wskażą na niedostrzeżone przez nich dotąd wejścia do labiryntów Schulzowskiej prozy.

Komuś, kto dostanie się w ten sposób do świata *Sklepow cynamonych*, indeksy pozwolą dostrzec ukryte dotąd więzi wewnętrzne tego świata, nieznanne korytarze znaczeń, jakieś odpowiedniości, jakieś korespondencje wewnętrzne, analogie niedostrzegalne lub mało widoczne w potoku narracji, którą spowalniają – a nieraz też na chwilę zatrzymują. Ale tylko po to, by świat na nowo wprawić w ruch. Tym razem już nie dzięki narracji, lecz interpretacji.

Indeksowanie jest bowiem wstępem do budowania własnego interpretacyjnego dyskursu. Była już o tym mowa. Dowodem, że to możliwe, przywołany na poprzednich stronach *casus* Markowskiego. Tworzenie indeksu jest proto-interpretacją. Zawiera indywidualny, stronniczy, osobliwy projekt czytania –

dotąd ukryty, a teraz – w akcie indeksowania – odsłaniany. Jest dziennikiem podróży przez język i przez świat *Sklepów cynamonowych*, na własny rachunek i na własną odpowiedzialność. Bez Schulza narratora jako przewodnika.

Indeksowanie może być także wstępem do prac lingwistycznych. Wszelkie skorowidze, wszelkie wykazy i rejestry dają leksykografom przybliżony obraz i przybliżoną statystykę – ujmują materiał leksykalny prozy Schulza w kategoriach „dużo”, „mało”, „więcej”, „mniej”. Jednak ta zgrubność identyfikacji wystarczy, by uchwycić najważniejsze tendencje i kierunki inwencji językowej Schulza, wykryć główne tematy jego prozy, odsłonić persewerujące serie tematyczne, niespodziewane powtarzalności. A w końcu też – manie i obłądy skromnego nauczyciela z Drohobycza.

Biorąc to wszystko pod uwagę, rzec by można, że indeksy *Sklepów cynamonowych* mogą być dowodem i argumentem na rzecz partykularnych tez. Podczas roboczego spotkania poświęconego indeksom Jakub Orzeszek powiedział nawet, że są one „dowodem w sprawie”. Zabrzmiało niezłe, ale co miał na myśli – nie wiem. Muszę go o to zapytać przy pierwszej okazji.

Tymczasem – na koniec – ostatnia już uwaga. Wypowiedziałem niemało słów na temat indeksowania *Sklepów cynamonowych*, jakbym niejasno czuł, że jest ono nieuprawnionym zamachem na literaturę i Schulza. Jednak indeksowanie nie musi się uzasadniać ani usprawiedliwiać, nie musi też szukać wsparcia i aprobaty lingwistów czy filozofów. Może pozostać czystą, zmysłową przyjemnością obcowania z Schulzowskim *textum*, działaniem, które przedstawia Schulzowski świat takim, jaki jest – pełen ukrytego ładunku, tylko z zewnętrznego punktu widzenia wydający się chaosem, który domaga się uporządkowania.

Indeksy

Postacie, manekiny, pałuby, automaty, „istoty amorfne”

[opracował Stanisław Rosiek]

Adela

27 „Adela wracała w świetliste poranki, jak Pomona”, „Po sprzątaniu Adela zapuszczała cień na pokoje, zasuwając płócienne story” 31 „Raz zaprowadziła mnie Adela do domu tej starej Maryśki” 36 „mieszkanie nasze coraz bardziej popadało w stan zaniedbania wskutek opieślności matki, przesiadującej w sklepie, i nie-dbalstwa smukłonogiej Adeli” 42 „szara kupka śmieci, gromadząca się w kącie, którą Adela co dzień wynosiła na śmietnik” 44 „wielką czią i uwagą darzył Adelę”, „wszystkie manipulacje Adeli”, „Adela skierowała doń [do ojca] palec ruchem, oznaczającym łaskotanie”, „miała Adela nad ojcem władzę niemal nie-ograniczoną” 47 „w okresie generalnych porządków zjawiła się niespodzianie Adela w państwie ptasim ojca”, „Adela, podobna do szalejącej Menady, zakrytej młyńcem swego tyrsu, tańczyła taniec zniszczenia”, „w końcu na pobojuwisku została sama Adela, wyczerpana i dysząca” 48 „Adeli nie spotkał żaden wyrzut za jej bezmyślny i tępy wandalizm”, „A może był w tej zdradzie i tajny pokłon w stronę zwycięskiej Adeli” 49 „Na próżno wetknęła Adela we wszystkie ramiona tych lamp kolorowe świece”, „O głuchym świecie Adela przynosiła nam kawę”, „Po całym mieszkaniu słyhać było kłapanie pantofelków Adeli”, „Adela przepadała gdzieś w odległych pokojach lub na strychu” 50 „Budziło nas głośnie sprząkanie Adeli”, „Adela nie robiła sobie długich ceregieli” 52 „pod nieobecność Adeli, natknął się mój ojciec na ten cichy seans wieczorny” 53 „Adela stanęła w otwartych drzwiach jadalni, niosąc tacę z podwieczorkiem”, „Adela znalazła się niespodzianie na wysokości sytuacji” 58 „Adela spojrzała na zegarek” 59 „pantofelek Adeli drżał lekko i błyszczał, jak języczek węża” 61 „Adela wstała z krzesła i poprosiła nas o przymknięcie oczu” 66 „Ucisz go, Adelo”, „Adela podeszła do ojca i wyciągniętym palcem uczyniła ruch, zaznaczający łaskotanie”, „Ojciec stropił się, zamilkł i zaczął, pełen przerażenia, cofać się tyłem przed kiwającym się palcem Adeli” 67 „to szczęście ziściło się [...] niedocenione przez Adelę i domowników”, „Talerzyk mleka na podłodze świadczył o macierzyńskich impulsach Adeli” 69 „kuchnia z wonnymi cebami, ze ścierkami o skomplikowanej i intrygującej woni, z kłapaniem pantofli Adeli”, „groźny szurgot szczotek Adeli” 79 „uczciwość Adeli została poddana pośpiesznej ryczałtowej ocenie” 99 „szare pierze, które Adela raz w tygodniu wymiatała wraz z bezimiennym kurzem po-

koju” 100 „pielęgowany woskiem i szczotkami przez Adelę”, „Adela roztoczyła [żelazną dyscyplinę] nad tym pokojem”, „Znam je od Adeli – rzekłem” 101 „Adela przychodziła wówczas [ojcu] blademu ze zgrozy z pomocą”, „nie umiałbym być powiedzieć, czy obrazy te zaszczepiły mi opowiadania Adeli” 102 „Adela co rana znajdowała [martwe owady] brzuchem do góry leżące i najeżone nogami” 105 „Matka z Adelą zaczęły pakować pościel, futra i kosztowności” 106 „Adela z matką próbowały na nowo rozpalić ogień pod kuchnią”, „Adela otworzyła drzwi” 107 „Adela tłukła cynamon w dźwięcznym mózdzierzu”, „Ciotka Perazja [...] zaczęła krzątać się po kuchni, pomagając Adeli”, „Adela oskubała koguta”, „Adela, trzymając koguta za szyję, uniosła go nad płomień” 108 „Trzęsąc się ze złości, [ciotka Perazja] wygrażała rękami Adeli i matce”, „Adela zadzwoniła znowu mózdzierzem” 114 „Ojciec [...] widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje” 115 „Adela wychylała ostrożnie przez okno swą kolorową, uszmlinkowaną twarz z trzepocącymi oczyma” 116 „Subiektci [...] pochwycili wpół Adelę i wyciągnęli ją przez okno” 118 „ongi Adela rozpędziła [ptasią generację] na wszystkie strony nieba” 120 „W kuchni, na piętrze Adela, ciepła od snu i ze zmierzwionymi włosami, mełła kawę na młynku”

adeptka zob. **Paulina**

54 „Stała się ona [Paulina] w owych dniach jego [ojca] uczennicą, adeptką jego teorii, modelem jego eksperymentów”

Agata zob. **ciotka Agata**

Arendt zob. **profesor Arendt**

artysta

44 „Była to początkowo namiętność myśliwego i artysty zarazem” 57 „Demiurgos, ten wielki mistrz i artysta, czyni ją [materię] niewidzialną, każe jej zniknąć pod grą życia”

automat

59 „Moj ojciec podniósł się powoli ze spuszczonej oczyma, postąpił krok naprzód jak automat i osunął się na kolana” 61 „Tak [ojciec] stał drętwy, z gorejącymi oczyma, drżąc od wewnętrznego wzburzenia, jak automat, który zaciął się i zatrzymał na martwym punkcie”

balsamiści malajscy

65 „Znałem pewnego kapitana, który miał w swej kajucie lampę-meluzynę, zrobioną przez malajskich balsamistów z jego zamordowanej kochanki. Na głowie miała ogromne rogi jelenie”

bałwochwalcy

116 „ojciec wyrastał nagle nad tymi grupami kupczących, wydłużony gniewem, i gromił z wysoka bałwochalców potężnym słowem”

zob. **handlarze 116–117 lud 116**

bazyliuszki

81 „Mogłeś tam [w sklepach cynamonowych] znaleźć [...] bazyliuszki”

bracia

84–85 „Niektórzy z nas [uczniów profesora Arendta] zasypiali w ciepłym śniegu, inni domaczywali się w gęstwinie bram swych domów, wchodzili omackiem do ciemnych wnętrzy, w sen rodziców i braci, w dalszy ciąg głębokiego chrapania, które doganiali na swych spóźnionych drogach”

brat (Jakuba)

46 „[kondor] wydawał się ze swym kamiennym profilem starszym bratem mego ojca” **65** „brat mój na skutek długiej i nieuleczalnej choroby zamienił się stopniowo w zwój kiszek gumowych”

brat (Józefa)

27 „ojciec mój wyjeżdżał do wód i zostawiał mnie z matką i starszym bratem na pastwę białych od żaru i oszałamiających dni letnich” **106** „Brat mój przyłączył się do wyprawy”, „Zaledwie subiekt i brat mój z wzdętymi płaszczami wkroczyli jedną nogą w ciemność, noc ich połknęła zaraz na progu domu”, „Zdawało się nam, że [...] brat z Teodorem gwarzą beztriosko pod drzwiami”, „Adela otworzyła drzwi i w samej rzeczy ujrzała Teodora i brata mego, wynurzających się z trudem z wichury, w której tkwili po pachy”

bractwo słoneczne

28 „I wszyscy brodzący w tym dniu złotym mieli ów grymas skwaru, jak gdyby słońce nałożyło swym wynawcom jedną i tę samą maskę – złotą maskę bractwa słonecznego”

chłop

29 „ulica nie mogła już utrzymać nadal decorum miasta, jak chłop, który wracając do wsi rodzimej, rozdziawa się po drodze z miejskiej swej elegancji, zmieniając się powoli, w miarę zbliżania się do wsi, w obdartusa wiejskiego” **30** „jak gdyby ogród obrócił się we śnie na drugą stronę i grube jego chłopskie bary oddychają ciszą ziemi” **31–32** „w tej ciszy porannej, odmierzanej przeraźliwym szczękiem chłopskiego zegara na ścianie”

chłopcy

35 „Wziął mnie [kuzyn Emil] między kolana i tasując przed mymi oczyma wprawnymi dłońmi fotografie, pokazywał wizerunki nagich kobiet i chłopców w dziwnych pozycjach” **71** „My, chłopcy dokonaliśmy reszty i wyważyli, wysunęli ciężką omszałą deskę z osady” **118** „Na brzegach chłopcy dźwigali na głowach kosze, pełne trzepocącego się, srebrnego połowu”

chłopiec (Józef)

67 „Od pierwszego wejrzenia zdobyła sobie ta kruszynka życia cały zachwyt, cały entuzjazm chłopięcej duszy” **80** „Jest lekkomyślnością nie do darowania, wysłać w taką noc młodego chłopca z misją ważną i pilną”
zob. **Józef**

ciotka Agata

32 „W jednym z tych domków [...] mieszkała ciotka Agata” **33** „Spod ściany podniosła się ciotka Agata, wielka i bujna, o mięsie okrągłym i białym, cętkowanym rudą rdzą piegów”, „Ciotka narzekła. Był to zasadniczy ton jej rozmów, głos tego mięsa białego i płodnego, bujającego już jakby poza granicami osoby, zaledwie luźnie utrzymywanej w skupieniu, w więzach formy indywidualnej, i nawet w tym skupieniu już zwielokrotnionej, gotowej rozpaść się, rozgałęzić, rozsypać w rodzinę”

ciotka Perazja

107 „Ciotka Perazja przyszła w odwiedzin. Drobna, ruchliwa i pełna zapobiegliwości, z koronką czarnego szala na głowie”, „zapaliła pod okapem komina garść papierów” **107–108** „zaczęła się kłócić, kłąć i zlorzeczyć. Trzęsąc się ze złości, wygrażała rękami Adeli i matce”
zob. **furia złości**

ciżba ludzka

79 „gdy przebrnęliśmy przez ciżbę ludzką, wynurzyła się przed nami olbrzymia bladoniebieska kurtyna”

córka

32 „Stare, mądre drzwi, których ciemne westchnienia wpuszczały i wypuszczały tych ludzi, milczący świadkowie wchodzenia i wychodzenia matki, córek i synów – otworzyły się bezgłośnie, jak odrzwia szafy” **85** „W którymś z głębokich pluszowych foteli mogła, niedostrzeżona i cicha, siedzieć córeczka dyrektora i podnieść nagle na mnie oczy z nad książki” **114** „Ojciec podejrzewał bolesną myślą, że oto [subiekci] grzeszą gdzieś w głębi domu z córami ludzi”

czereda

48–49 „Tapety pokojów, rozluźnione błogo za tamtych dni i otwarte dla kolorowych lotów owej skrzydlatej czeredy [ptaków], zamknęły się znowu w sobie, zgęstniały, płacząc się w monotonii gorzkich monologów” **84** „odnajdywaliśmy naszą czeredę [uczniów profesora Arendta] już w drodze powrotnej na białej od śniegu ścieżce szpaleru”

człowiek

47 „W chwilę później schodził mój ojciec ze schodów swojego dominium – człowiek złamany, król-banita, który stracił tron i królowanie” **53** „w zetknięciu z niezwykłym tym człowiekiem rzeczy wszystkie cofały się niejako do korzenia swego bytu” **57** „Do obsługi każdego słowa, każdego czynu, powołamy do życia osobnego człowieka” **58** „Słowem – konkludował mój ojciec – chcemy stworzyć po raz wtóry człowieka, na obraz i podobieństwo manekinu” **65** „Czy może być coś smutniejszego niż człowiek zamieniony w kizkę hegarową?” **68** „Zwierzęta! cel nienasyconej ciekawości, egzemplifikacje zagadki życia, jakby stworzone po to, by człowiekowi pokazać człowieka, rozkładając jego bogactwo i komplikację na tysiąc kalejdoskopowych możliwości” **104** „Ledwie tu i owdzie giał się pod nią i trzepotał uczeptiony węgła domu, samotny człowiek”

człowieka tandetna odmiana

91 „Rdzenni mieszkańcy miasta trzymali się z dala od tej okolicy, zamieszkiwanej przez szumowiny, przez gmin, przez kreatury bez charakteru, bez gęstości, przez istną lichotę moralną, tę tandetną odmianę człowieka, która rodzi się w takich efemerycznych środowiskach”

czytelnik

58 „Radzimy czytelnikowi zignorować go [pewien drobny incydent] z równą lekkością, jak my to czynimy” **97** „Uważny czytelnik nie będzie nieprzygotowany na ten ostateczny obrót sprawy”

dama zob. manekin krawiecki

Demiurg, demiurdzy

39 „Nie patrząc, widziałem go, groźnego Demiurga, jak leżąc na ciemnościach, jak na Synaju, wsparłszy potężne dłonie na karniszu firanek, przykładał ogromną twarz do górnych szyb okna, na których płaszczył się potwornie mięsisty nos jego” **41** „Niekiedy w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła” **53** „Więcej skromności w zamierzeniach, więcej wstrzemięźliwości w pretensjach – panowie demiurdzy – a świat byłby doskonalszy!” **55** „Demiurgos, mówił mój ojciec, nie posiadał monopolu na tworzenie – tworzenie jest przywilejem wszystkich duchów”

56 „Demiurgos był w posiadaniu ważnych i ciekawych recept twórczych”, „Zbyt długo żyliśmy pod terrorem niedościgłej doskonałości Demiurga, mówił mój ojciec – zbyt długo doskonałość jego tworu paraliżowała naszą własną twórczość”

57 „Demiurgos kochał się w wytrawnych, doskonałych i skomplikowanych materiałach – my dajemy pierwszeństwo tandecie. Po prostu porywa nas, zachwyca tanią, lichota, tandetność materiału”, „Demiurgos, ten wielki mistrz i artysta, czyni ją niewidzialną, każe jej zniknąć pod grą życia”

zob. **ojciec Józefa, Jakub**

dezter moralny

91 „Dzielnica ta była eldoradem takich dezterów moralnych, takich zbiegów spod sztandaru godności własnej”

domownicy

63 „Drzwi [...] mogą być tak długo przeoczane przez domowników, aż wrastają, wchodzą w ścianę” **67** „szczęście ziściło się, już czekało na nas, niedołącznie leżące na chłodnej podłodze kuchni, niedocenione przez Adelę i domowników”

dorożkarz

86 „Ale kto w taką noc powierza się kaprysom nieobliczalnego dorożkarza?”

87 „Przed jakimś szynkiem stała grupa dorożkarzy” **95** „Nie jakoby nie było tu dorożkarzy, ale wmieszani w tłum i zajęci tysiącem spraw, nie troszczą się o swe dorożki”

zob. **woźnica**

dyrektor (szkoły)

85 „nocna moja eskapada zaprowadziła mnie niespodzianie w skrzydło dyrektora, przed jego prywatne mieszkanie”, „W którymś z głębokich pluszowych foteli mogła, niedostrzeżona i cicha, siedzieć córeczka dyrektora i podnieść nagle na mnie oczy z nad książki – czarne, sybillińskie”

dzieci

27 „wszyscy, którzy szli dziś ulicami, spotykali się, mijali, starcy i młodzi, dzieci i kobiety, pozdrawiali się w przejściu tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą na twarzy” **34** „Weszła Łucja, średnia, z głową nazbyt rozkwitłą i dojrzałą na dziecięcym i pulchnym ciele o mięsie białym i delikatnym” **42** „Przywykliśmy do jego [ojca] nieszkodliwej obecności, do jego cichego gaworzenia, do tego dziecięcego, w sobie zatopionego świegotu, którego trele przebiegały niejako na marginesie naszego czasu” **75** „Po południu w sobotę mój wuj, Karol, wdowiec słomiany, wybierał się pieszo do letniska, oddalonego o godzinę drogi od miasta, do żony i dzieci, które tam na wywczasach bawiły” **112** „dzieci bawiły się na placykach pod balkonami”, „zabawy dzieci stawały się coraz bardziej hałaśliwe

i splątane” 117 „zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

dzieci późno spłodzone

109 „Jak dzieci późno spłodzone, pozostaje on [trzynasty, fałszywy miesiąc] w tyle ze wzrostem”

dzieci (ciotki Agaty)

33 „wszystkie jej skargi na męża, na służbę, jej troski o dzieci – były tylko kapryszaniem i dąsaniem się niezaspokojonej płodności”

dziewczęta do szycia

50–51 „Polda i Paulina, dziewczęta do szycia, rozgospodarowywały się w niej z rekwizytami swego fachu” 51 „Ze swego kąta, stojąc nieruchomo, [kukła krawiecka] nadzorowała w milczeniu pracę dziewcząt”, „Dziewczęta deptały nieuważnie po barwnych obrzynkach, brodząc nieświadomie niby w śmietniku możliwego jakiegoś karnawału, w rupieciarni jakiejś wielkiej, nieurzęczywistnionej maskarady” 52 „Nakładając okulary, [ojciec] zbliżył się w paru krokach i obszedł dookoła dziewczęta, oświecając je podniesioną w rękę lampą”, „dziewczęta pozwalały zapalonemu badaczowi studiować strukturę swych szczupłych i tandetnych ciałek” 53 „dzięki dobremu sercu dziewcząt, rozwiązał się zarodek przykrego konfliktu w ogólnej wesołości” 56 „Dziewczęta siedziały nieruchomo, lampa kopciła, sukno pod igłą maszyny dawno się zsunęło, a maszyna stukotała pusto” 58 „Dziewczęta siedziały nieruchomo z szklanymi oczyma” 66 „Dziewczęta wstały [...] wsparte o siebie ramionami, spojrzwały sobie w oczy z uśmiechem” zob. **osóbki, panienki, Polda i Paulina**

dziewczęta szkolne

97 „Nawet dziewczęta szkolne noszą tu [na ulicy Krokodyli] w pewien charakterystyczny sposób kokardy, stawiają swoistą manierą smukłe nogi i mają nieczystą skazę w spojrzeniu, w której leży preformowane przyszłe zepsucie”

dziewczyna

30 „Na tym śmietnisku, oparte o parkan i zarosnięte dzikim bzem, stało łóżko skretyniałej dziewczyny Tłui” 44 „Gdy dziewczyna [Adela] młodymi i śmiałymi ruchami posuwała szczotkę na długim drążku po podłodze, było to niemal ponad jego [ojca] siły”

Emil

34 „Emil, najstarszy z kuzynów, z jasnobłond wąsem, z twarzą, z której życie zmyło jakby wszelki wyraz, spacerował tam i z powrotem po pokoju z rękami w kieszeniach fałdzistych spodni” 35 „Wziął mnie między kolana i tasując przed

mymi oczyma wprawnymi dłońmi fotografie, pokazywał wizerunki nagich kobiet i chłopców w dziwnych pozycjach”

zob. **mistrz 34**

fantomy bez krwi i twarzy

34 „potomstwo [ciotki Agaty] ukazywało rację tej paniki macierzyńskiej, tego szału rodzenia, który wyczerpywał się w płodach nieudanych, w efemerycznej generacji fantomów bez krwi i twarzy”

fechmistrz wyobraźni

48 „ptasia impreza mego ojca była ostatnim wybuchem kolorowości, ostatnim i świetnym kontrmarszem fantazji, który ten niepoprawny improwizator, ten fechtmistrz wyobraźni poprowadził na szaniec i okopy jałowej i pustej zimy”

zob. **ojciec Józefa, Jakub**

figury panoptików

60 „Figury panoptików, [...] kawalerskie parodie manekinów, ale nawet w tej postaci strzeżcie się lekko je traktować”

figury (w tłumie)

95 „Tłum płynie monotonnie i, rzecz dziwna, widzi się go zawsze jakby niewyraźnie, figury przepływają w spletanym, łagodnym zgiełku, nie dochodząc do zupełnej wyrazistości”

fryzjerzy

96 „Wyzywająco ubrane, w długich koronkowych sukniach, przechodzą prostytutki. Mogą to być zresztą żony fryzjerów lub kapelmistrzów kawiarnianych”

furia złości

108 „Staliśmy wszyscy bezradni wobec tej szalejącej furii złości, która sama siebie trawiła i pożerała”

zob. **ciotka Perazja**

garbusek

109 „[trzynasty, fałszywy miesiąc,] miesiąc garbusek, odrośl w połowie uwiędła i raczej domyślna niż rzeczywista”

gawieź

116 „beztroski lud Baala oddawał się wyuzdanej wesołości [...] jakaś zaraza śmiechu opanowała tę gawieź. Jakże można było żądać powagi od nich, od tego ludu kołatek i dziadków do orzechów!”

generacja

28 „Zdawało się, że całe generacje dni letnich (jak cierpliwi sztukatorzy, objijający stare fasady z pleśni tynku) obtłukiwały kłamliwą glazurę **34** „potomstwo [ciotki Agaty] ukazywało rację tej paniki macierzyńskiej, tego szału rodzenia, który wyczerpywał się w płodach nieudanych, w efemerycznej generacji fantomów bez krwi i twarzy”

gimnazjalistki

100 „rozhukana klasa gimnazjalistek, pełna dewocji w oczy, a rozpustnej swawoli poza oczyma”

gmin zob. człowieka tandetna odmiana**golem**

61 „Stąd płynie [...] straszny smutek wszystkich błazeńskich golemów, wszystkich pałub, zadumanych tragicznie nad śmiesznym swym grymasem”

gość

93–94 „wsuwano się w głąb z wyrachowaniem, otwierając wolną przestrzeń dla aktywności gościa” **107** „otwierały się teraz drzwi sieni i wpuszczały okutanego w opończe i szale gościa”

gromada kolegów (dorożkarzy)

87 „spuścił się z kozła i przyłączył do gromady kolegów [dorożkarzy]”

gromadka (uczniów)

83 „Mała gromadka pilnych [uczniów] gubiła się prawie w wielkiej ciemnej sali”

handlarze

116–117 „Głusi na gromy proroczego gniewu, przykucali ci handlarze w jedwabnych bekieszach małymi kupkami dookoła sfałdowanych gór materii, roztrzásając gadatliwie wśród śmiechu zalety towaru”

zob. **bałwochwalczy 116 lud 116**

herezjarcha

54 „Nasz herezjarcha szedł wśród rzeczy, jak magnetyzer, zarażając je i uwodząc swym niebezpiecznym czarem” **58** „On – herezjarcha natchniony, ledwo wypuszczony z wichru uniesienia – złożył się nagle w sobie, zapadł i zwinął. A może wymieniono go na innego”

zob. **ojciec Józefa, Jakub**

homunkulusy

81 „Mogłeś tam [w sklepach cynamonowych] znaleźć [...] homunkulusy”

idol milczący

51 „Obsługiwały [Paulina i Polda] z uwagą i cierpliwością milczący idol, którego nic zadowolić nie mogło”

zob. **(manekin krawiecki)**

improvizator

48 „ptasia impreza mego ojca była ostatnim wybuchem kolorowości, ostatnim i świetnym kontrmarszem fantazji, który ten niepoprawny improvizator, ten fechtmistrz wyobraźni poprowadził na szaniec i okopy jałowej i pustej zimy”

zob. **ojciec Józefa, Jakub**

intruz

77 „Czuł się, wchodząc w tę ich ciszę, jak intruz w tym podwodnym, zatopionym królestwie”

zob. **wuj Karol**

istoty amorfne – istoty żywe

62 „Były to twory podobne z pozoru do istot żywych, do kręgowców, skorupiaków, członkonogów, lecz pozór ten mylił. Były to w istocie istoty amorfne bez wewnętrznej struktury, płody imitatywnej tendencji materii, która obdarzona pamięcią, powtarza z przyzwyczajenia raz przyjęte kształty”

istoty na wpół organiczne

62 „ojciec mój zaczął budować przed naszymi oczyma obraz tej wymarzonej przez niego «generatio aequivoca» jakiegoś pokolenia istot na wpół tylko organicznych, jakiejs pseudowegetacji i pseudofauny, rezultatów fantastycznej fermentacji materii”

Jakub, ojciec Józefa

41 „Wówczas matka musiała długo wołać «Jakubie» i stukać łyżką w stół, zanim wylazł z jakiejś szafy, oblepiony szmatami pajęczyny i kurzu, z wzrokiem nieprzytomnym i pogrążonym w zawiłych, a jemu tylko wiadomych sprawach, które go zaprzętały” **58** „Panna Polda podeszła i pochyliła się nad nim. Klepiąc go lekko po plecach, mówiła tonem łagodnej zachęty: – Jakub będzie rozsądny, Jakub posłucha, Jakub nie będzie uparty. No, proszę... Jakub, Jakub...” **115** „Jakubie, handlować! Jakubie, sprzedawać! – wołali wszyscy, a wołanie to, wciąż powtarzane, rytmizowało się w chorze i przechodziło powoli w melodię refrenu, śpiewaną przez wszystkie gardła”

zob. **ojciec Józefa, Jakub**

Józef (narrator pierwszoosobowy, postać świata przedstawionego, „Schulz”) 27–120

kadłub

37 „W kątach siedziały nieruchomo wielkie karakony, wyogromnione własnym cieniem, którym obarczała każdego płonąca świeca i który nie odłączał się od nich i wówczas, gdy któryś z tych płaskich, bezgłowych kadłubów z nagła zaczął biec niesamowitym, pajęczym biegiem” **61** „Czy słyszeliście po nocach straszne wycie tych pałub woskowych, zamkniętych w budach jarmarcznych, żaloszny chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, walących pięściami w ściany swych więzień?” **70** „Do głębi wstrząśnięty Nemrod posuwa wzrokiem za skośnym kursem błyszczącego owada, śledząc w napięciu ten płaski, bezgłowy i ślepy kadłub, niesiony niesamowitą ruchliwością pajęczych nóg”

zob. **pałuba**

kapelmistrzowie kawiarniani

96 „Wyzywająco ubrane, w długich koronkowych sukniach, przechodzą prostytutki. Mogą to być zresztą żony fryzjerów lub kapelmistrzów kawiarnianych”

kapitan

65 „Znałem pewnego kapitana, który miał w swej kajucie lampę-meluzynę, zrobioną przez malajskich balsamistów z jego zamordowanej kochanki. Na głowie miała ogromne rogi jelenie”

Karol zob. wuj Karol

kartograf

90 „Widocznie kartograf wzbraniał się uznać przynależność tej dzielnicy do zespołu miasta i zastrzeżenie swe wyraził w tym odrębnym i postponującym wykonaniu”

klient

81 „Pamiętam tych starych i pełnych godności kupców, którzy obsługiwali klientów ze spuszczonej oczyma” **92** „miękki do efeminacji i zepsuty młodzieniec, pełen zrozumienia dla najintymniejszych poruszeń klienta, przesuwając teraz przed jego oczyma osobliwe marki ochronne” **93** „Nacisk na klienta rozluźniał się. Wypuszczano go z kręgu natarczywego zainteresowania, pozostawiano sobie samemu”
zob. **gość, widz**

kobieta

27 „wszyscy, którzy szli dziś ulicami, spotykali się, mijali, starcy i młodzi, dzieci i kobiety, pozdrawiali się w przejściu tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą

na twarzy” 31 „Matka Tłui [...] to mała, żółta jak szafran kobieta i szafranem zaprawia też podłogi” 35 „tasując przed moimi oczyma wprawnymi dłońmi fotografie, pokazywał wizerunki nagich kobiet i chłopców w dziwnych pozycjach” 51 „Ten moloch był nieubłagany, jak tylko kobiece molochy być potrafią” 77 „[pan Karol] widział swe stopy na dywanie, tłuste i delikatne jak u kobiety” 93 „Subiekt, wyczerpawszy swą natarczywą aktywność, przechodził powoli do kobiecej bierności”, „Leży teraz na jednej z wielu kanap [...] w jedwabnej piżamie, odsłaniającej kobiecego dekolt” 97 „każda kobieta w tej dzielnicy jest kokotą” 98 „Świat kobiecej ulicy Krokodylej odznacza się całkiem miernym zepsuciem” 99 „[ojciec] nie był zakorzeniony w sercu żadnej kobiety, przeto nie mógł też wrócić w żadną realność” 101 „Uczułem, że [matka] mnie kokietuje, jak kobieta mężczyznę”

kochanka zamordowana

65 „Znałem pewnego kapitana, który miał w swej kajucie lampę-meluzynę, zrobioną przez malajskich balsamistów z jego zamordowanej kochanki. Na głowie miała ogromne rogi jelenie”

kokota

97 „każda kobieta w tej dzielnicy jest kokotą”

koledzy

83 „Gdziekolwiek koledzy moi układali się do snu” 87 „nie zatrzymując pojazdu, [woźnica] rzucił mi lejce na kolana, spuścił się z kozła i przyłączył do gromady kolegów” 88 „chciałem skierować się do domu, gdy zaszli mi drogę koledzy z książkami pod pachą”

kominiarze

43 „Kominiarze nie mogli opędzić się od wron, które na kształt żywych czarnych liści obsiadały wieczorem gałęzie drzew pod kościołem”

komiwojażer

102 „mówiłam ci już przecież, że ojciec podróżuje, jako komiwojażer, po kraju” zob. **ojciec Józefa, Jakub**

krawcy

90 „Tak ciągnęły się jeden za drugim magazyny krawców, konfekcje, składy porcelany, drogerie, zakłady fryzjerskie” 91 „Wchodziło się do jakiegoś krawca, żeby zamówić ubranie”

kreatury

33 „Było coś tragicznego w tej płodności niechlujnej i nieumiarkowanej, była nędzka kreatury, walczącej na granicy nicości i śmierci” 57 „Nasze kreatury nie

będą bohaterami romansów w wielu tomach. Ich role będą krótkie, lapidarne, ich charaktery – bez dalszych planów. Często dla jednego gestu, dla jednego słowa podejmiemy się trudu powołania ich do życia na tę jedną chwilę”

zob. **twór, stworzenie, dziwotwór**

kreatury bez charakteru zob. **człowieka tandetna odmiana**

król-banita

47 „W chwilę później schodził mój ojciec ze schodów swojego dominium – człowiek złamany, król-banita, który stracił tron i królowanie”

zob. **ojciec Józefa, Jakub**

kupcy

81 „Pamiętam tych starych i pełnych godności kupców, którzy obsługiwali klientów ze spuszczoneymi oczyma, w dyskretnym milczeniu, i pełni byli mądrości i wyrozumiałości dla ich najtajniejszych życzeń”

kuzyn, kuzynka

34 „Emil, najstarszy z kuzynów, z jasnoblonde włosami” **65** „biedna moja kuzynka dniem i nocą nosiła go w poduszkach, nucąc nieszczęśliwemu stworzeniu nieskończone kołysanki nocy zimowych” **66** „A jednak wierna miłość biednej kuzynki towarzyszyła mu i w tej przemianie”

lalka

34 „Weszła Łucja [...]. Podała mi rączkę lalkowatą, jakby dopiero pączkującą”

96 „beztroski monotony tłum spacerowiczów, [...] wędruje wśród gwaru rozmów, wzdłuż wystaw sklepowych, tych brudnych, szarych czworoboków, pełnych tandetnych towarów, wielkich woskowych manekinów i lalek fryzjerskich”

lichota moralna zob. **człowieka tandetna odmiana**

lokatorzy

36 „Mieszkanie to nie posiadało określonej liczby pokoiów, gdyż nigdy nie pamiętano, ile z nich wynajęte było obcym lokatorom”

lud

103 „Aż pewnej nocy wezbrały pod gontowymi przestworami falangi garnków i flaszek i popłynęły wielkim stłoczonym ludem na miasto” **116** „u stóp tego Synaju, wyrosłego z gniewu ojca, gestykulował lud, złorzeczył i czcił Baala, i handlował”, „beztroski lud Baala oddawał się wyuzdanej wesołości [...] jakaś zaraza śmiechu opanowała tę gawiedź. Jakże można było żądać powagi od nich, od tego

ludu kołatek i dziadków do orzechów!” 117 „Wśród tych grup przewijał się pospolity lud, bezpostaciowy tłum, gawieź bez twarzy i indywidualności”, „znużony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin” 118 „napęłniły przestworze dziwnym ludem ptaków, krążących i kołujących w wielkich krzyżujących się spiralach”

ludzie

31 „[Maryśka, matka Tłuji] szafranem zaprawia [...] podłogi, jodłowe stoły, ławy i szlabany, które w izbach ubogich ludzi zmywa” 32 „W tej zaufanej starej woni mieściło się w dziwnie prostej syntezie życie tych ludzi [rodziny ciotki Agaty], alembik rasy, gatunek krwi i sekret ich losu” 57 „Jeśli będą to ludzie, to damy im na przykład tylko jedną stronę twarzy, jedną rękę, jedną nogę, tę mianowicie, która im będzie w ich roli potrzebna” 88 „Na rynku spotkałem ludzi zażywających przechadzki” 94 „cała sceneria wydaje się chwilami fotografią z ilustrowanej gazety, tak szare, tak płaskie są domy, ludzie i pojazdy” 95 „gdzieś ku końcowi tygodnia można zauważyć tłum ludzi, czekający na zakręcie ulicy na pociąg”, „ludzie ustawiają się w dwóch różnych punktach, nie mogąc uzgodnić swych poglądów” 97–98 „Nad całą dzielnicą unosi się leniwy i rozwiąły fluid grzechu i domy, sklepy, ludzie wydają się niekiedy dreszczem na jej gorączkującym ciele, gęsią skórką na jej febrycznych marzeniach” 101 „Ojciec mój nie posiadał już wtedy tej siły odpornej, która zdrowych ludzi broni od fascynacji wstrętu” 112 „ludzie wędrowali ożywieni jakimś wewnętrznym ogniem, naszminkowani i ubarwieni jaskrawo, z oczyma błyszczącymi jakąś odświętną, piękną i złą febrą”, „Ludzie uciekali przed zmierzchem w cichym popłochu” 113 „Zdawało się, że to ruszyły tłumami jesienne, suche makówki, sypiące makiem – głowy-grzechotki, ludzie-kołatki” 114 „Ojciec podejrzewał bolesną myślą, że oto [subiekci] grzeszą gdzieś w głębi domu z córami ludzi”

Łucja (córka ciotki Agaty)

34 „Weszła Łucja, średnia, z głową nazbyt rozkwitłą i dojrzałą na dziecięcym i pulchnym ciele o mięsie białym i delikatnym”

magnetyzer

54 „Nasz herezjarcha szedł wśród rzeczy, jak magnetyzer, zarażając je i uwodząc swym niebezpiecznym czarem”

zob. **ojciec Józefa, Jakub**

malarze

43 „Zwyczajem malarzy posługiwał się [ojciec] drabiną jak ogromnymi szcudłami”

Mandragora

81 „Mogłeś tam [w sklepach cynamonowych] znaleźć [...] korzeń Mandragory”

manekin

58 „Słowem – konkludował mój ojciec – chcemy stworzyć po raz wtóry człowieka, na obraz i podobieństwo manekinu”, „W chwili, gdy mój ojciec wymawiał słowo «manekin», Adela spojrzała na zegarek na bransoletce, po czym porozumiała się spojrzeniem z Poldą” **60** „Figury panoptików, moje panie – zaczął on – kalwaryjskie parodie manekinów, ale nawet w tej postaci strzeżcie się lekko je traktować” **62** „Nie o tych nieporozumieniach ucieleśnionych, nie o tych smutnych parodiach, moje panie, owocach prostackiej i wulgarnej niepowściągliwości – chciałem mówić, zapowiadając mą rzecz o manekinach” **96** „beztroski monotony tłum spacerowiczów [...] wędruje wśród gwaru rozmów, wzdłuż wystaw sklepowych, tych brudnych, szarych czworoboków, pełnych tandetnych towarów, wielkich woskowych manekinów i lalek fryzjerskich”

(manekin krawiecki)

51 „Na ich ramionach wniesiona, wchodziła do pokoju milcząca, nieruchoma pani, dama z kłaków i płótna, z czarną drewnianą gałką zamiast głowy. Ale ustawiona w kącie między drzwiami a piecem, ta cicha dama stawała się panią sytuacji. Ze swego kąta, stojąc nieruchomo, nadzorowała w milczeniu pracę dziewcząt. Pełna krytycyzmu i niełaski, przyjmowała ich starania i umizgi, z jakimi przykłękały przed nią, przymierzając fragmenty sukni, znaczone białą fastrygą”

zob. **idol milczący, moloch**

Marek zob. wuj Marek

marionetki

94–95 „ma się wrażenie błędnej, monotonnej, bezcelowej wędrowni, jakiegoś sennego korowodu marionetek”

Maryśka (matka Tłuji)

31 „Matka Tłuji wynajmuje się gospodyniom do szorowania podłóg”, „Raz zaprowadziła mnie Adela do domu tej starej Maryśki” **32** „W skrzyni na słomie leżała głupia Maryśka, błada jak opłatek i cicha jak rękawiczka, z której wysunęła się dłoń”, „Czas Maryśki - czas więziony w jej duszy, wystąpił z niej straszliwie rzeczywisty i szedł samopas przez izbę”

matka Józefa

27 „W lipcu ojciec mój wyjeżdżał do wód i zostawiał mnie z matką i starszym bratem na pastwę białych od żaru i oszałamiających dni letnich” **28** „W sobotnie

popołudnia wychodziłem z matką na spacer” 29 „wędrowaliśmy z matką przez dwie słoneczne strony rynku” 36 „mieszkanie nasze coraz bardziej popadało w stan zaniedbania wskutek opieszałości matki, przesiadującej w sklepie” 37 „Wieczorami, gdy matka przychodziła ze sklepu, [ojciec] bywał podniecony i skłonny do sprzeczek”, „ujrzałem go [ojca], jak w koszuli i boso biegał tam i z powrotem po skórzanej kanapie, dokumentując w ten sposób swą irytację przed bezradną matką” 40 „gdy matka późnym wieczorem wracała ze sklepu, ojciec ożywiał się” 41 „matka musiała długo wołać «Jakubie» i stukać łyżką w stół, zanim wylazł z jakiejś szafy” 43 „matka, pełna troski i zmartwienia z powodu jego [ojca] stanu, starała się go wciągnąć w rozmowę o interesach” 44 „Matka nie miała nań [na ojca] żadnego wpływu, natomiast wielką czcią i uwagą darzył Adelę” 46 „uwagi matki nie uszło to przedziwne podobieństwo” 49 „Subiektci zapalali latarnie, brali z rąk matki wielkie klucze sklepowe i wychodzili w gęstą, wirującą ciemność”, „Matka nie mogła dojść do ładu z toaletą” 50 „Matka nie mogła uporać się z toaletą”, „matka przespiała na otomanie” 79 „wyciągała go [ojca] matka na wieczorne spacerzy”, „Po krótkiej naradzie z matką [...] zaproponowano mi” 80 „Zdaniem matki do rozpoczęcia widowiska było jeszcze wiele czasu” 88 „o matkę nie dbałem” 99 „Miałem ukryty żal do matki za łatwość, z jaką przeszła do porządku dziennego nad stratą ojca”, „Postanowiłem w stosownej chwili zaskoczyć matkę otwartą rozmową”, „matka miała migrenę i leżała na sofie samotnie w salonie” 100 „Nawet w obecności matki, leżącej z zawiązaną głową na sofie, [oczy z pęku pawich piór] nie mogły się powstrzymać, robiły perskie oczko, dawały sobie znaki, mówiły niemym, kolorowym alfabetem, pełnym sekretnych znaczeń”, „Z kolanami przyciśniętymi do sofy matki, badając dwoma palcami, jakby w zamyśleniu, delikatną materię jej szlafroka, rzekłem niby mimochodem”, „matka odgadła od razu” 102 „Matka spojrzała na mnie spod rzęs” 104 „Nie pójdziesz dziś do szkoły, rzekła rano matka” 105 „Matka z Adelą zaczęły pakować pościel, futra i kosztowności” 106 „Cały dzień nic nie jadł – biadała matka”, „Adela z matką próbowały na nowo rozpalić ogień pod kuchnią”, „Matka podejrzewała, że kłamali” 108 „matka ciągnęła dalej przerwana rozmowę”

matka Tłuji zob. **Maryśka**

mąż

29 „Oczekiwało się, że [...] dwóch pacholków zwlecze troskliwie chorego męża z rozpalonego siodła, ażeby go po chłodnych schodach wnieść ostrożnie na pachnące szabasem piętro” 39 „na widok tego męża, którego gniew boży obalił, rozkraczono szeroko na ogromnym porcelanowym urynale, zakrytego wichrem ramion, chmurą rozpaczliwych łamańców, nad którymi wyżej jeszcze unosił się głos jego obcy i twardy – zrozumiałem gniew boży świętych mężów” 48 „Pozbawiony wszelkiego poparcia, bez uznania z naszej strony bronił ten mąż przedziwny straconej sprawy poezji” 53 „Było nam nad wyraz przykro być świad-

kami nowego upokorzenia i tak już ciężko doświadczonego męża” 117 „Byli to mężowie Wielkiego Zgromadzenia, dostojni i pełni namaszczenia panowie, gładzający długie, pielęgnowane brody i prowadzący wstrzemięźliwe i dyplomatyczne rozmowy”, „ojcowie miasta, mężowie Wielkiego Synhedrionu, przechadzali się w grupach pełnych powagi i godności i prowadzili ciche, głębokie dysputy”

mąż (ciotki Agaty)

33 „wszystkie jej skargi na męża, na służbę, jej troski o dzieci – były tylko kapryszaniem i dąsaniem się niezaspokojonej płodności, dalszym ciągiem tej opryskliwej, gniewnej i płaczącej kokieterii, którą nadaremnie doświadczała męża”
zob. **wuj Marek**

mechanizmy norymberskie

81 „Mogłeś tam [w sklepach cynamonowych] znaleźć [...] norymberskie mechanizmy”

mężczyzna

33 „Było coś tragicznego w tej płodności niechlujnej i nieumiarkowanej, była nędza kreatury, walczącej na granicy nicości i śmierci, był jakiś heroizm kobiecości triumfującej urodzajnością nawet nad kalectwem natury, nad insufficjencją męczyzny” 101 „Uczułem, że [matka] mnie kokietuje, jak kobieta mężczyzną”

mężowie Wielkiego Synhedrionu zob. **Żydzi**

mężowie Wielkiego Zgromadzenia zob. **Żydzi**

mieszkańcy

91 „Rdzenni mieszkańcy miasta trzymali się z dala od tej okolicy”, „zdarzało się, że ten lub ów z mieszkańców miasta zabłąkiwał się na wpuł przypadkiem w tę wątpliwą dzielnicę” 94 „mieszkańcy mówią o nim z dumą i z porozumiewawczym błyskiem w oku” 96 „Mieszkańcy miasta dumni są z tego odoru zepsucia”

mistrz

34 „Był [kuzyn Emil] mistrzem sztuk karcianych” 57 „Demiurgos, ten wielki mistrz i artysta, czyni ją [materię] niewidzialną, każe jej zniknąć pod grą życia” 119 „Jakże wzruszył ojca ten powrót niespodziany, jakże zdumiewał się nad instynktem ptasim, nad tym przywiązaniem do Mistrza”

młodzi

27 „wszyscy, którzy szli dziś ulicami, spotykali się, mijali, starcy i młodzi, dzieci i kobiety, pozdrawiali się w przejściu tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą na twarzy”

młodzieniec

61 „oto genialny młodzieniec, nadzieja i duma rodu, którego zgubił nieszczęsny nałóg onanii” **65–66** „Co za rozczarowanie dla rodziców, co za dezorientacja dla ich uczuć, co za rozwianie wszystkich nadziei, wiązanych z obiecującym młodzieńcem!” **92** „Wnet nawija się jakiś smukły młodzieniec, zadziwiająco usłużny, giętki i nieodporny, ażeby dogodzić naszym życzeniom i zalać nas tanią i łatwą wymową subiekta”, „Ten miękki do efeminacji i zepsuty młodzieniec, pełen zrozumienia dla najintymniejszych poruszeń klienta, przesuwając teraz przed jego oczyma osobliwe marki ochronne”

zob. **subiekt z ulicy Krokodyli**

model eksperymentów

54 „Stała się ona [Paulina] w owych dniach jego [ojca] uczennicą, adeptką jego teorii, modelem jego eksperymentów”

zob. **Paulina**

moloch kobiecy

51 „Ten moloch był nieubłagany, jak tylko kobiece molochy być potrafią”

zob. **(manekin krawiecki)**

myśliwy

44 „Była to początkowo namiętność myśliwego i artysty zarazem”

nauczyciel znakomity

83 „zbieraliśmy się zimową porą [w sali profesora Arendta], płonąc szlachetnym zapalem do ćwiczeń rysunkowych, jakim natchnął nas ten znakomity nauczyciel”

zob. **profesor Arendt**

obdartus wiejski

29 „ulica nie mogła już utrzymać nadal decorum miasta, jak chłop, który wracając do wsi rodzimej, rozdziwia się po drodze z miejskiej swej elegancji, zmieniając się powoli, w miarę zbliżania się do wsi, w obdartusa wiejskiego”

obdartusy

28 „Kupka obdartusów, ocalała w kącie rynku przed płomienną miotłą upału”

ojciec Józefa, Jakub

27 „W lipcu ojciec mój wyjeżdżał do wód” **37** „ojciec schodził do tych zimnych i ciemnych pokojów”, „W tym czasie ojciec mój zaczął zapadać na zdrowiu”

38 „Mój ojciec łączył się z tym instrumentem długą kiszka gumową”

39 „Słyszeliśmy łomot walki i jęk ojca”, „Słyszałem jego głos w przerwach pro-
roczej tyrady mego ojca” 40 „szyby brzęczały, mieszające się z wybuchami zakłęć,
lamentów, gróźb mego ojca”, „W świetle błyskawicy ujrzałem ojca mego w roz-
wianej bieliźnie”, „Mój ojciec powoli zanikał, wiądnął w oczach”, „nad pochyloną
siwą głową mego ojca”, „gdy matka późnym wieczorem wracała ze sklepu, ojciec
ożywał się, przywoływał ją do siebie” 41 „ojciec zaczął z dnia na dzień maleć”,
„ojciec mój zapadał od czasu do czasu na całe godziny w gęsto zastawione gratami
zakamarki”, „podczas obiadu, gdy zasiadaliśmy wszyscy do stołu, brakło ojca”
43 „Ojciec nie wychodził już z domu” 44 „miała Adela nad ojcem władzę niemal
nieograniczoną”, „zauważyliśmy u ojca po raz pierwszy namiętne zainteresowanie
dla zwierząt” 45 „sprowadzał ojciec z Hamburga, z Holandii, z afrykańskich stacji
zoologicznych zapłodnione jaja ptasie”, „ojciec chodził wzdłuż półek w zielonym
fartuchu”, „ojciec studiował wielkie ornitologiczne kompendia i wertował kolo-
rowe tablice” 46 „Gdy siedział naprzeciw ojca, nieruchomy w swej monumen-
talnej pozycji odwiecznych bóstw egipskich, [...] wydawał się ze swym kamien-
nym profilem starszym bratem mego ojca”, „długie, chude dłonie ojca z wypukłymi
paznokciami miały swój analogon w szponach kondora”, „Nie mogłem się oprzeć
wrażeniu, widząc go tak uśpionego, że mam przed sobą mumię – wyschłą i dla-
tego pomniejszoną mumię mego ojca”, „kondor używał wspólnego z moim ojcem
naczynia nocnego”, „ojciec mój urządzał na strychu wesela ptasie”, „Wkrótce
okazała się [...] konieczna translokacja ojca do dwóch pokojów na poddaszu”
47 „straciliśmy ojca z widoku na przeciąg kilku tygodni”, „w okresie generalnych
porządków zjawiała się niespodzianie Adela w państwie ptasim ojca”, „ojciec mój,
trzępiąc rękoma, w przerażeniu próbował wznieść się w powietrze”, „na pobo-
jowisku została sama Adela, wyczerpana i dysząca, oraz mój ojciec z miną za-
frasowaną i zawstydzoną”, „schodził mój ojciec ze schodów swojego dominium”
48 „ptasia impreza mego ojca była ostatnim wybuchem kolorowości”, „Zdradzony
przez wszystkich, wycofał się ojciec bez walki z miejsc swej niedawnej chwały”
52 „natknął się mój ojciec na ten cichy seans wieczorny”, „ojciec mój przyglądał
się uważnie prychającym osóbkom”, „ojciec mój zdołał rychło oczarować obie
panienki urokiem swej przedziwnej osobistości” 53 „ojciec mój mówił”, „wołał
mój ojciec, akurat w momencie, gdy dłoń jego wyłuskiwała białą łydkę Pauliny
z uwięzi pończoszki”, „Mój ojciec powstał z klęczek bardzo zmieszany”, „Podeszła
[Adela] z uśmiechem do ojca i dała mu prztyczka w nos”, „Polda i Paulina [...],
uwiesiwszy się z obu stron u ramion ojca, obtańczyły z nim stół dookoła”, „Oto
jest początek wielce ciekawych i dziwnych prelekcji, które mój ojciec [...] odbywał
w następnych tygodniach” 54 „[kacerska doktryna] opętała wówczas na długie
miesiące mego ojca i opanowała wszystkie jego poczynania” 55 „Demiurgos,
mówił mój ojciec, nie posiadał monopolu na tworzenie”, „Mój ojciec był nie-
wyczerpany w gloryfikacji tego przedziwnego elementu, jakim była materia”
56 „W miarę jak ojciec od tych ogólnych zasad kosmogonii zbliżał się do terenu
swych ciaśniejszych zainteresowań, głos jego zniżał się do wnikliwego szeptu”

„Zbyt długo żyliśmy pod terrorem niedościgłej doskonałości Demiurga, mówił mój ojciec”, „Nie wiem, w czym imieniu proklamował mój ojciec te postulaty” 57 „ojciec mój rozwinął tymczasem program tej wtórej demiurgii”, „Czy rozumiecie – pytał mój ojciec – głęboki sens tej słabości” 58 „Słowem – konkludował mój ojciec – chcemy stworzyć po raz wtóry człowieka”, „mój ojciec wymawiał słowo «manekin», „Wszystkie trzy patrzyły rozszerzonymi oczami na ojca”, „Mój ojciec chrząknął, zamilkł, pochylił się i stał się nagle bardzo czerwony” 59 „Mój ojciec podniósł się powoli ze spuszczonej oczyma” 60 „ojciec podjął z odnowioną swadą ciemny i zawily swój temat” 61 „W twarzy mego ojca [...] utworzył się wir zmarszczek”, „Adela [...] podeszła do ojca i z rękoma na biodrach, przybierając pozór podkreślonej stanowczości, zażądała bardzo dobitnie...” 62 „ojciec mój w te słowa ciągnął dalej swą prelekcję”, „ojciec mój zaczął budować przed naszymi oczyma obraz tej wymarzonej przez niego «generatio aequivoca» jakiegoś pokolenia istot” 63 „Wiedzą panie, mówił mój ojciec, że w starych mieszkaniach bywają pokoje, o których się zapomina”, „Wszedłem raz, mówił mój ojciec, [...] do takiego na wpół zapomnianego traktu” 64 „Byłem szczęśliwy – mówił mój ojciec – z tego niespodzianego rozkwitu”, „Nim zapadł wieczór – kończył ojciec – nie było już śladu tego świetnego rozkwitu”, „Ojciec mój był dnia tego dziwnie ożywiony” 65 „Twarz mego ojca, gdy to mówił, rozeszła się zamyśloną lineaturą zmarszczek”, „myśleliśmy, że ojciec popadnie w stan drętwy”, „Twarz mego ojca przybrała naraz wyraz troski i smutku” 66 „Adela podeszła do ojca i wyciągniętym palcem uczyniła ruch, zaznaczający łaskotanie. Ojciec stropił się, zamilkł i zaczął, pełen przerażenia, cofać się tyłem przed kiwającym się palcem Adeli” 78 „ojciec mój był już zatracony, zaprzędany, zaprzysiężony tamtej sferze” 79 „tymczasem ojciec zaczął zdradzać pewne oznaki zaniepokojenia” 88 „Ojciec, pogrążony w swych dziwactwach, zapewne zapominał już o zgubie” 89 „Mój ojciec przechowywał w dolnej szufladzie swego głębokiego biurka starą i piękną mapę naszego miasta” 99 „Było to w okresie szarych dni, które nastąpiły po świetnej kolorowości genialnej epoki mego ojca”, „Ojca już wówczas nie było”, „[matka] przeszła do porządku dziennego nad stratą ojca”, „ojciec nie był zakorzeniony w sercu żadnej kobiety”, „W tym rzadko odwiedzanym, paradnym pokoju panował od czasu zniknięcia ojca wzorowy porządek” 100 „Jaki sens mają w takim razie te wszystkie plotki i kłamstwa, które rozsiewasz o ojcu?” 101 „Ach, te krzyki grozy ojca, skaczącego z krzesła na krzesło z dzirytem w rękę”, „ojciec mój zdziczał zupełnie”, „Ojciec mój nie posiadał już wtedy tej siły odpornej, która zdrowych ludzi broni od fascynacji wstępu”, „ojciec mój, wydany na łup szafu, wplątywał się w nią coraz bardziej”, „Zachowanie ojca zmieniło się” 102 „Mój ojciec leżał na ziemi nagi”, „Mój ojciec poruszał się wielocłonkowym skomplikowanym ruchem dziwnego rytuału”, „wyrzekliśmy się ojca”, „mój ojciec zamieniał się w karakona”, „ojciec podróżuje, jako komiwojażer, po kraju” 105 „ojca od rana nie widziano” 106 „Zdawało się nam, że słyszymy wołanie o pomoc ojca zabłąkanego w wichurze” 110 „szeregując

te historie o moim ojcu [...], czy nie oddaję się tajnej nadziei, że wrosną one kiedyś niepostrzeżenie między zżółkłe kartki”, „Ojciec mój siedział znowu w tylnym kontuarze sklepu”, „siedział ojciec, jak w ptaszarni, na wysokim stołku” **111** „Ojciec mój szedł wzdłuż tych arsenałów sukiennej jesieni” **113** „Mój ojciec chodził zdenerwowany i kolorowy od wypieków, z błyszczącymi oczyma w jasno oświetlonym sklepie, i nasłuchiwał” **114** „sukna leżały ciche, bez głosu w swej pilśniowej puszystości, i podawały sobie wzdłuż ścian spojrzenia za plecami ojca”, „Ojciec nasłuchiwał”, „Ojciec podejrzewał bolesną myślą, że oto grzeszą gdzieś w głębi domu z córami ludzi” **115** „Ojciec krzyknął z gniewu i rozpaczy”, „Ojciec stał się purpurowy ze wzburzenia i wskoczył na ladę”, „ojciec mój jednym skokiem wspiął się na półki z sukniem i uwiśły wysoko nad tłumem”, „Wtedy mój ojciec dał za wygraną, zeskoczył z wysokiego gzymsu i ruszył z krzykiem ku barykadom sukna” **116** „ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu”, „u dołu, u stop tego Synaju, wyrosłego z gniewu ojca, gestykulował lud, złorzeczył i czcił Baala, i handlował”, „Mój ojciec wyrastał nagle nad tymi grupami kupczących”, „ojciec mój, przerażony ohydą grzechu, wrastał gniewem swych gestów w grozę krajobrazu”, „Jak można było żądać zrozumienia dla wielkich trosk ojca od tych młynków, mielących bezustannie kolorową miazgę słów!” **118** „Ojciec mój uspokajał się powoli”, „Mój ojciec podniósł się na bantach, obłany nagłym blaskiem” **119** „Jakże wzruszył ojca ten powrót niespodziany”, „te papierowe, ślepe ptaki nie mogły już poznać ojca”, „Na darmo ojciec ostrzegał”, „Zanim ojciec dobiegł do miejsca rzezi, cały ten świetny rod ptasi już leżał martwy”, „mógł ojciec obserwować całą lichotę tej zubożałej generacji” **120** „Widziałem smutny powrót mego ojca”, „ojciec widział wstających ze snu subiektów”

zob. **automat 59, 61 człowiek 53 Demiurg, demiurdzy xx, xx fechmistrz wyobraźni 48 herezjarcha 54, 58 Jakub, ojciec Józefa 41, 58, 115 komiwojażer 102 król-banita 41 magnetyzer 54 mąż 53 mistrz 119 prestidigitator metafizyczny 48 prorok 39, 115**

ojciec wypchany

65 „Dawne, mistyczne plemiona balsamowały swych umarłych. W ściany ich mieszkań były wprawione, wmurowane ciała, twarze; w salonie stał ojciec – wypchany, wygarbowana żona–nieboszczka była dywanem pod stołem”

ojcowie miasta zob. Żydzi

osoba

33 „Był to zasadniczy ton jej rozmów, głos tego mięsa białego i płodnego, bujającego już jakby poza granicami osoby, zaledwie luźnie utrzymywanej w skupieniu, w więzach formy indywidualnej, i nawet w tym skupieniu już zwielokrotnionej, gotowej rozpaść się, rozgałęzić, rozsypać w rodzinę” **68** „Nawet jeszcze w głębi snu, w którym potrzebę oparcia się i przytulenia zaspakajając musiał,

używając do tego własnej swej osoby, zwiniętej w kłębek drżący – towarzyszyło mu poczucie osamotnienia i bezdomności”

osobistość

52 „ojciec mój zdołał rychło oczarować obie panienki urokiem swej przedziwnej osobistości”

osóbki

52 „ojciec mój przyglądał się uważnie prychnającym osóbkom, szepcząc półgłosem: – Genus avium..., jeśli się nie mylę, scansores albo pistacci... w najwyższym stopniu godne uwagi”

zob. **dziewczęta do szycia**

pachołek

29 „Oczekiwało się, że [...] dwóch pacholków zwlecze troskliwie chorego męża z rozpalonego siodła, ażeby go po chłodnych schodach wnieść ostrożnie na pachnące szabasem piętro”

pałuba

30 „wyłupiaste pałuby łopuchów wybałuszyły się, jak babska szeroko rozsiadłe, na wpół pożarte przez własne oszalałe spódnice” **57** „My przeciwnie, kochamy jej zgrzyt, jej oporność, jej pałubiastą niezgrabność” **60** „Czy przeczuwacie ból, cierpienie głuche, niewyzwolone, zakute w materię cierpienie tej pałuby, która nie wie, czemu nią jest, czemu musi trwać w tej gwałtem narzuconej formie, będącej parodią?” **61** „Stąd płynie [...] straszny smutek wszystkich błazeńskich golemów, wszystkich pałub, zadumanych tragicznie nad śmiesznym swym grymasem”, „Czy jest w tej pałubie naprawdę coś z królowej Dragi, jej sobowtór, najdalszy bodaj cień jej istoty? [...] kim jest dla siebie samego ten twór nieszcześliwy”, „Czy słyszeliście po nocach straszne wycie tych pałub woskowych, zamkniętych w budach jarmarcznych, żaloszny chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, walących pięściami w ściany swych więzień?”

zob. **kadłub**

pan, panowie

53 „Więcej skromności w zamierzeniach, więcej wstrzeźliwości w pretensjach – panowie demiurdzy – a świat byłby doskonalszy!” **75** „Pan Karol przychodził do mieszkania późną, nocą, sponiewierany i spustoszony przez nocne pohulanki” **76** „Pan Karol wyziewał ze swego ciała, z głębi jam cielesnych, resztki dnia wczorajszego” **117** „Byli to mężowie Wielkiego Zgromadzenia, dostojni i pełni namaszczenia panowie, gładzący długie, pielęgnowane brody i prowadzący wstrzeźliwe i dyplomatyczne rozmowy”

pan Karol zob. **wuj Karol****panicz**

86 „«Pojedziemy, paniczu?» – zapytał”

zob. **Józef**

pani nieruchoma zob. **manekin krawiecki****panienki**

52 „Panienki dawały się oglądać, kręcąc się w biodrach, polśniewając emalią oczu, lakiem skrzypiących pantofelków, sprzączkami podwiązek pod wzdętą od wiatru sukienką”, „ojciec mój zdołał rychło oczarować obie panienki urokiem swej przedziwnej osobistości” **61** „Panienki siedziały sztywno ze spuszczoneymi oczyma, w dziwnej drętwości”

zob. **dziewczęta do szycia, Paulina i Polda**

panienki sklepowe

92 „Panienki sklepowe, smukłe i czarne, każda z jakąś skazą piękności”

93 „Panienki sklepowe przesuwały się coraz częściej pomiędzy szeregami książek, szare i papierowe, jak ryciny, ale pełne pigmentu w zepsutych twarzach”, „Panienki demonstrują, jedna przed drugą, figury i pozycje rycin okładkowych, inne zasypiają już na prowizorycznych posłaniach”, „Subiektki [...] przystawały w aroganckim kontrapoście, przestępowały z nogi na nogę” **98** „będziemy [...] konferowali długo i zawile z panienkami o nadmiernym pigmentcie i skażonej piękności, które nie potrafią zrozumieć naszych życzeń”

pasażer

75 „otwierał oczy, jak śpiący pasażer, gdy pociąg zatrzyma się na stacji”

pasażerowie

95 „pasażerowie powierzają się tym błędnym pojazdom z lekkomyślnością, która cechuje tu wszystko”, „widzieć można w przejeździe pasażerów, siedzących sztywno i zachowujących się z wielką godnością”

Paulina

53 „Odsuwając pończoszkę z kolana Pauliny i studiując rozmiłowanymi oczyma zwięzłą i szlachetną konstrukcję przegubu, ojciec mój mówił”, „dłoń jego wyłuskiwała białą łydkę Pauliny z uwięzi pończoszki” **54** „Czy mam nazwać i Paulinę jego ofiarą? Stała się ona w owych dniach jego uczennicą, adeptką jego teorii, modelem jego eksperymentów” **66** „Paulina ziewnęła, przeciągając się”

zob. **dziewczęta do szycia, Polda**

Perazja zob. **ciotka Perazja**

pijak

73 „Była to twarz włóczęgi lub pijaka”

pierrot

51–52 „[Paulina i Polda] odsłaniały płonące dekolty, pełne nienawiści do siebie i rywalizacji, gotowe stanąć do walki o tego pierrota, którego by ciemny powiew nocy przywiał na okno” **52** „Ach! byłby im wystarczył pierrot wypchany trocinami”

plemię

102 „[ojciec] zlał się w zupełności z tym czarnym niesamowitym plemieniem [karakonów]” **118** „Wracało teraz, zwyrodniałe i wybujałe, to sztuczne potomstwo, to zdegenerowane plemię ptasie, zmarniałe wewnętrznie” **119** „Jakże wzruszył ojca ten powrót niespodziany, jakże zdumiewał się nad instynktem ptasim, nad tym przywiązaniem do Mistrza, które wygnany ów ród piastował, jak legendę, w duszy, ażeby wreszcie po wielu generacjach, w ostatnim dniu przed wygaśnięciem plemienia, pociągnąć z powrotem w pradawną ojczyznę”, „wesołki, głupie i bezmyślne plemię, jęły celować pociskami w fantastyczne niebo ptasie”

plemiona mistyczne

65 „Dawne, mistyczne plemiona balsamowały swych umarłych. W ściany ich mieszkań były wprawione, wmurowane ciała, twarze; w salonie stał ojciec – wypchany, wygarbowana żona–nieboszczka była dywanem pod stołem”

płody

34 „potomstwo [ciotki Agaty] ukazywało rację tej paniki macierzyńskiej, tego szału rodzenia, który wyczerpywał się w płodach nieudanych, w efemerycznej generacji fantomów bez krwi i twarzy” **62** „Były to w istocie istoty amorfne bez wewnętrznej struktury, płody imitatywnej tendencji materii, która obdarzona pamięcią, powtarza z przyzwyczajenia raz przyjęte kształty”

pływak

75 „Walczył we śnie z tą pościelą, jak pływak z wodą, ugniatał ją i mięsił ciałem, jak ogromną dzieję ciasta”

pokolenie

62 „ojciec mój zaczął budować przed naszymi oczyma obraz tej wymarzonej przez niego «generatio aequivoca» jakiegoś pokolenia istot na wpół tylko organicznych, jakiejś pseudowegetacji i pseudofauny, rezultatópoldaw fantastycznej fermentacji materii” **69** „bywa, że znajduje w sobie odpowiednią reakcję już gotową: mądrość pokoleń, złożoną w jego plazmie, w jego nerwach”

Polda

58 „[Adela] porozumiała się spojrzeniem z Poldą”, „Panna Polda podeszła i pochylała się nad nim” **66** „Ach! nie mogę już dłużej tego słuchać! jęknęła Polda, przechylając się na krześle”

zob. **dziewczęta do szycia, Paulina**

Polda i Paulina

50–51 „Polda i Paulina, dziewczęta do szycia” **53** „Na to hasło Polda i Paulina klasnęły radośnie w dłonie, zatupotały nóżkami” **58** „[Adela] siedziała [...] z Poldą i Pauliną po obu bokach. Wszystkie trzy patrzyły rozszerzonymi oczami na ojca”

zob. **dziewczęta do szycia**

pomywaczki

67 „Że też stare, zgoła nieinteresujące pomywaczki wpadają niekiedy na tak świetne pomysły i przynoszą z przedmieścia [...] takiego oto pieska do naszej kuchni!”

potomstwo

34 „potomstwo [ciotki Agaty] ukazywało rację tej paniki macierzyńskiej, tego szału rodzenia, który wyczerpywał się w płodach nieudanych, w efemerycznej generacji fantomów bez krwi i twarzy” **118** „Było to dalekie, zapomniane potomstwo tej ptasiej generacji, którą ongi Adela rozpędziła na wszystkie strony nieba”, „Wracało teraz, zwyrodniałe i wybudzące, to sztuczne potomstwo, to zdegenerowane plemię ptasie, zmarniałe wewnątrznie”

prestidigitator metafizyczny

48 „przywykli do świetnego kuglarstwa [ojca] tego metafizycznego prestidigitatora, byliśmy skłonni zapoznawać wartość jego suwerennej magii, która nas ratowała od letargu pustych dni i nocy”

profesor Arendt

82 „Przypomniałem sobie, że o tej późnej godzinie musi się w sali profesora Arendta odbywać jedna z lekcji nadobowiązkowych prowadzona w późną noc”

83 „profesor nie stawiał zbyt ścisłych wymagań”, „Czekaliśmy zwykle długo na przyście profesora”, „Profesor przechadzał się dostojnie”, „Profesor pograżał się w głęboką witrynę, pełną starych foliów, staromodnych ilustracji, sztychów i druków” **84** „Noc powtarzała teraz głęboko po północy te serie nokturnów, sztychów nocnych profesora Arendta, kontynuowała jego fantazje”

zob. **nauczyciel znakomity**

prorok

39 „Nie widziałem nigdy proroków Starego Testamentu, ale na widok tego męża, którego gniew boży obalił, rozkraczonego szeroko na ogromnym porcelanowym

urynale, zakrytego wichrem ramion, chmurą rozpaczliwych łamańców, nad którymi wyżej jeszcze unosił się głos jego obcy i twardy – zrozumiałem gniew boży świętych mężów” 115 „Wylbrzymiony gniewem, z głową spęczniałą w pięść purpurową, wbiegł, jak walczący prorok, na szańce sukienne i jał przeciwko nim szaleć”

zob. **ojciec Józefa, Jakub**

prostytutki

96 „Wyzywająco ubrane, w długich koronkowych sukniach, przechodzą prostytutki. Mogą to być zresztą żony fryzjerów lub kapelmistrzów kawiarnianych”

przechodnie

28 „Przechodnie, brodząc w złocie, mieli oczy zmrużone od żaru, jakby zlepione miodem, a podciągnięta górna warga odsłaniała im dziąsła i zęby” 88 „Na rynku spotkałem ludzi zażywających przechadzki”

rajcowie miejscy

95 „Ambicja rajców miejskich święci tu [na ulicy Krokodyli] najwyższy swój triumf”

rodzice

65 „Co za rozczarowanie dla rodziców” 84–85 „Niektórzy z nas [uczniów profesora Arendta] zasypiali w ciepłym śniegu, inni domacywali się w gęstwinie bram swych domów, wchodzili omackiem do ciemnych wnętrzy, w sen rodziców i braci, w dalszy ciąg głębokiego chrapania, które doganiali na swych spóźnionych drogach”

rodzina

33 „rozpaść się, rozgałęzić, rozsypać w rodzinę”

rybacy

118 „W maleńkich łupinkach łódek siedziało po dwóch rybaków, zapuszczając sieci w wodę”

sąsiad

107 „Zziajany sąsiad lub znajomy wywijał się powoli z chustek, płaszczy i wyrzucał z siebie zdyszonym głosem opowiadania, urywane bezładnie słowa, które fantastycznie powiększały, kłamliwie przesadzały bezmiar nocy”

służba

33 „wszystkie jej skargi na męża, na służbę, jej troski o dzieci – były tylko kapryszaniem i dąsaniem się niezaspokojonej płodności” 98 „Nasze nadzieje były nieporozumieniem, dwuznaczny wygląd lokalu i służby – pozorem”

sobowtór

61 „Czy jest w tej pałubie naprawdę coś z królowej Dragi, jej sobowtór, najdalszy bodaj cień jej istoty?” **80** „Otwierają się w głębi miasta, żeby tak rzec, ulice podwójne, ulice sobowtóry, ulice kłamliwe i zwodne”

zob. **kadłub, pałuba**

somnambulicy

64 „Fascynowały go [ojca] formy graniczne, wątpliwe i problematyczne, jak ektoplazma somnambulików, pseudomateria, emanacja kataleptyczna mózgu”

starcy

27 „wszyscy, którzy szli dziś ulicami, spotykali się, mijali, starcy i młodzi, dzieci i kobiety, pozdrawiali się w przejściu tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą na twarzy”

subiekci

37 „W dolnych pokojach mieszkali subiekci i nieraz w nocy budziły nas ich jęki”

49 „Subiekci zapalali latarnie, brali z rąk matki wielkie klucze sklepowe i wychodzili w gęstą, wirującą ciemność” **50** „Nim [matka] skończyła czesanie, subiekci wracali na obiad”, „Zasiadaliśmy do stołu, subiekci zacierali czerwone z zimna ręce” **111** „Subiekci wyładowywali te nowe zapasy sycących bławatnych kolorów” **114** „Szukał [ojciec] subiektów. Ale ci ciemni i rudzi aniołowie dokądś odlecieli”, „Gdzie byli subiekci? Gdzie były te urodziwe cheruby”, „widział gonitwę subiektów za Adelą”, „Subiekci chichotali, przykucnięci pode drzwiami”

115 „Szukała [Adela] subiektów na ciemnym podwórzu, pewna ich zasadzki” **116** „Subiekci dosięgli właśnie żelaznego balkonu na wysokości okna i wszczępieni w balustradę, pochwycili wpół Adelę i wyciągnęli ją przez okno” **120** „ojciec widział wstających ze snu subiektów”

subiekt (z ulicy Krokodyli)

92 „Wnet nawija się jakiś smukły młodzieniec, zadziwiająco usłużny, giętki i nieodporny, ażeby dogodzić naszym życzeniom i zalać nas tanią i łatwą wymową subiekta”, „rzecz wiadoma (powierzona doświadczonym rękom subiekta) dojrzewa do punktu właściwego”, „Subiekt przymiła się i kryguje i chwilami robi wrażenie transwestyty”, „Ten miękki do efeminacji i zepsuty młodzieniec, pełen zrozumienia dla najintymniejszych poruszeń klienta, przesuwają teraz przed jego oczyma osobliwe marki ochronne” **93** „Usłużny subiekt otwiera dalsze składy”, „Subiekt, wyczerpawszy swą natarczywą aktywność, przechodził powoli do kobiecej bierności” **98** „subiekt nie miał żadnych ukrytych intencji”

subiekt Teodor

106 „Starszy subiekt Teodor podjął się wyprawić w noc i wichurę”, „subiekt i brat mój z wzdętymi płaszczami wkroczyli jedną nogą w ciemność”, „Zdawało się nam, że [...] brat z Teodorem gwarzą beztrosko pod drzwiami”, „Adela otworzyła drzwi i w samej rzeczy ujrzała Teodora i brata mego” **107** „Na tych schodkach siedział starszy subiekt Teodor i nasłuchiwał”

subiektki zob. **panienki sklepowe 93**

synowie

32 „Stare, mądre drzwi, których ciemne westchnienia wpuszczały i wypuszczały tych ludzi, milczący świadkowie wchodzenia i wychodzenia matki, córek i synów – otworzyły się bezgłośnie, jak odrzwia szafy”

zob. **Emil (syn ciotki Agaty)**

sztukatorzy

28 „Zdawało się, że całe generacje dni letnich (jak cierpliwi sztukatorzy, objijający stare fasady z pleśni tynku) obtłukiwały kłamiwą glazurę, wydobywając z dnia na dzień wyraźniej prawdziwe oblicze domów, fizjognomię losu i życia, które formowało je od wewnątrz”

sztycharz

89 „Na tych bliższych planach wydobył sztycharz cały zawikłany i wieloraki zgiełk ulic i zaułków”

szumowiny zob. **człowieka tandetna odmiana**

świadek, świadkowie

32 „Stare, mądre drzwi, których ciemne westchnienia wpuszczały i wypuszczały tych ludzi, milczący świadkowie wchodzenia i wychodzenia matki, córek i synów – otworzyły się bezgłośnie, jak odrzwia szafy, i weszliśmy w ich życie”

44 „Sprzątanie pokoju było dlań [dla ojca] wielką i ważną ceremonią, której nie zaniebował nigdy być świadkiem, śledząc z mieszaniną strachu i rozkosznego dreszczu wszystkie manipulacje Adeli” **53** „Było nam nad wyraz przykro być świadkami nowego upokorzenia i tak już ciężko doświadczonego męża” **101** „Już wówczas jednak nie umiałbym być powiedzieć, czy obrazy te zaszczepliły mi opowiadania Adeli, czy też sam byłem ich świadkiem” **105** „Ogromne buki koło kościoła stały z wzniesionymi rękami, jak świadkowie wstrząsających objawień, i krzyczały, krzyczały”

telefonistka

99 „Górne pokoje wysprzątnano i wynajęto pewnej telefonistce”

Teodor zob. **subiekt Teodor****Tłuja (córka Maryśki)**

30 „Na tym śmietniku [...] stało łóżko skretyniałej dziewczyny Tłuji”
30–31 „Tłuja siedzi przykucnięta wśród żółtej pościeli i szmat. Wielka jej głowa jeży się wiechciem czarnych włosów. Twarz jej jest kurczliwa, jak miech harmonii” **31** „Tłuja gaworzy półgłosem, drzemie, zrzedzi z cicha i chrząka”

tłum

60 „Tłum śmieje się z tej parodii” **94** „Pod domami płynie rzeka tłumem”, „Szary, bezosobisty ten tłum jest nader przejęty swą rolą i pełen gorliwości w demonstrowaniu wielkomięjskiego pozoru” **95** „Tłum płynie monotennie i, rzecz dziwna, widzi się go zawsze jakby niewyraźnie”, „wmieszani w tłum i zajęci tysiącem spraw, nie troszczą się o swe dorożki”, „tłum ludzi, czekających na zakręcie ulicy na pociąg” **96** „Czekają długo i stoją czarnym milczącym tłumem”, „pociąg rusza, odprowadzany przez wolno sunący, rozczarowany tłum, który odprowadza go daleko, ażeby się wreszcie rozprószyć”, „Ulica [...] przepuszcza swym korytem beztroski monotenny tłum spacerowiczów” **113** „Wielkie i ciemne tłumy płynęły w ciemności” **114** „Pozostał on [ojciec] sam tylko, w trwodze przed tłumami, które wnet miały zalać ciszę sklepu plądrującą rzeszą” **115** „tłum szturmem zdobywał tę twierdzę i wkraczał hałaśliwą ciżbą do sklepu”, „każdemu jękowi trąby odpowiadał wielki roześmiany chór tłumem” **117** „Wśród tych grup przewijał się pospolity lud, bezpostaciowy tłum, gawieź bez twarzy i indywidualności”, „Był to element błazeński, roztańczony tłum poliszynelów i arlekinów”

tragarze

95 „Tramwaje te popychane są przez tragarzy miejskich” **111** „wnosili na niedźwiedzich barach stękający, brodaci tragarze w oparach świeżości jesiennej i wódki”

transwestyta zob. **subiekt (z ulicy Krokodyli)** **92****twór, stworzenie, dziwotwór**

45 „Był to proceder nader zajmujący i dla mnie, to wykluwanie się piskląt, prawdziwych dziwotworów w kształcie i ubarwieniu” **57** „Lecz ojciec mój rozwinął tymczasem program tej wtórej demiurgii, obraz tej drugiej generacji stworzeń, która stanąć miała w otwartej opozycji do panującej epoki. – Nie zależy nam, mówił on, na tworach o długim oddechu, na istotach na daleką metę”, „Przyznajemy otwarcie: nie będziemy kładli nacisku na trwałość ani solidność wykonania, twory nasze będą jak gdyby prowizoryczne na jeden raz zrobione” **61** „Czy jest w tej pałubie naprawdę coś z królowej Dragi, jej sobowtór, najdalszy bodaj cień jej istoty? To podobieństwo, ten pozór, ta nazwa uspokaja nas i nie pozwala nam pytać, kim jest dla siebie samego ten twór nieszczęśliwy” **62** „Były to twory

podobne z pozoru do istot żywych, do kręgowców, skorupiaków, członkonogów, lecz pozór ten mylił” **65** „Czy mam przemilczeć, mówił przyciszonym głosem, że brat mój na skutek długiej i nieuleczalnej choroby zamienił się stopniowo w zwój kiszek gumowych, że biedna moja kuzynka dniem i nocą nosiła go w poduszkach, nucąc nieszczęśliwemu stworzeniu nieskończone kołysanki nocy zimowych?”
zob. **kreatury**

uczennica (ojca)

54 „Stała się ona [Paulina] w owych dniach jego uczennicą, adeptką jego teorii, modelem jego eksperymentów”
zob. **Paulina 54**

umarli

65 „Dawne, mistyczne plemiona balsamowały swych umarłych. W ściany ich mieszkań były wprawione, wmurowane ciała, twarze; w salonie stał ojciec – wypchany, wygarbowana żona-nieboszczka była dywanem pod stołem”

urzędnicy linii żelaznej

96 „toczą się w nerwowym pośpiechu pertraktacje z przekupnymi urzędnikami linii żelaznej”

wesołki

117 „znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu [...]. Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu” **119** „wesołki, głupie i bezmyślne plemię, jęły celować pociskami w fantastyczne niebo ptasie”

wędrowcy

87 „Ujrzałem na tych szczęśliwych zboczach całe grupy wędrowców, zbierających wśród mchu i krzaków opadłe i mokre od śniegu gwiazdy” **118** „dostrzegł [ojciec], jak grupy wędrowców w oddali zadzierały głowy ku niebu, wskazując coś wznieścionymi rękami”

widz

93 „Subiektki [...] przepuszczały z góry na dół po smukłym ciele wężową grę członków, atakując nią z poza swej niedbałej nieodpowiedzialności podnieconego widza, którego ignorowały”

więzień podwórza

71 „Stanąwszy nogą na desce, rzuconej, jak most, przez kałużę, mógł więzień podwórza w poziomej pozycji przecisnąć się przez szparę, która wypuszczała go w nowy, przewiewny i rozległy świat”

winiarz

29 „Oczekiwało się, że przed tę sień sklepioną z beczkami winiarza podjedzie w cieniu chwiejących się akacji osiołek Samarytanina”

włóczęga

72–73 „Była to chwila, kiedy czas, oszalały i dziki, wyłamuje się z kierunku zdarzeń i jak zbiegły włóczęga pędzi z krzykiem na przełaj przez pola” **73** „Była to twarz włóczęgi lub pijaka”

woźnica

86 „Woźnica nachylił się z wysokiego kozła. Miał twarz drobną, czerwoną i dobroduszną” **87** „koń ten budził zaufanie – wydawał się mądrzejszy od woźnicy” **95** „Osobliwością dzielnicy są dorożki bez woźniców, biegnące samopas po ulicach”
zob. **dorożkarz**

wuj Karol (pan Karol)

75 „Po południu w sobotę mój wuj, Karol, wdowiec słomiany, wybierał się pieszo do letniska”, „Pan Karol przychodził do mieszkania późną nocą, sponiewierany i spustoszony przez nocne pohulanki, przez które go wlokły te dni upalne i puste” **76** „Pan Karol wyziewał ze swego ciała, z głębi jam cielesnych, resztki dnia wczorajszego”
zob. **intruz**

wuj Marek (mąż ciotki Agaty)

33 „Wuj Marek, mały, zgarbiony, o twarzy wyjąłowionej z płci, siedział w swym szarym bankructwie, pogodzony z losem, w cieniu bezgranicznej pogardy, w którym zdawał się wypoczywać”
zob. **mąż (ciotki Agaty)**

zbieg spod sztandaru godności własnej

91 „Dzielnica ta była eldoradem takich dezertów moralnych, takich zbiegów spod sztandaru godności własnej”

zbieracz

92 „zepsuty młodzieniec, pełen zrozumienia dla najintymniejszych poruszeń klienta, przesuwając teraz przed jego oczyma osobliwe marki ochronne, całą bibliotekę znaków ochronnych, gabinet kolekcjonerski wyrafinowanego zbieracza”

złodziej

77 „Otwierając własne szuflady, miał uczucie złodzieja i chodził mimo woli na palcach, bojąc się obudzić hałaśliwe i nadmierne echo, czekające drażliwie na najlżejszą przyczynę, by wybuchnąć”

znajomy

107 „Zziajany sąsiad lub znajomy wywijał się powoli z chustek, płaszczy i wyrzucał z siebie zdyszonym głosem opowiadania, urywane bezładnie słowa, które fantastycznie powiększały, kłamliwie przesadzały bezmiar nocy”

żona nieboszczka wygarbowana

65 „Dawne, mistyczne plemiona balsamowały swych umarłych. W ściany ich mieszkań były wprawione, wmurowane ciała, twarze; w salonie stał ojciec – wypchany, wygarbowana żona–nieboszczka była dywanem pod stołem”

żona (wuja Karola)

75 „mój wuj, Karol, wdowiec słomiany, wybierał się pieszo do letniska, oddalonego o godzinę drogi od miasta, do żony i dzieci, które tam na wywczasach bawiły. Od czasu wyjazdu żony mieszkanie było niesprzątane, łóżko niezaścielane nigdy”

żony fryzjerów lub kapelmistrzów kawiarnianych zob. prostytutki 96**Żydzi**

117 „Gdzieniegdzie stały grupy Żydów w kolorowych chałatach, w wielkich futrzanych kołpakach przed wysokimi wodospadami jasnych materii. Byli to mężowie Wielkiego Zgromadzenia, dostojni i pełni namaszczenia panowie, gładzący długie, pielęgnowane brody i prowadzący wstrzemięźliwe i dyplomatyczne rozmowy”, „Tymczasem ojcowie miasta, mężowie Wielkiego Synhedrionu, przechadzali się w grupach pełnych powagi i godności i prowadzili ciche, głębokie dysputy”

Postacie mitologiczne, biblijne, historyczne

[opracowała Roksana Blech]

Bachus

28 „wszyscy, którzy szli dziś ulicami, spotykali się, mijali, starcy i młodzi, dzieci i kobiety, pozdrawiali się w przejściu tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą na twarzy, szczyrzyli do siebie ten grymas bakchiczny – barbarzyńską maskę kultu pogańskiego”

Baal (kananejski bożek)

116 „u dołu, u stóp tego Synaju, wyrosłego z gniewu ojca, gestykułował lud, złorzeczył i czcił Baala, i handlował. Nabierali pełne ręce miękkich fałd, drapowali się w kolorowe sukna, owijali się w zaimprovizowane domina i płaszcze i gadali bezładnie a obficie”, „Gdy ojciec mój, przerażony ohydą grzechu, wrastał gniewem swych gestów w grozę krajobrazu, w dole beztroski lud Baala oddawał się wyzdanej wesołości”

bożek pogański

31 „na wpół naga i ciemna kretynka [Tłuja] dźwiga się powoli i staje, podobna do bożka pogańskiego, na krótkich, dziecinnych nóżkach, a z napęczniałej napływem złości szyi, z poczerwieniałej, ciemniejszej od gniewu twarzy, na której, jak malowidła barbarzyńskie, wykwitają arabeski nabrzmiąłych żył, wyrzywa się wrzask zwierzęcy, wrzask chrapliwy, dobyty ze wszystkich bronchii i pischczatek tej pół zwierzęcej, pół boskiej piersi”

bractwo słoneczne

28 „wszyscy brodzący w tym dniu złotym mieli ów grymas skwaru, jak gdyby słońce nałożyło swym wyznawcom jedną i tę samą maskę – złotą maskę bractwa słonecznego”

Bóg

39 „Żądanie wracało coraz wyraźniej i donioślej, i słyszeliśmy, jak rozmawiał z Bogiem, prosząc się jak gdyby i wzbraniając przed czymś, co natarczywie żądało i domagało się” **41** „Niekiedy ustawiał sobie dwa krzesła naprzeciw siebie i wspierając się rękami o poręczce, bujał się nogami wstecz i naprzód, szukając rozpro-

mienionymi oczyma w naszych twarzach wyrazów podziwu i zachęty. Z Bogiem, zdaje się, pogodził się zupełnie”

bóstwa egipskie

46 „Gdy [kondor] siedział naprzeciw ojca, nieruchomy w swej monumentalnej pozycji odwiecznych bóstw egipskich, z okiem zawleczonym białawym bielmem, które zasuwiał z boku na źrenice, ażeby zamknąć się zupełnie w kontemplacji swej dostojnej samotności – wydawał się ze swym kamiennym profilem starszym bratem mego ojca”

buddyjski mędrzec

99 „W chłodnym półmroku zamkniętych firanek stał [...] tam [wypchany kondor], jak za życia, na jednej nodze, w pozie buddyjskiego mędrca, a gorzka jego, wyschła twarz ascety skamieniała w wyraz ostatecznej obojętności i abnegacji”

cheruby

114 „Gdzie byli subiekci? Gdzie były te urodziwe cheruby, mające bronić ciemnych, sukiennych szańców?”

Demiurg (Demiurgos)

39 „Nie patrząc, widziałem go, groźnego Demiurga, jak leżąc na ciemnościach, jak na Synaju, wsparłszy potężne dłonie na karniszu firanek, przykładał ogromną twarz do górnych szyb okna, na których płaszczyl się potwornie mięsisty nos jego” **41** „Niekiedy w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła, i patrzyła przez chwilę dobrotliwie na uspiętego głęboko, którego śpiewne chrapanie zdawało się wędrować daleko po nieznanym obszarach światów sennych” **55** „Demiurgos, mówił mój ojciec, nie posiadał monopolu na tworzenie – tworzenie jest przywilejem wszystkich duchów” **56** „Demiurgos był w posiadaniu ważnych i ciekawych recept twórczych. Dzięki nim stworzył on mnogość rodzajów, odnawiających się własną siłą. Nie wiadomo, czy recepty te kiedykolwiek zostaną zrekonstruowane”, „Zbyt długo żyliśmy pod terrorem niedościgłej doskonałości Demiurga, mówił mój ojciec – zbyt długo doskonałość jego tworu paraliżowała naszą własną twórczość. Nie chcemy z nim konkurować. Nie mamy ambicji mu dorównać. Chcemy być twórcami we własnej, niższej sferze, pragniemy dla siebie twórczości, pragniemy rozkoszy twórczej, pragniemy jednym słowem, demiurgii” **57** „Demiurgos kochał się w wytrawnych, doskonałych i skomplikowanych materiałach – my dajemy pierwszeństwo tandecie. Po prostu porywa nas, zachwyca taniałość, lichota, tandetność materiału”, „To jest, mówił [ojciec] z bolesnym uśmiechem – nasza miłość do materii, jako takiej, do jej puszystości i porowatości, do jej jedynej, mistycznej konsystencji. Demiurgos, ten wielki mistrz i artysta, czyni ją niewidzialną, każe jej zniknąć pod grą życia. My przeciwnie, kochamy jej

zgrzyt, jej oporność, jej pałubiastą niezgrabność. Lubimy pod każdym gestem, pod każdym ruchem widzieć jej ociężały wysiłek, jej bezwład, jej słodką niedźwiedziowatość”

demiurdzy

53 „Ach, jakby ulżył światu ten ubytek treści. Więcej skromności w zamierzeniach, więcej wstrzemięźliwości w pretensjach – panowie demiurdzy – a świat byłby doskonalszy!”

Draga, królowa Serbii (właśc. Draga Mašin, dama dworu króla Serbii)

61 „Oto jest [...] demoniczna i nieszczęśliwa królowa Serbii”, „Czy jest w tej pałubie naprawdę coś z królowej Dragi, jej sobowtór, najdalszy bodaj cień jej istoty? To podobieństwo, ten pozór, ta nazwa uspokaja nas i nie pozwala nam pytać, kim jest dla siebie samego ten twór nieszczęśliwy”

Elżbieta (cesarzowa austriacka)

61 „Oto jest anarchista Lucchesini, morderca cesarzowej Elżbiety”

golem

61 „płakać nam, moje panie, trzeba nad losem własnym na widok tej nędzy materii, gwałconej materii, na której dopuszczono się straszego bezprawia. Stąd płynie, moje panie, straszny smutek wszystkich błazeńskich golemów, wszystkich pałub, zadumanych tragicznie nad śmiesznym swym grymasem”

Idol

51 „Obsługiwały [Paulina i Polda] z uwagą i cierpliwością milczący idol, którego nic zadowolić nie mogło”

Jehowa

39 „Był to dialog groźny, jak mowa piorunów. Łamańce rąk jego rozrywały niebo na sztuki, a w szczelinach ukazywała się twarz Jehowy, wzdęta gniewem i plująca przekleństwa”

lama buddyjski

45 „w pamięci pozostał mi szczególnie jeden kondor, ogromny ptak o szyi nagiej, twarzy pomarszczonej i wybujałej naroślami. Był to chudy asceta, lama buddyjski, pełen niewzruszonej godności w całym zachowaniu, kierujący się żelaznym ceremoniałem swego wielkiego rodu”

Lucchesini (anarchista, właśc. Luigi Lucchem)

61 „Oto jest anarchista Lucchesini, morderca cesarzowej Elżbiety”

Menada

47 „Wzbił się piekielny tuman piór, skrzydeł i krzyku, w którym Adela, podobna do szalejącej Menady, zakrytej młyncem swego tyrsu, tańczyła taniec zniszczenia”

Mojżesz

115 „Wpierał się całym ciałem w potężne bale wełny i wywazał je z osady, podsuwał się pod ogromne postawy sukna i unosił je na zgarbionych barach, by z wysokości galerii strącać je na ladę z głuchym łomotem. Bale leciały, rozwijając się z łopotem w powietrzu w ogromne chorągwie, półki wybuchały zewsząd wybuchami draperii, wodospadami sukna, jak pod uderzeniem Mojżeszowej laski”

Nemrod

69 „Lecz z wolna mały Nemrod ([piesek] otrzymał był to dumne i wojownicze imię) zaczyna smakować w życiu”, „Nemrod zaczyna rozumieć, że to, co mu się tu podsuwa, mimo pozorów nowości jest w gruncie rzeczy czymś, co już było – było wiele razy – nieskończenie wiele razy” **70** „Nemrod, przywrócony znowu do swych normalnych praw i do swobody na terenie własnym, czuje żywą ochotę chwycić zębami stary koc na podłodze i targać nim z całej siły na prawo i lewo”, „Do głębi wstrząśnięty Nemrod posuwa wzrokiem za skośnym kursem błyszczącego owada, śledząc w napięciu ten płaski, bezgłowy i ślepy kadłub, niesiony niesamowitą ruchliwością pajęczych nóg”, „Nemrod szczeka jeszcze, lecz sens tego szczekania zmienił się niepostrzeżenie, stało się ono swoją własną parodią”

Niobidzi, Danaidy, Tantalidzi

83 „Czekaliśmy zazwyczaj długo na przyjście profesora, nudząc się wśród sennych rozmów. Wreszcie otwierały się drzwi jego pokoju i wchodził – mały, z piękną brodą, pełen ezoterycznych uśmiechów, dyskretnych przemilczeń i aromatu tajemnicy. Szybko zaciskał za sobą drzwi gabinetu, przez które w momencie otworzenia tłoczyła się za jego głową ciżba gipsowych cieni, fragmentów klasycznych, bolesnych Niobid, Danaid i Tantalidów, cały smutny i jałowy Olimp, więdnący od lat w tym muzeum gipsów”

Noe

46 „Nie poprzestając na wyleganiu coraz nowych egzemplarzy, ojciec mój urządził na strychu wesela ptasie, wysyłał swatów, uwiązywał w lukach i dziurach strychu ponętne, stęsknione narzeczone i osiągnął w samej rzeczy to, że dach naszego domu, ogromny, dwuspadowy dach gontowy stał się prawdziwą gospodą ptasią, arką Noego, do której zlatywały się wszelkiego rodzaju skrzydłacze z dalekich stron”

Pan

72–74 „Do głębi wstrząśnięty, widziałem, jak hucząc śmiechem z potężnych piersi, dźwignął się powoli z kucek i zgarbiony jak goryl, z rękoma w opadających łachmanach spodni, uciekał człapiąc przez łopocące blachy łopuchów, wielkimi skokami – Pan bez fletu, cofający się w popłochu do swych ojczystych kniei”

Pomona

27 „Adela wracała w świetliste poranki, jak Pomona z ognia dnia rozżagwionego, wysypując z koszyka barwną urodę słońca – lśniące, pełne wody pod przejrzystą skórką czereśnie, tajemnicze, czarne wiśnie, których woń przekraczała to, co ziszczało się w smaku; morele, w których mięszu złotym był rdzeń długich popołudni; a obok tej czystej poezji owoców wyładowywała nabrzmiałe siłą i pożywnością płaty mięsa z klawiaturą żeber cielęcych, wodorosty jarzyn, niby zabite głowonogi i meduzy – surowy materiał obiadu o smaku jeszcze nieuformowanym i jałowym, wegetatywne i telluryczne ingrediencje obiadu o zapachu dzikim i polnym”

poganie

30 „Ale po drugiej stronie parkanu, za tym matecznikiem lata, w którym rozrosła się głupota zidiociałych chwastów, było śmietnisko zarosłe dziko bodiakami. Nikt nie wiedział, że tam właśnie odprawiał sierpień tego lata swoją wielką, pogańską orgię. Na tym śmietnisku, oparte o parkan i zarośnięte dzikim bzem, stało łóżko skretyniałej dziewczyny Tłui”

prorocy Starego Testamentu

39 „Nie widziałem nigdy proroków Starego Testamentu, ale na widok tego męża, którego gniew boży obalił, rozkraczonego szeroko na ogromnym porcelanowym urynale, zakrytego wichrem ramion, chmurą rozpaczliwych łamańców, nad którymi wyżej jeszcze unosił się głos jego obcy i twardy – zrozumiałem gniew boży świętych mężów”

Samarytanin

29 „rynek był pusty. Oczekiwało się, że przed tę sień sklepioną z beczkami winiarza podjedzie w cieniu chwiejących się akacji osiołek Samarytanina, prowadzony za uzdę, a dwóch pacholków zwlecze troskliwie chorego męża z rozpalonego siodła, ażeby go po chłodnych schodach wnieść ostrożnie na pachnące szabasem piętro”

Stwórca

53 „Gdybym, odrzucając respekt przed Stwórcą, chciał się zabawić w krytykę stworzenia, wołałbym: – mniej treści, więcej formy! Ach, jakby ulżył światu ten ubytek treści”

sybilliński (od Sybilli)

85 „W którymś z głębokich pluszowych foteli mogła, niedostrzeżona i cicha, siedzieć córeczka dyrektora i podnieść nagle na mnie oczy z nad książki – czarne, sybillińskie, spokojne oczy, których spojrzenia nikt z nas wytrzymać nie umiał”

Wielkie Zgromadzenie (Wielki Synhedrion)

117 „Gdzie indziej stały grupy Żydów w kolorowych chałatach, w wielkich futrzanych kołpakach przed wysokimi wodospadami jasnych materii. Byli to mężowie Wielkiego Zgromadzenia, dostojni i pełni namaszczenia panowie, gładzący długie, pielęgnowane brody i prowadzący wstrzemięźliwe i dyplomatyczne rozmowy. Ale i w tej ceremonialnej konwersacji, w spojrzeniach, które wymieniali, był błysk uśmiechniętej ironii”, „ojcowie miasta, mężowie Wielkiego Synhedrionu, przechadzali się w grupach pełnych powagi i godności i prowadzili ciche, głębokie dysputy”

Ciało, części ciała, wydzieliny

[opracował Jakub Orzeszek]

barki

30 „grube jego chłopskie bary”, „Na tych barach ogrodu” **73** „Widziałem jego grube bary w brudnej koszuli”, „Przyczajony jak do skoku, siedział tak – z barami jakby wielkim ciężarem zgarbionymi” **111** „towaru, który w skrzyniach i pakach wraz z rannym chłodem wnosili na niedźwiedzych barach stękający, brodaci tragarze w oparach świeżości jesiennej i wódki” **115** Jakub „podsuwał się pod ogromne postawy sukna i unosił je na zgarbionych barach”

białkowe połączenia zob. zagęszczenia substancji

biodro

39 „jęk tytana ze złamanym biodrem” **52** „panienki dawały się oglądać, kręcąc się w biodrach” **61** „podeszła [Adela] do ojca i z rękoma na biodrach, przybierając pozór podkreślonej stanowczości, zażądała bardzo dobitnie...”

bok

50 „dwie duże ryby leżące bok przy boku”

broda

41 „ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni” **61** „Broda jego zjeżyła się dziwnie” **68** „małą mordkę [Nemroda] z kroplą mleka na brodzie” **83** „mały [Arendt], z piękną brodą” **92** „Chciałoby się go ująć pod miękko zarysowaną brodę” **111** „brodaci tragarze w oparach świeżości jesiennej i wódki” **117** „Byli to mężowie Wielkiego Zgromadzenia, dostojni i pełni namaszczenia panowie, gładzący długie, pielęgnowane brody”

brodawki

61 Jakuba „wiechcie i pędzle włosów strzelające z brodawek, z pieprzów” **68** „łapki [Nemroda] delikatne i niewinne, z wzruszającą, różową brodaweczką z tyłu nad stopami przednich nóg” **78** „Twarz jego i głowa zarastały wówczas bujnie i dziko siwym włosom, sterczącym nieregularnie wiechciami, szczecinami, długimi pędzlami, strzelającymi z brodawek, z brwi, z dziurek od nosa” **93** „w pikantnych stygmatach pieprzyków”

bronchia

31 „wrzask straszliwy ze wszystkich bronchii”

brwi

78 „siwym włosem, sterczącym nieregularnie wiechciami, szczecinami, długimi pędzlami, strzelającymi z brodawek, z brwi, z dziurek od nosa” **108** „Teodor, nasłuchując prorocत्व strychowych, stroił śmieszne grymasy, podnosił wysoko brwi i śmiał się do siebie”

brzuch

44 „paść brzuchem na łóżko i wić się w konwulsjach śmiechu” **45** „[piskłeta,] te niedołożne brzuchy” **50** „na futrzanym brzuchu ciemności” **88** „ujrzałem na jego brzuchu okrągłą czarną ranę” **102** „[karakony] brzuchem do góry leżące i najeżone nogami” **104** „Wielki bohomas, wymalowany na jego [pieca] pękatym brzuchu, wykrzywił się kolorowym grymasem i fantastycznie wzdętymi policzkami”

ciało

34 „na dziecięcym i pulchnym ciełe” **35** „delikatne ciała ludzkie” **42** „Wyzbyty jakby zupełnie cielesnych potrzeb”, „to trochę cielesnej powłoki” **44** „ciałem wstrząsał rozkoszny spazm orgazmu” **45** „o wątłym, nagim ciełe” **46** „Ta sama materia ciała” **52** „dziewczeta pozwalały zapalonemu badaczowi studiować strukturę swych szczupłych i tandetnych ciałek” **62** „o tych nieporozumieniach ucieleśnionych” **64** „bujająca rzadka tkanka, astralne ciasto, na pograniczu ciała i ducha” **65** „W ściany ich mieszkań były wprawione, wmurowane ciała” **69** „wesołość rozpierająca ciało”, „Jego ciało poznaje sytuacje, wrażenia i przedmioty”, „w głęboką pamięć ciała” **73** „Ciało jego dyszało z natężenia” **75** „Walczył we śnie z tą pościelą, jak pływak z wodą, ugniatał ją i mięsił ciałem” **76** „Pan Karol wyziewał ze swego ciała, z głębi jam cielesnych, resztki dnia wczorajszego”, „Jego trzydziestokilkoletnie ciało zaczynało skłaniać się do korpulencji”, „z głębi jego ciała” **86** „wielocłonkowego ciała [powozu]” **88** „kierować jazdą przy pomocy lekkich zwrotów ciała” **93** subiektki „przepuszczały z góry na dół po smukłym ciełe wężową grę członków” **98** „ludzie wydają się niekiedy dreszczem na jej gorączkującym ciełe” **115** „Wpierał się całym ciałem w potężne bale wełny” **119** „pałkowata ta część ciała nie nosiła żadnych znamion duszy”

ciasto astralne zob. **zagęszczenia substancji**

ciasto białawe zob. **zagęszczenia substancji**

ciemie

75 „wbity ciemieniem w puszysty miąższ pościeli”

członki

69 „ruchy własnych członków” **93** „[subiektki] przepuszczały z góry na dół po smukłym ciełe węzową grę członków”

czoło

56 „przykładał dwa palce do czoła” **73** „Wiecheć brudnych kłaków wicherzył się nad czołem wysokim i wypukłym, jak buła kamienna, utoczona przez rzekę”, „czoło to było skręcone w głębokie bruzdy” **111** „dosięgał ich ten trąd [zmierzchu] i wysypywał się ciemną wysypką na czole”

dekolt

51 „odsłaniały [Polda i Paulina] płonące dekolty” **93** „[subiekt] w jedwabnej piżamie, odsłaniającej kobiecy dekolt”

dłonie

34 „w bladych, emaliowanych błękitnie dłoniach” **35** „tasując [...] wprawnymi dłońmi fotografie, pokazywał wizerunki nagich kobiet i chłopców w dziwnych pozycjach” **39** „wsparłszy potężne dłonie na karniszu firanek” **46** „długie, chude dłonie ojca z wypukłymi paznokciami” **53** „dłoń jego wyłuskiwała białą łydkę Pauliny z więzi pończoszki”, „Polda i Paulina klasnęły radośnie w dłonie” **93** „oliwkowej dłoni”

dziąsła

28 „podciągnięta górna warga odsłaniała im dziąsła i zęby” **31** „wilgotne dziąsła”

dziób

45 „o ogromnych fantastycznych dziobach, które natychmiast po urodzeniu rozdzierały się szeroko” **51** „Krzywe szczęki nożyc otwierały się ze skrzypieniem, jak dzioby” **99** „na nagim potężnym dziobie” **119** „Niektóre latały na wznak, miały ciężkie, niezgrabne dzioby, podobne do kłódek i zamków, obciążone kolorowymi naroślami”

ektoplazma somnambulików zob. **zagęszczenia substancji**

emanacja kataleptyczna zob. **zagęszczenia substancji**

fekalia

40 „wylewał potężnym chlustem w okno zawartość nocnika w noc” **47** „nad kupami kału, zalegającego podłogi, stoły i meble”

fluid zob. **zagęszczenia substancji**

futro

28 „jak futra szlachetnych lisic” **48** „puszyste futro długich nocy zimowych” **50** „na futrzanym brzuchu ciemności” **78** „futrzone krawędzie zmierzchów” **84** „niedźwiedzie futro krzaków”, „futrzone, węszące zwierzątka” **105** „Matka z Adelą zaczęły pakować pościel, futra i kosztowności” **106** „Okutani w wielkie niedźwiedzie futra”, „Ich futra, nasiąkłe wiatrem, pachniały teraz powietrzem” **117** „grupy Żydów w kolorowych chałatach, w wielkich futrzanych kołpakach”

garb

30 „kożuch traw podnosi się wypukłym garbem-pagórem” **45** „w tych jaszczurach o wątlym, nagim ciele garbusów” **109** „miesiąc garbusek” **119** „Inne [ptaki] przypominały garbate, łyse, zdechłe wielbłądy”

gardło

43 „w gardzieli komina” **45** „sycząc żarłocznie czeluściami gardła”, „kwacząc bezgłośnie z niemych gardzieli” **50** „w gardzieli komina” **115** „melodię refrenu, śpiewaną przez wszystkie gardła”

gardziel zob. **gardło****gęba**

103 wiadra, beczki „mełły nieudolnie w drewnianych gębach bełkot kłątów i obelg”

głowa

30 „Wielka jej głowa” **34** „z głową nazbyt rozkwitłą”, „na wysokości głowy, łysej jak kula bilardowa” **38** „z ogromnym cieniem od głowy na ścianie”, „Chwilami wynurzał głowę z tych rachunków” **40** „nad pochyloną siwą głową mego ojca” **45** „ślepe, bielmem zarosłe głowy” **50** „Z głowami na obrusie stołu [...] zasy-pialiśmy”, „dwie duże ryby leżące [...] głową do ogona”, „na półmisku zostawały tylko głowy” **51** „z czarną drewnianą gałką zamiast głowy” **60** „Nadajecie jakiejś głowie z kłaków i płótna wyraz gniewu” **65** „Na głowie miała ogromne rogi jelenie”, „głowa ta, rozpięta między gałęziami rogów” **67** „z nieuformowanym, okrągławym, drżącym łebkiem” **71** „Gibraltar tego podwórza, bijący rozpaczliwie głową w ślepy parkan”, „rozpacz smrodliwego zaułka tak długo biła głową w tę zaporę” **75** „spał tak w niewiadomym kierunku na wspak, głową na dół” **77** „ze spuszczoną głową” **78** „Twarz jego i głowa zarastały wówczas bujnie i dziko siwym włosom” **83** „łamały się cienie naszych głów”, „tłoczyła się za jego głową ciżba gipsowych cieni” **86** gwiazdne „Konstelacje stały już stromo na głowie” **87** „Kiwał na wszystko niedbale i pobłażliwie głową” **88** „Dyszał ciężko ze zwieszoną głową”, „Przytuliłem jego łeb do piersi” **95** „wyławiamy z tego gwaru wielu

głów”, „jakiś czarny melonik nasunięty głęboko na głowę” 99 „narośle i gruzły [...] nadawały tej starczej głowie coś dostojnie hieratycznego” 113 „głowy-grzechotki, ludzie-kołatki” 115 „Wyolbrzymiony gniewem, z głową spęczniałą w pięść purpurową” 118 „Na brzegach chłopcy dźwigali na głowach kosze, pełne trzepocącego się, srebrnego połowu”, „grupy wędrowców w oddali zadzierały głowy ku niebu” 119 „U wielu [ptaków] nie można było wyróżnić głowy”

humus

63 „rumowiska, obfitujące w humus wspomnień, tęsknot, jałowej nudy”

jad

31 „chwasty ślinią się błyszczącym jadem” 59 „w gęstwinie tapet biegły tam i z powrotem wymowne spojrzenia, leciały szepty jadowitych języków” 66 „grożąc mu jadowicie palcem” 112 „jadowicie szerzyła się ta zaraza zmierzchu”

jaja

44 „Zaczęło się to od wylęgania jaj ptasich” 45 „zapłodnione jaja ptasie” 81 „jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów”

jedwab

58 Adela „wystawiła powoli stopę, opiętą w czarny jedwab” 85 „Szpalerem obić jedwabnych” 93 subiekt „w jedwabnej piżamie” 116 „pochwycili w pół Adele [...] wlokącą za sobą smukłe nogi w jedwabnych pończochach”, „Głusi na gromy proroczego gniewu, przykucali ci handlarze w jedwabnych bekieszach”

jelita zob. kiszki

język

30 „bujność sierpnia [...] rozpanoszyła się [...] wybujałymi ozorami mięsistej zieleni” 38 „mlaskał z niesmakiem językiem, który był suchy i gorzki” 59 „Wypięty pantofelek Adeli drżał lekko i błyszczał, jak języczek węża” 59 „w gęstwinie tapet biegły tam i z powrotem wymowne spojrzenia, leciały szepty jadowitych języków” 68 Nemrod „chłepcący napój różowym języczkiem” 103 wiadra, beczki i konwie „kołatały niezgrabnie kołkami drewnianych języków” 117 „Ta czarna giełda roznosiła na swych prędkich językach szlachetną substancję krajobrazu, rozdrabniała ją siekaniną gadania i połykała niemal”

kadłub

37 „któryś z tych płaskich, bezgłowych kadłubów z nagłą zaczynał biec” 70 „płaski, bezgłowy i ślepy kadłub”

kał zob. fekalia

kiszki

38 „łączył się z tym przedmiotem długą kiszką gumową” **65** „brat mój na skutek długiej i nieuleczalnej choroby zamienił się stopniowo w zwój kiszek gumowych”, „Czy może być coś smutniejszego niż człowiek zamieniony w kiszkę hegarową?”

kolana

34 „Siedział nisko na małej kocetce, z kolanami krzyżującymi się” **35** „Wziął mnie między kolana” **53** „Odsuwając pończoszkę z kolana Pauliny” **59** „postąpił krok naprzód jak automat i osunął się na kolana” **85** „Minąwszy jedno takie kolano” korytarza **87** „rzucił mi lejce na kolana” **100** „Z kolanami przyciśniętymi do sofy matki” **103** „kawalkady tramów i belek, lansady drewnianych kozłów, kłękających na jodłowe kolana” **108** „biegła po niej, kolankując na szczudłowych kulach”

koloidy zob. **zagęszczenia substancji****krew**

32 „gatunek krwi i sekret ich losu”, „krwią i losem spokrewnieni” **34** „bez krwi i twarzy” **93** „rasa zapiekłej, czarnej krwi” **112** „zaczynało wszystko zarastać czarną, próchniejącą korą, łuszczącą się [...] chorymi strupami ciemności”

lica zob. **policzki****łapki**

67 „z łapkami jak u kreta rozkraczonymi na boki” **68** „łapki delikatne i niewinne” **69** „własne łapki” **70** „I nagle opada na przednie łapki”

łeb zob. **głowa****łono**

31 „w konwulsji dzikiej uderza mięsistym łonem [...] w pień bzu dzikiego” **67** „z ciemnego łona snu” **109** „rodzi niekiedy zdziwaczały czas ze swego łona lata inne, lata osobliwe, lata wyrodne”

łuski

82 „Światło księżycy, rozpuszczone w tysiącznych barankach, w łuskach srebrnych na niebie” **102** „w zamyśleniu [...] badał konsystencję [...] paznokci, na których występować zaczęły czarne plamy, błyszcząco czarne plamy, jak łuski karakona”

łydka

53 „dłoń jego wyłuskiwała białą łydkę Pauliny z uwięzi pończoszki”

łzy

44 „Z oczu jego lały się wówczas łzy” 52 „jak stronice romansu połykane nocą wraz ze łzami ronionymi” 88 „w jego wielkich czarnych oczach lśniły łzy”, „szepnąłem ze łzami” 99 „przez wypłakane, łzawe orbity sypały się trociny”

materia

46 „Ta sama materia ciała” 55 „Materii dana jest nieskończona płodność”, „W głębi materii kształtują się niewyraźne uśmiechy, zawiązują się napięcia, zgęszczają się próby kształtów”, „Cała materia faluje od nieskończonych możliwości”, „Materia jest najbierniejszą i najbezbronniejszą istotą w kosmosie”, „Wszystkie organizacje materii są nietrwałe i luźne, łatwe do uwstecznienia i rozwiązania”, „Mój ojciec był niewyczerpany w gloryfikacji tego przedziwnego elementu, jakim była materia”, „Nie ma materii martwej” 57 „nasza miłość do materii, jako takiej, do jej puszystości i porowatości”, „Demiurgos [...] czyni ją niewidzialną, każe jej zniknąć pod grą życia” 60 „Materia nie zna żartów”, „Kto ośmiela się myśleć, że można grać z materią”, „zakute w materię cierpienie”, „widząc nędzę materii więzionej, gnębionej materii”, „gwałconej materii” 62 „rezultatów fantastycznej fermentacji materii”, „płody imitatywnej tendencji materii”, „Skala morfologii, której podlega materia, jest w ogóle ograniczona”, „U istot tak powstałych można było stwierdzić proces oddychania, przemianę materii” 64 „fatamorgana była tylko mistyfikacją, wypadkiem dziwnej symulacji materii”, „wielokształtna materia”

miazga

113 „wielka miazga plotek, śmiechów i zgiełku” 116 „Jak można było żądać zrozumienia dla wielkich trosk ojca od tych młynków, mielących bezustannie kolorową miazgę słów!”

mięso

27 „nabrzmiałe siłą i pożywnością płaty mięsa” 30 „ozorami mięsistej zieleni” 31 „puchną i pyszną się bezwstydnym mięsem”, „w konwulsji dzikiej uderza mięsistym łonem” 33 „o mięsie okrągłym i białym”, „głos tego mięsa” 34 „o mięsie białym i delikatnym” 39 „potwornie mięsisty nos jego” 75 „Walczył we śnie z tą pościelą, jak pływak z wodą, ugniatał ją i mięsił ciałem”

mleko

67 „niedołączny i piszczący, pachnący jeszcze mlekiem i niemowlęctwem”, „Talerzyk mleka na podłodze świadczył o macierzyńskich impulsach Adeli” 68 „Właził nimi [przednimi łapkami] do miski z mlekiem”, „małą mordkę z kropłą mleka na brodzie”, „z kąpieli mlecznej” 72 „A jedna z tych roślin, żółta i pełna mlecznego soku”, Ogród „W jednej stronie był otwarty, pełen mleka niebios i powietrza” 84 „mleczny fałszywy dzień”, „z mlecznych przestworzy”

mordka zob. **pyszczek****narośl**

45 „twarzy pomarszczonej i wybujałej naroślami”, piskłeta, „te narośle życia”
50 „narośle sadzy” w kominie **76** „jakaś niewiadoma, niesformułowana przeszłość, niby potworna narośl” **97** „przelotne napięcie puchnie i rośnie w pustą wydętą narośl” **99** „rogowate egipskie narośle”, „narośle i gruzły spłowiełobłękitnej barwy” **112** „gulgojące, rozpluskane narośle” **114** „czerwony polip falujący w mętach nocy” **119** „ciężkie, niezgrabne dzioby, podobne do kłódek i zamków, obciążone kolorowymi naroślami”

nogi

31 „na krótkich, dziecinnych nóżkach” **36** „wskutek [...] niedbalstwa smukłonogiej Adeli” **37** „wystawiali, siadając na łóżkach, bose i brzydkie nogi” **41** „bują się nogami wstecz i naprzód” **51** „depcąc pedał lakierkową, tanią nożką” **53** „Polda i Paulina [...] zatupały nożkami” **57** „damy im na przykład tylko jedną [...] nogę”, „Byłoby pedanterią troszczyć się o ich drugą, nie wchodzącą w grę nogę” **65** „Głownogi, żółwie i ogromne kraby [...] przebierały w tej ciszy bez końca nogami” **68** Nemroda „łapki [...] z wzruszającą, różową brodaweczką z tyłu nad stopami przednich nóg” **70** „potwór sunący szybko na pręcikach wielu pogmatwanych nóg”, „niesiony niesamowitą ruchliwością pajęczych nóg” **71** „Stanąwszy nogą na desce, rzuconej, jak most, przez kałużę, mógł więzień podwórza w poziomej pozycji przecisnąć się przez szparę” **84** „krzaków, trzaskających pod naszymi nogami” **93** „przestępowały z nogi na nogę, grając kokieteryjnym obuwiem” **95** „jakąś nogę wysuniętą w kroku i tak już zastygła na zawsze” **97** „dziewczęta szkolne [...] stawiają swoistą manierą smukłe nogi” **99** „stał on tam, jak za życia, na jednej nodze” **101** „ogromny karakon przebierał rozpaczliwie gmatwaniną swych nóg” **102** karakony „brzuchem do góry leżące i najeżone nogami” **106** „wkroczyli jedną nogą w ciemność” **108** „Pochwyciła je [drzazgi] latającymi ze wzburzenia rękami, przymierzyła do nóg, po czym wspięła się na nie, jak na szczudła” **113** „Wielkie i ciemne tłumy płynęły w ciemności, w hałaśliwym mieszanym, w szurgocie tysięcy nóg” **116** „pochwycili w pół Adelę i wyciągnęli ją przez okno [...] wlokącą za sobą smukłe nogi w jedwabnych pończochach” **118** „nieudolne konglomeraty skrzydeł, potężnych nóg i oskubanych szyj”

nos

39 „potwornie mięsisty nos jego” **53** „Podeszła z uśmiechem do ojca i dała mu prztyczka w nos” **61** „wiechcie i pędzle włosów strzelające [...] z dziurek od nosa” **78** „siwym włosem, sterczącym nieregularnie wiehczkami, szczecinami, długimi pędzlami, strzelającymi z brodawek, z brwi, z dziurek od nosa” **96** „brak im koniuszka nosa” **115** „rozgadanyimi twarzami, które płaszczyły nosy na lśniących szybach”

oblicze zob. **twarz****oczodoły**

46 „zrogowaciałe, głębokie oczodoły”

oczy

28 „oczy zmrużone od żaru” **31** „szparki drobnych oczu” **33** „W jego szarych oczach” **34** „przymykała oczy”, „mrugnął na mnie oczyma” **35** „bielmo bladego oka”, „tasując przed mymi oczyma”, „patrzyłem na te delikatne ciała ludzkie dalekimi niewiedzącymi oczyma” **38** „oczy jego ciemniały”, „zmowę pełną porozumiewawczych mrugnięć, perskich oczu”, „tych pęków oczu [...], które noc wyroiła ze siebie” **41** „szukając rozpromienionymi oczyma” **44** „Z oczu jego łąły się wówczas łzy” **46** „z okiem zawleczonym białawym bielmem, które zasuwiał z boku na źrenice” **47** „oczy zachodziły mu mgłą bielma” **50** „głowy z wygotowanymi oczyma” **51** „łaskotały oczyma zwierciadła” **52** „połśniewając emalią oczu” **53** „rozmiłowanymi oczyma” **56** „Gestykulacja jego nabierała ezoterycznej solenności. Przymykał jedno oko” **58** „Dziewczęta siedziały nieruchomo z szklanymi oczyma”, „z wielkimi trzepoczącymi oczyma, pogłębianymi lazurem atropiny”, „Wszystkie trzy patrzyły rozszerzonymi oczami na ojca”, „siedział sztywny, bardzo czerwony, ze spuszczoneymi oczyma” **59** „Mój ojciec podniósł się powoli ze spuszczoneymi oczyma” **61** „groźne oko prorocze”, „z gorejącymi oczyma”, „Adela wstała z krzesła i poprosiła nas o przymknięcie oczu”, „Panienki siedziały sztywno ze spuszczoneymi oczyma” **62** „zaczął budować przed naszymi oczyma obraz” **65** „głowa ta, rozpięta między gałęziami rogów u stropu, powoli otwierała rzęsy oczu” **66** „spojrzały sobie w oczy z uśmiechem” **68** „niebieskawe, mętne oczka” **73** „Czarne oczy wbiły się we mnie z natężeniem najwyższej rozpacz, czy bólu”, „Te oczy patrzyły na mnie i nie patrzyły”, „piekące gałki” **75** „wreszcie otwierał oczy, jak śpiący pasażer, gdy pociąg zatrzymuje się na stacji” **76** „z szklanymi oczyma, które były koloru wody, wypukłe i wilgotne”, „oczy jego, jak małeńkie lusterka, odbijały wszystkie błyszczące przedmioty” **77** „oko lekko wtedy zbaczało na zewnątrz, jak gdyby odchodziło w inny wymiar” **78** kot „mrużąc z nudów i obojętności skośne szparki oczu” **81** „kupców, którzy obsługiwali klientów ze spuszczoneymi oczyma, w dyskretnym milczeniu” **85** „Zaczynała się tu przed oczyma długa amfilada pokojów”, „podnieść nagle [...] oczy z nad książki”, „czarne, sybillińskie, spokojne oczy” **88** „w jego wielkich czarnych oczach lśniły łzy” **91** „wyraźnie przymrużonym perskim okiem” **92** panienki sklepowe „stają we drzwiach magazynów, sondując oczyma”, „przesuwa teraz przed jego oczyma osobliwe marki ochronne” **93** „o lśniącej i tłustej czarności, która, zaczajona w oczach” **94** „z porozumiewawczym błyskiem w oku” **99** „Oczy wypadły” **100** „jak rozhukana klasa gimnazjastek, pełna dewocji oczu, a rozpustnej swawoli poza oczyma”, „Świdrowały te oczy dzień cały i wierciły dziury w ścianach, mrugały, tłoczyły się, trzepocąc rzęsami”, „robiły perskie oczko”

„matka odgadła od razu, zmieszała się bardzo i spuściła oczy”, „spytała, mrugając oczyma, które były puste, nalane ciemnym błękitem bez białka” **101** „żrenice, unikając mego wzroku, powędrowały w kąt oka” **106** „ich oczy, pełne jeszcze nocy, broczyły ciemnością za każdym uderzeniem powiek” **109** „oczy, naczytane do syta i pełne treści, broczyć mogą obrazami i gubić kolory na tych pustych stronicach” **112** „z oczyma błyszczącymi jakąś odświętną, piękną i złą febrą”, „szli dalej już bez rysów, bez oczu, gubiąc po drodze maskę po masce” **113** „z błyszczącymi oczyma” **114** „z błyszczącymi oczyma” **115** „z trzepocącymi oczyma” **116** „pochwycili wpół Adelę i wyciągnęli ją przez okno, trzepocącą oczyma”

ogon

50 „dwie duże ryby leżące [...] głową do ogona” **69** „ogonek, figlarnie wyzywający do zabawy z samym sobą” **120** „Niektóre [ptaki] okazywały się z bliska niczym innym, jak wielkimi pawimi ogonami, kolorowymi wachlarzami, w które niepojętym sposobem tchnięto jakiś pozor życia”

pachy

73 „Zanurzony po pachy w łopuchach” **88** „z książkami pod pachą” **106** „ujrzała Teodora i brata mego, wynurzających się z trudem z wichury, w której tkwili po pachy”

padlina

119 „W mgnieniu oka pokryła się wyżyna tą dziwną, fantastyczną padliną”, „ogromne wiechcie piór, wypchane byle jak starem ścierwem”

pajęczyna

41 „oblepiony szmatami pajęczyny” **83** „szepców tego kruszejącego w pajęczynach rumowiska” **90** „szara atmosfera jałowych tych wnętrzy, osiadających pajęczyną i kłakami kurzu”

palce

44 „z podniesionymi palcami wskazującymi obu rąk”, „Adela skierowała doń palec ruchem, oznaczającym łaskotanie” **56** „przykładał dwa palce do czoła”, „drapał ironicznym palcem, póki nie dołaskotał się błysku zrozumienia i śmiechu” **66** „Adela podeszła do ojca i wyciągniętym palcem uczyniła ruch, zaznaczający łaskotanie”, „zaczął [...] cofać się tyłem przed kiwającym się palcem Adeli”, „grożąc mu jadowicie palcem” **68** „różowy pyszczek, do którego można było włożyć palec bez żadnego niebezpieczeństwa” **77** „miał uczucie złodzieja i chodził mimo woli na palcach” **78** „Nieraz musiał strzepywać palcami i śmiać się cicho do siebie samego”, „podnosił się kocim ruchem, skradał na brzuścach palców” **88** „wieszczę tknięcia palca bożego” **100** „trzepocząc rzęsami, z palcem przy ustach, jedno przez drugie, pełne chichotu i psoty”, „badając dwoma palcami, jakby w zamyśleniu,

delikatną materię jej [matki] szlafroka” 109 „jak szósty mały palec u ręki, wyrasta kędyś trzynasty, fałszywy miesiąc”, dni „nieregularne i nierówne, niewykształcone i zrośnięte z sobą, jak palce potworkowatej ręki, pączkujące i zwinięte w figę”

paznokcie

46 „długie, chude dłonie ojca z wypukłymi paznokciami” 102 „w zamyśleniu [...] badał konsystencję skóry, paznokci, na których występować zaczęły czarne plamy, błyszcząco czarne plamy, jak łuski karakona”

pęcherze

45 piskłeta, „te pęcherze ślepe”

pępek

38 „z macierzystego pępka ciemności”

pępowina

38 „ojciec łączył się z tym instrumentem długą kiszka gumową, jakby krętą, bolesną pępowiną”

piegi

33 „Agata, wielka i bujna, o mięsie okrągłym i białym, cętkowanym rudą rdzą piegów” 93 „Ten barwik o nazbyt intensywnej mocy, ta mokka gęsta i aromatyczna zdawała się płamić książki, które brały one [subiektki] do oliwkowej dłoni, ich dotknięcia zdawały się je farbować i zostawiać w powietrzu ciemny deszcz piegów”

pieprzyki zob. brodawki

pierś

31 „wrzask chrapliwy, dobyty z [...] tej pół zwierzęcej, pół boskiej piersi” 74 „hucząc śmiechem z potężnych piersi” 75 „wisiał przez chwilę nieprzytomny na krawędzi nocy, chwytając piersiami powietrze” 87 „Pierś moja wchłaniała tę błogą wiosnę powietrza”, „Przed piersią konia zbierał się wał białej piany śnieżnej” 88 „Przytuliłem jego łeb do piersi” 120 Adela „mełła kawę na młynku, przyciskając go do białej piersi, od której ziarna nabierały blasku i gorąca”

pierze zob. pióra

pięści

61 „żałosny chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, walących pięściami w ściany swych więzień” 115 „Wyolbrzymiony gniewem, z głową spęczniałą w pięść purpurową”

pióra

47 „piekielny tuman piór” 71 „zwykle, trawiaste źdźbła łąkowe z pierzastymi kitami kłosów” 75 „zapadał się gdzieś między białawe góry, pasma i zwały chłodnego pierza” 86 „księżyc, zagrzebany w pierzyny obłoczków” 99 „Pierzasty habit jego był [...] przeżarty przez mole i gubił miękkie, szare pierze” 100 „pęk piór pawich, stojących w wazie na komodzie, nie dał się utrzymać w ryzach” 102 „Krył się dzień cały po kątach, w szafach, pod pierzyną” 107 „Adela, trzymając koguta za szyję, uniosła go nad płomień, ażeby opalić na nim resztę pierza” 119 „żywotność tych ptaków przeszła w upierzenie”, „Nim doleciały do ziemi, były już bezforemną kupą pierza”, „ogromne wiechcie piór”

plazma zob. **zagęszczenia substancji****plecy**

58 „Klepiąc go lekko po plecach, mówiła tonem łagodnej zachęty” 77 „ktoś odwrócony na zawsze plecami” 114 „sukna leżały ciche [...] i podawały sobie wzdłuż ścian spojrzenia za plecami ojca” 116 ojciec „ścigany przez obrazy bezwstydnego rozpusty, którą przeczynał za plecami w głębi domu”

płuca

43 „ciemne płuca wichrów zimowych” 52 „noc zimowa, oddychająca wśród wzdętych firanek okna” 107 „w pauzach wichury miechy żeber strychowych składały się w fałdy i dach wiotczał i zwisał, jak ogromne płuca”

podbrzusze

28 „wytworność wachlarzy listnych o srebrzystym podbrzuszu”

podniebienie

37 „oddawali się jeszcze przez chwilę rozkoszy ziewania [...] przeciągniętego aż do lubieżności, do bolesnego skurczu podniebienia”

policzki

42 „z wypiekami na suchych policzkach” 51 „Wachlowały rozpalone swe policzki” 52 „wypieki lic” 58 „policzki podmalowane wypiekami” 79 „Wielkie malowane maski różowe, z wydętymi policzkami” 92 „uszczypnąć w upudrowany, bładny policzek” 104 „Wielki bohomas, wymalowany na jego [pieca] pękającym brzuchu, wykrzywił się kolorowym grymasem i fantastycznie wzdętymi policzkami” 112 „domy dostawały wypieków”, „wypieki miasta ciemniały i zakwitały purpurą” 113 „ojciec chodził zdenerwowany i kolorowy od wypieków”

polip zob. **narośl**

pot

75 „budził się o szarym świetle zdyszany, obłany potem” **76** „z głębi jego ciała spoconego”

powieki

79 „Maski trzepotały czerwonymi powiekami” **101** „tylko źrenice, ukryte za dolną powieką, leżały na czatach, napięte jak cięciwy, w wiecznej podejrzliwości”
106 „Trzepotali powiekami w świetle, ich oczy, pełne jeszcze nocy, broczyły ciemnością za każdym uderzeniem powiek”

przeguby

53 „studiując [...] zwięzłą i szlachetną konstrukcję przegubu” Pauliny **86** „Powóz zadygotał we wszystkich stawach i przegubach” **87** „pojazd, grający wszystkimi przegubami”

pseudomateria zob. **zagęszczenia substancji****puch**

48 „puszyste futro długich nocy zimowych” **57** „nasza miłość do materii, jako takiej, do jej puszystości i porowatości” **75** „puszysty miąższ pościeli” **84** „gniazda najgłębszej puszystej czarności, pełne płataniny, sekretnych gestów” **85** „puszysty miąższ tych zbytkownych wnętrzy” **93** „we wstydliwych znamionach ciemnego puszkę” **99** „sypał się miękki puch zmierzchu”

pyszczek

58 Adela „wystawiła powoli stopę, opiętą w czarny jedwab, i wyprężyła ją, jak pyszczek węża” **68** Nemroda „rózowy pyszczek, do którego można było włożyć palec bez żadnego niebezpieczeństwa”, „małą mordkę z kroplą mleka na brodzie”

ramiona

39 „widok tego męża [...] zakrytego wichrem ramion” **51** „Na ich ramionach wniesiona, wchodziła do pokoju milcząca, nieruchoma pani” **53** „Polda i Paulina [...] uwiesiwszy się z obu stron u ramion ojca” **66** „Obie z Poldą, wsparte o siebie ramionami”

restancje dnia wczorajszego zob. **zagęszczenia substancji****ręce**

34 „Podała mi rączkę lalkowatą”, „spacerował tam i z powrotem z rękami w kieszeniach” **37** „z skarpetką w ręce oddawali się jeszcze przez chwilę rozkoszy ziewania” **39** „Łamańce rąk jego rozrywały niebo” **41** „wspierając się rękami

o poręcze”, „zatrzepotać rękoma jak skrzydłami” 44 „zaklinającym gestem ręki” 46 „ręce, silne w węzłach” 47 „trzępiąc rękoma jak skrzydłami”, „załamała ręce”, „ojciec mój, trzępiąc rękoma, w przerażeniu” 49 subiekci „brali z rąk matki wielkie klucze sklepowe” 50 „czerwone z zimna ręce” 51 „szybkie czarodziejstwo ich rąk” 52 „z lampą w rękę” 57 „damy im na przykład tylko [...] jedną rękę” 61 „podeszła do ojca i z rękoma na biodrach, przybierając pozór podkreślonej stanowczości, zażądała bardzo dobitnie...” 69 „pieszczoty ręki ludzkiej” 73 „z rękoma w opadających łachmanach spodni” 77 „stojąc na odejściu z kapeluszem w rękę, czuł się zażenowany” 87 „kiwając nań przyjaźnie rękami” 92 „niekończącą się strugę materiału, przepływającą przez jego ręce”, „powierzona doświadczonym rękom subiekta” 102 „w zamyśleniu oglądał własne ręce” 105 „buki koło kościoła stały z wzniesionymi rękami, jak świadkowie wstrząsających objawień” 108 „Trzęsąc się ze złości, wygrażała rękami”, „Pochwyciła je [drzazgi] latającymi ze wzburzenia rękami” 109 dni „nieregularne i nierówne, niewykształcone i zróżnicowane z sobą, jak palce potworkowatej ręki” 116 „wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia”, „Nabierali pełne ręce miękkich fałd, drapowali się w kolorowe sukna” 118 „grupy wędrowców w oddali zadzierały głowy ku niebu, wskazując coś wzniesionymi rękami”, „wyciągnął ręce, przyzywając ptaki starym zaklęciem”

rogi

65 „Na głowie miała ogromne rogi jelenie”, „głowa ta, rozpięta między gałęziami rogów”

rzęsy

65 „W ciszy kajuty głowa ta, rozpięta między gałęziami rogów u stropu, powoli otwierała rzęsy oczu” 100 „Świdrowały te oczy dzień cały i wierciły dziury w ścianach, mrugały, tłoczyły się, trzepocąc rzęsami” 102 „Matka spojrzała na mnie spod rzęs” 114 Adela „trzepocąca z uśmiechem wielkimi rzęsami”

serce

68 „Piesek był aksamitny, ciepły i pulsujący małym, pośpiesznym sercem” 85 „z bijącym sercem, gotów do ucieczki”

sierść

67 „z najdelikatniejszą mięciutką sierścią” 84 „we włochatej sierści zarosli” 119 „Niektóre [ptaki] pokryte były kudłatą, zlepioną sierścią, jak żubry, i śmierdziały wstrętnie”

skóra

29 „Kwadraty bruku [...] bladorożowe, jak skóra ludzka” 46 „materia [...] pomarszczonej twardej skóry” 63 „jak piękna wysypka” 77 „kosztował skórą jej

mdłej i odstałej, słodkawej mokości” 93 „w spalonych rumieńcach” 94 „ironiczny patos drży na tym naskórku” 98 „gęsią skórą na jej febrycznych marzeniach” 102 „w zamyśleniu [...] badał konsystencję skóry, paznokci, na których występować zaczęły czarne plamy, błyszcząco czarne plamy, jak łuski karakona”

skronie

35 „zawiązek pożądania, który napiął się na jego skroniach”

skrzydła

41 „zatrzepotać rękoma jak skrzydłami” 47 „trzepiąc rękoma jak skrzydłami”, „piekielny tuman piór, skrzydeł i krzyku”, „tuman skrzydlaty” 49 „skrzydlate fantazmaty”, „kolorowe wachlarze trzepotów” 107 „Kogut zatrzepotał nagle w ogniu skrzydłami, zapiał i spłonął” 118 ptaki „płynęły nieruchomo na spokojnie rozpostartych skrzydłach”, „nieudolne konglomeraty skrzydeł, potężnych nóg i oskubanych szyj”

soki zob. **zagęszczenia substancji**

stawy zob. **przeguby**

stopy

29 „twarze słoneczne, zdeptane stopami aż do niepoznaki, do błogiej nicości” 58 „wystawiła powoli stopę, opiętą w czarny jedwab, i wyprężyła ją, jak pyszczek węża” 68 Nemroda „łapki [...] z wzruszającą, różową brodaweczką z tyłu nad stopami przednich nóg” 77 „stopy na dywanie, tłuste i delikatne jak u kobiety”

szpony

46 „w szponach kondora”

szyja

31 „z napęczniałej napływem złości szyi” 45 „na cienkich szyjach”, „o szyi nagiej” 78 „z serwetą zawiązaną pod szyją” 99 „na łysej szyi” 107 „Adela, trzymając koguta za szyję” 118 „nieudolne konglomeraty skrzydeł, potężnych nóg i oskubanych szyj”

ścierwo zob. **padlina**

ścięgna

46 „meteria [...] ścięgien”

ślina

31 „chwasty ślinią się błyszczącym jadem” 65 „na rozchylonych ustach lśniła błonka śliny, pękająca od cichego szeptu”

tkanka majaku zob. zagęszczenia substancji

tłuszcz

76 „W tym organizmie, nabrzmiewającym tłuszczem” 93 „w zepsutych twarzach [...] o lśniącej i tłustej czarności która, zacząjona w oczach, z nagłą wybiegała z nich zygakiem lśniącego karakoniego biegu” 105 „Szyby lśniły się tłustym odbłaskiem lampy” 115 „Błyszczące garnki i butle stały nieruchomo dokoła i lśniły w ciszy tłustą polewą”

twarz

28 „tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą na twarzy” 29 „twarze słoneczne” 30 „Twarz jej jest kurczliwa” 31 „ciemniejszą od gniewu twarzy” 33 „o twarzy wyjałowionej z płci” 34 „w efemerycznej generacji fantomów bez krwi i twarzy”, „zakwitła od razu całą twarzą”, „z twarzą, z której życie zmyło jakby wszelki wyraz”, „twarz zwiędła i zmętniała”, „tchnienie twarzy” 35 „Z mgły twarzy”, „twarz odeszła w nieobecność” 38 „twarz przybladła” 39 „twarz Jehowy, wzdęta gniewem i plująca przekleństwami”, „ogromną twarz” 41 „szukając [...] w naszych twarzach wyrazów podziwu i zachęty”, „twarz brodatego Demiurga” 44 „z drgawkami w nieobecnej twarzy”, „twarz zanosila się od cichego śmiechu” 45 „twarzy pomarszczonej i wybujałej naroślami” 46 „ze swym kamiennym profilem”, „twarz wyschła i koścista” 50 „Leżąc twarzami na futrzanym brzuchu ciemności”, „dzień bez tradycji i bez twarzy” 51 „Nagle było im gorąco i otwierały okno, ażeby w niecierpliwości swej samotni, w głodzie obcych twarzy, przynajmniej bezimienną twarz nocy zobaczyć” 53 „falą po fali zabarwiała się jego twarz coraz ciemniej napływem wstydu” 57 „damy im na przykład tylko jedną stronę twarzy” 58 „Twarze ich były wyciągnięte i zgłupiałe zasłuchaniem”, „lineatura jego twarzy, dopiero co tak rozwichrzona i pełna wibracji, zamknęła się na spokojniałych rysach” 61 „W twarzy mego ojca, rozwichrzonej grozą spraw” 65 „Twarz mego ojca, gdy to mówił, rozeszła się zamyśloną lineaturą zmarszczek, stała się podobna do sęków i słoików starej deski, z której zheblowano wszystkie wspomnienia”, „W ściany ich mieszkań były wprawione, wmurowane ciała, twarze”, „Twarz mego ojca przybrała naraz wyraz troski i smutku” 73 „z miedzianej, błyszczącej w słońcu twarzy lał się pot”, „Nie wiadomo, czy ból, czy palący żar słońca, czy nadludzkie natężenie wkręciło się tak w tę twarz i napięło rysy do pęknięcia” 78 „Twarz jego i głowa zarastały wówczas bujnie i dziko siwym włosiem”, „znac było po grze jego milczącej i napiętej twarzy”, „cyniczną, zimną, porysowaną pręgami twarzy” kota 79 „wielkie oblicze tego nieba” 86 „Miał twarz drobną, czerwoną i dobroduszną” 88 „twarze wzniesione i srebrne od magii nieba” 93 „pełne pigmentu w zepsutych twarzach” 95 „jakieś pół twarzy rozdarte uśmiechem” 96 „z twarzami w profilu, jak szereg białych masek z papieru”, „mają w niedobrych, zepsutych twarzach nieznaczną skazę” 99 „gorzka jego, wyschła twarz ascety” 101 „z wypiekami gorączki na twarzy”, „Straszliwa odraza zamieniła

jego twarz w stężoną maskę tragiczną” 112 „tracili twarze, które odpadały wielkimi, bezkształtnymi plamami” 115 „kolorową, uszminowaną twarz” Adeli, „okna sklepu zaludniły się bliskimi twarzami, wykrzywionymi śmiechem, rozgadanymi twarzami, które płaszczyły nosy na lśniących szybach” 117 „pospolity lud, bezpostaciowy tłum, gawieź bez twarzy i indywidualności”

usta

38 „jakby dla zaczerpnięcia tchu, otwierał usta”, „ciemnych ust, które się uśmiechały” 39 „aby mu dał świadectwo usty i wnętrzościami swymi” 52 „ze swą rolą z dawna przygotowaną, z dawna tłoczącą się na usta” 64 „emanacja kataleptyczna mózgu, która w pewnych wypadkach rozrastała się z ust uspiętego” 65 „na rozchyłonych ustach lśniła błonka śliny” 95 „z ustami, które właśnie coś powiedziały” 96 „mają usta rozdarte” 100 „trzepocząc rzęsami, z palcem przy ustach, jedno przez drugie, pełne chichotu i psoty” 101 „Usta jej drżały lekko”, „usta jej napęczniały i stały się małe zarazem”, „z konwulsją wstrętu wyrytą dookoła ust” 113 „w gwarze tysięcy ust”

uszy

38 „Słyszał, nie patrząc, tę znowę pełną porozumiewawczych mrugnięć, perskich oczu, rozwijających się wśród kwiatów małżowin usznych, które słuchały, i ciemnych ust, które się uśmiechały”, „uszu, które noc wyroiła ze siebie i które rosły i zwielokrotniały się, wymajaczając coraz nowe pędy i odnogi z macierzystego pępka ciemności” 44 „przyłgnąć uchem do szpary w podłodze” 68 „dwa miękkie płatki uszu” 114 „Jego ucho zdawało się w tej ciszy nocnej wydłużać i rozgałęziać poza okno: fantastyczny koralowiec, czerwony polip falujący w mętach nocy”

wargi

28 „podciągnięta górna warga odsłaniała im dziąsła i zęby” 31 „pod ryjowatą, mięsistą wargą” 39 „potężne warknięcia wzdętych warg” 79 „kolorowe wargi szeptały coś bezgłośnie”

wąsy

34 „z jasnoblond wąsem” 35 „pod miękkim i pięknym jego wąsem” 101 „Wszystkie szpary pełne były drgających wąsów”

węgla związku zob. zagęszczenia substancji

włosy

30 „jej głowa jeży się wiechciem czarnych włosów” 36 „ślady w postaci wczesanych włosów” 38 „garści tych kędzierzawych arabesek” 40 „dziko nastroszony kępami siwych włosów” 72 „liście i pędy pokryły się delikatnymi włoskami” 73 „Wieheć brudnych kłaków wicherzył się nad czołem” 76 „z głębi jego ciała

spoczonego i pokrytego włosiem w rozlicznych miejscach” 78 „Twarz jego i głowa zarastały wówczas bujnie i dziko siwym włosiem, sterczącym nieregularnie wiechciami, szczecinami, długimi pędzlami” 84 „wzdłuż tego włochatego brzegu ciemności” 84 „we włochatej sierści zarośli” „w naszych włochatych płaszczach” 87 „Linie wzgórzy włochatych nagimi różgami drzew” 90 „szara atmosfera jałowych tych wnętrzy, osiadających [...] kłakami kurzu” 97 „włochatych maków” 120 „Adela, ciepła od snu i ze zmierzwionymi włosami”

wnętrzości

39 „labirynty własnych wnętrzości”, „aby mu dał świadectwo usty i wnętrzościami swymi”

wysypka

63 „na tej chorej, zmęczonej i zdziczałej glebie wykwita, jak piękna wysypka, nalot fantastyczny” 112 „dosięgał ich ten trąd [zmierzchu] i wysypywał się ciemną wysypką” 118 „I wnet zaroilo się niebo jakąś kolorową wysypką, osypało się falującymi plamami, które rosły”

zęby

28 „podciągnięta górna warga odsłaniała im dziąsła i zęby” 31 „z żółtymi zębami” 70 „czuje żywą ochotę chwytać zębami stary koc na podłodze”

zagęszczenia substancji

62 „Kolloidy te po kilku dniach formowały się, organizowały w pewne zagęszczenia substancji, przypominające niższe formy fauny”, „analiza chemiczna nie wykazywała w nich nawet śladu połączeń białkowych ani w ogóle związków węgla” 63 „ich substancja musi już być rozluźniona” 64 „Fascynowały go formy graniczne, wątpliwe i problematyczne, jak ektoplazma somnambulików, pseudomateria, emanacja kataleptyczna mózgu, która w pewnych wypadkach rozrastała się z ust uspiętego na cały stół, napelniała cały pokój, jako bujająca rzadka tkanka, astralne ciasto, na pograniczu ciała i ducha” 69 „mądrość pokoleń, złożoną w jego plazmie” 75 „[nakisła pościel] zarastała go znowu zwałem ciężkiego białawego ciasta” 76 „niestrawione restancje dnia wczorajszego”, „W tym organizmie [...] wzbierającym bujnymi sokami”, „Gdy tak siedział w bezmyślnym, wegetatywnym osłupieniu, cały zamieniony w krążenie, w respirację, w głębokie pulsowanie soków” 80–81 „Niebo obnażało tego dnia wewnętrzną swą konstrukcję w wielu jakby anatomicznych preparatach, pokazujących spirale i słoje światła, przekroje seledynowych brył nocy, plazmę przestworzy, tkankę rojeń nocnych” 97 „szara i lekka wegetacja puszystych chwastów, bezbarwnych włochatych maków, zrobiona z nieważkiej tkanki majaku”, „Nad całą dzielnicą unosi się leniwy i rozwiązły fluid grzechu”

zmarszczki

60 „Lineatura jego zmarszczek rozwijała się i zawijała z wyrafinowaną chytryością”, „inspiracja rozszerzała kręgi jego zmarszczek” 61 „wir zmarszczek” 65 „Twarz mego ojca, gdy to mówił, rozeszła się zamyśloną lineaturą zmarszczek” 73 „czoło to było skręcone w głębokie bruzdy”

żebra

27 „z klawiaturą żeber cielęcych” 43 „najeżone żebrami krokwi, płatwi i bantów” 102 Jakub „pokreślony liniami żeber, fantastycznym rysunkiem przeświecającej na zewnątrz anatomii” 107 „w pauzach wichury miechy żeber strychowych składały się w fałdy”

żyły

27 „melodia katarynki, dobyta z najgłębszej żyły dnia” 31 „arabeski nabrzmiałych żył” 34 „twarz [...] z bladą siecią żyłek” 35 „zawiązek pożądania, który napiął się [...] pulsującą żyłą” 65 „Ile starej, mądrej męki jest w bejcowanych słojach, żyłach i fladrach naszych starych, zaufanych szaf” 71 „żyła gnijącego, tłustego błota” 80 „noc [...] pożyczowana strugami dziwnego ciepła” 104 niebo „porysowane było w linie sił, natężone do pęknięcia, w srogie bruzdy, jakby zastygłe żyły cyny i ołowiu” 113 „rojna splątana wędrówka, ciągnąca arteriami jesiennego miasta”

Miejsca, przestrzenie

[opracowała Katarzyna Warska]

Afryka

45 „Z wielkim nakładem trudu i pieniędzy sprowadzał ojciec z Hamburga, z Holandii, z afrykańskich stacji zoologicznych zapłodnione jaja ptasie, które dawał do wylęgania ogromnym kurom belgijskim”

aleja

84 „Pokazywał nam [profesor Arendt] wśród ezoterycznych gestów stare litografie wieczornych pejzaży, gęstwiny nocne, aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych”

amfilada

77 „[Pan Karol] odchodził ku drzwiom zrezygnowany, z wolna, ze spuszczoną głową – gdy w przeciwną stronę oddalał się tymczasem bez pośpiechu – w głąb zwierciadła – ktoś odwrócony na zawsze plecami – przez pustą amfiladę pokoiów, które nie istniały” 85 „Zaczynała się tu przed oczyma długa amfilada pokoiów, biegnących w głąb i urządzonych z olśniewającą wspaniałością” 105 „Z tego labiryntu wystrzelał całymi galeriami pokoiów, wyprowadzał piorunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanym piętrami, sklepieniami i kazamatami i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny bezmiar swym natchnieniem”

amfiteatr

103 „Ogromne obozowisko, czarny ruchomy amfiteatr zstępować zaczął w potężnych kręgach ku miastu”

antykwarnia

93 „Pokazywało się wówczas, że magazyn konfekcji był tylko fasadą, za którą kryła się antykwarnia, zbiór wysoce dwuznacznych wydawnictw i druków prywatnych”

apteka

29 „Aż wreszcie na rogu ulicy Stryjskiej weszliśmy [Józef z matką] w cień apteki. Wielka bania z sokiem malinowym w szerokim oknie aptecznym symbolizowała chłód balsamów, którym każde cierpienie mogło się tam ukoić”

archiwum

109 „Leży ona [księga kalendarza] sobie zapomniana gdzieś w archiwach czasu”

arka Noego

46 „Nie przestając na wylęganiu coraz nowych egzemplarzy, ojciec mój urządził na strychu wesela ptasie, wysyłał swatów, uwiązywał w lukach i dziurach strychu ponętne, stęsknione narzeczone i osiągnął w samej rzeczy to, że dach naszego domu, ogromny, dwuspadowy dach gontowy stał się prawdziwą gospodą ptasią, arką Noego, do której zlatywały się wszelkiego rodzaju skrzydłacze z dalekich stron”

balkon

28 „Teraz okna, oślepięte blaskiem pustego placu, spały; balkony wyznawały niebu swą pustkę; otwarte sienie pachniały chłodem i winem” **112** „Tylko dzieci bawiły się na placykach pod balkonami” **116** „Subiekci dosięgli właśnie żelaznego balkonu na wysokości okna i wszczępieni w balustradę, pochwycili w pół Adele i wyciągnęli ją przez okno”

Belgia

45 „Z wielkim nakładem trudu i pieniędzy sprowadzał ojciec z Hamburga, z Holandii, z afrykańskich stacji zoologicznych zapłodnione jaja ptasie, które dawał do wylęgania ogromnym kurom belgijskim”

Bengal

41 „Niekiedy w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła” **81** „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy, homunkulusy w doniczkach, mikroskopy i lunety, a nade wszystko rzadkie i osobliwe książki, stare folianty pełne przedziwnych rycin i oszałamiających historii”

brama

82 „Szedłem ulicą, której domy nie miały nigdzie bramy wchodowej, tylko okna szczelnie zamknięte, ślepe odblaskiem księżyca”, „Właśnie dochodziłem do bramy, która ku memu zdziwieniu była otwarta, sień oświetlona. [...] Miałem nadzieję, że zdołam niespostrzeżony przekraść się przez budynek i wyjść przednią bramą, skracając sobie znakomicie drogę” **84** „Niektórzy z nas [Józef z kolegami] zaspali w ciepłym śniegu, inni domacywali się w gęstwinie bram swych domów, wchodzili omackiem do ciemnych wnętrzy, w sen rodziców i braci, w dalszy

ciąg głębokiego chrapania, które doganiali na swych spóźnionych drogach”
106 „Przez chwilę [Teodor i brat Józefa] musieli wesprzeć się o odrzwia, tak silnie szturmował wichur do bramy”

brzeg

33 „Przysiedliśmy się [Józef z matką] do nich, jakby na brzeg ich losu, zawstydzeni trochę tą bezbronnością” **75** „Walczył we śnie [pan Karol] z tą pościelą, jak pływak z wodą, ugniatał ją i mięsił ciałem, jak ogromną dzieżę ciasta, w którą się zapadał, i budził się o szarym świcie zdyszany, oblany potem, wyrzucony na brzeg tego stosu pościeli, którego zmóc nie mógł w ciężkich zapasach nocnych” **84** „Szliśmy [Józef z kolegami] wzdłuż tego włochatego brzegu ciemności” **104** „Przywołane rehotem naczyń, rozplotkowanym od brzegu do brzegu, nadeszły wreszcie karawany, nadciągnęły potężne tabory wichru i stanęły nad nocą” **118** „Na brzegach chłopcy dźwigali na głowach kosze, pełne trzepocącego się, srebrnego połowu”

buda jarmarczna

61 „Czy słyszeliście po nocach straszne wycie tych pałub woskowych, zamkniętych w budach jarmarcznych, żaloszny chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, walących pięściami w ściany swych więzień?”

budka

113 „Te budki i kramiki, sklecone z pudełek po cukrach, wytapetowane jaskrawo reklamami czekolad, pełne mydełek, wesołej tandety, złożonych błahostek, cynfolii, trąbek, andrutów i kolorowych miętówek, były stacjami lekkomyślności, grzechotkami beztroski, rozsypanymi na wiszarach ogromnej, labiryntowej, rozłopotanej wiatrami nocy”

budynek

82 „Stały tam przy ulicy, albo w głębi ogrodów malownicze wille, ozdobne budynki bogaczy”, „Przyjrząwszy się bacznie jednemu z budynków, doszedłem do przekonania, że mam przed sobą tylną i nigdy niewidzianą stronę gmachu gimnazjalnego”, „Miałem nadzieję, że zdołam niespostrzeżony przekraść się przez budynek i wyjść przednią bramą, skracając sobie znakomicie drogę”

bulwar

94 „Chwilami ma się wrażenie, że tylko na małym skrawku przed nami układa się wszystko przykładowo w ten pointowany obraz bulwaru wielkomiejskiego, gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozprzega ta zaimprovizowana maskarada i, niezdolna wytrwać w swej roli, rozpada się za nami w gips i pakuły, w rupieciarnię jakiegoś ogromnego, pustego teatru”, „Ulica jest szeroka, jak bulwar wielkomiejski, ale jezdnia, jak place wiejskie, zrobiona jest z ubitej gliny, pełna wybojów, kałuż i trawy”

cel (miejsce, do którego się zmierza)

36 „wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza i zapominało się o początkowym celu wyprawy, ażeby po wielu dniach, wracając z manowców dziwnych i splątanych przygód, o jakimś szarym świecie przypomnieć sobie wśród wyrzutów sumienia dom rodzinny”

cień (miejsce zacięione)

29 „Aż wreszcie na rogu ulicy Stryjskiej weszliśmy [Józef z matką] w cień apteki”

33 „Wuj Marek, mały, zgarbiony, o twarzy wyjałowionej z płci, siedział w swym szarym bankructwie, pogodzony z losem, w cieniu bezgranicznej pogardy, w którym zdawał się wypoczywać” **38** „Gdy tak siedział [ojciec] w świetle lampy stołowej wśród poduszek wielkiego łoża, a pokój ogromniał górą w cieniu umbrzy, który go łączył z wielkim żywiołem nocy miejskiej za oknem – czuł, nie patrząc, że przestrzeń obrasta go pulsującą gęstwiną tapet” **72** „Ale w miarę jak opadał [ogród] w głąb długiej odnogi i zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczoną fabryki wody sodowej a długą walącą się ścianę stodoły” **111** [rejestr wszelakich kolorów jesieni] „dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących, ażeby potem poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie wejść w szelestny cień więdnących ogrodów”

Chiny

81 „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy, homunkulusy w doniczkach, mikroskopy i lunety, a nade wszystko rzadkie i osobliwe książki, stare folianty pełne przedziwnych rycin i oszałamiających historii”

cieplarnia

63 „Z wszystkich szpar w podłodze, z wszystkich gzymsów i framug wystrzelały cienkie pędy i napełniały szare powietrze migotliwą koronką filigranowego listowia, ażurową gęstwiną jakiejś cieplarni, pełnej szeptów, lśnień, kołysań, jakiejś fałszywej i błogiej wiosny”

czeluść

45 „Niepodobna było dopatrzeć się w tych monstrach o ogromnych fantastycznych dziobach, które natychmiast po urodzeniu rozdzierały się szeroko, sycząc żarłocznie czeluściami gardła” **107** „Ciotka Perazja zapaliła pod okapem komina garść papierów i szerokie płaty płomienia wzlatywały z nich w czarną czeluść”

dal

77 „Potem z tych bezmyślnych otumanień, z tych zatraconych dali powracał [pan Karol] znów do siebie i do chwili” **89** „Z tej zwiędłej dali peryferii wynurzało się miasto i rosło ku przodowi, naprzód jeszcze w niezróżnicowanych kompleksach, w zwartych blokach i masach domów, poprzecinanych głębokimi parowami ulic, by bliżej jeszcze wyodrębnić się w pojedyncze kamienice, sztychowane z ostrą wyrazistością widoków oglądanych przez lunetę” **91** „Rdzenni mieszkańcy miasta trzymali się z dala od tej okolicy, zamieszkiwanej przez szumowiny, przez gmin, przez kreatury bez charakteru, bez gęstości, przez istną lichotę moralną, tę tandetną odmianę człowieka, która rodzi się w takich efemerycznych środowiskach” **111** „Zaczynał się [rejestr wszelakich kolorów jesieni] u dołu i próbował jęklawie i nieśmiało altowych spełzłości i półtonów, przechodził potem do spłowiących popiołów dali, do gobelinowych zieleni i błękitów i rosnąc ku górze coraz szerszymi akordami, dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących, ażeby potem poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie wejść w szelestny cień więdnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów” **116** „Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia” **118** „Wówczas to dostrzegł, jak grupy wędrowców w oddali zadzierały głowy ku niebu, wskazując coś wzniesionymi rękami”

daleko, dalej

41 „patrzyła [twarz Demiurga] przez chwilę dobrotliwie na uśpionego głęboko, którego śpiewne chrapanie zdawało się wędrować daleko po nieznanach obszarach światów sennych” **87** „Koń, stary mądry koń dorożkarski, oglądnięt się pobieżnie i pojechał dalej jednostajnym, dorożkarskim kłusem” **95** „Nieraz można ich [dorożkarzy] widzieć na niebezpiecznych zakrętach, wychylonych daleko z połamanej budy” **96** „Zanim te negocjacje się kończą, pociąg rusza, odprowadzany przez wolno sunący, rozczarowany tłum, który odprowadza go daleko, ażeby się wreszcie rozprószyć” **102** „ojciec podróżuje, jako komiwojażer, po kraju – przecież wiesz, że czasem w nocy przyjeżdża do domu, ażeby przed świtem jeszcze dalej odjechać” **105** „Potem opadały i gasty, nie mogąc dłużej zatrzymać potężnego tchu, który leciał dalej i napełniał cały przestwór zgiełkiem i przerażeniem”, „Dalej za dachami rynku widziałem dalekie mury ogniowe, nagie ściany szczytowe przedmieścia” **106** „Wreszcie zasunęli rygiel i wiatr pognał dalej” **112** „szli [ludzie] dalej już bez rysów, bez oczu, gubiąc po drodze maskę po masce”

dno

37 „Gorzki zapach choroby osiadał na dnie pokoju” **61** „utworzył się wir zmarszczek, lej rosnący w głąb, na którego dnie gorzało groźne oko prorocze”

dokądś

114 „Szukał [ojciec] subiektów. Ale ci ciemni i rudzi aniołowie dokądś odlecieli”

dokoła, dookoła, wokoło

53 „Na to hasło Polda i Paulina klasnęły radośnie w dłonie, zatupały nóżkami i, uwiesiwszy się z obu stron u ramion ojca, obtańczyły z nim stół dookoła”

86 „Zresztą głęboka cisza panowała dookoła w pełnych przepychu wnętrzach, oświetlonych przyćmionym światłem nieokreślonej pory. [...] Było tak cicho wokoło, że nabrałem odwagi” **112** „Zdradliwie i jadownicie szerzyła się ta zaraza zmierzchu wokoło, szła od rzeczy do rzeczy, a czego dotknęła, to wnet butwiało, czerniało, rozpadało się w próchno” **114** „Błyszczące garnki i butle stały nieruchomo dokoła i lśniły w ciszy tłustą polewą”

dolina

116 „Otwierały się szerokie doliny wśród zboczy górskich i wśród szerokiego patosu wyżyn grzmiały linie kontynentów. Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia” **117** „Stopniowo jednak, znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin. Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

dolina Tyśmienicy zob. Tyśmienicy dolina**dom, domek**

28 „Stare domy, polerowane wiatrami wielu dni, zabarwiały się refleksami wielkiej atmosfery, echami, wspomnieniami barw, rozproszonymi w głębi kolorowej pogody. Zdawało się, że całe generacje dni letnich (jak cierpliwi sztukatorzy, objijający stare fasady z pleśni tynku) obtłukiwały kłamiwą glazurę, wydobywając z dnia na dzień wyraźniej prawdziwe oblicze domów, fizjognomię losu i życia, które formowało je od wewnątrz” **29** „Tak wędrowaliśmy z matką przez dwie słoneczne strony rynku, wodząc nasze załamane cienie po wszystkich domach, jak po klawiszach”, „po paru jeszcze domach ulica nie mogła już utrzymać nadal decorum miasta”, „Przedmiejskie domki tonęły wraz z oknami, zapadnięte w bujnym i pogmatwanym kwitnieniu małych ogródków” **32** „W jednym z tych

domków” 36 „Mieszkaliśmy [Józef z rodziną] w rynku, w jednym z tych ciemnych domów o pustych i ślepych fasadach”, „przypomnieć sobie wśród wyrzutów sumienia dom rodzinny” 43 „Ojciec nie wychodził już z domu” 46 „[ojciec] osiągnął w samej rzeczy to, że dach naszego domu, ogromny, dwuspadowy dach gontowy stał się prawdziwą gospodą ptasią, arką Noego” 47 „utrzymywała się w świecie ptasim ta tradycja naszego domu” 80 „zapropozowano mi, żebym wyruszył do domu na poszukiwanie portfela” 82 „Szedłem ulicą, której domy nie miały nigdzie bramy wchodowej, tylko okna szczelnie zamknięte, ślepe odbłaskiem księżycy. Po drugiej stronie tych domów musi prowadzić właściwa ulica, od której te domy są dostępne – myślałem sobie” 83 „Niektórzy przynosili sobie z domu poduszki i układali się na ławkach do powierzchniowej drzemki” 84 „inni domacywali się w gęstwinie bram swych domów” 88 „Pełen pomysłów i inspiracji, chciałem skierować się do domu, gdy zasłzi mi drogę koledzy z książkami pod pachą” 89 „Z tej zwiędłej dali peryferii wynurzało się miasto i rosło ku przodowi, naprzód jeszcze w nieodróżnicowanych kompleksach, w zwartych blokach i masach domów, poprzecinanych głębokimi parowami ulic, by bliżej jeszcze wyodrębnić się w pojedyncze kamienice, sztychowane z ostrą wyrazistością widoków oglądanych przez lunetę” 89 „Bryły i pryzmy tego cienia wcinały się, jak plastry ciemnego miodu, w wąwozy ulic, zatapiały w swej cieplej, soczystej masie tu całą połowę ulicy, tam wyłom między domami, dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną” 90 „Stare krzywe domki podmiejskie otrzymały szybko sklecone portale, które dopiero bliższe przyjrzenie demaskowało, jako nędzne imitacje wielkomiejskich urzędzeń” 94 „Jest to szary dzień, jak zawsze w tej okolicy, i cała sceneria wydaje się chwilami fotografią z ilustrowanej gazety, tak szare, tak płaskie są domy, ludzie i pojazdy”, „Rzędy małych parterowych domków podmiejskich zmieniają się z wielopiętrowymi kamienicami, które, zbudowane jak z kartonu, są konglomeratem szyldów, ślepych okien biurowych, szklistoszarych wystaw, reklam i numerów. Pod domami płynie rzeka tłumy” 97–98 „Nad całą dzielnicą unosi się leniwy i rozwiązły fluid grzechu i domy, sklepy, ludzie wydają się niekiedy dreszczem na jej gorączkującym ciele, gęsią skórką na jej febrycznych marzeniach” 102 „Nie dręcz mnie, drogi – mówiłam ci już przecież, że ojciec podróżuje, jako komiwojażer, po kraju – przecież wiesz, że czasem w nocy przyjeżdża do domu, ażeby przed świtem jeszcze dalej odjechać” 104 „Ledwie tu i ówdzie giał się pod nią i trzepotał uczepony węgła domu, samotny człowiek”, „Te, w które wstąpił wicher, wstawały w natchnieniu, przerastały sąsiednie domy i prorokowały pod rozwichrzonym niebem” 105 „znów inne domy wstawały z krzykiem, w paroksyzmie jasnowidzenia, i zwiastowały”, „Wicher wzmógł się na sile i gwałtowności, rozrósł się niepomierne i objął cały przestwór. Już teraz nie nawiedzał domów i dachów, ale wybudował nad miastem wielopiętrowy, wielokrotny przestwór, czarny labirynt, rosnący w nieskończonych kondygnacjach” 106 „Zaledwie sibięk i brat mój z wzdętymi płaszczami wkroczyli jedną nogą w ciemność, noc

ich połknęła zaraz na progu domu” 107 „A może naprawdę nie było już miasta i rynku, a wichry i noc otaczały nasz dom tylko ciemnymi kulisami, pełnymi wycia, świstu i jęków” 111 „O szóstej godzinie popołudniu miasto zakwitało gorączką, domy dostawały wypieków, ludzie wędrowali ożywieni jakimś wewnętrznym ogniem, naszminkowani i ubarwieni jaskrawo, z oczyma błyszczącymi jakąś odświętną, piękną i złą febrą” 114 „Ojciec podejrzewał bolesną myślą, że oto grzeszą gdzieś w głębi domu z córami ludzi. Stojąc nieruchomy i pełen troski, z błyszczącymi oczyma w jasnej ciszy sklepu, czuł wewnętrznym słuchem, co działo się w głębi domu, w tylnych komorach wielkiej kolorowej tej latarni. Dom otwierał się przed nim, izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje, schodami na dół, schodami do góry, aż wymknęła się im i wpadła do jasnej kuchni, gdzie zabarykadowała się kuchennym kredensem” 116 „Potem, ponoszony rozpaczą, [ojciec] wspinał się na wysokie galerie szaf, biegł obłądnie po bantach półek, po dudniących deskach ogołoconych rusztowań, ścigany przez obrazy bezwstydney rozpusty, którą przeczuwał za plecami w głębi domu”

dom starej Maryški

31 „Raz zaprowadziła mnie Adela do domu tej starej Maryški. Była wczesna poranna godzina, weszliśmy do małej izby niebiesko bielonej, z ubitą polepą glinianą na podłodze, na której leżało wczesne słońce, jaskrawo żółte w tej ciszy porannej”

dominium

47 „W chwilę później schodził mój ojciec ze schodów swojego dominium”

dół (miejsce niżej położone)

93 „[Subiektki] Odwrócone do niego [klienta] tyłem lub bokiem, przystawały w aroganckim kontrapoście, przestępowały z nogi na nogę, grając kokieterijnym obuwiem, przepuszczały z góry na dół po smukłym ciełe węzową grę członków, atakując nią z poza swej niedbałej nieodpowiedzialności podnieconego widza, którego ignorowały” 111 „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych. Zaczynał się u dołu i próbował jęklawie i nieśmiało altowych spełności i półtonów, przechodził potem do spłowiących popiołów dali, do gobelinowych zieleni i błękitów i rosnąc ku górze coraz szerszymi akordami, dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących, ażeby potem poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie wejść w szelestny cień wędnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów” 112 „Wózki zjeżdżały naładowane ich krzykiem i staczały się w dół ulicy, aż do nisko rozlanej żółtej

rzeczki wieczornej, gdzie rozpadały się na gruz krążków, kołków i patyczków”, „A gdy w dole wszystko rozprzęgało się i szło w niwecz w tej cichej zamieszce, w panice prędkiego rozkładu, w górze utrzymywał się i rósł coraz wyżej milczący alarm zorzy” **114** „Dom otwierał się przed nim, izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje, schodami na dół, schodami do góry, aż wymknęła się im i wpadła do jasnej kuchni, gdzie zabarykadowała się kuchennym kredensem” **116** „A u dołu, u stóp tego Synaju, wyrosłego z gniewu ojca, gestykulował lud, złorzeczył i czcił Baala, i handlował”, „Gdy ojciec mój, przerażony ohydą grzechu, wrastał gniewem swych gestów w grozę krajobrazu, w dole beztroski lud Baala oddawał się wyuzdanej wesołości” **160** „Na pierwszym planie, lecz u dołu narysowanej sceny – skulony pies”

droga

71 „Spod jego [zaulku podwórza] omszonych dyli wyciekała strużka czarnej, śmierdzącej wody, żyła gnijącego, tłustego błota, nigdy niewysychająca – jedyna droga, która poprzez granice parkanu wyprowadzała w świat” **80** „Te kuszenia nocy zimowych zaczynają się zazwyczaj niewinnie od chętki skrócenia sobie drogi, użycia niezwykłego, lecz prędszego przejścia” **82** „To oddalało mnie od celu, ale można było nadrobić spóźnienie, wracając drogą na Żupy Solne”, „Uskrzydłony pragnieniem zwiedzenia sklepów cynamonowych, skręciłem w wiadomą mi ulicę i leciałem więcej aniżeli szedłem, bacząc, by nie zmylić drogi”, „Miałem nadzieję, że zdołam niespostrzeżony przekraść się przez budynek i wyjść przednią bramą, skracając sobie znakomicie drogę” **84** „Pokazywał nam wśród ezoterycznych gestów stare litografie wieczornych pejzaży, gęstwiny nocne, aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych” **85** „Niektórzy z nas zasypiali w ciepłym śniegu, inni domacywali się w gęstwinie bram swych domów, wchodzili omackiem do ciemnych wnętrzy, w sen rodziców i braci, w dalszy ciąg głębokiego chrapania, które doganiali na swych spóźnionych drogach” **86** „Ale cofnąć się w połowie drogi, nie dokonawszy powziętego planu, poczytałbym był sobie za tchórzostwo”, „Konstelacje stały już stromo na głowie, wszystkie gwiazdy przekreśliły się na drugą stronę, ale księżyc, zagrzebany w pierzyny obłoczków, które rozświetlał swą niewidzialną obecnością, zdawał się mieć przed sobą jeszcze nieskończoną drogę i, zatopiony w swych zawiłych procederach niebieskich, nie myślał o świecie” **87** „Kiwał na wszystko niedbale i pobłażliwie głową i podśpiewywał sobie, jadąc drogą okrężną przez miasto”, „Droga stała się stroma, koń poślizgiwał się i z trudem ciągnął pojazd, grający wszystkimi przegubami” **88** „Pełen pomysłów i inspiracji, chciałem skierować się do domu, gdy zaszedli mi drogę koledzy z książkami pod pachą” **96** „Ulica, zacieśniona na chwilę do tego zaimprovizowanego dworca, pełnego zmierzchu i tchnienia dalekich dróg – rozwidnia się znowu, rozszerza i przepuszcza znowu swym korytem beztroski monotony tłum spacerowiczów, który wędruje wśród gwaru rozmów,

wzdłuż wystaw sklepowych, tych brudnych, szarych czworoboków, pełnych tandetnych towarów, wielkich woskowych manekinów i lalek fryzjerskich” 102 „Mój ojciec leżał na ziemi nagi, popstrzony czarnymi plamami totemu, pokreślony liniami żeber, fantastycznym rysunkiem przeświecającej na zewnątrz anatomii, leżał na czworakach, opętany fascynacją awersji, która go wciągała w głąb swych zawitych dróg”, „Widywaliśmy go [ojca] coraz rzadziej, całymi tygodniami znikał gdzieś na swych karakonich drogach” 106 „Nie mogli dojść do sklepu, zgubili drogę i ledwo trafili z powrotem” 117 „Rozszedłszy się po całym owym wielkim, górzystym kraju, [ojcowie miasta] wędrowali po dwóch, po trzech na dalekich i krętych drogach”

drogeria

90 „Tak ciągnęły się jeden za drugim magazyny krawców, konfekcje, składy porcelany, drogerie, zakłady fryzjerskie”

dworzec kolejowy, stacja kolejowa

75 „otwierał oczy [pan Karol], jak śpiący pasażer, gdy pociąg zatrzymuje się na stacji” 94 „Przez korytarze książek, pomiędzy długimi regałami czasopism i druków, wydostajemy się ze sklepu i oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego” 96 „Ciemne sapanie parowozu i powiew dziwnej powagi, pełnej smutku, tłumiony pośpiech i zdenerwowanie zamieniają ulicę na chwilę w halę dworca kolejowego w szybko zapadającym zmierzchu zimowym”, „W ostatniej chwili, gdy pociąg już stoi na stacji, toczą się w nerwowym pośpiechu pertraktacje z przekupnymi urzędnikami linii żelaznej”, „Ulica, zacieśniona na chwilę do tego zaimprovizowanego dworca, pełnego zmierzchu i tchnienia dalekich dróg – rozwidnia się znów, rozszerza i przepuszcza znów swym korytem beztroski monotony tłum spacerowiczów, który wędruje wśród gwaru rozmów, wzdłuż wystaw sklepowych, tych brudnych, szarych czworoboków, pełnych tandetnych towarów, wielkich woskowych manekinów i lalek fryzjerskich”

dwór (przestrzeń na zewnątrz domu)

37 „W zimie była jeszcze na dworze głucha noc, gdy ojciec schodził do tych zimnych i ciemnych pokojów” 104 „«Nie pójdziesz dziś do szkoły», rzekła rano matka, «jest straszna wichura na dworze»”

dystrykt

90 „Był to dystrykt przemysłowo-handlowy z podkreślonym jaskrawo charakterem trzeźwej użyteczności. Duch czasu, mechanizm ekonomiki nie oszczędził i naszego miasta i zapuścił chciwe korzenie na skrawku jego peryferii, gdzie rozwinął się w pasożytniczą dzielnicę”

dzielnica

90 „Widocznie kartograf wzbraniał się uznać przynależność tej dzielnicy do zespołu miasta i zastrzeżenie swe wyraził w tym odrębnym i postponującym wykonaniu”, „Aby zrozumieć tę rezerwę, musimy już teraz zwrócić uwagę na dwuznaczny i wątpliwy charakter tej dzielnicy, tak bardzo odbiegający od zasadniczego tonu całego miasta”, „Był to dystrykt przemysłowo-handlowy z podkreślonym jaskrawo charakterem trzeźwej użytkowości. Duch czasu, mechanizm ekonomiki nie oszczędził i naszego miasta i zapuścił chciwe korzenie na skrawku jego peryferii, gdzie rozwinął się w pasożytniczą dzielnicę”, „Kiedy w starym mieście panował wciąż jeszcze nocny, pokątny handel, pełen solennej ceremonialności, w tej nowej dzielnicy rozwinęły się od razu nowoczesne, trzeźwe formy komercjalizmu” **91** „Ale w dniach upadku, w godzinach niskiej pokusy zdarzało się, że ten lub ów z mieszkańców miasta zabłąkiwał się na wpół przypadkiem w tę wątpliwą dzielnicę. [...] Dzielnica ta była eldoradem takich dezertów moralnych, takich zbiegów spod sztandaru godności własnej”, „Mało kto nieuprzedzony spostrzegł dziwną osobliwość tej dzielnicy: brak barw, jak gdyby w tym tandetnym, w pośpiechu wyrosłem mieście nie można było sobie pozwolić na luksus kolorów”, „Wchodziło się do jakiegoś krawca, żeby zamówić ubranie – ubranie o taniej elegancji, tak charakterystycznej dla tej dzielnicy” **92** „Kondygnacje pustych półek wyprowadzają wzrok w górę aż pod sufit, który może być niebem – lichem, bezbarwnym, odrapanym niebem tej dzielnicy”, „Panienki sklepowe, smukłe i czarne, każda z jakąś skazą piękności (charakterystyczną dla tej dzielnicy wybrakowanych artykułów) wchodzi i wychodzi, stają we drzwiach magazynów, sondując oczyma, czy rzecz wiadoma, (powierzona doświadczonym rękom subiekta) dojrzewa do punktu właściwego” **94** „Wbrew lepszej wiedzy czujemy się wciągnięci w tandetny czar dzielnicy”, „Ruch uliczny dzielnicy służy do porównań w tym mieście, mieszkańcy mówią o nim z dumą i z porozumiewawczym błyskiem w oku” **95** „Osobliwością dzielnicy są dorożki bez woźniców, biegnące samopas po ulicach. Nie jakoby nie było tu dorożkarzy, ale wmieszani w tłum i zajęci tysiącem spraw, nie troszczą się o swe dorożki. W tej dzielnicy pozoru i pustego gestu nie przywiązuje się zbyt wagi do ścisłego celu jazdy i pasażerowie powierzają się tym błędnym pojazdom z lekkomyślnością, która cechuje tu wszystko”, „Mamy w tej dzielnicy także tramwaje” **97** „Twierdzą oni, że każda kobieta w tej dzielnicy jest kokotą”, „A jednak – a jednak czy mamy zdradzić ostatnią tajemnicę tej dzielnicy, troskliwie ukrywany sekret ulicy Krokodyli”, „Mówiliśmy o imitatywnym i iluzorycznym charakterze tej dzielnicy”, „Powiedzmy bez ogródek: fatalnością tej dzielnicy jest, że nic w niej nie dochodzi do skutku, nic nie dobiega do swego definitivum, wszystkie ruchy rozpoczęte zawisają w powietrzu, wszystkie gesty wyczerpują się przedwcześnie i nie mogą przekroczyć pewnego martwego punktu. Mogliśmy już zauważyć wielką bujność i rozrzutność – w intencjach, w projektach i w antycypacjach, która cechuje tę dzielnicę. [...] Nad całą dzielnicą unosi się leniwy i rozwiąły fluid grzechu”

112 „Na bocznych uliczkach, w cichych zaułkach, uchodzących już w wieczorną dzielnicę, miasto było puste”

Egipt

46 „[Kondor] Był to chudy asceta, lama buddyjski, pełen niewzruszonej godności w całym zachowaniu, kierujący się żelaznym ceremoniałem swego wielkiego rodu. Gdy siedział naprzeciw ojca, nieruchomy w swej monumentalnej pozycji odwiecznych bóstw egipskich, z okiem zawleczonym białawym bielmem, które zasuwiał z boku na źrenice, ażeby zamknąć się zupełnie w kontemplacji swej dostojnej samotności – wydawał się ze swym kamiennym profilem starszym bratem mego ojca” **99** „Tylko rogowate egipskie narośle na nagim potężnym dziobie i na łysej szyi, narośle i gruzły spłowiało błękitnej barwy nadawały tej starczej głowie coś dostojnie hieratycznego”

eldorado

91 „Dzielnica ta była eldoradem takich dezertów moralnych, takich zbiegów spod sztandaru godności własnej”

fabryka

72 „Ale w miarę jak opadał [ogród] w głąb długiej odnogi i zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczonej fabryki wody sodowej a długą walącą się ścianę stodoły, wyraźnie pochmurniał, stawał się opryskliwy i niedbały, zapuszczał się dziko i niechlujnie, srożył się pokrzywami, zjeżał bodiakami, parszywił chwastem wszelkim, aż w samym końcu między ścianami, w szerokiej prostokątnej zatoce tracił wszelką miarę i wpadał w szal”

firmament

79 „Ale gdy przebrnęliśmy przez ciżbę ludzką, wynurzyła się przed nami olbrzymia bladoniebieska kurtyna, jak niebo jakiegoś innego firmamentu. [...] Dreszcz płynący przez wielkie oblicze tego nieba, oddech ogromnego płótna, od którego rosły i ożywały maski, zdradzał iluzoryczność tego firmamentu, sprawiał to drganie rzeczywistości, które w chwilach metafizycznych odczuwamy jako migotanie tajemnicy” **80** „Była to jedna z tych jasnych nocy, w których firmament gwiazdny jest tak rozległy i rozgałęziony, jakby rozpadł się, rozłamał i podzielił na labirynt odrębnych niebios” **87** „Las cały zdawał się iluminować tysiącnymi światłami, gwiazdami, które rzęsiście ronił grudniowy firmament”

gabinet

83 „Szybko zaciskał [profesor] za sobą drzwi gabinetu, przez które w momencie otworzenia tłoczyła się za jego głowę ciżba gipsowych cieni, fragmentów klasycznych, bolesnych Niobid, Danaid i Tantalidów, cały smutny i jałowy Olimp, więdnący od lat w tym muzeum gipsów” **84** „Podejrzewaliśmy [Józef z kolega-

mi], że były między nimi [wypchanymi zwierzętami] okazy gabinetu szkolnego, które, choć wypatroszone i łysiejące, uczuwały w tę białą noc w swym pustym wnętrzu głos starego instynktu, głos rui, i wracały do matecznika na krótki, żłudny żywot” 92 „Ten miękki do efeminacji i zepsuty młodzieniec, pełen zrozumienia dla najintymniejszych poruszeń klienta, przesuwając teraz przed jego oczyma osobliwe marki ochronne, całą bibliotekę znaków ochronnych, gabinet kolekcjonerski wyrafinowanego zbieracza”

galeria

105 „Z tego labiryntu wystrzelał całymi galeriami pokojów, wyprowadzał pionunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wymaginowanym piętrom, sklepieniom i kazamatom i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny bezmiar swym natchnieniem” 111 „Tam rósł i ciemniał ten kapitał i rozsiadał się coraz szerzej na półkach, jak na galeriach jakiegoś wielkiego teatru, uzupełniając” 116 „Potem, ponoszony rozpaczą, [ojciec] wspinał się na wysokie galerie szaf, biegł obłądnie po bantach półek, po dudniących deskach ogołoconych rusztowań, ścigany przez obrazy bezwstydnego rozpusty, którą przeczuwał za plecami w głębi domu” 118 „Siedział [ojciec] teraz na galeriach wysokich półek i patrzył w jesieniejący, rozległy kraj”

ganek

36 „wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza i zapominało się o początkowym celu wyprawy”

garb-pagór

30 „A ku parkanowi kozuch traw podnosi się wypukłym garbem-pagórem, jak gdyby ogród obrócił się we śnie na drugą stronę, i grube jego chłopskie bary oddychają ciszą ziemi”

gdzie indziej

117 „Gdzie indziej stały grupy Żydów w kolorowych chałatach, w wielkich futrzanych kołpakach przed wysokimi wodospadami jasných materii”

gdzieniegdzie

83 „Gdzieniegdzie koledzy moi układali się do snu” 117 „Był to element błazeński, roztańczony tłum poliszynelów i arlekinów, który, sam bez poważnych intencji handlowych, doprowadzał do absurdu gdzieniegdzie nawiązujące się transakcje swymi błazeńskimi figlami”

gdzieś

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato: cisza drgających słoju powietrz-

nych, kwadraty blasku, śniące żarliwy swój sen na podłodze; melodia katarynki, dobytą z najgłębszej złotej żyły dnia; dwa, trzy takty refrenu, granego gdzieś na fortepianie wciąż na nowo” 42 „Wtedy już [ojciec] zniknął niekiedy na wiele dni, podziewał się gdzieś w zapadłych zakamarkach mieszkania i nie można go było znaleźć” 49 „Adela przepadała gdzieś w odległych pokojach lub na strychu, gdzie rozwieszała bieliznę” 75 „Omackiem, w ciemności zapadał się [pan Karol] gdzieś między białawe góry, pasma i zwały chłodnego pierza, i spał tak w niewiadomym kierunku na wspan, głową na dół, wbity ciemieniem w puszysty miąższ pościeli, jak gdyby chciał we śnie przewiercić, przewędrować na wskroś te rosące nocą potężne masywy pierzyn” 102 „Widywaliśmy go [ojca] coraz rzadziej, całymi tygodniami zniknął gdzieś na swych karakonich drogach [...]. Kto mógł powiedzieć, czy żył gdzieś jeszcze w jakiejś szparze podłogi, czy przebiegał nocami pokoje, zaplątany w afery karakonie, czy też był może między tymi martwymi owadami, które Adela co rana znajdowała brzuchem do góry leżące i najeżone nogami i które ze wstrętem brała na śmietniczkę i wyrzucała” 108 „[ciotka Perazja] pochwyciła je [drzazgi] latającymi ze wzburzenia rękami, przymierzyła do nóg, po czym wspięła się na nie, jak na szczudła, i zaczęła na tych żółtych kulach chodzić, stukając po deskach, biegać tam i z powrotem wzdłuż skośnej linii podłogi, coraz szybciej i szybciej, potem wbiegła na ławkę jodłową, kusztykając na dudniących deskach, a stamtąd na półkę z talerzami, dźwięczną, drewnianą półkę, obiegającą ściany kuchni, i biegła po niej, kolanując na szczudłowych kulach, by wreszcie gdzieś w kącie, malejąc coraz bardziej, szernieć, zwinąć się, jak zwiędły spalony papier, zetlić się w płatek popiołu, skruszyć w proch i w nicość” 109 „Ach, ten stary, pożółkły romans roku, ta wielka, rozpadająca się księga kalendarza! Leży ona sobie zapomniana gdzieś w archiwach czasu” 114 „Ojciec podejrzewał bolesną myślą, że oto grzeszą gdzieś w głębi domu z córami ludzi” 117 „Stopniowo jednak, znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozprasał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin. Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

gęstwina (gęste zarośla)

84 „W tej czarnej gęstwinie parku, we włochatej sierści zarośli, w masie kruchego chrustu były miejscami nisze, gniazda najgłębszej puszystej czarności”, „Siadaliśmy tam na letnim miękkim śniegu w naszych włochatych płaszczach, zającując orzechy, których pełna była leszczynowa ta gęstwina, w ową wiosenną zimę”

Gibraltar

71 „Był to najdalszy przylądek, Gibraltar tego podwórza”

gimnazjum

82 „Przyjrzawszy się bacznie jednemu z budynków, doszedłem do przekonania, że mam przed sobą tylną i nigdy niewidzianą stronę gmachu gimnazjalnego”

gleba

63 „Na takiej glebie owa pseudowegetacja kielkowała szybko i powierzchownie”, „wtedy na tej chorej, zmęczonej i zdziczałej glebie wykwita, jak piękna wysypka, nalot fantastyczny, kolorowa bujająca pleśń”

głębia, głąb, głębiny

27 „Wtedy barwy schodziły o oktawę głębiej, pokój napełniał się cieniem, jakby pogrążony w światło głębi morskiej, jeszcze mętniej odbity w zielonych zwierciadłach, a cały upał dnia oddychał na storach, lekko falujących od marzeń południowej godziny” **28** „Stare domy, polerowane wiatrami wielu dni, zabarwiały się refleksami wielkiej atmosfery, echemi, wspomnieniami barw, rozproszonymi w głębi kolorowej pogody” **37** „W inne dni [ojciec] bywał spokojny i skupiony i pogrążał się zupełnie w swych księgach, zabłąkany głęboko w labiryntach zawiłych obliczeń” **39** „[Ojciec] Wstrzymywał oddech i nasłuchiwał. I gdy wzrok jego wracał zbiegały i mętny z tamtych głębin, uspokajał go uśmiechem” **44** „Nie rozumieliśmy wówczas jeszcze smutnego tła tych ekstrawagancji, oplakanego kompleksu, który dojrzywał w głębi” **49** „Jeszcze teraz kryły się w głębi zszarzałej aury echa i możliwości barwnych rozbłysków, lecz nikt nie nawiercał fletem, nie doświadczał świdrem zmętniałych słoików powietrznych” **55** „W głębi materii kształtują się niewyraźne uśmiechy” **56** „Wwiercał się [ojciec] tą chytrą w swe interlokutorki, gwałcił cynizmem tego spojrzenia najwstydlisze, najintymniejsze w nich rezerwy i dosiadał wymykające się w najgłębszym zakamarku, przypierał do ściany i łaskotał, drapał ironicznym palcem, póki nie dołaskotał się błysku zrozumienia i śmiechu, śmiechu przyznania i porozumienia się, którym w końcu musiało się kapitulować” **60** „Ale czasami inspiracja rozszerzała kręgi jego zmarszczek, które rosły jakąś ogromną wirującą grozą, uchodząc w milczących wolutach w głąb nocy zimowej” **61** „utworzył się wir zmarszczek, lej rosnący w głąb, na którego dnie gorzało groźne oko prorocze” **68** „Nawet jeszcze w głębi snu, w którym potrzebę oparcia się i przytulenia zaspakajać musiał [Nemrod], używając do tego własnej swej osoby, zwiniętej w kłębek drżący – towarzyszyło mu poczucie osamotnienia i bezdomności” **70** „Do głębi wstrząśnięty Nemrod posuwa wzrokiem za skośnym kursem błyszczącego owada, śledząc w napięciu ten płaski, bezgłowy i ślepy kadłub, niesiony niesamowitą ruchliwością pajęczych nóg” **72** „Ale w miarę jak opadał [ogród] w głąb długiej odnogi i zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczonej fabryki wody sodowej a długą walącą się ścianę stodoły, wyraźnie pochmurniał”, „Do głębi wstrząśnięty, widziałem, jak hucząc śmiechem z potężnych piersi, dźwignął się powoli z kucek i zgarbiony jak goryl, z rękoma w opadających łachmanach spodni, uciekał, człapiąc przez

łopocące blachy łopuchów, wielkimi skokami – Pan bez fletu, cofający się w półochu do swych ojczystych kniei” **76** „Pan Karol wyziewał ze swego ciała, z głębi jam cielesnych, resztki dnia wczorajszego”, „Gdy tak siedział [pan Karol] w bezmyślnym, wegetatywnym osłupieniu, cały zamieniony w krążenie, w respirację, w głębokie pulsowanie soków, rosła z głębi jego ciała spoconego i pokrytego włosom w rozlicznych miejscach, jakaś niewiadoma, niesformułowana przyszłość, niby potworna narośl, wyrastająca fantastycznie w nieznaną dymensję” **77** „gdy w przeciwną stronę oddalał się tymczasem bez pośpiechu – w głąb zwierciadła – ktoś odwrócony na zawsze plecami” **78** „W okresie najkrótszych, sennych dni zimowych, ujętych z obu stron od poranku i od wieczora w futrzane krawędzie zmierzchów, gdy miasto rozgałęziało się coraz głębiej w labirynty zimowych nocy, z trudem przywoływane przez krótki świt do opamiętania, do powrotu – ojciec mój był już zatracony, zaprzędany, zaprzysiężony tamtej sferze” **80** „Otwierają się w głębi miasta, żeby tak rzec, ulice podwójne, ulice sobowtóry, ulice kłamliwe i zwodne” **82** „Stały tam przy ulicy, albo w głębi ogrodów malownicze wille, ozdobne budynki bogaczy”, **85** „Zaczynała się tu przed oczyma długa amfilada pokojów, biegnących w głąb i urządzonych z olśniewającą wspałością” **89** „Z tej zwiędłej dali peryferii wynurzało się miasto i rosło ku przodowi, naprzód jeszcze w niezróżnicowanych kompleksach, w zwartych blokach i masach domów, poprzecinanych głębokimi parowami ulic, by bliżej jeszcze wyodrębnić się w pojedyncze kamienice, sztychowane z ostrą wyrazistością widoków oglądanych przez lunetę” **93–94** „Tak cofano się, wsuwano w głąb z wyrachowaniem, otwierając wolną przestrzeń dla aktywności gościa” **102** „Mój ojciec leżał na ziemi nagi, popstrzony czarnymi plamami totemu, pokreślony liniami żeber, fantastycznym rysunkiem przeświecającej na zewnątrz anatomii, leżał na czworakach, opętany fascynacją awersji, która go wciągała w głąb swych zawitych dróg” **110** „Głąb wielkiego sklepu ciemniała i wzbogacała się z dnia na dzień zapasami sukna, szewiotów, aksamitów i kortów” **114** „Ojciec podejrzewał bolesną myślą, że oto grzeszą gdzieś w głębi domu z córami ludzi. Stojąc nieruchomy i pełen troski, z błyszczącymi oczyma w jasnej ciszy sklepu, czuł wewnętrznym słuchem, co działo się w głębi domu, w tylnych komorach wielkiej kolorowej tej latarni” **116** „Potem, ponoszony rozpaczą, wspinał się [ojciec] na wysokie galerie szaf, biegł obłądnie po bantach półek, po dudniących deskach ogołoconych rusztowań, ścigany przez obrazy bezwstydney rozpusty, którą przeczuwał za plecami w głębi domu” **117** „Małe i ciemne ich [ojców miasta] sylwety zaludniały całą tę pustynną wyżynę, nad którą zwisło ciężkie i ciemne niebo, sfałdowane i chmurne, poorane w długie równoległe bruzdy, w srebrne i białe skiby, ukazujące w głębi coraz dalsze pokłady swego uwarstwienia”

gmach

82 „Przyjrzawszy się bacznie jednemu z budynków, doszedłem do przekonania, że mam przed sobą tylną i nigdy niewidzianą stronę gmachu gimnazjalnego”

85 „wstępując po tylnych cedrowych schodach, pełnych dźwięcznego rezonansu, poznałem, że znajduję się w obcej, nigdy niewidzianej stronie gmachu”

gołębnik

110 „Tam siedział ojciec, jak w ptaszarni, na wysokim stołku, a gołębniki registrarów szeleściły plikami papierów i wszystkie gniazda i dziupła pełne były świergotu cyfr”

gospoda

46 „Nie poprzestając na wylęganiu coraz nowych egzemplarzy, ojciec mój urządził na strychu wesela ptasie, wysyłał swatów, uwiązywał w lukach i dziurach strychu ponętne, stęsknione narzeczone i osiągnął w samej rzeczy to, że dach naszego domu, ogromny, dwuspadowy dach gontowy stał się prawdziwą gospodą ptasią, arką Noego, do której zlatywały się wszelkiego rodzaju skrzydłacze z dalekich stron”

gospodarstwo

46 „Nawet długo po zlikwidowaniu ptasiego gospodarstwa utrzymywała się w świecie ptasim ta tradycja naszego domu, i w okresie wiosennych wędrówek spadały nieraz na dach nasz całe chmary żurawi, pelikanów, pawi i wszelkiego ptactwa” **99** „Z całego ptasiego gospodarstwa pozostał nam jedyny egzemplarz, wypchany kondor, stojący na półce w salonie”

gościńcic

75 „Tymi białymi gościńcami powracał powoli do siebie, do dnia, do jawy – i wreszcie otwierał oczy, jak śpiący pasażer, gdy pociąg zatrzymuje się na stacji” **82** „Wyszedłem na szeroki, rzadko zabudowany gościńcic, bardzo długi i prosty”

góra (część położona wyżej niż inne)

39 „Nie patrząc, widziałem go, groźnego Demiurga, jak leżąc na ciemnościach, jak na Synaju, wsparłszy potężne dłonie na karniszu firanek, przykładał ogromną twarz do górnych szyb okna, na których płaszczył się potwornie mięsisty nos jego” **43** „Z zamiłowaniem wykonywał [ojciec] w owych dniach wszystkie reparatury w górnych regionach pokoju” **45** „Podczas karmienia tworzyły one na podłodze barwną, falującą grządkę, dywan żywy, który za czymś niebaczynym wejściem rozpadał się, rozlatywał w ruchome kwiaty, trzepocące w powietrzu, aby w końcu rozmieścić się w górnych regionach pokoju” **63** „Dookoła łóżka, pod wieloramienną lampą, wzdłuż szaf chwiały się kępy delikatnych drzew, rozpryskiwały w górze w świetliste korony, w fontanny koronkowego listowia, bijące aż pod malowane niebo sufitu rozpylonym chlorofilem” **92** „Kondygnacje pustych półek wyprowadzają wzrok w górę aż pod sufit, który może być niebem – lichym, bezbarwnym, odrapanym niebem tej dzielnicy. Natomiast dalsze maga-

zyny, które widać przez otwarte drzwi, pełne są aż pod sufit pudeł i kartonów, piętrzących się ogromną kartoteką, która rozpada się w górze pod zagmatwanym niebem strychu w kubaturę pustki, w jałowy budulec nicości” 93 „[Subiektki] Odwrócone do niego [klienta] tyłem lub bokiem, przystawały w aroganckim kontrapoście, przestępowały z nogi na nogę, grając kokieteryjnym obuwciem, przepuszczały z góry na dół po smukłym ciele węzową grę członków, atakując nią spoza swej niedbałej nieodpowiedzialności podnieconego widza, którego ignorowały” 99 „Górne pokoje wysprzątało i wynajęto pewnej telefonistce” 102 „Kto mógł powiedzieć, czy [ojciec] żył gdzieś jeszcze w jakiejś szparze podłogi, czy przebiegał nocami pokoje, zaplątany w afery karakonie, czy też był może między tymi martwymi owadami, które Adela co rana znajdowała brzuchem do góry leżące i najeżone nogami i które ze wstrętem brała na śmietniczkę i wyrzucała” 111 „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych. Zaczynał się u dołu i próbował jękliwie i nieśmiało altowych spełzłości i półtonów, przechodził potem do spłowiałych popiołów dali, do gobelinowych zieleni i błękitów i rosnąc ku górze coraz szerszymi akordami” 113 „A gdy w dole wszystko rozprzęgało się i szło w niwecz w tej cichej zamieszce, w panice prędkiego rozkładu, w górze utrzymywał się i rósł coraz wyżej milczący alarm zorzy” 114 „Dom otwierał się przed nim, izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje, schodami na dół, schodami do góry, aż wymknęła się im i wpadła do jasnej kuchni, gdzie zabarykadowała się kuchennym kredensem” 116 „Ściany sklepu znikły pod potężnymi formacjami tej sukiennej kosmogonii, pod tymi pasmami górskimi, piętrzącymi się w potężnych masywach”, „Otwierały się szerokie doliny wśród zboczy górskich i wśród szerokiego patosu wyżyn grzmiały linie kontynentów” 117 „Głusi na gromy proroczego gniewu, przykucali ci handlarze w jedwabnych bekieszach małymi kupkami dookoła sfałdowanych gór materii, roztrząsając gadatliwie wśród śmiechu zalety towaru”

góra (wysokie wzniesienie lub sterta)

38 „Gdy tak siedział [ojciec] w świetle lampy stołowej wśród poduszek wielkiego łoża, a pokój ogromniał górą w cieniu umbrzy [...] – czuł, nie patrząc, że przestrzeń obrasta go pulsującą gęstwiną tapet, pełną szeptów, syków i sepleniń” 75 „Omackiem, w ciemności zapadał się gdzieś między białawe góry, pasma i zwały chłodnego pierza, i spał tak w niewiadomym kierunku na wspak, głową na dół, wbity ciemieniem w puszysty miąższ pościeli, jak gdyby chciał we śnie przewiercić, przewędrować na wskroś te rosnące nocą potężne masywy pierzyn” 116 „Ściany sklepu znikły pod potężnymi formacjami tej sukiennej kosmogonii, pod tymi pasmami górskimi, piętrzącymi się w potężnych masywach. Otwierały się szerokie doliny wśród zboczy górskich i wśród szerokiego patosu wyżyn

grzmiały linie kontynentów” 117 „Głusi na gromy proroczego gniewu, przykucali ci handlarze w jedwabnych bekieszach małymi kupkami dookoła sfałdowanych gór materii, roztrząsając gadatliwie wśród śmiechu zalety towaru”, „Rozszedłszy się po całym owym wielkim, górzystym kraju, wędrowali [ojcowie miasta] po dwóch, po trzech na dalekich i krętych drogach”

granica

71 „Spod jego [zaułku podwórza] omszonych dyli wyciekała strużka czarnej, śmierdzącej wody, żyła gnijącego, tłustego błota, nigdy niewysychająca – jedyna droga, która poprzez granice parkanu wyprowadzała w świat” 73 „Dopiero na granicy łopuchów zatrzymałem się, nie śmiejąc się pogrążyć w to głuche zapadlisko”

hala

91 „Ogromne wielopiętrowe półki wznoszą się jedne nad drugimi w nieokreśloną wysokość tej hali” 96 „Ciemne sapanie parowozu i powiew dziwnej powagi, pełnej smutku, tłumiony pośpiech i zdenerwowanie zamieniają ulicę na chwilę w halę dworca kolejowego w szybko zapadającym zmierzchu zimowym”

Hamburg

45 „Z wielkim nakładem trudu i pieniędzy sprowadzał ojciec z Hamburga, z Holandii, z afrykańskich stacji zoologicznych zapłodnione jaja ptasie, które dawał do wylęgania ogromnym kurom belgijskim”

Holandia

45 „Z wielkim nakładem trudu i pieniędzy sprowadzał ojciec z Hamburga, z Holandii, z afrykańskich stacji zoologicznych zapłodnione jaja ptasie, które dawał do wylęgania ogromnym kurom belgijskim”

horyzont

89 „Zawieszana na ścianie, zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladeżółtą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórze, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami, szachownicą okrągławych wzgórz, coraz mniejszych i coraz bledszych, w miarę jak odchodziły ku złotawej i dymnej mgłę horyzontu”

izba

31 „Jest to [matka Tłuji] mała, żółta jak szafran kobieta i szafranem zaprawia też podłogi, jodłowe stoły, ławy i szlabany, które w izbach ubogich ludzi zmywa. Raz zaprowadziła mnie Adela do domu tej starej Maryśki. Była wczesna poranna godzina, weszliśmy do małej izby niebiesko bielonej, z ubitą polepą glinianą na podłodze, na której leżało wczesne słońce, jaskrawo żółte w tej ciszy porannej,

odmierzanej przeraźliwym szczękiem chłopskiego zegara na ścianie” 32 „Czas Maryski – czas więziony w jej duszy, wystąpił z niej straszliwie rzeczywisty i siedł samopas przez izbę” 36 „Nieraz otwierano przypadkiem którąś z tych izb zapomnianych i znajdowano ją pustą” 105 „Nie jedliśmy tego dnia obiadu, bo ogień w kuchni wracał kłębam dymu do izby” 110 „Ojciec mój siedział znowu w tylnym kontuarze sklepu, w małej, sklepionej izbie, pokratkowanej, jak ul, w wielokomórkowe skrzynki registratury i łuszczącej się bez końca warstwami papieru, listów i faktur” 114 „Dom otwierał się przed nim, izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje, schodami na dół, schodami do góry, aż wymknęła się im i wpadła do jasnej kuchni, gdzie zabarykadowała się kuchennym kredensem”

jadalnia

50 „Tymczasem w jadalni przygotowywano już scenerię wieczoru. Polda i Paulina, dziewczęta do szycia, rozgospodarowywały się w niej z rekwizytami swego fachu” 53 „W tej chwili Adela stanęła w otwartych drzwiach jadalni”

jama

76 „Pan Karol wyziewał ze swego ciała, z głębi jam cielesnych, resztki dnia wczorajszego”

jezdnia

94 „Ulica jest szeroka, jak bulwar wielkomiejski, ale jezdnia, jak place wiejskie, zrobiona jest z ubitej gliny, pełna wybojów, kałuży i trawy”

kajuta

65 „W ciszy kajuty głowa ta, rozpięta między gałęziami rogów u stropu, powoli otwierała rzęsy oczu; na rozchylnych ustach lśniła błonka śliny, pękająca od cichego szeptu”

kamienica

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato” 89 „Z tej zwiędłej dali peryferii wynurzało się miasto i rosło ku przodowi, naprzód jeszcze w niezróżnicowanych kompleksach, w zwartych blokach i masach domów, poprzecinanych głębokimi parowami ulic, by bliżej jeszcze wyodrębnić się w pojedyncze kamienice, sztychowane z ostrą wyrazistością widoków oglądanych przez lunetę” 90 „Widziało się tam tanie, marnie budowane kamienice o karykaturalnych fasadach, oblepione monstrualnymi sztukateriami z popękanego gipsu” 94 „Rzędy małych parterowych domków podmiejskich zmieniają się z wielopiętrowymi kamienicami, które, zbudowane jak z kartonu, są konglomeratem sztyldów, ślepych okien biurowych, szklistoszarych wystaw, reklam i numerów”

Kanaan

116 „Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia”

katedra

43 „Na wiele dachów nie starczyło go [śniegu] i stały czarne lub rdzawe, gontowe strzechy i arki, kryjące w sobie zakopcone przestrzenie strychów – czarne, zwęglone katedry, najeżone żebrami krokwi, płatwi i bantów – ciemne płuca wichrów zimowych”

kazamaty

105 „Z tego labiryntu wystrzelał całymi galeriami pokojów, wyprowadzał pionunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanym piętrom, sklepieniom i kazamatom i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny bezmiar swym natchnieniem”

kąt

28 „Kupka obdartusów, ocalała w kącie rynku przed płomienną miotłą upału”
37 „W kątach siedziały nieruchomo wielkie karakony” **38** „Wówczas bywało, że [ojciec] zbiegał po cichu z łóżka w kąt pokoju, pod ścianę, na której wisiał zaufany instrument” **42** „To, co jeszcze z niego [ojca] pozostało, to trochę cielesnej powłoki i ta garść bezsensownych dziwactw – mogły zniknąć pewnego dnia tak samo niezauważone, jak szara kupka śmieci, gromadząca się w kącie, którą Adela co dzień wynosiła na śmietnik” **44** „I bywało, że [ojciec] przerywał jej [matce] nagle zaklinającym gestem ręki, ażeby pobiec w kąt pokoju, przyłgnąć uchem do szpary w podłodze i z podniesionymi palcami wskazującymi obu rąk, wyrażającymi najwyższą ważność badania – nasłuchiwać” **51** „Ale ustawiona w kącie między drzwiami a piecem, ta cicha dama stawała się panią sytuacji. Ze swego kąta, stojąc nieruchomo, nadzorowała w milczeniu pracę dziewcząt” **70** „Ale niebezpieczeństwo mija, szczotka uspokojona i nieruchoma leży cicho w kącie”, „owad odbywa dalej swą skośną turę ku kątowni pokoju” **71** „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia” **77** „Potem szedł do kuchni i znajdował tam w cienistym kącie wiaderko z wodą” **101** „Z dzikim wrzaskiem [ojciec] zrywał się nagle z siedzenia, leciał na oślep w kąt pokoju”, „[Ojciec] Zaczął nas unikać. Krył się dzień cały po kątach, w szafach, pod pierzyną” **108** „Z nagłą podreptała, zgarbiona i mała, w kąt kuchni, gdzie leżały drwa na opał”, „[ciotka Perazja] pochwyciła je [drzazgi] latającymi ze wzburzenia rękami, przymierzyła do nóg, po czym wspięła się na nie, jak na szczudła, i zaczęła na tych żółtych

kulach chodzić, stukocąc po deskach, biegać tam i z powrotem wzdłuż skośnej linii podłogi, coraz szybciej i szybciej, potem wbiegła na ławkę jodłową, kusztując na dudniących deskach, a stamtąd na półkę z talerzami, dźwięczną, drewnianą półkę, obiegając ściany kuchni, i biegła po niej, kolankując na szczudłowych kulach, by wreszcie gdzieś w kącie, malejąc coraz bardziej, szernieć, zwinąć się, jak zwiędły spalony papier, zetlić się w płatek popiołu, skruszyć w proch i w nicość” 117 „Stopniowo jednak, znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozprasał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin. Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

kniewa

74 „Do głębi wstrząśnięty, widziałem, jak hucząc śmiechem z potężnych piersi, dźwignął się powoli z kucek i zgarbiony jak goryl, z rękoma w opadających łachmanach spodni, uciekał, człapiąc przez łopocące blachy łopuchów, wielkimi skokami – Pan bez fletu, cofający się w popłochu do swych ojczystych kniewi”

kolano (zakręt)

85 „Korytarze były w tym skrzydle obszerniejsze, wysłane pluszowym dywanem i pełne wytwności. Małe, ciemno płonące lampy świeciły na ich zagięciach. Minąwszy jedno takie kolano, znalazłem się na korytarzu jeszcze większym, strojnym w przepych pałacowy”

komora

71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia” 114 „Stojąc nieruchomy i pełen troski, z błyszczącymi oczyma w jasnej ciszy sklepu, [ojciec] czuł wewnętrznym słuchem, co działo się w głębi domu, w tylnych komorach wielkiej kolorowej tej latarni. Dom otwierał się przed nim, izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje, schodami na dół, schodami do góry, aż wymknęła się im i wpadła do jasnej kuchni, gdzie zabarykadowała się kuchennym kredensem”

Klondajk

90 „Wadliwe, mętne i brudne szyby, łamiące w falistych refleksach ciemne odbicie ulicy, nieheblowane drzewo portali, szara atmosfera jałowych tych wnętrzy, osiadających pajęczyną i kłakami kurzu na wysokich półkach i wzdłuż odartych i kruszących się ścian, wyciskały tu na sklepkach piętno dzikiego Klondajku”

konfekcja (sklep z odzieżą)

90 „Tak ciągnęły się jeden za drugim magazyny krawców, konfekcje, składy porcelany, drogerie, zakłady fryzjerskie” **92** „Pokazywało się wówczas, że magazyn konfekcji był tylko fasadą, za którą kryła się antykwarnia, zbiór wysoce dwuznacznych wydawnictw i druków prywatnych” **98** „Będziemy wiecznie żalowali, żeśmy wtedy wyszli na chwilę z magazynu konfekcji podejrzanego konduity”, „Nasze nadzieje były nieporozumieniem, dwuznaczny wygląd lokalu i służby – pozorem, konfekcja była prawdziwą konfekcją, a subiekt nie miał żadnych ukrytych intencji”

kontuar (kancelaria, kantor)

37 „Bywało już w pierwszych tygodniach tej wczesnej zimy, że spędzał [ojciec] dnie całe w łóżku, otoczony flaszkami, pigułkami i księgami handlowymi, które mu przynoszono z kontuaru”

kontynent

71 „Gdy się leżało w trawie, było się przykrytym całą błękitną geografiami obłoków i płynących kontynentów” **116** „Otwierały się szerokie doliny wśród zboczy górskich i wśród szerokiego patosu wyżyn grzmiąły linie kontynentów”

korytarz

82 „Wszedłem i znalazłem się na czerwonym chodniku korytarza” **85** „Korytarze były w tym skrzydle obszerniejsze, wysłane pluszowym dywanem i pełne wytworności. Małe, ciemno płonące lampy świeciły na ich zagięciach. Minąwszy jedno takie kolano, znalazłem się na korytarzu jeszcze większym, strojnym w przepych pałacowy” **86** „Przez arkady korytarza widziałem na drugim końcu wielkiego salonu duże, oszklone drzwi” **94** „Przez korytarze książek, pomiędzy długimi regałami czasopism i druków, wydostajemy się ze sklepu i oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego” **107** „Może nie było wcale tych ogromnych i żalonych przestrzeni, które nam wicher sugerował, może nie było wcale tych oplakanych labiryntów, tych wielookiennych traktów i korytarzy, na których grał wicher, jak na długich czarnych fletach”

kosmos

55 „Materia jest najbierniejszą i najbezbronniejszą istotą w kosmosie” **107** „Coraz bardziej umacniało się w nas przekonanie, że cała ta burza była tylko donkiszoterią nocną, imitującą na wąskiej przestrzeni kulis tragiczne bezmiary, kosmiczną bezdomność i sieroctwo wichury”

kościół

43 „Kominiarze nie mogli opędzić się od wron, które na kształt żywych czarnych liści obsiadały wieczorem gałęzie drzew pod kościołem, odrywały się znów, trzepocąc, by wreszcie przylgnąć, każda do właściwego miejsca na właściwej gałęzi”

105 „Ogromne buki koło kościoła stały z wzniesionymi rękami, jak świadkowie wstrząsających objawień, i krzyczały, krzyczały”

kraina

89 „Na tym planie, wykonanym w stylu barokowych prospektów, okolica ulicy Krokodylej świeciła pustą bielą, jaką na kartach geograficznych zwykło się oznaczać okolice podbiegunowe, krainy niezbadane i niepewnej egzystencji”

118 „Światło lampy stwarzało sztuczny dzień w owej krainie – dzień dziwny, dzień bez świtu i wieczoru”

kraj

34 „Jego [kuzyna Emila] strój elegancki i drogocenny nosił piętno egzotycznych krajów, z których powrócił. [...] Był mistrzem sztuk karcianych, palił długie, szlachetne fajki i pachniał dziwnie zapachem dalekich krajów” **81** „Słabo oświetlone, ciemne i uroczyste ich wnętrza pachniały głębokim zapachem farb, laku, kadzidła, aromatem dalekich krajów i rzadkich materiałów. Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliżki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy, homunkulusy w doniczkach, mikroskopy i lunety, a nade wszystko rzadkie i osobliwe książki, stare folianty pełne przedziwnych rycin i oszałamiających historii” **102** „Nie dręcz mnie, drogi – mówiłam ci już przecież, że ojciec podróżuje, jako komiwojażer, po kraju – przecież wiesz, że czasem w nocy przyjeżdża do domu, ażeby przed świtem jeszcze dalej odjechać”

116 „Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia” **117** „Rozszedłszy się po całym owym wielkim, górzystym kraju, [ojcowie miasta] wędrowali po dwóch, po trzech na dalekich i krętych drogach” **118** „Siedział teraz na galeriach wysokich pól i patrzył w jesieniejący, rozległy kraj”

krajobraz

82 „Światło księżycy, rozpuszczone w tysięcznych barankach, w łuskach srebrnych na niebie, było blade i tak jasne jak w dzień – tylko parki i ogrody czerniały w tym srebrnym krajobrazie” **99** „Były to długie tygodnie depresji, ciężkie tygodnie bez niedziel i świąt, przy zamkniętym niebie i w zubożałym krajobrazie”

104 „Rysowały się w nim diagramy wichury, która, sama niewidoczna i nie-

uchwytna, łądowała krajobraz potęgą” **116** „Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia”, „Gdy ojciec mój, przerażony ohydą grzechu, wrastał gniewem swych gestów w grozę krajobrazu, w dole beztroski lud Baala oddawał się wyuzdanej wesołości” **117** „Ta czarna giełda roznosiła na swych prędkich językach szlachetną substancję krajobrazu, rozdrabniała ją siekaniną gadania i połykała niemal”, „Wypełniał on [lud] niejako luki w krajobrazie, wyścielał tło dzwonekami i grzechotkami bezmyślnego gadania”, „Stopniowo jednak, znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin” **118** „Ojciec mój uspokajał się powoli. Gniew jego układał się i zastygał w pokładach i warstwach krajobrazu”

kramik

113 „Te budki i kramiki, sklecone z pudełek po cukrach, wytapetowane jaskrawo reklamami czekolad, pełne mydełek, wesołej tandety, złożonych błahostek, cynfolii, trąbek, andrutów i kolorowych miętówek, były stacjami lekkomyślności, grzechotkami beztroski, rozsianymi na wiszarach ogromnej, labiryntowej, rozłopotanej wiatrami nocy”

krawiec (zakład krawiecki)

90 „Tak ciągnęły się jeden za drugim magazyny krawców, konfekcje, składy porcelany, drogerie, zakłady fryzjerskie” **91** „Wchodziło się do jakiegoś krawca, żeby zamówić ubranie – ubranie o taniej elegancji, tak charakterystycznej dla tej dzielnicy”

krawędź miasta

36 „Już wówczas miasto nasze popadało coraz bardziej w chroniczną szarość zmierzchu, porastało na krawędziach liszajem cienia, puszystą pleśnią i mchem koloru żelaza”

Krokodyla ulica zob. **ulica Krokodyli**

królestwo

77 „Czuł się, wchodząc w ich ciszę, jak intruz w tym podwodnym, zatopionym królestwie, w którym płynął inny, odrębny czas”

księgarnia

81 „Ale nade wszystko była tam jedna księgarnia, w której raz oglądałem rzadkie i zakazane druki, publikacje tajnych klubów, zdejmując zasłonę z tajemnic dręczących i upojnych”

kuchnia

67 „Cały sierpień owego roku przebawiłem się z małym, kapitalnym pieskiem, który pewnego dnia znalazł się na podłodze naszej kuchni, niedołączny i piszczący, pachnący jeszcze mlekiem i niemowlęcym, z nieuformowanym, okrągłym, drżącym łebkiem, z łapkami jak u kreta rozkraczonymi na boki i z najdelikatniejszą mięciutką sierścią”, „Że też stare, zgoła nieinteresujące pomywaczki wpadają niekiedy na tak świetne pomysły i przynoszą z przedmieścia – o całkiem wczesnej, transcendentalnie porannej godzinie – takiego oto pieska do naszej kuchni!”, „Ach! było się jeszcze – niestety – nieobecny, nieurodzony z ciemnego łona snu, a już to szczęście ziściło się, już czekało na nas, niedołącznie leżące na chłodnej podłodze kuchni, niedocenione przez Adelę i domowników”

69 „Sceneria jego młodego życia, kuchnia z wonnymi cebkami, ze ścierkami o skomplikowanej i intrygującej woni, z kłapaniem pantofli Adeli, z jej hałaśliwym krzaniem się – nie straszy go więcej” **77** „Potem szedł do kuchni i znajdował tam w cienistym kącie wiaderko z wodą, krążek cichego, czujnego zwierciadła, które nań tam czekało – jedyna żywa i wiedząca istota w tym pustym mieszkaniu”

105 „Nie jedliśmy tego dnia obiadu, bo ogień w kuchni wracał kłębami dymu do izby” **107** „Siedzieliśmy wszyscy w jasno oświetlonej kuchni”, „Drobna, ruchliwa i pełna zabiegliwości, z koronką czarnego szala na głowie, zaczęła krzątać się po kuchni, pomagając Adeli” **108** „[Ciotka Perazja] Z nagłą podreptała, zgarbiona i mała, w kąt kuchni, gdzie leżały drwa na opał i, klnąc i kaszląc, zaczęła gorączkowo przebierać wśród dźwięcznych drewnien, aż znalazła dwie cienkie, żółte drzazgi. Pochwyciła je latającymi ze wzburzenia rękami, przymierzyła do nóg, po czym wspięła się na nie, jak na szczudła, i zaczęła na tych żółtych kulach chodzić, stukocąc po deskach, biegać tam i z powrotem wzdłuż skośnej linii podłogi, coraz szybciej i szybciej, potem wbiegła na ławkę jodłową, kusztykając na dudniących deskach, a stamtąd na półkę z talerzami, dźwięczną, drewnianą półkę, obiegając ściany kuchni, i biegła po niej, kolankując na szczudłowych kulach, by wreszcie gdzieś w kącie, malejąc coraz bardziej, szernieć, zwinąć się, jak zwiędły spalony papier, zetlić się w płatek popiołu, skruszyć w proch i w nicłość” **114** „Dom otwierał się przed nim, izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje, schodami na dół, schodami do góry, aż wymknęła się im i wpadła do jasnej kuchni, gdzie zabarykadowała się kuchennym kredensem”, „Okno kuchni otwarte było na wielką, czarną noc, pełną rojeń i splątania” **120** „W kuchni, na piętrze Adela, ciepła od snu i ze zmierzwionymi włosami, mełła kawę na młynku, przyciskając go do białej piersi, od której ziarna nabierały blasku i gorąca”

kurnik

71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia”

labirynt

36 „wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza i zapominało się o początkowym celu wyprawy, ażeby po wielu dniach, wracając z manowców dziwnych i splątanych przygód, o jakimś szarym świecie przypomnieć sobie wśród wyrzutów sumienia dom rodzinny”

37 „W inne dni bywał spokojny i skupiony i pogrążał się zupełnie w swych księgach, zabłąkany głęboko w labiryntach zawitych obliczeń” **39** „Od dni, od tygodni, gdy zdawał się być pogrążonym w zawitych kontokorrentach – myśl jego zapuszczała się tajnie w labirynty własnych wnętrzości” **49** „Łóżka cały dzień niezaścielone, zawalone pościelą zmiętą i wytarzaną od ciężkich snów, stały, jak głębokie łodzie, gotowe do odpływu w mokre i zawiłe labirynty jakiejś czarnej, bezgwiazdnej Wenecji” **78** „W okresie najkrótszych, sennych dni zimowych, ujętych z obu stron od poranku i od wieczora w futrzane krawędzie zmierzchów, gdy miasto rozgałęziało się coraz głębiej w labirynty zimowych nocy, z trudem przywoływane przez krótki świt do opamiętania, do powrotu – ojciec mój był już zatracony, zaprzędany, zaprzysiężony tamtej sferze” **80** „Była to jedna z tych jasnych nocy, w których firmament gwiazdny jest tak rozległy i rozgałęziony, jakby rozpadł się, rozłamał i podzielił na labirynt odrębnych niebios” **104** „Na niebie wydmuchał wiatr zimne i martwe kolory, grynszpanowe, żółte i liliowe smugi, dalekie sklepienia i arkady swego labiryntu” **105** „Wicher wzmógł się na sile i gwałtowności, rozrósł się niepomiernie i objął cały przestwór. Już teraz nie nawiedzał domów i dachów, ale wybudował nad miastem wielopiętrowy, wielokrotny przestwór, czarny labirynt, rosnący w nieskończonych kondygnacjach. Z tego labiryntu wystrzelał całymi galeriami pokojów, wyprowadzał piorunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanym piętróm, sklepienióm i kazamatóm i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny bezmiar swym natchnieniem” **107** „Może nie było wcale tych ogromnych i żałosnych przestrzemi, które nam wicher sugerował, może nie było wcale tych oplakanych labiryntów, tych wielookiennych traktów i korytarzy, na których grał wicher, jak na długich czarnych fletach” **109** „Inni porównywają te dni do apokryfów, wysuniętych potajemnie między rozdziały wielkiej księgi roku, do palimpsestów, skrycie włączonych pomiędzy jej stronicę, albo do tych białych niezadrukowanych kartek, na których oczy, naczytane do syta i pełne treści, broczyć mogą obrazami i gubić kolory na tych pustych stronicach, coraz bliżej i bliżej, ażeby wypocząć na ich nicości, zanim wciągnięte zostaną w labirynty nowych przygód i rozdziałów” **113** „W jej wielokrotnym labiryncie wylupane były gniazda jasne: sklepy – wielkie, kolorowe latarnie, pełne spiętrzonego towaru i zgiełku kupujących”, „Te budki i kramiki, sklecone z pudełek po cukrach, wytapetowane jaskrawo reklamami czekolad, pełne mydełek, wesołej tandety, złożonych błahostek, cynfolii, trąbek, andrutów i kolorowych miętówek, były stacjami lekko-

myślności, grzechotkami beztroski, rozsianymi na wiszarach ogromnej, labiryntowej, rozłopotanej wiatrami nocy”

lamus

111 „W ciemnych półkach, tych spichrzach i lamusach chłodnej, pilśniowej barwności, procentowała stokrotnie ciemna, odstawa kolorowość rzeczy, mnożył się i sycił potężny kapitał jesieni”

las

87 „Wjechaliśmy na podmiejską ulicę ujętą z obu stron w ogrody. Ogrody te przechodziły z wolna, w miarę posuwania się, w parki wielkodrzewne, a te w lasy”, „Las cały zdawał się iluminować tysiącnymi światłami, gwiazdami, które rzeźbiście ronił grudniowy firmament” **88** „Zacząłem schodzić stromą serpentyną wśród lasu, początkowo idąc krokiem lekkim, elastycznym, potem nabierając rozpędu, przeszedłem w posuwisty szczęśliwy bieg, który zmienił się wnet w jazdę, jak na nartach” **103** „Tam w tych spalonych, wielobelkowych lasach strychów i dachów ciemność zaczęła się wyradzać i dziko fermentować” **107** „Słyszał, jak w pauzach wichury miechy żeber strychowych składały się w fałdy i dach wiotczał i zwisał, jak ogromne płuca, z których uciekł oddech, to znowu nabierał tchu, nastawiał się palisadami krokwi, rósł, jak sklepienia gotyckie, rozprzestrzeniał się lasem belek, pełnym stokrotnego echa, i huczał, jak pudło ogromnych basów”

111 „Zaczął się [rejestr wszelakich kolorów jesieni] u dołu i próbował jękliwie i nieśmiało altowych spełzłości i półtonów, przechodził potem do spłowiałych popiołów dali, do gobelinowych zieleni i błękitów i rosnać ku górze coraz szerszymi akordami, dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących, ażeby potem poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie wejść w szelestny cień więdnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów”

latarnia

113 „W jej wielokrotnym labiryncie wyłupane były gniazda jasne: sklepy – wielkie, kolorowe latarnie, pełne spiętrzonego towaru i zgiełku kupujących. Przez jasne szyby tych latarni można było śledzić zgiełkliwy i pełen dziwaczności ceremoniału obrzęd zakupów jesiennych” **114** „Stojąc nieruchomy i pełen troski, z błyszczącymi oczyma w jasnej ciszy sklepu, [ojciec] czuł wewnętrznym słuchem, co działo się w głębi domu, w tylnych komorach wielkiej kolorowej tej latarni”

łąd

87 „Kolorowa mapa niebios wyogromniała w kopułę niezmierną, na której spiętrzyły się fantastyczne łądy, oceany i morza, porysowane liniami wirów i prądów gwiezdnych, świetlistymi liniami geografii niebieskiej”

letnisko

75 „Po południu w sobotę mój wuj, Karol, wdowiec słomiany, wybierał się pieszo do letniska, oddalonego o godzinę drogi od miasta”

Liszniańska, ulica

82 „Obraz przypominał z daleka ulicę Liszniąską w jej dolnych i rzadko zwiedzanych okolicach”

lokal

91 „Lokal był wielki i pusty, bardzo wysoki i bezbarwny” **98** „Nasze nadzieje były nieporozumieniem, dwuznaczny wygląd lokalu i służby – pozorem, konfekcja była prawdziwą konfekcją, a subiekt nie miał żadnych ukrytych intencji”

łąka

71 „Były tam zwykłe, trawiaste źdźbła łąkowe z pierzastymi kitami kłosów; były delikatne filigrany dzikich pietruszek i marchwi; pomarszczone i szorstkie listki bluszczyków i ślepych pokrzyw, pachnące miętą; łykowane, błyszczące babki, nakrapiane rdzą, wystrzelające kiśćmi grubej czerwonej kaszy”

magazyn

90 „Tak ciągnęły się jeden za drugim magazyny krawców, konfekcje, składy porcelany, drogerie, zakłady fryzjerskie” **92** „Natomiast dalsze magazyny, które widać przez otwarte drzwi, pełne są aż pod sufit pudeł i kartonów, piętrzących się ogromną kartoteką, która rozpada się w górze pod zagmatwanym niebem strychu w kubaturę pustki, w jałowy budulec nicości”, „Panienki sklepowe, smukłe i czarne, każda z jakąś skazą piękności (charakterystyczną dla tej dzielnicy wybrakowanych artykułów) wchodzi i wychodzi, stają we drzwiach magazynów, sondując oczyma, czy rzecz wiadoma, (powierzona doświadczonym rąkom subiekta) dojrzewa do punktu właściwego”, „Pokazywało się wówczas, że magazyn konfekcji był tylko fasadą, za którą kryła się antykwarnia, zbiór wysoce dwuznacznych wydawnictw i druków prywatnych” **98** „Będziemy wiecznie żalowali, żeśmy wtedy wyszli na chwilę z magazynu konfekcji podejranej konduity. [...] Zwiedzimy dziesiątki magazynów, trafimy do całkiem podobnych, będziemy wędrowali przez szpalery książek, wertowali czasopisma i druki, konferowali długo i zawile z panienkami o nadmiernym pigmentcie i skażonej piękności, które nie potrafią zrozumieć naszych życzeń”

Malabar

81 „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy, homunkulusy w doniczkach, mikro-

skopy i lunety, a nade wszystko rzadkie i osobliwe książki, stare folianty pełne przedziwnych rycin i oszałamiających historii”

manowce

36 „wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza i zapominało się o początkowym celu wyprawy, ażeby po wielu dniach, wracając z manowców dziwnych i splątanych przygód, o jakimś szarym świecie przypomnieć sobie wśród wyrzutów sumienia dom rodzinny”

masyw

75 „Omackiem, w ciemności zapadał się gdzieś między białawe góry, pasma i zwały chłodnego pierza, i spał tak w niewiadomym kierunku na wspak, głową na dół, wbity ciemieniem w puszysty miąższ pościeli, jak gdyby chciał we śnie przewiercić, przewędrować na wskroś te rosnące nocą potężne masywy pierzyn”

116 „Ściany sklepu znikły pod potężnymi formacjami tej sukiennej kosmogonii, pod tymi pasmami górskimi, piętrzącymi się w potężnych masywach”

matecznik

30 „Ale po drugiej stronie parkanu, za tym matecznikiem lata, w którym rozrosła się głupota zidiociałych chwastów, było śmietnisko zarosłe dziko bodiakami”

84 „Podejrzewaliśmy, że były między nimi okazy gabinetu szkolnego, które, choć wypatroszone i łysiejące, uczuwały w tę białą noc w swym pustym wnętrzu głos starego instynktu, głos rui, i wracały do matecznika na krótki, żłudny żywot”

miasto

29 „I po paru jeszcze domach ulica nie mogła już utrzymać nadal decorum miasta, jak chłop, który wracając do wsi rodzimej, rozdzwia się po drodze z miejskiej swej elegancji” **36** „Już wówczas miasto nasze popadało coraz bardziej w chroniczną szarość zmierzchu, porastało na krawędziach liszajem cienia, puszystą pleśnią i mchem koloru żelaza” **48** „Dziś dopiero rozumiem samotne bohaterstwo, z jakim sam jeden wydał on wojnę bezbrzeżnemu żywiołowi nudy, drętwiącej miasto”, „Obległa nas znowu ze wszech stron żałobna szarość miasta, zakwitając w oknach ciemnym liszajem świtów, pasożytniczym grzybem zmierzchów, rozrastającym się w puszyste futro długich nocy zimowych” **51** „Ich dusze, szybkie czarodziejstwo ich rąk było nie w nudnych sukniach, które zostawały na stole, ale w tych setkach odstrzygnięć, w tych wiórach lekkomyślnych i płochych, którymi mogły zasypać całe miasto, jak kolorową, fantastyczną śnieżycą” **75** „Po południu w sobotę mój wuj, Karol, wdowiec słomiany, wybierał się pieszo do letniska, oddalonego o godzinę drogi od miasta, do żony i dzieci, które tam na wywczasach bawiły” **78** „W okresie najkrótszych, sennych dni zimowych, ujętych z obu stron od poranku i od wieczora w futrzane krawędzie zmierzchów, gdy

miasto rozgałęziało się coraz głębiej w labirynty zimowych nocy, z trudem przywoływane przez krótki świt do opamiętania, do powrotu – ojciec mój był już zatracony, zaprzędany, zaprzysiężony tamtej sferze” 80 „Otwierają się w głębi miasta, żeby tak rzec, ulice podwójne, ulice sobowtóry, ulice kłamliwe i zwodne. Oczarowana i zmylona wyobraźnia wytwarza złudne plany miasta, rzekomo dawno znane i wiadome, w których te ulice mają swe miejsce i swą nazwę, a noc w niewyczerpanej swej płodności nie ma nic lepszego do roboty, jak dostarczać wciąż nowych i urojonych konfiguracji” 82 „Byle tylko wydostać się stąd prędko w znane okolice miasta” 86 „Był on [salon] rodzajem wielkiej loggii, łączącej się przy pomocy paru stopni z placem miejskim” 87 „Kiwał na wszystko niedbale i pobłażliwie głową i podśpiewywał sobie, jadąc drogą okrężną przez miasto”, „Wjechaliśmy na podmiejską ulicę ujętą z obu stron w ogrody” 88 „Zastanawiałem się, czy czekać na małą kolejkę lokalną, która tu zajeżdżała, czy też pieszo wrócić do miasta”, „W pobliżu miasta zahamowałem ten bieg triumfalny, zamieniając go na przyzwoity krok spacerowy” 89 „Mój ojciec przechowywał w dolnej szufladzie swego głębokiego biurka starą i piękną mapę naszego miasta”, „Z tej zwiędłej dali peryferii wynurzało się miasto i rosło ku przodowi, naprzód jeszcze w niezróżnicowanych kompleksach, w zwartych blokach i masach domów, poprzecinanych głębokimi parowami ulic, by bliżej jeszcze wyodrębnić się w pojedyncze kamienice, sztychowane z ostrą wyrazistością widoków oglądanych przez lunetę” 90 „Widocznie kartograf wzbraniał się uznać przynależność tej dzielnicy do zespołu miasta i zastrzeżenie swe wyraził w tym odrębnym i postponującym wykonaniu”, „Aby zrozumieć tę rezerwę, musimy już teraz zwrócić uwagę na dwuznaczny i wątpliwy charakter tej dzielnicy, tak bardzo odbiegający od zasadniczego tonu całego miasta”, „Był to dystrykt przemysłowo-handlowy z podkreślonym jaskrawo charakterem trzeźwej użytkowości. Duch czasu, mechanizm ekonomiki nie oszczędził i naszego miasta i zapuścił chciwe korzenie na skrawku jego peryferii, gdzie rozwinął się w pasożytniczą dzielnicę”, „Kiedy w starym mieście panował wciąż jeszcze nocny, pokątny handel, pełen solennej ceremonialności, w tej nowej dzielnicy rozwinęły się od razu nowoczesne, trzeźwe formy komercjalizmu. Pseudoamerykanizm, zaszczerpiony na starym, zmurszałym gruncie miasta, wystrzelił tu bujną, lecz pustą i bezbarwną wegetacją tandetnej, lichej pretensjonalności. [...] Stare krzywe domki podmiejskie otrzymały szybko sklecone portale, które dopiero bliższe przyjrzenie demaskowało, jako nędzne imitacje wielkomijskich urządzeń” 91 „Rdzenni mieszkańcy miasta trzymali się z dala od tej okolicy, zamieszkiwanej przez szumowiny, przez gmin, przez kreatury bez charakteru, bez gęstości, przez istną lichotę moralną, tę tandetną odmianę człowieka, która rodzi się w takich efemerycznych środowiskach”, „Ale w dniach upadku, w godzinach niskiej pokusy zdarzało się, że ten lub ów z mieszkańców miasta zabłąkiwał się na wpół przypadkiem w tę wątpliwą dzielnicę”, „Mało kto nieuprzedzony spostrzegł dziwną osobliwość tej dzielnicy: brak barw, jak gdyby w tym tandetnym, w pośpiechu wyrosłym mieście nie można było

sobie pozwolić na luksus kolorów. [...] Podobieństwo to wychodziło poza zwykłą metaforę, gdyż chwilami, wędrując po tej części miasta, miało się w istocie wrażenie, że wertuje się w jakimś prospekcie, w nudnych rubrykach komercyjnych ogłoszeń, wśród których zagnieździły się pasożytniczo podejrzane anonse, drażliwe notatki, wątpliwe ilustracje; i wędrowki te były równie jałowe i bez rezultatu, jak ekscytacje fantazji, pędzonej przez szpalty i kolumny pornograficznych druków” **94** „Ulica jest szeroka, jak bulwar wielkowiejski, ale jezdnią, jak place wiejskie, zrobiona jest z ubitej gliny, pełna wybojów, kałuży i trawy. Ruch uliczny dzielnicy służy do porównań w tym mieście, mieszkańcy mówią o nim z dumą i z porozumiewawczym błyskiem w oku. Szary, bezosobisty ten tłum jest nader przejęty swą rolą i pełen gorliwości w demonstrowaniu wielkowiejskiego pozoru” **95** „Ambicja rajców miejskich święci tu najwyższy swój triumf”, „Tramwaje te popychane są przez tragarzy miejskich” **96** „Plagą naszego miasta jest ażytoż biletów kolejowych i przekupstwo”, „Mieszkańcy miasta dumni są z tego odoru zepsucia, którym tchnie ulica Krokodyli. Nie mamy potrzeby niczego sobie odmawiać, myślą z dumą, stać nas i na prawdziwą wielkowiejską rozpustę” **98** „Ulica Krokodyli była koncesją naszego miasta na rzecz nowoczesności i zepsucia wielkowiejskiego” **103** „Tej długiej i pustej zimy obrodziła ciemność w naszym mieście ogromnym, stokrotnym urodzajem”, „Aż pewnej nocy wezbrały pod gontowymi przestworami falangi garnków flaszek i popłynęły wielkim słoczo-nym ludem na miasto”, „Czarne ich połyskliwe, gwarne zbiegowiska oblegały miasto” **104** „Ogromne obozowisko, czarny ruchomy amfiteatr zstępować zaczął w potężnych kręgach ku miastu” **105** „Wicher wzmógł się na sile i gwałtowności, rozrósł się niepomiernie i objął cały przestwór. Już teraz nie nawiedzał domów i dachów, ale wybudował nad miastem wielopiętrowy, wielokrotny przestwór, czarny labirynt, rosnący w nieskończonych kondygnacjach” **106** „[Teodor i brat Józefa] nie poznawali miasta, wszystkie ulice były jak przestawione” **107** „A może naprawdę nie było już miasta i rynku, a wicher i noc otaczały nasz dom tylko ciemnymi kulisami, pełnymi wycia, świstu i jęków” **110** „Z szelestu arkuszy, z nieskończonego kartkowania papierów wyrastała kratkowana i pusta egzystencja tego pokoju, z nieustannego przekładania plików odnawiała się w powietrzu z niezliczonych nagłówków firmowych apoteoza w formie miasta fabrycznego, widzianego z lotu ptaka, najeżonego dymiącymi kominami, otoczonego rzędami medali i ujętego w wywijasy i zakręty pompatycznych «et» i «Comp»” **111** „Ale [ojciec] wiedział, czuł, że przyjdzie czas i wicher jesienny, pustoszący i ciepły wicher powieje nad tymi szafami i wtedy puszcza one i nic nie zdoła powstrzymać ich wylewu, tych strumieni kolorowości, którymi wybuchną na miasto całe”, „O szóstej godzinie popołudniu miasto zakwitało gorączką, domy dostawały wypieków, ludzie wędrowali ożywieni jakimś wewnętrznym ogniem, naszmin-kowani i ubarwieni jaskrawo, z oczyma błyszczącymi jakąś odświętną, piękną i złą febrą” **112** „Na bocznych uliczkach, w cichych zaułkach, uchodzących już w wieczorną dzielnicę, miasto było puste. [...] Zdawało się, że tak nadęte i piejące

wzniosą się w powietrze długimi kolorowymi łańcuchami i, jak jesienne klucze ptaków, przeciągać będą nad miastem”, „I podczas gdy zabawy dzieci stawały się coraz bardziej hałaśliwe i splątane, wypieki miasta ciemniały i zakwitały purpurą, nagle świat cały zaczynał wędznąć i czernieć, i szybko wydzielał się zeń majaczkliwy zmierzch, którym zarazały się wszystkie rzeczy” **113** „Wielkie i ciemne tłumy płynęły w ciemności, w hałaśliwym zmieszaniu, w szurgocie tysięcy nóg, w gwarze tysięcy ust – rojna splątana wędrówka, ciągnąca arteriami jesiennego miasta”, „Przez szyby wystawy i portalu dochodził tu z daleka szum miasta, stłumiony gwar płynącej ciżby” **117** „Tymczasem ojcowie miasta, mężowie Wielkiego Synhedronu, przechadzali się w grupach pełnych powagi i godności i prowadzili ciche, głębokie dysputy”

miejsce

43 „Kominiarze nie mogli opędzić się od wron, które na kształt żywych czarnych liści obsiadały wieczorem gałęzie drzew pod kościołem, odrywały się znów, trzepocąc, by wreszcie przyłgnąć, każda do właściwego miejsca na właściwej gałęzi, a o świcie ulatywały wielkimi stadami – tumany sadzy, płatki kopci, falujące i fantastyczne, plamiąc migotliwym krakaniem mętnożółte smugi świtu” **48** „Zdradzony przez wszystkich, wycofał się ojciec bez walki z miejsc swej niedawnej chwały” **65** „Głowonogi, żółwie i ogromne kraby, zawieszane na belkach sufitu, jako kandelabry i pająki, przebierały w tej ciszy bez końca nogami, szły i szły na miejscu” **68** „Objawiało się to bezplanowością i niekonsekwencją ruchów, irracjonalnymi napadami nostalgii z żalonym skomleniem i niemożnością znalezienia sobie miejsca” **80** „Oczarowana i zmylona wyobraźnia wytwarza złudne plany miasta, rzekomo dawno znane i wiadome, w których te ulice mają swe miejsce i swą nazwę, a noc w niewyczerpanej swej płodności nie ma nic lepszego do roboty, jak dostarczać wciąż nowych i urojonych konfiguracji” **84** „W tej czarnej gęstwinie parku, we włochatej sierści zarośli, w masie kruchego chrustu były miejscami nisze, gniazda najgłębszej puszystej czarność” **94** „Przez korytarze książek, pomiędzy długimi regałami czasopism i druków, wydostajemy się ze sklepu i oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego”, „Chwilami ma się wrażenie, że tylko na małym skrawku przed nami układa się wszystko przykładowie w ten pointowany obraz bulwaru wielkomiejskiego, gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozprzęga ta zaimprovizowana maskarada i, niezdolna wytrwać w swej roli, rozpada się za nami w gips i pakuły, w rupieciarnię jakiegoś ogromnego, pustego teatru. [...] Zresztą nie brak w obrazie miasta i pewnych cech autoparodii. Rzędy małych parterowych domków podmiejskich zmieniają się z wielopiętrowymi kamienicami” **95** „Czasami, w nieregularnych porach dnia, gdzieś ku końcowi tygodnia można zauważyć tłum ludzi, czekający na zakręcie ulicy na pociąg. Nie jest się nigdy pewnym, czy przyjedzie i gdzie stanie, i zdarza

się często, że ludzie ustawiają się w dwóch różnych punktach, nie mogąc uzgodnić swych poglądów na miejsce przystanku” 103 „Ogromne obozowisko, czarny ruchomy amfiteatr zstępować zaczął w potężnych kręgach ku miastu” 119 „Zanim ojciec dobiegł do miejsca rzezi, cały ten świetny ród ptasi już leżał martwy, rozciągnięty na skałach”

mieszkanie

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato” 36 „wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza”, „Pełne wielkich szaf, głębokich kanap, białych luster i tandetnych palm sztucznych, mieszkanie nasze coraz bardziej popadało w stan zaniedbania wskutek opieszałości matki, przesiadującej w sklepie, i niedbalstwa smukłonogiej Adeli [...]”. Mieszkanie to nie posiadało określonej liczby pokoi, gdyż nigdy nie pamiętano, ile z nich wynajęte było obcym lokatorom” 42 „Wtedy już [ojciec] zniknął niekiedy na wiele dni, podziwiał się gdzieś w zapadłych zakamarkach mieszkania i nie można go było znaleźć” 47 „Rzadko tylko [ojciec] schodził do mieszkania i wtedy mogliśmy zauważyć, że zmniejszył się jakoby, schudł i skurczył” 49 „Po całym mieszkaniu słychać było kłapanie pantofelków Adeli” 52 „Podczas jednej ze swych wędrówek wieczornych po mieszkaniu, przedsięwziętych pod nieobecność Adeli, natknął się mój ojciec na ten cichy seans wieczorny” 63 „Środowiskami tymi są stare mieszkania, przesycone emanacjami wielu żywotów i zdarzeń – zużyte atmosfery, bogate w specyficzne ingrediencje marzeń ludzkich – rumowiska, obfitujące w humus wspomnień, tęsknot, jałowej nudy”, „Tapety muszą być w takich mieszkaniach już bardzo zużyte i znudzone nieustanną wędrówką po wszystkich kadencjach rytmów; nic dziwnego, że schodzą na manowce dalekich, ryzykownych rojeń”, „Wiedzą panie, mówił mój ojciec, że w starych mieszkaniach bywają pokoje, o których się zapomina” 65 „W ściany ich mieszkań były wprawione, wmurowane ciała, twarze” 75 „Od czasu wyjazdu żony mieszkanie było niesprzątane, łóżko niezaścielane nigdy. Pan Karol przychodził do mieszkania późną nocą” 77 „Potem [pan Karol] siedł do kuchni i znajdował tam w cienistym kącie wiaderko z wodą, krążek cichego, czujnego zwierciadła, które nań tam czekało – jedyna żywa i wiedząca istota w tym pustym mieszkaniu”, „To mieszkanie puste i zapuszczone nie uznawało go [pana Karola], te meble i ściany śledziły za nim z milczącą krytyką” 85 „Jedna jego ściana otwierała się szerokimi, szklanymi arkadami do wnętrza mieszkania”, „Z podziwem i czią stałem przed tym przepychem, domyślałem się, że nocna moja eskapada zaprowadziła mnie niespodzianie w skrzydło dyrektora, przed jego prywatne mieszkanie” 110 „Głos drżał pod tymi nowymi niebami dźwięcznie i świeżo, jak w nowym jeszcze i pustym mieszkaniu, pełnym zapachu lakieru, farb, rzeczy zaczętych i niewypróbowanych” 117 „Stopniowo jednak, znudzony

błąznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin. Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

młyn

32 „Czas Maryński – czas więziony w jej duszy, wystąpił z niej straszliwie rzeczywisty i szedł samopas przez izbę, hałaśliwy, huczący, piekielny, rosnący w jaskrawym milczeniu poranka z głośnego młyna-zegara” **48** „Był on cudownym młynem, w którego leje sypały się otręby pustych godzin, ażeby w jego trybach zakwitnąć wszystkimi kolorami i zapachami korzeni Wschodu” **116** „Jak można było żądać zrozumienia dla wielkich trosk ojca od tych młynków, mielących bezustannie kolorową miazgę słów!”

moczary

89 „Zawieszana na ścianie, zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladozłotą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórze, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami, szachownicą okrągławych wzgórz, coraz mniejszych i coraz bledszych, w miarę jak odchodziły ku złotawej i dymnej mgłę horyzontu”

morze

27 „Wtedy barwy schodziły o oktawę głębiej, pokój napełniał się cieniem, jakby pogrążony w światło głębi morskiej, jeszcze mętniej odbity w zielonych zwierciadłach, a cały upał dnia oddychał na storach, lekko falujących od marzeń południowej godziny” **75** „Zmięta, chłodna, dziko rozrzucona pościel była dlań [dla pana Karola] wówczas jakąś błogą przystanią, wyspą zbawczą, do której przypadał ostatkiem sił, jak rozbitek miotany wiele dni i nocy przez wzburzone morze” **87** „Kolorowa mapa niebios wyogromniała w kopułę niezmierną, na której spiętrzyły się fantastyczne lądy, oceany i morza, porysowane liniami wirów i prądów gwiazdnych, świetlistymi liniami geografii niebieskiej”

most

71 „Stanąwszy nogą na desce, rzuconej, jak most, przez kałużę, mógł więzień podwórza w poziomej pozycji precyzyjnie się przez szparę, która wypuszczała go w nowy, przewiewny i rozległy świat”

muzeum

83 „Szybko zaciskał za sobą drzwi gabinetu, przez które w momencie otworzenia tłoczyła się za jego głową ciżba gipsowych cieni, fragmentów klasycznych, bolesnych Niobid, Danaid i Tantalidów, cały smutny i jałowy Olimp, więdnący od lat

w tym muzeum gipsów” 119 „Było to jakby muzeum wycofanych rodzajów, rupieciarnia Raju ptasiego”

na bok

33 „Czasem próbował słabym ruchem robić jakieś zastrzeżenia, stawiać opór, ale fala samowystarczalnej kobiecości odrzucała na bok ten gest bez znaczenia, przechodziła triumfalnie mimo niego, zalewała szerokim swym strumieniem słabe podrygi męskości”

naprzód, przód

41 „Niekiedy [ojciec] ustawiał sobie dwa krzesła naprzeciw siebie i wspierając się rękami o poręcze, bujał się nogami wstecz i naprzód, szukając rozpromienionymi oczyma w naszych twarzach wyrazów podziwu i zachęty” 58 „Teraz [Adela] wysunęła się wraz z krzesłem o pięćdziesiąt centymetrów naprzód, podniosła brzeg sukni, wystawiła powoli stopę, opiętą w czarny jedwab, i wyprężyła ją, jak pyszczek węża” 59 „Mój ojciec podniósł się powoli ze spuszczonego krzesła, postąpił krok naprzód jak automat i osunął się na kolana” 89 „Z tej zwiędłej dali peryferii wynurzało się miasto i rosło ku przodowi, naprzód jeszcze w niezróżnicowanych kompleksach, w zwartych blokach i masach domów, poprzecinanych głębokimi parowami ulic, by bliżej jeszcze wyodrębnić się w pojedyncze kamienice, sztychowane z ostrą wyrazistością widoków oglądanych przez lunetę”

na wskroś

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło na co dzień na wskroś całe wielkie lato”

niebo, niebios

28 „Teraz okna, oślepienie blaskiem pustego placu, spały; balkony wyznawały niebu swą pustkę; otwarte sienie pachniały chłodem i winem” 39 „Łamańce rąk jego rozrywały niebo na sztuki” 43 „Zwyczajem malarzy posługiwał się drabiną jak ogromnymi szrudłami i czuł się dobrze w tej ptasiej perspektywie, w pobliżu malowanego nieba, arabesek i ptaków sufitu” 64 „Dookoła łóżka, pod wieloramienną lampą, wzdłuż szaf chwiały się kępy delikatnych drzew, rozpryskiwały w górze w świetliste korony, w fontanny koronkowego listowia, bijące aż pod malowane niebo sufitu rozpylonym chlorofilem” 67 „Z jakiego nieba spadł tak niespodzianie ten ulubieniec bogów, miłszy sercu od najpiękniejszych zabawek?” 71 „Wszystko to, splecione i puszyste, przepojone było łagodnym powietrzem, podbite błękitnym wiatrem i napuszczone niebem” 71-72 „Gdy się leżało w trawie, było się przykrytym całą błękitną geografiami obłoków i płynących kontynentów, oddychało się całą rozległą mapą niebios” 72 „W jednej stronie był otwarty, pełen mleka niebios i powietrza, i tam podścielał niebu co najmiększą, najdelikatniejszą, najpuszystszą zielen” 79 „Ale gdy przebrnęliśmy przez ciżbę ludzką,

wynurzyła się przed nami olbrzymia bladoniebieska kurtyna, jak niebo jakiegoś innego firmamentu. [...] To sztuczne niebo szerzyło się i płynęło wzdłuż i w poprzek, wzbierając ogromnym tchem patosu i wielkich gestów, atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku, który budował się tam na dudniących rusztowaniach sceny. Dreszcz płynący przez wielkie oblicze tego nieba, oddech ogromnego płótna, od którego rosły i ożywały maski, zdradzał iluzoryczność tego firmamentu, sprawiał to drganie rzeczywistości, które w chwilach metafizycznych odczuwamy jako migotanie tajemnicy”, „Maski trzepotały czerwonymi powiekami, kolorowe wargi szeptały coś bezgłośnie, i wiedziałem, że przyjdzie chwila, kiedy napięcie tajemnicy dojdzie do zenitu, i wtedy wezbrane niebo kurtyny pęknie naprawdę, uniesie się i ukaże rzeczy niesłychane i olśniewające” **80** „Wyszedłem w noc zimową, kolorową od iluminacji nieba. Była to jedna z tych jasnych nocy, w których firmament gwiazdny jest tak rozległy i rozgałęziony, jakby rozpadł się, rozłamał i podzielił na labirynt odrębnych niebios”, „W takie same baranki rozpuściło się niebo, w którym księżyc dwoił się i troił, demonstrując w tym zwielokrotnieniu wszystkie swe fazy i pozycje”, „Niebo obnażało tego dnia wewnętrzną swą konstrukcję w wielu jakby anatomicznych preparatach, pokazujących spirale i słoje światła, przekroje seledynowych brył nocy, plazmę przestworzy, tkankę rojeń nocnych” **82** „Światło księżycy, rozpuszczone w tysiącnych barankach, w łuskach srebrnych na niebie, było blade i tak jasne jak w dzień – tylko parki i ogrody czerniały w tym srebrnym krajobrazie” **86** „Konstelacje stały już stromo na głowie, wszystkie gwiazdy przekręciły się na drugą stronę, ale księżyc, zagrzebany w pierzyny obłoczków, które rozświetlał swą niewidzialną obecnością, zdawał się mieć przed sobą jeszcze nieskończoną drogę i, zatopiony w swych zawitych procederach niebieskich, nie myślał o świetle” **87** „Kolorowa mapa niebios wyogromniała w kopułę niezmierną, na której spiętrzyły się fantastyczne lądy, oceany i morza, porysowane liniami wirów i prądów gwiazdnych, świetlistymi liniami geografii niebieskiej. [...] Linie wzgórz włochatych nagimi różgami drzew podnosiły się, jak błogie westchnienia, w niebo” **88** „Transformacje nieba, metamorfozy jego wielokrotnych sklepień w coraz to kunsztowniejsze konfiguracje nie miały końca. Jak srebrne astrolabium otwierało niebo w tę noc czarodziejską mechanizm wnętrza i ukazywało w nieskończonych ewolucjach złocistą matematykę swych kół i trybów”, „Wszyscy, oczarowani widowiskiem tej nocy, mieli twarze wzniesione i srebrne od magii nieba” **92** „Kondygnacje pustych półek wyprowadzają wzrok w górę aż pod sufit, który może być niebem – lichem, bezbarwnym, odrapanym niebem tej dzielnicy. Natomiast dalsze magazyny, które widać przez otwarte drzwi, pełne są aż pod sufit pudeł i kartonów, piętrzących się ogromną kartoteką, która rozpada się w górze pod zagmatwanym niebem strychu w kubaturę pustki, w jałowy budulec nicości” **99** „Były to długie tygodnie depresji, ciężkie tygodnie bez niedziel i świąt, przy zamkniętym niebie i w zubożałym krajobrazie” **103** „Dudniąc dnami, piętrzyły się wiadra, beczki i konwie, dyndały się gliniane stągwie zdunów, stare kapeluchy i cylindry dan-

dysów gramoliły się jedne na drugie, rosnąc w niebo kolumnami, które się rozpadały” 104–105 „Niebo wydmuchane było wzdłuż i wszerz wiatrami”, „Na niebie wydmuchał wiatr zimne i martwe kolory, grynszpanowe, żółte i liliowe smugi, dalekie sklepienia i arkady swego labiryntu. Dachy stały pod tymi niebami czarne i krzywe [...]. Te, w które wstąpił wicher, wstawały w natchnieniu, przerażały sąsiednie domy i prorokowały pod rozwichrzonym niebem” 110 „Głos drżał pod tymi nowymi niebami dźwięcznie i świeżo, jak w nowym jeszcze i pustym mieszkaniu, pełnym zapachu lakieru, farb, rzeczy zaczętych i niewypróbowanych” 117 „Małe i ciemne ich [ojców miasta] sylwety zaludniały całą tę pustynną wyżynę, nad którą zwisło ciężkie i ciemne niebo, sfałdowane i chmurne, poorane w długie równoległe bruzdy, w srebrne i białe skiby, ukazujące w głębi coraz dalsze pokłady swego uwarstwienia” 118 „Wówczas to [ojciec] dostrzegł, jak grupy wędrowców w oddali zadzierały głowy ku niebu, wskazując coś wzniezionymi rękami”, „I wnet zaroilo się niebo jakąś kolorową wysypką, osypało się falującymi plamami, które rosły, dojrzewały i wnet napełniły przestworze dziwnym ludem ptaków, krążących i kołujących w wielkich krzyżujących się spiralach. Całe niebo wypełniło się ich wzniosłym lotem, łopotem skrzydeł, majestatycznymi liniami cichych bujań”, „Niebo stało się podobne do starego fresku, pełnego dziwolągów i fantastycznych zwierząt, które krążyły, wymijały się i znów wracały w kolorowych elipsach”, „Było to dalekie, zapomniane potomstwo tej ptasiej generacji, którą ongi Adela rozpędziła na wszystkie strony nieba” 119 „To wesołki, głupie i bezmyślne plemię, jęły celować pociskami w fantastyczne niebo ptasie” 120 „W spustoszałym sklepie najwyższe półki syciły się barwami rannego nieba”

nigdzie

82 „Szedłem ulicą, której domy nie miały nigdzie bramy wchodowej, tylko okna szczelnie zamknięte, ślepe odblaskiem księżyca” 98 „Nigdzie, jak tu, nie czujemy się tak zagrożeni możliwościami, wstrząśnięci bliskością spełnienia, pobladli i bezwładni rozkosznym struchleniem ziszczenia”

nisza

84 „W tej czarnej gęstwinie parku, we włochatej sierści zarośli, w masie kruchego chrustu były miejscami nisze, gniazda najgłębszej puszystej czarnośći”

Norymberga

81 „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy, homunkulusy w doniczkach, mikroskopy i lunety, a nade wszystko rzadkie i osobliwe książki, stare folianty pełne przedziwnych rycin i oszałamiających historii”

obozowisko

104 „Ogromne obozowisko, czarny ruchomy amfiteatr zstępować zaczął w potężnych kręgach ku miastu”

obszar

41 „Niekiedy w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła, i patrzyła przez chwilę dobrotliwie na uśpionego głęboko, którego śpiewne chrapanie zdawało się wędrować daleko po nieznanym obszarach światów sennych”

ocean

87 „Kolorowa mapa niebios wyogromniała w kopułę niezmierną, na której spiętrzyły się fantastyczne lądy, oceany i morza, porysowane liniami wirów i prądów gwiazdnych, świetlistymi liniami geografii niebieskiej”

odnoga

71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia” **72** „Ogród był rozległy i rozgałęziony kilku odnogami i miał różne strefy i klimaty. W jednej stronie był otwarty, pełen mleka niebios i powietrza, i tam podścielał niebu co najmiększą, najdelikatniejszą, najpyszniejszą zielenią. Ale w miarę jak opadał w głąb długiej odnogi i zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczonej fabryki wody sodowej a długą walącą się ścianę stodoły, wyraźnie pochmurniał, stawał się opryskliwy i niedbały, zapuszczał się dziko i niechlujnie, srożył się pokrzywami, zjeżał bodiakami, parszywił chwastem wszelkim, aż w samym końcu między ścianami, w szerokiej prostokątnej zatoce tracił wszelką miarę i wpadał w szal” **86** „Była to niejako odnoga tego placu i niektóre meble stały już na bruku”

ogród, ogródek

29 „Przedmiejskie domki tonęły wraz z oknami, zapadnięte w bujnym i pogmatwanym kwitnieniu małych ogródków” **30** „Huczy rojowiskiem much popołudniowa drzemka ogrodu”, „A ku parkanowi kozuch traw podnosi się wypukłym garbem-pagórem, jak gdyby ogród obrócił się we śnie na drugą stronę, i grube jego chłopskie bary oddychają ciszą ziemi. Na tych barach ogrodu niechlujna, babska bujność sierpnia wyolbrzymiała w głuche zapadliska ogromnych łopuchów, rozpanoszyła się płatami włochatych blach listnych, wybujającymi ozorami mięsistej zieleni. [...] Tam sprzedawał ogród za darmo najtańsze krupy dzikiego bzu, śmierdzącą mydłem, grubą kaszę babek, dziką okowitę mięty i wszelką najgorszą tandetę sierpniową” **32** „W jednym z tych domków, otoczonym sztachetami brązowej barwy, tonącym w bujnej zieleni ogródką, mieszkała ciotka Agata. Wchodząc do niej, mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule” **33** „Pokój

był ciemny i aksamitny od granatowych obić ze złotym deseniem, lecz echo dnia płomiennego drgało i tutaj jeszcze mosiądzem na ramach obrazów, na klamkach i listwach złotych, choć przepuszczone przez gęstą zielenią ogrodu”, „W jego szarych oczach tlił się daleki żar ogrodu, rozpięty w oknie” 45 „Mój ojciec chodził wzdłuż półek w zielonym fartuchu, jak ogrodnik wzdłuż inspektów z kaktusami, i wywabiał z nicości te pęcherze ślepe, pulsujące życiem, te niedołożne brzuchy, przyjmujące świat zewnętrzny tylko w formie jedzenia, te narośle życia, pnące się omackiem ku światłu” 49 „Na próżno wetknęła Adela we wszystkie ramiona tych lamp kolorowe świece, nieudolny surogat, blade wspomnienie świetnych iluminacji, którymi kwitły niedawno wiszące ich ogrody” 71 „Był tam wielki, zdziczały, stary ogród” 72 „Ogród był rozległy i rozgałęziony kilku odnogami i miał różne strefy i klimaty” 82 „Stały tam przy ulicy, albo w głębi ogrodów malownicze wille, ozdobne budynki bogaczy. [...] Światło księżycza, rozpuszczone w tysiącnych barankach, w łuskach srebrnych na niebie, było blade i tak jasne jak w dzień – tylko parki i ogrody czerniały w tym srebrnym krajobrazie” 87 „Wjechaliśmy na podmiejską ulicę ujętą z obu stron w ogrody. Ogrody te przechodziły z wolna, w miarę posuwania się, w parki wielkodrzewne, a te w lasy” 111 „Zaczynał się [rejestr wszelakich kolorów jesieni] u dołu i próbował jęklawie i nieśmiało altowych spelzności i półtonów, przechodził potem do spłowiałych popiołów dali, do gobelinowych zieleni i błękitów i rosnąc ku górze coraz szerszymi akordami, dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących, ażeby potem poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie wejść w szelestny cień więdnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów”

ojczyzna

69 „Przywykł uważać ją za swoją domenę, zdomowił się w niej i począł rozwijać w stosunku do niej niejasne poczucie przynależności, ojczyzny” 74 „Do głębi wstrząśnięty, widziałem, jak hucząc śmiechem z potężnych piersi, dźwignął się powoli z kucek i zgarbiony jak goryl, z rękoma w opadających łachmanach spodni, uciekał, człapiąc przez łopocące blachy łopuchów, wielkimi skokami – Pan bez fletu, cofający się w popłochu do swych ojczystych kniei” 119 „Jakże wzruszył ojca ten powrót niespodziany, jakże zdumiewał się nad instynktem ptasim, nad tym przywiązaniem do Mistrza, które wygnany ów ród piastował, jak legendę, w duszy, ażeby wreszcie po wielu generacjach, w ostatnim dniu przed wygaśnięciem plemienia, pociągnąć z powrotem w prawdziwą ojczyznę”

okolica

82 „Byle tylko wydostać się stąd prędko w znane okolice miasta. [...] Obraz przypominał z daleka ulicę Liszniańską w jej dolnych i rzadko zwiedzanych oko-

licach” **89** „Na tym planie, wykonanym w stylu barokowych prospektów, okolica ulicy Krokodylej świeciła pustą bielą, jaką na kartach geograficznych zwykło się oznaczać okolice podbiegunowe, krainy niezbadane i niepewnej egzystencji” **91** „Rdzenni mieszkańcy miasta trzymali się z dala od tej okolicy, zamieszkiwanej przez szumowiny, przez gmin, przez kreatury bez charakteru, bez gęstości, przez istną lichotę moralną, tę tandetną odmianę człowieka, która rodzi się w takich efemerycznych środowiskach” **94** „Jest to szary dzień, jak zawsze w tej okolicy, i cała sceneria wydaje się chwilami fotografią z ilustrowanej gazety, tak szare, tak płaskie są domy, ludzie i pojazdy” **117** „Stopniowo jednak, znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin. Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

Olimp

83 „[Profesor Arendt] szybko zaciskał za sobą drzwi gabinetu, przez które w momencie otworzenia tłoczyła się za jego głową ciżba gipsowych cieni, fragmentów klasycznych, bolesnych Niobid, Danaid i Tantalidów, cały smutny i jałowy Olimp, więdnący od lat w tym muzeum gipsów”

pagórek zob. **garb-pagór**

87 „Wjechaliśmy w teren pagórkowaty”

pałac

85 „Korytarze były w tym skrzydle obszerniejsze, wysłane pluszowym dywanem i pełne wytworkości. Małe, ciemno płonące lampy świeciły na ich zagięciach. Minąwszy jedno takie kolano, znalazłem się na korytarzu jeszcze większym, strojnym w przepych pałacowy”

panorama

89 „Był to cały wolumen in folio pergaminowych kart, które, pierwotnie spojone skrawkami płótna, tworzyły ogromną mapę ścienną, w kształcie panoramy z ptasiej perspektywy” **116** „Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia”

państwo

47 „Pewnego razu w okresie generalnych porządków zjawiła się niespodzianie Adela w państwie ptasim ojca”

park

82 „W przerwach między nimi [willami] widniały parki i mury sadów. Obraz przypominał z daleka ulicę Liszniąską w jej dolnych i rzadko zwiedzanych okolicach. Światło księżyca, rozpuszczone w tysiącznych barankach, w łuskach srebrnych na niebie, było blade i tak jasne jak w dzień – tylko parki i ogrody czerniały w tym srebrnym krajobrazie” **84** „Pokazywał nam wśród ezoterycznych gestów stare litografie wieczornych pejzaży, gęstwiny nocne, aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych”, „W tej czarnej gęstwinie parku, we włochatej sierści zarośli, w masie kruchego chrustu były miejscami nisze, gniazda najgłębszej puszystej czarności, pełne płataniny, sekretnych gestów, bezładnej rozmowy na migi” **87** „Wjechaliśmy na podmiejską ulicę ujętą z obu stron w ogrody. Ogrody te przechodziły z wolna, w miarę posuwania się, w parki wielkodrzewne, a te w lasy” **111** „Zaczynał się [rejestr wszelakich kolorów jesieni] u dołu i próbował jęklonie i nieśmiało altowych spełzłości i półtonów, przechodził potem do spłowiałych popiołów dali, do gobelinowych zieleni i błękitów i rosnąc ku górze coraz szerszymi akordami, dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących, ażeby potem poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie wejść w szelestny cień więdnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów”

pasmo

75 „Omackiem, w ciemności [pan Karol] zapadał się gdzieś między białawe góry, pasma i zwały chłodnego pierza, i spał tak w niewiadomym kierunku na wspan, głową na dół, wbity ciemieniem w puszysty miąższ pościeli, jak gdyby chciał we śnie przewiercić, przewędrować na wskroś te rosnące nocą potężne masywy pierzyn **89** „Zawieszana na ścianie, [mapa] zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladozłotą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórze, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami, szachownicą okrągławych wzgórz, coraz mniejszych i coraz bledszych, w miarę jak odchodziły ku złotawej i dymnej mgle horyzontu” **116** „Ściany sklepu znikły pod potężnymi formacjami tej sukiennej kosmogonii, pod tymi pasmami górskimi, piętzącymi się w potężnych masywach”

pejzaż

83 „[Profesor Arendt] pokazywał nam wśród ezoterycznych gestów stare litografie wieczornych pejzaży, gęstwiny nocne, aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych” **120** „Wśród fragmentów zgasłego pejzażu, wśród zburzonych kulis nocnej scenerii – ojciec widział wstających ze snu subiektów”

peryferia

89 „Z tej zwiędłej dali peryferii wynurzało się miasto i rosło ku przodowi, na-przód jeszcze w niezróżnicowanych kompleksach, w zwartych blokach i masach domów, poprzecinanych głębokimi parowami ulic, by bliżej jeszcze wyodrębnić się w pojedyncze kamienice, sztychowane z ostrą wyrazistością widoków oglądanych przez lunetę” **90** „Był to dystrykt przemysłowo-handlowy z podkreślonym jaskrawo charakterem trzeźwej użytkowości. Duch czasu, mechanizm ekonomiki nie oszczędził i naszego miasta i zapuścił chciwe korzenie na skrawku jego peryferii, gdzie rozwinął się w pasożytniczą dzielnicę” **99** „[matka] nigdy go nie kochała, myślałem, a ponieważ ojciec nie był zakorzeniony w sercu żadnej kobiety, przeto nie mógł też wrócić w żadną realność i unosił się wiecznie na peryferii życia, w półrealnych regionach, na krawędziach rzeczywistości”

piętro

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato” **29** „Oczekiwało się, że przed tę sień sklepioną z beczkami winiarza podjedzie w cieniu chwiejących się akacji osiołek Samarytanina, prowadzony za uzdę, a dwóch pacholków zwlecze troskliwie chorego męża z rozpalonego siodła, ażeby go po chłodnych schodach wnieść ostrożnie na pachnące szabasem piętro” **94** „Rzędy małych parterowych domków podmiejskich zmieniają się z wielopiętrowymi kamienicami, które, zbudowane jak z kartonu, są konglomeratem szyldów, ślepych okien biurowych, szkliszczarych wystaw, reklam i numerów” **105** „Już teraz [wicher] nie nawiedzał domów i dachów, ale wybudował nad miastem wielopiętrowy, wielokrotny przestwór, czarny labirynt, rosnący w nieskończonych kondygnacjach. Z tego labiryntu wystrzelał całymi galeriami pokojów, wyprowadzał piorunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanym piętrom, sklepieniom i kazamatom i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny bezmiar swym natchnieniem” **115** „I oto [Adela] ujrzała ich [subiektów], jak wędrowali ostrożnie, gęsiego po wąskim gzymsie podokiennym wzdłuż ściany piętra, czerwonej odbłaskiem dalekiej iluminacji, i skradali się do okna” **120** „W kuchni, na piętrze Adela, ciepła od snu i ze zmierzwionymi włosami, mełła kawę na młynku, przyciskając go do białej piersi, od której ziarna nabierały blasku i gorąca”

plac

28 „Cierniste akacje, wyrosłe z pustki żółtego placu, kipiały nad nim jasnym listowiem, bukietami szlachetnie ucłonkowanych filigranów zielonych, jak drzewa na starych gobelinach. [...] Teraz okna, oślepiene blaskiem pustego placu, spały; balkony wyznawały niebu swą pustkę; otwarte sienie pachniały chłodem i winem” **86** „Był on [salon] rodzajem wielkiej loggii, łączącej się przy pomocy paru stopni z placem miejskim. Była to niejako odnoga tego placu i niektóre

meble stały już na bruku” 94 „Ulica jest szeroka, jak bulwar wielkomiejski, ale jezdnia, jak place wiejskie, zrobiona jest z ubitej gliny, pełna wybojów, kałuży i trawy” 104 „[wichura] ogałacała place, zostawiała za sobą na ulicach białą pustkę, zamiatała całe połączenie rynku do czysta. Ledwie tu i ówdzie giął się pod nią i trzepotał uczepony węgiel domu, samotny człowiek. Cały plac rynkowy zdawał się wybrzuszać i lśnić pustą łysiną pod jej potężnymi przelotami” 112 „Tylko dzieci bawiły się na placzykach pod balkonami, bawiły się bez tchu, hałaśliwie i niedorzecznie”

plan (miejsce w perspektywie)

89 „Na tych bliższych planach wydobył sztycharz cały zawikłany i wieloraki zgiełk ulic i zaułków, ostrą wyrazistość gzymsów, architrawów, archiwolt i pilas-trów, świecących w późnym i ciemnym złocie pochmurnego popołudnia”

pociąg

75 „Tymi białymi gościńcami [pan Karol] powracał powoli do siebie, do dnia, do jawy – i wreszcie otwierał oczy, jak śpiący pasażer, gdy pociąg zatrzymuje się na stacji” 95 „Czasami, w nieregularnych porach dnia, gdzieś ku końcowi tygodnia można zauważyć tłum ludzi, czekający na zakręcie ulicy na pociąg” 96 „W ostatniej chwili, gdy pociąg już stoi na stacji, toczą się w nerwowym pośpiechu pertraktacje z przekupnymi urzędnikami linii żelaznej. Zanim te negocjacje się kończą, pociąg rusza, odprowadzany przez wolno sunący, rozzarowany tłum, który odprowadza go daleko, ażeby się wreszcie rozprószyć”

podbiegunowa okolica

89 „Na tym planie, wykonanym w stylu barokowych prospektów, okolica ulicy Krokodylej świeciła pustą bielą, jaką na kartach geograficznych zwykło się oznaczać okolice podbiegunowe, krainy niezbadane i niepewnej egzystencji”

poddasze

46 „Wkrótce okazała się bowiem konieczna translokacja ojca do dwóch pokojów na poddaszu, które służył za rupieciarnię”

Podwale (jedna z ulic)

81 „W taką noc niepodobna iść Podwalem ani żadną inną z ciemnych ulic”

podłoga

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato: cisza drgających słoju powietrznych, kwadraty blasku, śniące żarliwy swój sen na podłodze” 31 „Matka Tłui wynajmuje się gospodyniom do szorowania podłóg. Jest to mała, żółta jak szafran kobieta i szafranem zaprawia też podłogi, jodłowe stoły, ławy i szlabany, które

w izbach ubogich ludzi zmywa. Raz zaprowadziła mnie Adela do domu tej starej Maryški. Była wczesna poranna godzina, weszliśmy do małej izby niebiesko bielonej, z ubitą polepą glinianą na podłodze” **37** „W zimie była jeszcze na dworze głucha noc, gdy ojciec schodził do tych zimnych i ciemnych pokoiów, plosząc przed sobą świecą stada cieni, ulatających bokami po podłodze i ścianach” **40** „Znowu wielkie folianty rozłożone były na łóżku, na stole, na podłodze” **44** „bywało, że przerywał [ojciec] jej [Adeli] nagle zaklinającym gestem ręki, ażeby pobiec w kąt pokoju, przyłgnąć uchem do szpary w podłodze”, „Gdy dziewczyna młodymi i śmiałymi ruchami posuwała szczotkę na długim drążku po podłodze, było to niemal ponad jego [ojca] siły” **45** „Podczas karmienia tworzyły one na podłodze barwną, falującą grządkę, dywan żywy, który za czymś niebacznym wejściem rozpadał się, rozlatywał w ruchome kwiaty, trzepocące w powietrzu, aby w końcu rozmieścić się w górnych regionach pokoju” **47** „Stanąwszy we drzwiach, [Adela] załamała ręce nad fetorem, który się unosił w powietrzu – oraz nad kupami kału, zalegającego podłogi, stoły i meble” **52** „szmatki jęły umykać po podłodze, jak szczury, ku uchylonym drzwiom ciemnego pokoju” **63** „Z wszystkich szpar w podłodze, z wszystkich gzymsów i framug wystrzelały cienkie pędy i napełniały szare powietrze migotliwą koronką filigranowego listowia, ażurową gęstwiną jakiejś cieplarni, pełnej szeptów, lśnień, kołysań, jakiejś fałszywej i błogiej wiosny” **67** „Cały sierpień owego roku przebawiłem się z małym, kapitalnym pieskiem, który pewnego dnia znalazł się na podłodze naszej kuchni”, „to szczęście ziściło się, już czekało na nas, niedołącznie leżące na chłodnej podłodze kuchni, niedocenione przez Adelę i domowników. [...] Talerzyk mleka na podłodze świadczył o macierzyńskich impulsach Adeli” **69** „Świat zaczyna nań [na Nemroda] zastawiać swe pułapki: nieznany a czarujący smak różnych pokarmów, czworobok porannego słońca na podłodze, na którym tak dobrze jest położyć się”, „Chyba że niespodzianie spadał nań kataklizm w postaci szorowania podłogi” **70** „Ale niebezpieczeństwo mija, szczotka uspokojona i nieruchoma leży cicho w kącie, schnąca podłoga pachnie miło mokrym drzewem. Nemrod, przywrócony znowu do swych normalnych praw i do swobody na terenie własnym, czuje żywą ochotę chwycić zębami stary koc na podłodze i targać nim z całej siły na prawo i lewo” **78** „Węch jego [ojca] i słuch zaostrzał się niepomierne, i znać było po grze jego milczącej i napiętej twarzy, że za pośrednictwem tych zmysłów pozostaje on w ciągłym kontakcie z niewidzialnym światem ciemnych zakamarków, dziur mysich, zmurszałych przestrzeni pustych pod podłogą i kanałów kominowych. Wszystkie chroboty, trzaski nocne, tajne, skrzypiące życie podłogi miały w nim nieomylnego i czujnego dostrzegacza, szpiega i współpiskowca” **101** „Wszystkie szpary pełne były drgających wąsów, każda szczelina mogła wystrzelić z nagła karakonem, z każdego pęknięcia podłogi mogła złągnąć się ta czarna błyskawica, lecąca oszalałym zygżakiem po podłodze. Ach, ten dziki obłęd popłochu, pisany błyszczącą, czarną linią na tablicy podłogi” **102** „Widziałem go [ojca] późną nocą, w świetle świecy stojącej na podłodze”

„Kto mógł powiedzieć, czy żył [ojciec] gdzieś jeszcze w jakiejś szparze podłogi, czy przebiegał nocami pokoje” **108** „Zdawało się, że w paroksyzmie złości rozgestykuluje się [ciotka Perazja] na części, że rozpadnie się, podzieli, rozbiegnie w sto pajaków, rozgałęzi się po podłodze czarnym migotliwym pękiem oszalałych karakonich biegów”, „[ciotka Perazja] pochwyciła je [drzazgi] latającymi ze wzburzenia rękami, przymierzyła do nóg, po czym wspięła się na nie, jak na szczudła, i zaczęła na tych żółtych kulach chodzić, stukając po deskach, biegać tam i z powrotem wzdłuż skośnej linii podłogi” **113–114** „Pusta, wielka podłoga trzaskała w ciszy i liczyła w tym świetle wzdłuż i wszerz swe błyszczące kwadraty, szachownicę wielkich taflí, które rozmawiały ze sobą w ciszy trzaskami, odpowiadały sobie to tu, to tam głośnym pęknięciem”

podwórce

36 „wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza i zapominało się o początkowym celu wyprawy” **71** „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia”, „Był to najdalszy przyłudek, Gibraltar tego podwórza, bijący rozpaczliwie głową w ślepy parkan z poziomych desek, zamykającą i ostateczną ścianę tego świata”, „Stanąwszy nogą na desce, rzuconej, jak most, przez kałużę, mógł więzień podwórza w poziomej pozycji precyzyjnie się przez szparę, która wypuszczała go w nowy, przewiewny i rozległy świat” **115** „[Adela szukała] subiektów na ciemnym podwórzu, pewna ich zasadzki”

Pojezierze

89 „Zawieszana na ścianie, [mapa] zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórza, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami, szachownicą okrągławych wzgórz, coraz mniejszych i coraz bledszych, w miarę jak odchodziły ku złotawej i dymnej mgłę horyzontu”

pokój

27 „Po sprzątaniu Adela zapuszczała cień na pokoje, zasuwając płócienną storę. Wtedy barwy schodziły o oktawę głębiej, pokój napełniał się cieniem, jakby pogrążony w światło głębi morskiej” **32** „Pokój był ciemny i aksamitny od granatowych obić ze złotym deseniem, lecz echo dnia płomiennego drgało i tutaj jeszcze mosiądzem na ramach obrazów, na klamkach i listwach złotych, choć przepuszczone przez gęstą zieleń ogrodu” **34** „Emil, najstarszy z kuzynów, z jasnoblonde włosami, z twarzą, z której życie zmyło jakby wszelki wyraz, spacerował

tam i z powrotem po pokoju z rękami w kieszeniach fałdzistych spodni”, „Wodziłem za nim tęsknym wzrokiem, pragnąc, by zwrócił na mnie uwagę i wybawił mię z udręki nudów. I w samej rzeczy zdawało mi się, że mrugnął na mnie oczyma, wychodząc do drugiego pokoju” 36 „Mieszkanie to nie posiadało określonej liczby pokoi, gdyż nigdy nie pamiętano, ile z nich wynajęte było obcym lokatorom” 37 „W dolnych pokojach mieszkali subiekci i nieraz w nocy budziły nas ich jęki, wydawane pod wpływem zmory sennej. W zimie była jeszcze na dworze głucha noc, gdy ojciec schodził do tych zimnych i ciemnych pokoi, płosząc przed sobą świecą stada cieni, ulatających bokami po podłodze i ścianach; szedł budzić ciężko chrapiących z twardego, jak kamień, snu”, „Gorzki zapach choroby osiadał na dnie pokoju, którego tapety gęstwiały ciemniejszym splotem arabesk” 38 „Wówczas bywało, że zbiegał [ojciec] po cichu z łóżka w kąt pokoju, pod ścianę, na której wisiał zaufany instrument”, „Gdy tak siedział [ojciec] w świetle lampy stołowej wśród poduszek wielkiego łoża, a pokój ogromniał górą w cieniu umbry, który go łączył z wielkim żywiołem nocy miejskiej za oknem – czułem, nie patrząc, że przestrzeń obrasta go pulsującą gęstwiną tapet” 40 „Z nagle otworzyło się okno ciemnym ziewnięciem, i płachta ciemności wionęła przez pokój” 43 „Z zamiłowaniem wykonywał [ojciec] w owych dniach wszystkie reparatury w górnych regionach pokoju” 44 „I bywało, że przerywał [ojciec] jej [matce] nagle zaklinającym gestem ręki, ażeby pobiec w kąt pokoju, przyłgnąć uchem do szpary w podłodze i z podniesionymi palcami wskazującymi obu rąk, wyrażającymi najwyższą ważność badania – nasłuchiwać”, „Sprzątanie pokoju było dlań [dla ojca] wielką i ważną ceremonią, której nie zaniedbywał nigdy być świadkiem, śledząc z mieszaniną strachu i rozkosznego dreszczu wszystkie manipulacje Adeli”, „Wystarczyło, by Adela skierowała doń [do ojca] palec ruchem oznaczającym łaskotanie, a już w dzikim popłochu uciekał przez wszystkie pokoje, zatraskując za sobą drzwi, by wreszcie w ostatnim paść brzuchem na łóżko i wić się w konwulsjach śmiechu pod wpływem samego obrazu wewnętrznego, któremu nie mógł się oprzeć” 45 „W parę tygodni później, gdy te ślepe pączki życia pękły do światła, napełniły się pokoje kolorowym pogwarem, migotliwym świergotem swych nowych mieszkańców”, „Gdy ojciec studiował wielkie ornitologiczne kompendia i wertował kolorowe tablice, zdawały się ulatywać z nich te pierzaste fantazmaty i napełniać pokój kolorowym trzepotem, płatami purpury, strzępami szafiru, grynszpanu i srebra. Podczas karmienia tworzyły one na podłodze barwną, falującą grządkę, dywan żywy, który za czymś niebacznym wejściem rozpadał się, rozlatywał w ruchome kwiaty, trzepocące w powietrzu, aby w końcu rozmieścić się w górnych regionach pokoju” 46 „Wkrótce okazała się bowiem konieczna transllokacja ojca do dwóch pokoi na poddaszu, które służyły za rupieciarnie. Stamtąd dochodził już o wczesnym świcie zmieszany klangor głosów ptasich. Drewniane pudła pokoi na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” 48 „Dobrowolny banita, usunął się do pustego pokoju na

końcu sieni i oszańcował się tam samotnością”, „Tapety pokojów, rozluźnione błogo za tamtych dni i otwarte dla kolorowych lotów owej skrzydlatej czeready, za mknęły się znowu w sobie, zgęstniały, płacząc się w monotonii gorzkich monologów” 49 „Wisały teraz osowiałe i zgryźliwe, dzwoniąc cicho kryształkami szkielek, gdy ktoś przeprawiał się omackiem przez szary zmierzch pokoju”, „Ubieraliśmy się leniwie w zimnych pokojach, przy świetle świecy, odbitej wielokrotnie w czarnych szybach okien. [...] Adela przepadała gdzieś w odległych pokojach lub na strychu, gdzie rozwieszała bieliznę” 50 „Świeca gasła, pokój pogrążał się w ciemności”, „Zapach pieprzu rozchodził się po pokoju” 51 „Na ich [Poldy i Pauliny] ramionach wniesiona, wchodziła do pokoju milcząca, nieruchoma pani, dama z kłaków i płótna, z czarną drewnianą gałką zamiast głowy” 52 „Przez chwilę stał [ojciec] w ciemnych drzwiach przyległego pokoju z lampą w rękę, oczarowany sceną pełną gorączki i wypieków, tą idyllą z pudru, kolorowej bibułki i atropiny [...]. Nakładając okulary, zbliżył się w paru krokach i obszedł dookoła dziewczęta, oświetając je podniesioną w rękę lampą. Przeciąg z otwartych drzwi podniósł firanki u okna, panienki dawały się oglądać [...]; szmatki jęły umykać po podłodze, jak szczury, ku uchylonym drzwiom ciemnego pokoju, a ojciec mój przyglądał się uważnie prychającym osóbkom, szepcząc półgłosem: – Genus avium..., jeśli się nie mylę, scansores albo pistacci... w najwyższym stopniu godne uwagi” 63 „Wiedzą panie, mówił mój ojciec, że w starych mieszkaniach bywają pokoje, o których się zapomina”, „Wszedłem raz, mówił mój ojciec, wczesnym rankiem na schyłku zimy, po wielu miesiącach nieobecności, do takiego na wpół zapomnianego traktu i zdumiony byłem wyglądem tych pokojów” 64 „Widziałem, jak z drgania powietrza, z fermentacji zbyt bogatej aury wydziela się i materializuje to pośpieszne kwitnienie, przelewanie się i rozpadanie fantastycznych oleandrów, które napełniły pokój rzadką, leniwą śnieżycą wielkich różowych kiści kwiatnych”, „Fascynowały go [ojca] formy graniczne, wątpliwe i problematyczne, jak ektoplazma somnambulików, pseudomateria, emanacja kataleptyczna mózgu, która w pewnych wypadkach rozrastała się z ust uspiętego na cały stół, napełniała cały pokój, jako bujająca rzadka tkanka, astralne ciasto, na pograniczu ciała i ducha” 66 „Ta [Adela] szła za nim [ojcem] ciągle, grożąc mu jadownicę palcem, i wypierała go krok za krokiem z pokoju” 70 „W kategoriach umysłu karakoniego nie ma miejsca na tę tyradę i owad odbywa dalej swą skośną turę ku kąтови pokoju, wśród ruchów uświęconych odwiecznym karakonim rytuałem” 75 „W pokoju panował odstały półmrok z osadem wielu dni samotności i ciszy” 76 „W wodnistym półmroku pokoju, rozjaśnionym refleksem dnia upalnego za storami, oczy jego [pana Karola], jak maleńkie lusterka, odbijały wszystkie błyszczące przedmioty: białe plamy słońca w szparach okna, złoty prostokąt stor i powtarzały, jak kropla wody, cały pokój z ciszą dywanów i pustych krzeseł” 77 „[pan Karol] odchodził ku drzwiom zrezygnowany, z wolna, ze spuszczoną głową – gdy w przeciwną stronę oddalał się tymczasem bez pośpiechu – w głąb zwierciadła – ktoś odwrócony na zawsze plecami – przez pustą amfiladę

pokojów, które nie istniały” 78 „Zdarzało się podczas obiadu, że wśród jedzenia odkładał [ojciec] nagle nóż i widelec i z serwetą zawiązaną pod szyją podnosił się kocim ruchem, skradał na brzuścach palców do drzwi sąsiedniego, pustego pokoju i z największą ostrożnością zaglądał przez dziurkę od klucza” 83 „Wreszcie otwierały się drzwi jego [profesora Arendta] pokoju i wchodził – mały, z piękną brodą, pełen ezoterycznych uśmiechów, dyskretnych przemilczeń i aromatu tajemnicy. [...] Zmierzch tego pokoju mętniał i za dnia i przelewał się sennie od gipsowych marzeń, pustych spojrzeń, blednących owali i zamyśleń odchodzących w nicość” 85 „Zaczynała się tu przed oczyma długa amfilada pokojów, biegnących w głąb i urządzonych z olśniewającą wspaniałością” 89 „Zawieszana na ścianie [mapa], zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladozłotą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórze, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami, szachownicą okrągławych wzgórz, coraz mniejszych i coraz bledszych, w miarę jak odchodziły ku złotawej i dymnej mgłę horyzontu” 99 „Górne pokoje wysprzątano i wynajęto pewnej telefonistce”, „Pierzasty habit jego był już w wielu miejscach przeżarty przez mole i gubił miękkie, szare pierze, które Adela raz w tygodniu wymiatała wraz z bezimiennym kurzem pokoju”, „W tym rzadko odwiedzanym, paradnym pokoju panował od czasu zniknięcia ojca wzorowy porządek, pielęgnowany woskiem i szczotkami przez Adelę” 100 „Meble przykryte były pokrowcami; wszystkie sprzęty poddały się żelaznej dyscyplinie, jaką Adela roztoczyła nad tym pokojem. [...] Napęlniały pokój świergotem i szeptem, rozsypywały się, jak motyle, dookoła wieloramiennej lampy, uderzały tłumem barwnym w matowe, starcze zwierciadła, odwykłe od ruchu i wesołości, zaglądały przez dziurki od kluczy” 101 „Z dzikim wrzaskiem zrywał się [ojciec] nagle z siedzenia, leciał na osłep w kąt pokoju i już podnosił dziury, na którym utkwiony ogromny karakon przebierał rozpaczliwie gmatwaniną swych nóg” 102 „Kto mógł powiedzieć, czy żył gdzieś jeszcze w jakiejś szparze podłogi, czy przebiegał nocami pokoje, zaplątany w afery karakonie, czy też był może między tymi martwymi owadami, które Adela co rana znajdowała brzuchem do góry leżące i najeżone nogami i które ze wstrętem brała na śmietniczkę i wyrzucała” 104 „W pokoju unosił się delikatny welon dymu, pachnący żywicą” 105 „W pokojach było zimno i pachniało wiatrem”, „Z tego labiryntu wystrzelał całymi galeriami pokojów, wyprowadzał piorunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanym piętrom, sklepieniom i kazatom i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny bezmiar swym natchnieniem”, „Pokój drżał z lekka, obrazy na ścianach brzęczały” 110 „Z szelestu arkuszy, z nieskończonego kartkowania papierów wyrastała kratkowana i pusta egzystencja tego pokoju, z nieustannego przekładania plików odnawiała się w powietrzu z niezliczonych nagłówek firmowych apoteoza w formie miasta fabrycznego, widzianego z lotu ptaka, najeżonego dy-

miącymi kominami, otoczonego rzędami medali i ujętego w wywijasy i zakręty pompaticznych «et» i «Comp»” 114 „Dom otwierał się przed nim, izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje, schodami na dół, schodami do góry, aż wymknęła się im i wpadła do jasnej kuchni, gdzie zabarykadowała się kuchennym kredensem”

pole (obszar)

104 „Podzielone na pola energetyczne i drżące od napięć, pełne było utajonej dynamiki”

pole (obszar ziemi uprawnej)

73 „Była to ta chwila, kiedy czas, oszalały i dziki, wyłamuje się z kierunku zdarzeń i jak zbiegły włóczęga pędzi z krzykiem na przełaj przez pola”

połąć

104 „Ogałacała place, zostawiała za sobą na ulicach białą pustkę, zamiatała całe połącie rynku do czysta”

południe

89 „Zawieszana na ścianie, [mapa] zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladozłotą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórze, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami, szachownicą okrągławych wzgórz, coraz mniejszych i coraz bledszych, w miarę jak odchodziły ku złotawej i dymnej mgłę horyzontu”

powietrze

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato: cisza drgających słoju powietrznych, kwadraty blasku, śniące żarliwy swój sen na podłodze” 30 „Powietrze nad tym rumowiskiem, zdziczałe od żaru, cięte błyskawicami lśniących much końskich, rozwścieczonych słońcem, trzeszczało jak od niewidzianych grzechotek, podniecając do szału” 34 „Twarz jego [kuzyna Emila] była jak tchnienie twarzy – smuga, którą nieznanym przechodzień zostawił w powietrzu” 35 „Stałem oparty o niego [kuzyna Emila] bokiem i patrzyłem na te delikatne ciała ludzkie dalekimi niewiedzącymi oczyma, gdy fluid niejasnego wzburzenia, którym nagle zmętniało powietrze, doszedł do mnie i zbiegł mię dreszczem niepokoju” 45 „Podczas karmienia [ptaki] tworzyły one na podłodze barwną, falującą grządkę, dywan żywy, który za czymś niebacznym wejściem rozpadał się, rozlatywał w ruchome kwiaty, trzepocące w powietrzu, aby w końcu rozmieścić się w górnych regionach pokoju” 47 „Stanąwszy we drzwiach, [Adela] załamała ręce nad fetorem, który

się unosił w powietrzu – oraz nad kupami kału, zalegającego podłogi, stoły i meble. [...] Razem z ptasią gromadą ojciec mój, trzępiąc rękoma, w przerażeniu próbował wznieść się w powietrze” 49 „Ach! gdzie było to świegotliwe pączkowanie, to owocowanie pośpieszne i fantastyczne, w bukietach tych lamp, z których, jak z pękających czarodziejskich tortów, ulatywały skrzydlate fantazmaty, rozbijające powietrze na talie kart magicznych, rozsypując je w kolorowe oklaski, sypiące się gęstymi łuskami lazuru, pawiej, papuziej zieleni, metalicznych połysków, rysując w powietrzu linie i arabeski, migotliwe ślady lotów i kołowań, rozwijając kolorowe wachlarze trzepotów, utrzymujące się długo po przelocie w bogatej i błyskotliwej atmosferze. Jeszcze teraz kryły się w głębi zszarzałej aury echa i możliwości barwnych rozbłysków, lecz nikt nie nawiercał fletem, nie doświadczał świdrem zmętniałych słojuw powietrznych” 63 „Z wszystkich szpar w podłodze, z wszystkich gzymsów i framug wystrzelały cienkie pędy i napełniały szare powietrze migotliwą koronką filigranowego listowia, ażurową gęstwiną jakiejś cieplarni, pełnej szeptów, łśnień, kołyśań, jakiejś fałszywej i błogiej wiosny” 64 „– Byłem szczęśliwy – mówił mój ojciec – z tego niespodzianego rozkwitu, który napełnił powietrze migotliwym szelestem, łagodnym szumem, przesypującym się, jak kolorowe konfetti, przez cienkie różgi gałązek. Widziałem, jak z drgania powietrza, z fermentacji zbyt bogatej aury wydziela się i materializuje to pośpieszne kwitnienie, przelewanie się i rozpadanie fantastycznych oleandrów, które napełniły pokój rzadką, leniwą śnieżycą wielkich różowych kiści kwiatnych” 71 „Wszystko to, splecione i puszyste, przepojone było łagodnym powietrzem, podbite błękitnym wiatrem i napuszczane niebem” 72 „Od tego obcowania z powietrzem liście i pędy pokryły się delikatnymi włoskami, miękkim nalotem puchu, szorstką szczecinią haczków, jak gdyby dla chwytania i zatrzymywania przepływów tlenu. Ten nalot delikatny i białawy spokrewniał liście z atmosferą, dawał im srebrzysty szary połysk fal powietrznych, cienistych zadumań między dwoma błyskami słońca. A jedna z tych roślin, żółta i pełna mlecznego soku w bladych łodygach, nadęta powietrzem, pędziła ze swych pustych pędów już samo powietrze, sam puch w kształcie pierzastych kul mleczowych rozsypywanych przez powiew i wsiąkających bezgłośnie w błękitną ciszę”, „Ogród był rozległy i rozgałęziony kilku odnogami i miał różne strefy i klimaty. W jednej stronie był otwarty, pełen mleka niebios i powietrza, i tam podścielał niebu co najmiększą, najdelikatniejszą, najpuszystszą zielen” 73 „O tej godzinie opanowywał mnie szal łowienia motyli, pasja ścigania tych migocących plamek, tych błędnych, białych płatków, trzęsących się w rozognionym powietrzu niedołącznym gzygzakiem” 84 „Rozprószona biel tego światła mżąca ze śniegu, z bladego powietrza, z mlecznych przestworzy, była jak szary papier sztychu, na którym głęboką czernią plątały się kreski i szrafirunki gęstych zarośli” 87 „Powietrze stało się lekkie do oddychania i świetlane, jak gaza srebrna. [...] Powietrze dyszało jakąś tajną wiosną, niewypowiedzianą czystością śniegu i fiołków. [...] Pierś moja wchłaniała tę błogą wiosnę powietrza, świeżość gwiazd i śniegu” 93 „Ten barwik o nazbyt intensywnej mocy, ta mokka

gęsta i aromatyczna zdawała się plamić książki, które brały one do oliwkowej dłoni, ich dotknięcia zdawały się je farbować i zostawiać w powietrzu ciemny deszcz piegów, smugę tabaki, jak purchawka o podniecającej, animalnej woni” **97** „Powiedzmy bez ogródek: fatalnością tej dzielnicy jest, że nic w niej nie dochodzi do skutku, nic nie dobiega do swego definitivum, wszystkie ruchy rozpoczęte zawisają w powietrzu, wszystkie gesty wyczerpują się przedwcześnie i nie mogą przekroczyć pewnego martwego punktu” **110** „Z szelestu arkuszy, z nieskończonego kartkowania papierów wyrastała kratkowana i pusta egzystencja tego pokoju, z nieustannego przekładania plików odnawiała się w powietrzu z niezliczonych nagłówków firmowych apoteoza w formie miasta fabrycznego, widzianego z lotu ptaka, najeżonego dymiącymi kominami, otoczonego rzędami medali i ujętego w wywijasy i zakręty pompatycznych «et» i «Comp»” **112** „Zdawało się, że tak nadęte i piejące wzniosą się w powietrze długimi kolorowymi łańcuchami i, jak jesienne klucze ptaków, przeciągać będą nad miastem” **115** „Wpieirał się [ojciec] całym ciałem w potężne bale wełny i wywazał je z osady, podsuwał się pod ogromne postawy sukna i unosił je na zgarbionych barach, by z wysokości galerii strącać je na ladę z głuchym łomotem. Bale leciały, rozwijając się z łopotem w powietrzu w ogromne chorągwie, półki wybuchały zewsząd wybuchami draperii, wodospadami sukna, jak pod uderzeniem Mojżeszowej laski” **118** „Były między nimi ptaki dwugłowe, ptaki wieloskrzydłe, były też i kaleki, kulejące w powietrzu jednoskrzydłowym, niedołącznym lotem” **119** „Nagle zagwizdały kamienie w powietrzu”, „I ptaki spadały. Ugodzone pociskiem, obwisały ciężko i wędły już w powietrzu”

przecznica

80 „Powstają ponętne kombinacje przecięcia zawiłej wędrownki jakąś niewypróbowaną przecznicą” **81** „Trzeba się było zapuścić według mego obliczenia w boczną uliczkę, minąć dwie albo trzy przecznice” **82** „Tak minąłem już trzecią czy czwartą przecznicę, a upragnionej ulicy wciąż nie było”

przedgórze

89 „Zawieszana na ścianie, [mapa] zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladozłotą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórze, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami”

przedmieście

29 „Przedmiejskie domki tonęły wraz z oknami, zapadnięte w bujnym i pogmatwanym kwitnieniu małych ogródków”, „Ale naiwne przedmiejskie dzwonki i perkalikowe, niewybredne kwiatuszki stały bezradne” **67** „Że też stare, zgoła nieinteresujące pomywaczki wpadają niekiedy na tak świetne pomysły i przy-

noszą z przedmieścia – o całkiem wczesnej, transcendentalnie porannej godzinie – takiego oto pieska do naszej kuchni!” 105 „Dalej za dachami rynku widziałem dalekie mury ogniowe, nagie ściany szczytowe przedmieścia”, „Okolo drugiej popołudniu wybuchł na przedmieściu pożar i rozszerzał się gwałtownie”

przejście

80 „Te kuszenia nocy zimowych zaczynają się zazwyczaj niewinnie od chętki skrócenia sobie drogi, użycia niezwykłego, lecz prędszego przejścia” 84 „Niespostrzeżenie, bez przejścia odnajdywaliśmy naszą czeredę [Józef z kolegami] już w drodze powrotnej na białej od śniegu ścieżce szpaleru”

przestrzeń

38 „czuł [ojciec], nie patrząc, że przestrzeń obrasta go pulsującą gęstwiną tapet, pełną szeptów, syków i seplenień” 43 „Na wiele dachów nie starczyło go [śniegu] i stały czarne lub rdzawe, gontowe strzechy i arki, kryjące w sobie zakopcone przestrzenie strychów – czarne, zwęglone katedry, najeżone żebrami krokwi, płatwi i bantów – ciemne płuca wichrów zimowych” 46 „Drewniane pudła pokojów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” 73 „Wtedy lato, pozbawione kontroli, rośnie bez miary i rachuby na całej przestrzeni” 78 „Węch jego [ojca] i słuch zaostczał się niepomieranie, i znać było po grze jego milczącej i napiętej twarzy, że za pośrednictwem tych zmysłów pozostaje on w ciągłym kontakcie z niewidzialnym światem ciemnych zakamarków, dziur mysich, zmurszałych przestrzeni pustych pod podłogą i kanałów kominowych” 82 „Owiał mnie od razu oddech szerokiej przestrzeni” 89 „Zawieszana na ścianie, [mapa] zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy” 92 „Przez wielkie szare okna, kratkowane wielokrotnie, jak arkusze papieru kancelaryjnego, nie wchodzi światło, gdyż przestrzeń sklepu już napełniona jest, jak wodą, indyferentną szarą poświatą, która nie rzuca cienia i nie akcentuje niczego” 93–94 „Tak cofano się, wsuwano w głąb z wyrachowaniem, otwierając wolną przestrzeń dla aktywności gościa” 103 „I wszystkie kołatały [wiadra, beczki i konwie] niezgrabnie kołkami drewnianych języków, mełły nieudolnie w drewnianych gębach bełkot kłatw i obelg, bluźniąc błotem na całej przestrzeni nocy” 107 „Może nie było wcale tych ogromnych i żalonych przestrzeni, które nam wicher sugerował, może nie było wcale tych opłakanych labiryntów, tych wielookiennych traktów i korytarzy, na których grał wicher, jak na długich czarnych fletach. Coraz bardziej umacniało się w nas przekonanie, że cała ta burza była tylko donkiszoterią nocną, imitującą na wąskiej przestrzeni kulis tragiczne bezmiary, kosmiczną bezdomność i sieroctwo wichury” 116 „Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego

Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia”

przestworze, przestwór

79 „Wielkie malowane maski różowe, z wydętymi policzkami nurzały się w ogromnym płóciennym przestworzu” **80–81** „Niebo obnażało tego dnia wewnętrzną swą konstrukcję w wielu jakby anatomicznych preparatach, pokazujących spirale i słoje światła, przekroje seledynowych brył nocy, plazmę przestworzy, tkankę rojeń nocnych” **84** „Rozprószona biel tego światła mżąca ze śniegu, z bladego powietrza, z mlecznych przestworzy, była jak szary papier sztychu” **103** „Tam zaczęły się te czarne sejmy garnków, te wiecowania gadatliwe i puste, te bełkotliwe flaszgowania, bulgoty butli i baniek. Aż pewnej nocy wezbrały pod gontowymi przestworami falangi garnków flaszek i popłynęły wielkim stłoczonym ludem na miasto”, „Strychy, wystrychnięte ze strychów, rozprzestrzeniały się jedno z drugich i wystrzelały czarnymi szpalerami, a przez przestronne ich echa przebiegały kawalkady tramów i belek, lansady drewnianych kozłów, klękających na jodłowe kolana, ażeby, wypadłszy na wolność, napełnić przestwory nocy galopem krokwi i zgiełkiem płatwi i bantów” **105** „Potem opadały i gasły, nie mogąc dłużej zatrzymać potężnego tchu, który leciał dalej i napełniał cały przestwór zgiełkiem i przerażeniem”, „Wicher wzmógł się na sile i gwałtowności, rozrósł się niepomierne i objął cały przestwór. Już teraz nie nawiedzał domów i dachów, ale wybudował nad miastem wielopiętrowy, wielokrotny przestwór, czarny labirynt, rosnący w nieskończonych kondygnacjach” **118** „I wnet zaroilo się niebo jakąś kolorową wysypką, osypało się falującymi plamami, które rosły, dojrzewały i wnet napełniły przestworze dziwnym ludem ptaków, krążących i kołujących w wielkich krzyżujących się spiralach”

przód zob. **naprzód, przód**

przybudówka

71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia”

przyładek

71 „Był to najdalszy przyładek, Gibraltar tego podwórza, bijący rozpaczliwie głową w ślepy parkan z poziomych desek, zamykającą i ostateczną ścianę tego świata”

przystanek

95 „zdarza się często, że ludzie ustawiają się w dwóch różnych punktach, nie mogąc uzgodnić swych poglądów na miejsce przystanku”

przystań

75 „Zmięta, chłodna, dziko rozrzucona pościel była dlań wówczas jakąś błogą przystanią, wyspą zbawczą, do której przypadał ostatkiem sił, jak rozbitek miotany wiele dni i nocy przez wzburzone morze” **78** „pozostaje on [ojciec] w ciągłym kontakcie z niewidzialnym światem ciemnych zakamarków, dziur mysich, zmurszałych przestrzeni pustych pod podłogą i kanałów kominowych”

ptaszarnia

110 „Tam siedział ojciec, jak w ptaszarni, na wysokim stołku, a gołębniki registrar szeleściły plikami papierów i wszystkie gniazda i dziupła pełne były świergotu cyfr”

punkt

73 „Wtedy lato, pozbawione kontroli, rośnie bez miary i rachuby na całej przestrzeni, rośnie z dzikim impetem na wszystkich punktach” **94** „Przez korytarze książek, pomiędzy długimi regałami czasopism i druków, wydostajemy się ze sklepu i oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego” **95** „zdarza się często, że ludzie ustawiają się w dwóch różnych punktach, nie mogąc uzgodnić swych poglądów na miejsce przystanku” **98** „Przekroczywszy pewien punkt napięcia, przyplływ zatrzymuje się i cofa, atmosfera gaśnie i przekwita, możliwości więdną i rozpadają się w nicość, oszalałe, szare maki ekscytacji rozsypują się w popiół”

pustka

28 „Rynek był pusty i żółty od żaru, wymieciony z kurzu gorącymi wiatrami, jak biblijna pustynia. Cierniste akacje, wyrosłe z pustki żółtego placu, kipiały nad nim jasnym listowiem, bukietami szlachetnie uczłonkowanych filigranów zielonych, jak drzewa na starych gobelinach”, „Teraz okna, oślepienie blaskiem pustego placu, spały; balkony wyznawały niebu swą pustkę; otwarte sienie pachniały chłodem i winem” **92** „Natomiast dalsze magazyny, które widać przez otwarte drzwi, pełne są aż pod sufit pudeł i kartonów, piętrzących się ogromną kartoteką, która rozpada się w górze pod zagmatwanym niebem strychu w kubaturę pustki, w jałowy budulec nicości” **104** „Ogałacała place, zostawiała za sobą na ulicach białą pustkę, zamiatała całe połacie rynku do czysta”

pustynia

28 „Rynek był pusty i żółty od żaru, wymieciony z kurzu gorącymi wiatrami, jak biblijna pustynia. Cierniste akacje, wyrosłe z pustki żółtego placu, kipiały nad nim jasnym listowiem, bukietami szlachetnie uczłonkowanych filigranów zielonych, jak drzewa na starych gobelinach” **117** „Małe i ciemne ich sylwety zaludniały całą tę pustynną wyżynę, nad którą zwisło ciężkie i ciemne niebo, sfałdowane

i chmurne, poorane w długie równoległe bruzdy, w srebrne i białe skiby, ukazujące w głębi coraz dalsze pokłady swego uwarstwienia”

Raj

119 „Było to jakby muzeum wycofanych rodzajów, rupieciarnia Raju ptasiego”

region

43 „Z zamiłowaniem wykonywał w owych dniach wszystkie reparatury w górnych regionach pokoju” **45** „Podczas karmienia tworzyły one na podłodze barwną, falującą grządkę, dywan żywy, który za czymś niebaczny wejściem rozpadał się, rozlatywał w ruchome kwiaty, trzepocące w powietrzu, aby w końcu rozmieścić się w górnych regionach pokoju” **54** „Jest godne uwagi, jak w zetknięciu z niezwykłym tym człowiekiem rzeczy wszystkie cofały się niejako do korzenia swego bytu, odbudowywały swe zjawisko aż do metafizycznego jądra, wracały niejako do pierwotnej idei, ażeby w tym punkcie sprzeniewierzyć się jej i przechylić w te wątpliwe, ryzykowne i dwuznaczne regiony, które nazwiemy tu krótko regionami wielkiej herezji” **56** „W miarę jak ojciec od tych ogólnych zasad kosmogonii zbliżał się do terenu swych ciaśniejszych zainteresowań, głos jego zniżał się do wnikliwego szeptu, wykład stawał się coraz trudniejszy i zawilszy, a wyniki, do których dochodził, gubiły się w coraz bardziej wątpliwych i ryzykownych regionach” **99** „Nigdy go nie kochała, myślałem, a ponieważ ojciec nie był zakorzeniony w sercu żadnej kobiety, przeto nie mógł też wrócić w żadną realność i unosił się wiecznie na peryferii życia, w półrealnych regionach, na krawędziach rzeczywistości”

róg (zbieg dwóch ulic)

29 „Aż wreszcie na rogu ulicy Stryjskiej weszliśmy [Józef z matką] w cień apteki”

równina

75 „Spał tak do późnego przedpołudnia, podczas gdy poduszki układały się w wielką, białą, płaską równinę, po której wędrował uspokojony sen jego”

rumowisko

30 „Tak nazywaliśmy ją wszyscy. Na kupie śmieci i odpadków, starych garnków, pantofli, rumowiska i gruzu stało zielono malowane łóżko, podparte zamiast brakującej nogi dwiema starymi cegłami”, „Powietrze nad tym rumowiskiem, zdziczałe od żaru, cięte błyskawicami lśniących much końskich, rozwścieczonych słońcem, trzeszczało jak od niewidzianych grzechotek, podniecając do szału”

63 „Środowiskami tymi są stare mieszkania, przesycone emanacjami wielu żywotów i zdarzeń – zużyte atmosfery, bogate w specyficzne ingrediencje marzeń ludzkich – rumowiska, obfitujące w humus wspomnień, tęsknot, jałowej nudy.

Na takiej glebie owa pseudowegetacja kiełkowała szybko i powierzchownie, pa-
sożytowała obficie i efemerycznie, pędziła krótkotrwałe generacje, które rozkwi-
tały raptownie i świetnie, ażeby wnet zgasnąć i zwiędnąć” 83 „Lubiliśmy nieraz
podśłuchiwać pod drzwiami – ciszy, pełnej westchnień i szeptów tego kruszeją-
cego w pajęczynach rumowiska, tego rozkładającego się w nudzie i monotonii
zmerzchu bogów”

rupieciarnia

46 „Wkrótce okazała się bowiem konieczna translokacja ojca do dwóch pokoiów
na poddaszu, które służyły za rupieciarnie” 51 „Dziewczęta deptały nieuważnie
po barwnych obrzynkach, brodząc nieświadomie niby w śmietniku możliwego
jakiegoś karnawału, w rupieciarni jakiejś wielkiej, nieureczywistnionej maska-
rady” 94 „Chwilami ma się wrażenie, że tylko na małym skrawku przed nami
układa się wszystko przykładnie w ten pointowany obraz bulwaru wielkomej-
skiego, gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozprzęga ta zaimprowi-
zowana maskarada i, niezdolna wytrwać w swej roli, rozpada się za nami w gips
i pakuły, w rupieciarnię jakiegoś ogromnego, pustego teatru” 103 „Zbyt długo
snadź nie sprzątano na strychach i w rupieciarniach, słańczano garnki na garn-
kach i flaszki na flaszkach, pozwalano narastać bez końca pustym bateriom bu-
telek” 119 „Było to jakby muzeum wycofanych rodzajów, rupieciarnia Raju
ptasiego”

rynek

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku prze-
chodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato” 28–29 „Rynek był pusty i żółty od
żaru, wymieciony z kurzu gorącymi wiatrami, jak biblijna pustynia”, „Kupka
obdartusów, ocalała w kącie rynku przed płomienną miotłą upału, oblegała ka-
wałek muru [...]. Zresztą rynek był pusty” 29 „Tak wędrowaliśmy z matką przez
dwie słoneczne strony rynku, wodząc nasze załamane cienie po wszystkich do-
mach, jak po klawiszach” 36 „Mieszkaliśmy [Józef z rodziną] w rynku, w jednym
z tych ciemnych domów o pustych i ślepych fasadach” 50 „Mrok na rynku przy-
bierał kolor złotawego dymu” 81 „W taką noc niepodobna iść Podwalem ani
żadną inną z ciemnych ulic, które są odwrotną stroną, niejako podszewką czte-
rech linii rynku” 88 „Na rynku spotkałem ludzi zażywających przechadzki”
104 „[wichura] ogalała place, zostawiała za sobą na ulicach białą pustkę, za-
miałała całe połacie rynku do czysta. Ledwie tu i ówdzie giął się pod nią i trze-
potał uczepiony węgła domu, samotny człowiek. Cały plac rynkowy zdawał się
wybrzuszać i lśnić pustą łysiną pod jej potężnymi przelotami” 105 „Dalej za
dachami rynku widziałem dalekie mury ogniowe, nagie ściany szczytowe przed-
mieścia” 107 „A może naprawdę nie było już miasta i rynku, a wichry i noc
otaczały nasz dom tylko ciemnymi kulisami, pełnymi wycia, świstu i jęków”

sad

72 „Tam to nie był już sad, tylko paroksyzm szaleństwa, wybuch wściekłości, cyniczny bezwstyd i rozpust” **82** „W przerwach między nimi [willami] widniały parki i mury sadów”

sala

79 „Znaleźliśmy się [Józef z matką i ojcem] znowu w tej wielkiej, źle oświetlonej i brudnej sali, pełnej sennego gwaru ludzkiego i bezładnego zamętu” **82** „Przypomniałem sobie, że o tej późnej godzinie musi się w sali profesora Arendta odbywać jedna z lekcji nadobowiązkowych prowadzona w późną noc” **83** „Mała gromadka pilnych gubiła się prawie w wielkiej ciemnej sali, na której ścianach ogromniały i łamały się cienie naszych głów” **85** „nie mogłem i teraz pominąć sposobności, by nie zaglądnąć na moment do sali rysunkowej” **86** „Nie wydawało mi się to połączone ze zbyt wielkim ryzykiem zejść z paru stopni, prowadzących do poziomu sali, w kilku susach przebiegnąć wielki, kosztowny dywan i znaleźć się na tarasie, z którego bez trudu dostać się mogłem na dobrze mi znaną ulicę”

salon

65 „W ściany ich [dawnych plemion] mieszkań były wprawione, wmurowane ciała, twarze; w salonie stał ojciec – wypchany, wygarbowana żona nieboszczka była dywanem pod stołem” **85** „Głęboka cisza tych pustych salonów pełna była tylko tajnych spojrzeń, które oddawały sobie zwierciadła, i popłochu arabesek, biegnących wysoko fryzami wzdłuż ścian i gubiących się w sztukateriach białych sufitów” **86** „Przez arkady korytarza widziałem na drugim końcu wielkiego salonu duże, oszklone drzwi”, „Zeszedłszy na parkiety salonu, pod wielkie palmy, wystrzelające tam z wazonów aż do arabesek sufitu, spostrzegłem, że znajduję się już właściwie na gruncie neutralnym, gdyż salon nie miał wcale przedniej ściany” **99** „Z całego ptasiego gospodarstwa pozostał nam jedyny egzemplarz, wypchany kondor, stojący na półce w salonie”, „Owego dnia (był ciężki dzień zimowy i od rana już sypał się miękki puch zmierzchu) matka miała migrenę i leżała na sofie samotnie w salonie”

scena

79 „To sztuczne niebo szerzyło się i płynęło wzdłuż i w poprzek, wzbierając ogromnym tchem patosu i wielkich gestów, atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku, który budował się tam na dudniących rusztowaniach sceny”

sceneria

50 „Tymczasem w jadalni przygotowywano już scenerię wieczoru” **69** „Sceneria jego młodego życia, kuchnia z wonnymi cebkami, ze ścierkami o skomplikowanej i intrygującej woni, z kłapaniem pantofli Adeli, z jej hałaśliwym krzątaniem się – nie straszy go więcej” **94** „Jest to szary dzień, jak zawsze w tej okolicy, i cała

sceneria wydaje się chwilami fotografią z ilustrowanej gazety, tak szare, tak płaskie są domy, ludzie i pojazdy” **95** „Atmosfera dziwnej błahości przenika tę całą scenerię” **116** „Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia” **120** „Wśród fragmentów zgasłego pejzażu, wśród zburzonych kulis nocnej scenerii – ojciec widział wstających ze snu subiektów”

schody, schodki

29 „Oczekiwało się, że przed tę sień sklepioną z beczkami winiarza podjedzie w cieniu chwiejących się akacji osiołek Samarytanina [...], a dwóch pacholków zwlecze troskliwie chorego męża z rozpalonego siodła, ażeby go po chłodnych schodach wnieść ostrożnie na pachnące szabasem piętro” **36** „wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza” **47** „W chwilę później schodził mój ojciec ze schodów swojego dominium – człowiek złamany, król-banita, który stracił tron i królowanie” **63** „Drzwi, prowadzące do nich z jakiegoś podestu tylnych schodów, mogą być tak długo przeoczone przez domowników, aż wrastają, wchodzą w ścianę, która zaciera ich ślad w fantastycznym rysunku pęknięć i rysów” **85** „Ale wstępując po tylnych cedrowych schodach, pełnych dźwięcznego rezonansu, poznałem, że znajduję się w obcej, nigdy niewidzianej stronie gmachu” **86** „Zbiegłem z kilku kamiennych schodów i znalazłem się znów na ulicy” **107** „Na tych schodkach siedział starszy subiekt Teodor i nasłuchiwał, jak strych grał od wichru” **111** „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych” **114** „Dom otwierał się przed nim [ojcem], izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą przez wszystkie puste i jasno oświetlone pokoje, schodami na dół, schodami do góry, aż wymknęła się im wpadła do jasnej kuchni, gdzie zabarykadowała się kuchennym kredensem”

Serbia

61 „Oto jest anarchista Lucchesini, morderca cesarzowej Elżbiety, oto Draga, demoniczna i nieszczęśliwa królowa Serbii, oto genialny młodzieniec, nadzieja i duma rodu, którego zgubił nieszczęsny nałóg onanii”

sień

28 „Z półmroku sieni wstępowało się od razu w słoneczną kąpiel dnia”, „otwarte sienie pachniały chłodem i winem” **29** „Oczekiwało się, że przed tę sień sklepioną podjedzie w cieniu chwiejących się akacji osiołek Samarytanina” **32** „W półciemnej sieni ze starymi oleodrukami, pożartymi przez pleśń i oślepiłymi od starości,

odnajdowaliśmy znany nam zapach” 36 „Gdyż, wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych wyjść na obce podwórza” 48 „Dobrowolny banita, usunął się do pustego pokoju na końcu sieni i oszańcował się tam samotnością” 82 „Właśnie dochodziłem do bramy, która ku memu zdziwieniu była otwarta, sień oświetlona” 106 „Weszli zdyszani do sieni, zaciskając z wysiłkiem drzwi za sobą” 107 „Coraz częściej otwierały się teraz drzwi sieni i wpuszczały okutanego w oponcze i szale gościa”

sklep

36 „Pełne wielkich szaf, głębokich kanap, białych lusterek i tandetnych palm sztucznych, mieszkanie nasze coraz bardziej popadało w stan zaniedbania wskutek opieszałości matki, przesiadującej w sklepie, i niedbalstwa smukłonojowej Adeli, która nienadzorowana przez nikogo, spędzała dni przed lustrami na rozwlekłej toalecie, zostawiając wszędzie jej ślady w postaci wyczesanych włosów, grzebieni, porzuconych pantofelek i gorsetów” 37 „Wieczorami, gdy matka przychodziła ze sklepu, bywał podniecony i skłonny do sprzeczek, zarzucał jej niedokładności w prowadzeniu rachunków, dostawał wypieków i zapalał się do niepoczytalności” 40 „Ale gdy matka późnym wieczorem wracała ze sklepu, ojciec ożywał się, przywoływał ją do siebie i z dumą pokazywał jej świetne kolorowe odbijanki, którymi skrzętnie wylepił stronicę księgi głównej” 49 „Subiekci zapalali latarnie, brali z rąk matki wielkie klucze sklepowe i wychodzili w gęstą, wirującą ciemność” 90 „Wadliwe, mętne i brudne szyby, łamiące w falistych refleksach ciemne odbicie ulicy, nieheblowane drzewo portali, szara atmosfera jałowych tych wnętrz, osiadających pajęczyną i kłakami kurzu na wysokich półkach i wzdłuż odartych i kruszących się ścian, wyciskały tu na sklepach piętno dzikiego Klondajku” 92 „Przez wielkie szare okna, kratkowane wielokrotnie, jak arkusze papieru kancelaryjnego, nie wchodzi światło, gdyż przestrzeń sklepu już napełniona jest, jak wodą, indyferentną szarą poświatą, która nie rzuca cienia i nie akcentuje niczego”, „Panienki sklepowe, smukłe i czarne, każda z jakąś skazą piękności (charakterystyczną dla tej dzielnicy wybrakowanych artykułów) wchodzi i wychodzi, stają we drzwiach magazynów, sondując oczyma, czy rzecz wiadoma, (powierzona doświadczonym ręką subiekta) dojrzeje do punktu właściwego” 93 „Panienki sklepowe przesuwają się coraz częściej pomiędzy szeregami książek” 94 „Przez korytarze książek, pomiędzy długimi regałami czasopism i druków, wydostajemy się ze sklepu i oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego” 96 „Ulica, zacieśniona na chwilę do tego zaimprovizowanego dworca, pełnego zmierzchu i tchnienia dalekich dróg – rozwidnia się znowu, rozszerza i przepuszcza znów swym korytem beztroski monotony tłum spacerowiczów, który wędruje wśród gwaru rozmów, wzdłuż wystaw sklepowych, tych brudnych, szarych czworobo-

ków, pełnych tandetnych towarów, wielkich woskowych manekinów i lalek fryzjerskich” **97** „Nad całą dzielnicą unosi się leniwy i rozwiązły fluid grzechu i domy, sklepy, ludzie wydają się niekiedy dreszczem na jej gorączkującym ciele, gęsią skórką na jej febrycznych marzeniach” **105** „Wczesnym rankiem, domyślał się, musiał udać się do sklepu, gdzie go zaskoczyła wichura, odcinając mu powrót” **106** „Nie mogli dojść do sklepu, zgubili drogę i ledwo trafili z powrotem” **110** „Ojciec mój siedział znowu w tylnym kontuarze sklepu, w małej, sklepionej izbie, pokratkowanej, jak ul, w wielokomórkowe skrzynki registratury i huszczącej się bez końca warstwami papieru, listów i faktur” „Głęb wielkiego sklepu ciemniała i wzbogacała się z dnia na dzień zapasami sukna, szewiotów, aksamitów i kortów” **112** „W jej wielokrotnym labiryncie wyłupane były gniazda jasne: sklepy – wielkie, kolorowe latarnie, pełne spiętrzonego towaru i zgiełku kupujących” **113** „Mój ojciec chodził zdenerwowany i kolorowy od wypieków, z błyszczącymi oczyma w jasno oświetlonym sklepie, i nasłuchiwał”, „Nad ciszą sklepu płonęła jasno lampa naftowa, zwisająca z wielkiego sklepienia, i wypierała najmniejszy ślad cienia z wszystkich szpar i zakamarków” **114** „Nasłuchiwał i słyszał. Słyszał z rosnącym niepokojem daleki przypływ tłumów, które nadciągały. Rozglądał się z przerażeniem po pustym sklepie”, „Pozostał on sam tylko, w trwodze przed tłumami, które wnet miały zalać ciszę sklepu płądrującą hałaśliwą rzeszą i rozebrać między siebie, rozlicytować całą tę bogatą jesień, od lat zbieraną w wielkim zacisznym spichlerzu”, „Stojąc nieruchomy i pełen troski, z błyszczącymi oczyma w jasnej ciszy sklepu, czuł wewnętrznym słuchem, co działo się w głębi domu, w tylnych komorach wielkiej kolorowej tej latarni” **115** „Ojciec krzyknął z gniewu i rozpacz, ale w tej chwili gwar głosów stał się całkiem bliski i nagle jasne okna sklepu zaludniły się bliskimi twarzami, wykrzywionymi śmiechem, rozgadanyimi twarzami, które płaszczyły nosy na lśniących szybach. [...] I kiedy tłum szturmem zdobywał tę twierdzę i wkroczał hałaśliwą cizbą do sklepu, ojciec mój jednym skokiem wspiął się na półki z suknem i uwisły wysoko nad tłumem, dął z całej siły w wielki puzon z rogu i trąbił na alarm” **116** „Ściany sklepu znikły pod potężnymi formacjami tej sukiennej kosmogonii, pod tymi pasmami górskimi, piętrzącymi się w potężnych masywach. [...] Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu, wędrował wielkimi krokami z rękoma rozkrzyżowanymi proroczo w chmurach i kształtował kraj uderzeniami natchnienia” **120** „W spustoszałym sklepie najwyższe półki syciły się barwami rannego nieba”

sklepy cynamonowe

81 „W taką noc niepodobna iść Podwalem ani żadną inną z ciemnych ulic, które są odwrotną stroną, niejako podszewką czterech linii rynku, i nie przypomnieć sobie, że o tej późnej porze bywają czasem jeszcze otwarte niektóre z owych osobliwych a tyle nęcących sklepów, o których zapomina się w dnie zwyczajne.

Nazywam je sklepami cynamonowymi, dla ciemnych boazerii tej barwy, którymi są wyłożone”, „Tak rzadko zdarzała się sposobność odwiedzania tych sklepów”, „Trzeba się było zapuścić według mego obliczenia w boczną uliczkę, minąć dwie albo trzy przecznice, ażeby osiągnąć ulicę nocnych sklepów” **82** „Uskrzydłony pragnieniem zwiedzenia sklepów cynamonowych, skręciłem w wiadomą mi ulicę i leciałem więcej aniżeli szedłem, bacząc, by nie zmylić drogi. [...] Sklepów ani śladu. [...] Z niepokojem przyspieszałem kroku, rezygnując w duchu z myśli zwiedzenia sklepów”

skład (miejsce magazynowania czegoś)

90 „Tak ciągnęły się jeden za drugim magazyny krawców, konfekcje, składy porcelany, drogerie, zakłady fryzjerskie” **93** „Usłużny subiekt otwiera dalsze składy, wypełnione aż pod sufit książkami, rycinami, fotografiami”

skrzydło

85 „Korytarze były w tym skrzydle obszerniejsze, wysłane pluszowym dywanem i pełne wytworkości. Małe, ciemno płonące lampy świeciły na ich zagięciach. Minąwszy jedno takie kolano, znalazłem się na korytarzu jeszcze większym, strojnym w przepych pałacowy”, „domyślałem się, że nocna moja eskapada zaprowadziła mnie niespodzianie w skrzydło dyrektora, przed jego prywatne mieszkanie” **105** „Z tego labiryntu wystrzelał całymi galeriami pokojów, wyprowadzał piorunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanym piętróm, sklepienióm i kazamatóm i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny bezmiar swym natchnieniem”

spichrz, spichlerz

111 „W ciemnych półkach, tych spichrzach i lamusach chłodnej, pilśniowej barwności, procentowała stokrotnie ciemna, odstała kolorowość rzeczy, mnożył się i sycił potężny kapitał jesieni” **114** „Pozostał on sam tylko, w trwodze przed tłumami, które wnet miały zalać ciszę sklepu płądrującą hałaśliwą rzeszą i rozebrać między siebie, rozlicytować całą tę bogatą jesień, od lat zbieraną w wielkim zacisznym spichlerzu”

stacja lekkomyślności

113 „Te budki i kramiki, sklecone z pudełek po cukrach, wytapetowane jaskrawo reklamami czekolad, pełne mydełek, wesołej tandety, złożonych błahostek, cynfolii, trąbek, andrutów i kolorowych miętówek, były stacjami lekkomyślności, grzechotkami beztroski, rozsianymi na wiszarach ogromnej, labiryntowej, rozłopotanej wiatrami nocy”

stacja kolejowa zob. **dworzec kolejowy, stacja kolejowa**

stacja zoologiczna

45 „sprowadzał ojciec z Hamburga, z Holandii, z afrykańskich stacji zoologicznych zapłodnione jaja ptasie”

staw

89 „Zawieszana na ścianie, [mapa] zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bładozłotą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórze, ciągnące się ku południowi”

stodoła

72 „Ale w miarę, jak opadał [ogród] w głąb długiej odnogi i zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczonej fabryki wody sodowej a długą walącą się ścianę stodoły, wyraźnie pochmurniał”, „A żarłoczne spódnice puchły i rozpychały się, piętrzyły się jedne na drugich, rozpierały i nakrywały wzajem, rosnąc razem wzdętą masą blach listnych, aż pod niski okap stodoły”

strefa

72 „Ogród był rozległy i rozgałęziony kilku odnogami i miał różne strefy i klimaty”

strych

43 „Na wiele dachów nie starczyło go [śniegu] i stały czarne lub rdzawe, gontowe strzechy i arki, kryjące w sobie zakopcone przestrzenie strychów – czarne, zwężone katedry, najeżone żebrami krokwi, płatwi i bantów – ciemne płuca wichrów zimowych” **46** „Nie poprzestając na wylęganiu coraz nowych egzemplarzy, ojciec mój urządzał na strychu wesela ptasie, wysyłał swatów, uwiązywał w lukach i dziurach strychu ponętne, stęsknione narzeczone i osiągnął w samej rzeczy to, że dach naszego domu, ogromny, dwuspadowy dach gontowy stał się prawdziwą gospodą ptasią, arką Noego, do której zlatywały się wszelkiego rodzaju skrzydłacze z dalekich stron”, „Drewniane pudła pokoiów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” **49–50** „Adela przepadała gdzieś w odległych pokojach lub na strychu, gdzie rozwieszała bieliznę” **92** „dalsze magazyny, które widać przez otwarte drzwi, pełne są aż pod sufit pudeł i kartonów, piętrzących się ogromną kartoteką, która rozpada się w górze pod zagmatwanym niebem strychu w kubaturę pustki” **103** „Zbyt długo snadź nie sprzątano na strychach i w rupieciarniach, stłaczano garnki na garnkach i flaszki na fiolkach, pozwalano narastać bez końca pustym bateriom butelek”, „Tam w tych spalonych, wielobelkowych lasach strychów i dachów ciemność zaczęła się wyradzać i dziko fermentować”, „Strychy, wystrychnięte ze strychów, rozprzestrzeniały się jedne z drugich i wystrzelały czarnymi szpalerami, a przez przestronne ich echa przebiegały kawal-

kady tramów i belek, lansady drewnianych kozłów” 104 „Jeden po drugim strychy zdawały się rosnać i wybuchać szaleństwem, gdy wstępowała w nie jej siła” 107 „Za ogniskiem kuchennym i czarnym szerokim okapem komina prowadziło parę stopni do drzwi strychu”, „Na tych schodkach siedział starszy subiekt Teodor i nasłuchiwał, jak strych grał od wichru. Słyszał, jak w pauzach wichury miechy żeber strychowych składały się w fałdy i dach wiotczał i zwisał, jak ogromne płuca, z których uciekł oddech, to znowu nabierał tchu, nastawiał się palisadami krokwi, rósł, jak sklepienia gotyckie, rozprzestrzeniał się lasem belek, pełnym stokrotnego echa, i huczał, jak pudło ogromnych basów” 108 „Adela zadzwoniła znowu moździerzem, tłukąc cynamon, matka ciągnęła dalej przerwana rozmowę, a subiekt Teodor, nasłuchując prorocत्व strychowych, stroił śmieszne grymasy, podnosił wysoko brwi i śmiał się do siebie”

Stryjska, ulica

29 „Aż wreszcie na rogu ulicy Stryjskiej weszliśmy [Józef z matką] w cień apteki. [...] I po paru jeszcze domach ulica nie mogła już utrzymać nadal decorum miasta, jak chłop, który wracając do wsi rodzimej, rozdziewa się po drodze z miejskiej swej elegancji”

Synaj

39 „Nie patrząc, widziałem go, groźnego Demiurga, jak leżąc na ciemnościach, jak na Synaju, wsparłszy potężne dłonie na karniszu firanek, przykładał ogromną twarz do górnych szyb okna, na których płaszczył się potwornie mięsisty nos jego” 116 „A u dołu, u stóp tego Synaju, wyrosłego z gniewu ojca, gestykułował lud, złorzeczył i czcił Baala, i handlował”

sypialnie

41 „Niekiedy w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła, i patrzyła przez chwilę dobrotliwie na uśpionego głęboko, którego śpiewne chrapanie zdawało się wędrować daleko po nieznanym obszarach światów sennych”

szkoła

84 „Podejrzewaliśmy, że były między nimi okazy gabinetu szkolnego, które, choć wypatroszone i łysiejące, uczuwały w tę białą noc w swym pustym wnętrzu głos starego instynktu, głos rui, i wracały do matecznika na krótki, złudny żywot” 88 „Zbyt wcześnie wyszli [koledzy Józefa] do szkoły, obudzeni jasnością tej nocy, która nie chciała się skończyć” 97 „Nawet dziewczęta szkolne noszą tu w pewien charakterystyczny sposób kokardy, stawiają swoistą manierą smukłe nogi i mają tę nieczystą skazę w spojrzeniu, w której leży preformowane przyszłe zepsucie” 104 „«Nie pójdziesz dziś do szkoły», rzekła rano matka, „jest straszna wichura na dworze”

szopa

71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza”

szpaler (aleja)

84 „Niespostrzeżenie, bez przejścia odnajdywaliśmy naszą czeredę już w drodze powrotnej na białej od śniegu ścieżce szpaleru” **85** „Szpalerem obić jedwabnych, luster złożonych, kosztownych mebli i kryształowych pajaków biegł wzrok w puszysty miąższ tych zbytkownych wnętrzy, pełnych kolorowego wirowania i migotliwych arabesk” **96** „Wjechał [pociąg] w ten czarny szpaler, i ulica staje się ciemna od tego ciągu wozów, siejących pył węglowy” **98** „Zwiedzimy dziesiątki magazynów, trafimy do całkiem podobnych, będziemy wędrowali przez szpalery książek, wertowali czasopisma i druki” **103** „Strychy, wystrychnięte ze strychów, rozprzestrzeniały się jedne z drugich i wystrzelały czarnymi szpalerami”

szynk

87 „Przed jakimś szynkiem stała grupa dorożkarzy, kiwając nań [na dorożkarza] przyjaźnie rękami”

ściernisko

30 „Złote ściernisko krzyczy w słońcu, jak ruda szarańcza; w rzęsistym deszczu ognia wrzeszczą świerszcze; strąki nasion eksplodują cicho, jak koniki polne”

ścieżka

84 „Niespostrzeżenie, bez przejścia odnajdywaliśmy naszą czeredę już w drodze powrotnej na białej od śniegu ścieżce szpaleru”

śmietnik, śmietnisko

30 „Ale po drugiej stronie parkanu, za tym matecznikiem lata, w którym rozrosła się głupota zidiociałych chwastów, było śmietnisko zarosłe dziko bodiakami. Nikt nie wiedział, że tam właśnie odprawiał sierpień tego lata swoją wielką, pogańską orgię. Na tym śmietniku, oparte o parkan i zarośnięte dzikim bzem, stało łóżko skretyniałej dziewczyny Tłui” **31** „I podczas gdy gałgany zsypują się na ziemię i rozbiegają po śmietniku, jak spłoszone szczury, wygrzebuje się [Tłuja] z nich, odwija z wolna jądro, wyłuszcza się rdzeń śmietnika: na wpół naga i ciemna kretynka dźwiga się powoli i staje” **42** „To, co jeszcze z niego [ojca] pozostało, to trochę cielesnej powłoki i ta garść bezsensownych dziwactw – mogły zniknąć pewnego dnia tak samo niezauważone, jak szara kupka śmieci, gromadząca się w kącie, którą Adela co dzień wynosiła na śmietnik” **51** „Dziewczęta deptały nieuważnie po barwnych obrzynkach, brodząc nieświadomie niby w śmietniku możliwego jakiegos karnawału, w rupieciarni jakiejś wielkiej, nieureczywistnionej maskarady”

środowisko

62–63 „Wszelako prymitywne te formy były niczym w porównaniu z bogactwem kształtów i wspaniałością pseudofauny i flory, która pojawia się niekiedy w pewnych ściśle określonych środowiskach. Środowiskami tymi są stare mieszkania” **91** „Rdzenni mieszkańcy miasta trzymali się z dala od tej okolicy, zamieszkiwanej przez szumowiny, przez gmin, przez kreatury bez charakteru, bez gęstości, przez istną lichotę moralną, tę tandetną odmianę człowieka, która rodzi się w takich efemerycznych środowiskach”

świat

32 „Wchodząc do niej [ciotki Agaty], mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule, tkwiące na tyczkach, różowe, zielone i fioletowe, w których zakłute były całe świetlane i jasne światy” **41** „śpiewne chrapanie zdawało się wędrować daleko po nieznanym obszarach światów sennych” **45** „wywabiał [ojciec] z nicości te pęcherze ślepe, pulsujące życiem, te niedołączone brzuchy, przyjmujące świat zewnętrzny tylko w formie jedzenia, te narośle życia, pnące się omackiem ku światłu” **53** „Ach, jakby ulżył światu ten ubytek treści. Więcej skromności w zamierzeniach, więcej wstrzemięźliwości w pretensjach – panowie demiurduzy – a świat byłby doskonalszy!” **57** „Taki jest nasz smak, to będzie świat według naszego gustu” **68–69** „życie, wypuszczone z zaufanej ciemności, z przytulnego ciepła łona macierzystego w wielki i obcy, świetlany świat, jakże kurczy się ono i cofa” **69** „Świat zaczyna nań [na Nemroda] zastawiać swe pułapki” **71** „Był to najdalszy przylądek, Gibraltar tego podwórza, bijący rozpaczliwie głową w ślepy parkan z poziomych desek, zamykającą i ostateczną ścianę tego świata”, „strużka czarnej, śmierdzącej wody, żyła gnijącego, tłustego błota, nigdy nie wysychająca – jedyna droga, która poprzez granice parkanu wyprowadzała w świat”, „Stanąwszy nogą na desce, rzuconej, jak most, przez kałużę, mógł więziń podwórza w poziomej pozycji precyzyjnie się przez szparę, która wypuszczała go w nowy, przewiewny i rozległy świat” **78** „pozostaje on [ojciec] w ciągłym kontakcie z niewidzialnym światem ciemnych zakamarków, dziur mysich, zmurszałych przestrzeni pustych pod podłogą i kanałów kominowych”, „porozumiewał się [ojciec] wówczas spojrzeniem z naszym kotem, który, również wtajemniczony w ten świat” **79** „To sztuczne niebo szerzyło się i płynęło wzdłuż i w poprzek, wzbierając ogromnym tchem patosu i wielkich gestów, atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku” **112** „I podczas gdy zabawy dzieci stawały się coraz bardziej hałaśliwe i splątane, wypieki miasta ciemniały i zakwitały purpurą, nagle świat cały zaczynał wędznąć i czernieć, i szybko wydzielał się zeń majaczkliwy zmierzch, którym zarażały się wszystkie rzeczy”

tam, stamtąd

29 „Wielka bania z sokiem malinowym w szerokim oknie aptecznym symbolizowała chłód balsamów, którym każde cierpienie mogło się tam ukoić” **30** „Tam

te wylupiaсте pałuby łopuchów wybałuszyły się, jak babska szeroko rozsiadłe [...]. Tam sprzedawał ogród za darmo najtańsze krupy dzikiego bzu”, „Nikt nie wiedział, że tam właśnie odprawiał sierpień tego lata swoją wielką, pogańską orgię” **46** „Stamtąd dochodził już o wczesnym świcie zmieszany klangor głosów ptasich” **48** „Dobrowolny banita, usunął się do pustego pokoju na końcu sieni i oszańcował się tam samotnością” **71** „Był tam wielki, zdziczały, stary ogród. Wysokie grusze, rozłożyste jabłonie rosły tu z rzadka potężnymi grupami, obsypane srebrnym szelestem, kipiącą siatką białawych połysków. [...] Były tam zwykłe, trawiaste źdźbła łąkowe z pierzastymi kitami kłosów” **72** „Tam to nie był już sad”, „Tam rozbestwione, Tam to było, gdzieś go ujrzał jedyny raz w życiu, dając upust swej pasji, panoszyły się puste, zdziczałe kapusty łopuchów” **75** „Po południu w sobotę mój wuj, Karol, wdowiec słomiany, wybierał się pieszo do letniska, oddalonego o godzinę drogi od miasta, do żony i dzieci, które tam na wywczasach bawiły” **77** „Potem szedł [pan Karol] do kuchni i znajdował tam w cienistym kącie wiaderko z wodą, krządek cichego, czujnego zwierciadła, które nań tam czekało” **79** „To sztuczne niebo szerzyło się i płynęło wzdłuż i w poprzek, wzbierając ogromnym tchem patosu i wielkich gestów, atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku, który budował się tam na dudniących rusztowaniach sceny” **81** „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy, homunkulusy w doniczkach, mikroskopy i lunety, a nade wszystko rzadkie i osobliwe książki, stare folianty pełne przedziwnych rycin i oszałamiających historii”, „Ale nade wszystko była tam jedna księgarnia, w której raz oglądałem rzadkie i zakazane druki” **82** „Stały tam przy ulicy, albo w głębi ogrodów malownicze wille, ozdobne budynki bogaczy” **84** Siadaliśmy [Józef z kolegami] tam na letnim miękkim śniegu w naszych włochatych płaszczach, zającąc orzechy, których pełna była leszczynowa ta gęstwina, w ową wiosenną zimę” **85** „nie mogłem i teraz pominąć sposobności, by nie zaglądnąć na moment do sali rysunkowej, postanawiając, że nie pozwolę się tam zatrzymać dłużej nad krótką chwilę” **86** „Zeszedłszy na parkiety salonu, pod wielkie palmy, wystrzelające tam z wazonów aż do arabesek sufitu, spostrzegłem, że znajduję się już właściwie na gruncie neutralnym, gdyż salon nie miał wcale przedniej ściany” **89** „Bryły i przyzmy tego cienia wcinały się, jak plastry ciemnego miodu, w wąwozy ulic, zatapiały w swej ciepłej, soczystej masie tu całą połowę ulicy, tam wyłom między domami, dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną” **89–90** „Tylko linie kilku ulic wrysowane tam były czarnymi kreskami i opatrzone nazwami w prostym, nieozdobnym piśmie, w odróżnieniu od szlachetnej antykwy innych napisów” **90** „Widziało się tam tanie, marnie budowane kamienice o karykaturalnych fasadach, oblepione monsturalnymi sztukateriami z popękanego gipsu” **91** „Wszystko zdawało się tam podejrzane i dwuznaczne, wszystko zapraszało

sekretnym mrugnięciem, cynicznie artykułowanym gestem, wyraźnie przymrużonym perskim okiem – do nieczystych nadziei, wszystko wyzwalalo z pęt niską naturę”, „Wszystko tam było szare, jak na jednobarwnych fotografiach, jak w ilustrowanych prospektach” 99 „W chłodnym półmroku zamkniętych firanek stał on [kondor] tam, jak za życia” 103 „Tam w tych spalonych, wielobelkowych lasach strychów i dachów ciemność zaczęła się wyradzać i dziko fermentować. Tam zaczęły się te czarne sejmy garnków, te wiecowania gadatliwe i puste, te bełkotliwe flaszgowania, bulgoty butli i baniek” 108 „zaczęła [ciotka Perazja] na tych żółtych kulach chodzić, stukocąc po deskach, biegać tam i z powrotem wzdłuż skośnej linii podłogi, coraz szybciej i szybciej, potem wbiegła na ławkę jodłową, kusztującą na dudniących deskach, a stamtąd na półkę z talerzami, dźwięczną, drewnianą półkę, obiegającą ściany kuchni, i biegła po niej, kolankując na szczudłowych kulach” 110 „Tam siedział ojciec, jak w ptaszarni, na wysokim stołku, a gołębniki registratur szeleściły plikami papierów i wszystkie gniazda i dziupła pełne były świergotu cyfr” 111 „Tam rósł i ciemniał ten kapitał i rozsiadał się coraz szerzej na półkach, jak na galeriach jakiegoś wielkiego teatru, uzupełniając” 114 „Tam stała [Adela] zdyszana, błyszcząca i rozbawiona, trzepocząca z uśmiechem wielkimi rzęsami” 117 „Stopniowo jednak, znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin. Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

tam i z powrotem

34 „Emil, najstarszy z kuzynów [...] spacerował tam i z powrotem po pokoju z rękami w kieszeniach” 37 „ujrzałem go [ojca], jak w koszuli i boso biegał tam i z powrotem po skórzanej kanapie” 59 „w gęstwinie tapet biegły tam i z powrotem wymowne spojrzenia” 108 „Pochwyciła [ciotka Perazja] je [drwa na opał] latającymi ze wzburzenia rękami, przymierzyła do nóg, po czym wspięła się na nie, jak na szczudła, i zaczęła na tych żółtych kulach chodzić, stukocąc po deskach, biegać tam i z powrotem wzdłuż skośnej linii podłogi”

taras

86 „Przez arkady korytarza widziałem na drugim końcu wielkiego salonu duże, oszklone drzwi, prowadzące na taras. [...] Nie wydawało mi się to połączone ze zbyt wielkim ryzykiem zejść z paru stopni prowadzących do poziomemu sali, w kilku susach przebiegnąć wielki, kosztowny dywan i znaleźć się na tarasie, z którego bez trudu dostać się mogłem na dobrze mi znaną ulicę”

teatr

79 „Raz nawet poszliśmy [Józef z rodziną] do teatru” 94 „Chwilami ma się wrażenie, że tylko na małym skrawku przed nami układa się wszystko przykładnie

w ten pointowany obraz bulwaru wielkomięjskiego, gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozprzęga ta zaimprovizowana maskarada i, niezdolna wytrwać w swej roli, rozpada się za nami w gips i pakuły, w rupieciarnię jakiegoś ogromnego, pustego teatru” 111 „Tam rósł i ciemniał ten kapitał i rozsiadał się coraz szerzej na półkach, jak na galeriach jakiegoś wielkiego teatru”

teren

55 „Pozbawiona własnej inicjatywy, lubieżnie podatna, po kobiecemu plastyczna, uległa wobec wszystkich impulsów – stanowi ona [materia] teren wyjęty spod prawa, otwarty dla wszelkiego rodzaju szarlatanerii i dyletantyzmów, domenę wszelkich nadużyć i wątpliwych manipulacji demiurgicznych” 56 „W miarę jak ojciec od tych ogólnych zasad kosmogonii zbliżał się do terenu swych ciśniejszych zainteresowań, głos jego zniżał się do wnikliwego szeptu, wykład stawał się coraz trudniejszy i zawilszy, a wyniki, do których dochodził, gubiły się w coraz bardziej wątpliwych i ryzykownych regionach” 70 „Nemrod, przywrócony znowu do swych normalnych praw i do swobody na terenie własnym, czuje żywą ochotę chwycić zębami stary koc na podłodze i targać nim z całej siły na prawo i lewo” 71 „Bujna, zmieszana, niekoszona trawa pokrywała puszystym kożuchem falisty teren” 87 „Wjechaliśmy [Józef z doróżkarzem] w teren pagórkowaty” 117 „Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

tło

52 „Przez chwilę stał w ciemnych drzwiach przyległego pokoju z lampą w ręku, oczarowany sceną pełną gorączki i wypieków, tą idyllą z pudru, kolorowej bibułki i atropiny, której jako tło pełne znaczenia podłożona była noc zimowa, oddychająca wśród wzdętych firanek okna” 117 „Wypełniał [lud] on niejako luki w krajobrazie, wyścielał tło dzwonekami i grzechotkami bezmyślnego gadania”

toń

75 „Tak na wpół wyrzucony z toni snu, wisiał przez chwilę nieprzytomny na krawędzi nocy, chwytając piersiami powietrze, a pościel rosła dokoła niego, puchła i nakisała – i zarastała go znowu zwałem ciężkiego białawego ciasta”

trakt

63 „Wszedłem raz [...] do takiego na wpół zapomnianego traktu” 94 „oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego” 105 „Z tego labiryntu wystrzelał [wicher] całymi galeriami pokojów, wyprowadzał piorunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanym piętrom, sklepieniom i kazamatom i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny

beźmiar swym natchnieniem” 107 „Może nie było wcale tych ogromnych i żalonych przestrzeni, które nam wicher sugerował, może nie było wcale tych opłakanych labiryntów, tych wielookiennych traktów i korytarzy, na których grał wicher, jak na długich czarnych fletach”

trotuar

27 „Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato: cisza drgających słoju powietrznych, kwadraty blasku, śniące żarliwy swój sen na podłodze; melodia katarynki, dobytą z najgłębszej złotej żyły dnia; dwa, trzy takty refrenu, granego gdzieś na fortepianie wciąż na nowo, mdlejące w słońcu na białych trotuarach, zagubione w ogniu dnia głębokiego”

tu, tutaj

32 „Pokój był ciemny i aksamitny od granatowych obić ze złotym deseniem, lecz echo dnia płomiennego drgało i tutaj jeszcze mosiądzem na ramach obrazów, na klamkach i listwach złotych” 69 „Nemrod zaczyna rozumieć, że to, co mu się tu podsuwa, mimo pozorów nowości jest w gruncie rzeczy czymś, co już było – było wiele razy – nieskończenie wiele razy” 71 „Wysokie grusze, rozłożyste jabłonie rosły tu z rzadka potężnymi grupami, obsypane srebrnym szelestem, kipiącą siatką białawych połysków” 85 „Najlżejszy szmer nie przerywał tu solennej ciszy. [...] Zaczynała się tu przed oczyma długa amfilada pokojów, biegnących w głąb i urządzonych z olśniewającą wspaniałością” 88 „Zastanawiałem się, czy czekać na małą kolejkę lokalną, która tu zajeżdżała, czy też pieszo wrócić do miasta” 89 „Bryły i pryzmy tego cienia wcinały się, jak plastry ciemnego miodu, w wąwozy ulic, zatapiały w swej cieplej, soczystej masie tu całą połowę ulicy, tam wyłom między domami, dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną” 90 „Pseudoamerykanizm, zaszczerpiiony na starym, zmurszałym gruncie miasta, wystrzelił tu bujną, lecz pustą i bezbarwną roślinnością tandetnej, lichej pretensjonalności. [...] Wadliwe, mętne i brudne szyby, łamiące w falistych refleksach ciemne odbicie ulicy, nieheblowane drzewo portali, szara atmosfera jałowych tych wnętrzy, osiadających pajęczyną i kłakami kurzu na wysokich półkach i wzdłuż odartych i kruszących się ścian, wyciskały tu na sklepkach piętno dzikiego Klondajku” 95 „Nie jakoby nie było tu dorożkarzy, ale wmieszani w tłum i zajęci tysiącem spraw, nie troszczą się o swe dorożki. W tej dzielnicy pozoru i pustego gestu nie przywiązuje się zbytnej wagi do ścisłego celu jazdy i pasażerowie powierzają się tym błędnym pojazdom z lekkomyślnością, która cechuje tu wszystko”, „Ambicja rajców miejskich święci tu najwyższy swój triumf” 97 „W atmosferze nadmiernej łatwości kiełkuje tutaj każda najlżejsza zachcianka, przelotne napięcie puchnie i rośnie w pustą wydetą narośl, wystrzela szara i lekka roślinność puszystych chwastów, bezbarwnych włochatych maków, zrobiona z nieważkiej tkanki majaku i haszy-

szu” **98** „Nigdzie, jak tu, nie czujemy się tak zagrożeni możliwościami, wstrząśnięci bliskością spełnienia, pobladli i bezwładni rozkosznym struchleniem ziszczenia” **113** „Przez szyby wystawy i portalu dochodził tu z daleka szum miasta, stłumiony gwar płynącej cizby”

tu i ówdzie; to tu, to tam

104 „Ledwie tu i ówdzie giął się pod nią i trzepotał uczepiony węgła domu, samotny człowiek” **114** „Pusta, wielka podłoga trzaskała w ciszy i liczyła w tym świetle wzdłuż i wszerz swe błyszczące kwadraty, szachownicę wielkich taflí, które rozmawiały ze sobą w ciszy trzaskami, odpowiadały sobie to tu, to tam głośnym pęknięciem”

twierdza

115 „I kiedy tłum szturmem zdobywał tę twierdzę i wkraczał hałaśliwą cizbą do sklepu, ojciec mój jednym skokiem wspiał się na półki z suknem i uwisły wysoko nad tłumem, dął z całej siły w wielki puzon z rogu i trąbił na alarm”

Tyśmienicy dolina

89 „Zawieszana na ścianie, zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladozłotą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórze, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami, szachownicą okrągławych wzgórz, coraz mniejszych i coraz bledszych, w miarę jak odchodziły ku złotawej i dymnej mgłę horyzontu”

ulica, uliczka

28 „wszyscy, którzy szli dziś ulicami, spotykali się, mijali, starcy i młodzi, dzieci i kobiety, pozdrawiali się w przejściu tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą na twarzy, szczyrzyli do siebie ten grymas bakchiczny” **29** „Aż wreszcie na rogu ulicy Stryjskiej weszliśmy [Józef z matką] w cień apteki. [...] I po paru jeszcze domach ulica nie mogła już utrzymać nadal decorum miasta, jak chłop, który wracając do wsi rodzimej, rozdzwiewa się po drodze z miejskiej swej elegancji”

80 „wysyłać w taką noc młodego chłopca z misją ważną i pilną, albowiem w jej półświecie zwielokrotniają się, płaczą i wymieniają jedne z drugimi ulice. Otwierają się w głębi miasta, żeby tak rzec, ulice podwójne, ulice sobowtóry, ulice kłamliwe i zwodne. Oczarowana i zmylona wyobraźnia wytwarza złudne plany miasta, rzekomo dawno znane i wiadome, w których te ulice mają swe miejsce i swą nazwę, a noc w niewyczerpanej swej płodności nie ma nic lepszego do roboty, jak dostarczać wciąż nowych i urojonych konfiguracji” **81** „W taką noc niepodobna iść Podwalem ani żadną inną z ciemnych ulic, które są odwrotną stroną, niejako podszewką czterech linii rynku” **81–82** „Trzeba się było zapuścić według mego obliczenia w boczną uliczkę, minąć dwie albo trzy przecznice,

ażebym osiągnąć ulicę nocnych sklepów” **82** „Uskrzydłony pragnieniem zwiedzenia sklepów cynamonowych, skręciłem w wiadomą mi ulicę i leciałem więcej aniżeli szedłem, bacząc, by nie zmylić drogi. Tak minąłem już trzecią czy czwartą przecnicę, a upragnionej ulicy wciąż nie było. W dodatku nawet konfiguracja ulic nie odpowiadała oczekiwanemu obrazowi. Sklepów ani śladu. Szedłem ulicą, której domy nie miały nigdzie bramy wchodowej [...]. Po drugiej stronie tych domów musi prowadzić właściwa ulica, od której te domy są dostępne – myślałem sobie”, „Stały tam przy ulicy, albo w głębi ogrodów malownicze wille, ozdobne budynki bogaczy”, „Obraz przypominał z daleka ulicę Liszniąską w jej dolnych i rzadko zwiedzanych okolicach” **86** „Nie wydawało mi się to połączone ze zbyt wielkim ryzykiem zejść z paru stopni, prowadzących do poziomemu sali, w kilku susach przebiegnąć wielki, kosztowny dywan i znaleźć się na tarasie, z którego bez trudu dostać się mogłem na dobrze mi znaną ulicę”, „Zbiegłem z kilku kamiennych schodów i znalazłem się znów na ulicy”, „Na ulicy czerniało kilka dorożek, rozjechanych i rozklekotanych jak kalekie, drzemiące kraby czy karakony” **87** „Wjechaliśmy [Józef z dorożkarzem] na podmiejską ulicę ujętą z obu stron w ogrody” **88** „Poszliśmy [Józef z kolegami] gromadą na spacer stromo spadającą ulicą, z której wiał powiew fiołków” **89-90** „Z tej zwiędłej dali peryferii wynurzało się miasto i rosło ku przodowi, naprzód jeszcze w niezróżnicowanych kompleksach, w zwartych blokach i masach domów, poprzecinanych głębokimi parowami ulic, by bliżej jeszcze wyodrębnić się w pojedyncze kamienice, sztychowane z ostrą wyrazistością widoków oglądanych przez lunetę. Na tych bliższych planach wy dobył sztycharz cały zawikłany i wieloraki zgiełk ulic i zaułków, ostrą wyrazistość gzymsów, architrawów, archiwolt i pilastrów, świecących w późnym i ciemnym złocie pochmurnego popołudnia, które pogrąża wszystkie załomy i framugi w głębokiej sepii cienia. [...] Bryły i przyzmy tego cienia wcinają się, jak plastry ciemnego miodu, w wąwozy ulic, zatapiały w swej ciepłej, soczystej masie tu całą połowę ulicy, tam wyłom między domami, dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną. Na tym planie, wykonanym w stylu barokowych prospektów, okolica ulicy Krokodylej świeciła pustą bielą, jaką na kartach geograficznych zwykło się oznaczać okolice podbiegunowe, krainy niezbadane i niepewnej egzystencji. Tylko linie kilku ulic wrysowane tam były czarnymi kreskami i opatrzone nazwami w prostym, nieozdobnym piśmie, w odróżnieniu od szlachetnej antyki innych napisów” **90** „Wadliwe, mętne i brudne szyby, łamiące w falistych refleksach ciemne odbicie ulicy, nieheblowane drzewo portali, szara atmosfera jałowych tych wnętrzy, osiadających pajęczyną i kłakami kurzu na wysokich półkach i wzdłuż odartych i kruszących się ścian, wyciskały tu na sklepiach piętno dzikiego Klondajku” **94** „Skorzystajmy z tego momentu nieuwagi, ażebym wymknąć się nieprzewidzianym konsekwencjom tej niewinnej wizyty i wydostać się na ulicę”, „Przez korytarze książek, pomiędzy długimi regałami czasopism i druków, wydostajemy się ze sklepu i oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal

całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego”, „Ulica jest szeroka, jak bulwar wielkomiejski, ale jezdnia, jak place wiejskie, zrobiona jest z ubitej gliny, pełna wybojów, kałuży i trawy. Ruch uliczny dzielniccy służy do porównań w tym mieście, mieszkańcy mówią o nim z dumą i z porozumiewawczym błyskiem w oku” **95** „Osobliwością dzielnicy są dorożki bez woźniców, biegnące samopas po ulicach”, „Najdziwniejszą atoli rzeczą jest komunikacja kolejowa na ulicy Krokodylej”, „Czasami, w nieregularnych porach dnia, gdzieś ku końcowi tygodnia można zauważyć tłum ludzi, czekający na zakręcie ulicy na pociąg” **96** „I wreszcie niespodzianie zajeżdża [pociąg], już wjechał z bocznej uliczki [...]. Wjechał w ten czarny szpaler, i ulica staje się ciemna od tego ciągu wozów, siejących pył węglowy. Ciemne sapanie parowozu i powiew dziwnej powagi, pełnej smutku, tłumiony pośpiech i zdenerwowanie zamieniają ulicę na chwilę w halę dworca kolejowego w szybko zapadającym zmierzchu zimowym”, „Ulica, zacieśniona na chwilę do tego zaimprovizowanego dworca, pełnego zmierzchu i tchnienia dalekich dróg – rozwidnia się znowu, rozszerza i przepuszcza znów swym korytem beztroski monotony tłum spacerowiczów, który wędruje wśród gwaru rozmów, wzdłuż wystaw sklepowych, tych brudnych, szarych czworoboków, pełnych tandetnych towarów, wielkich woskowych manekinów i lalek fryzjerskich”, „Mieszkańcy miasta dumni są z tego odoru zepsucia, którym tchnie ulica Krokodyli” **97** „A jednak – a jednak czy mamy zdradzić ostatnią tajemnicę tej dzielnicy, troskliwie ukrywany sekret ulicy Krokodyli” **98** „Świat kobiecej ulicy Krokodylej odznacza się całkiem miernym zepsuciem, zagłuszonym grubymi warstwami przesądów moralnych i banalnej pospolitości”, „Ulica Krokodyli była koncesją naszego miasta na rzecz nowoczesności i zepsucia wielkomiejskiego” **104** „Ogałacała place, zostawiała za sobą na ulicach białą pustkę, zamiatała całe połacie rynku do czysta” **106** „Nie poznawali miasta, wszystkie ulice były jak przestawione” **111** „Przychodziła pora Wielkiego Sezonu. Ożywiały się ulice” **112** „Na bocznych uliczkach, w cichych zaułkach, uchodzących już w wieczorną dzielnicę, miasto było puste”, „Wózki zjeżdżały naładowane ich krzykiem i staczały się w dół ulicy, aż do nisko rozlanej żółtej rzeczki wieczornej, gdzie rozpadały się na gruz krążków, kołków i patyczków”

zob. **ulica Krokodyli, ulica Liszniańska, ulica Stryjska, Podwale**

ulica Krokodyli

89 „Na tym planie, wykonanym w stylu barokowych prospektów, okolica ulicy Krokodylej świeciła pustą bielą, jaką na kartach geograficznych zwykło się oznaczać okolice podbiegunowe, krainy niezbadane i niepewnej egzystencji” **94** „Przez korytarze ksiązek, pomiędzy długimi regałami czasopism i druków, wydostajemy się ze sklepu i oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego”, **95** „Najdziwniejszą atoli rzeczą jest komunikacja kolejowa na ulicy Krokodylej” **96** „Mieszkańcy miasta

dumni są z tego odoru zepsucia, którym tchnie ulica Krokodyli” 97 „A jednak – a jednak czy mamy zdradzić ostatnią tajemnicę tej dzielnicy, troskliwie ukrywany sekret ulicy Krokodyli” 98 „Świat kobiecy ulicy Krokodylej odznacza się całkiem miernym zepsuciem, zagłuszonym grubymi warstwami przesądów moralnych i banalnej pospolitości”, „Ulica Krokodyli była koncesją naszego miasta na rzecz nowoczesności i zepsucia wielkomiejskiego”

zob. **dystrykt 90 dzielnica 90, 91–92, 94, 95, 97 eldorado, okolica 91, 94 rzeczywistość 94, 97 sceneria 94 szpaler 96 tu 89, 90, 95, 97, 98 ulica 89–98**

ulica Liszniańska zob. **Liszniańska, ulica**

ulica Stryjska zob. **Stryjska, ulica**

wąwóz

89 „Bryły i przyzmy tego cienia wcinały się, jak plastry ciemnego miodu, w wąwozy ulic, zatapiały w swej ciepłej, soczystej masie tu całą połowę ulicy, tam wyłom między domami, dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną”

Wenecja

49 „Łóżka cały dzień niezaścielone, zawalone pościelą zmiętą i wytarzaną od ciężkich snów, stały, jak głębokie łodzie, gotowe do odpływu w mokre i zawile labirynty jakiejś czarnej, bezgwiezdnej Wenecji”

wieś

29 „I po paru jeszcze domach ulica nie mogła już utrzymać nadal decorum miasta, jak chłop, który wracając do wsi rodzimej, rozdziewa się po drodze z miejskiej swej elegancji, zamieniając się powoli, w miarę zbliżania do wsi, w obdartusa wiejskiego” 94 „Ulica jest szeroka, jak bulwar wielkomiejski, ale jezdnia, jak place wiejskie, zrobiona jest z ubitej gliny, pełna wybojów, kałuży i trawy”

więzienie

61 „Czy słyszeliście po nocach straszne wycie tych pałub woskowych, zamkniętych w budach jarmarcznych, żałosny chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, walących pięściami w ściany swych więzień?” 71 „Stanąwszy nogą na desce, rzuconej, jak most, przez kałużę, mógł więzień podwórza w poziomej pozycji przecisnąć się przez szparę, która wypuszczała go w nowy, przewiewny i rozległy świat”

willa

82 „Stały tam przy ulicy, albo w głębi ogrodów malownicze wille, ozdobne budynki bogaczy”

wnętrze

81 „Słabo oświetlone, ciemne i uroczyste ich [sklepów cynamonowych] wnętrza pachniały głębokim zapachem farb, laku, kadzidła, aromatem dalekich krajów i rzadkich materiałów” **84** „Niektórzy z nas [uczniów] zasypiali w ciepłym śniegu, inni domacywali się w gęstwinie bram swych domów, wchodzili omackiem do ciemnych wnętrz” **85** „Jedna jego [korytarza] ściana otwierała się szerokimi, szklanymi arkadami do wnętrza mieszkania. [...] Szpalerem obić jedwabnych, luster złożonych, kosztownych mebli i kryształowych pajaków biegł wzrok w puszysty miąższ tych zbyt kownych wnętrz, pełnych kolorowego wirowania i migotliwych arabesek, płaczących się girland i pączkujących kwiatów” **86** „Zresztą głęboka cisza panowała dookoła w pełnych przepychu wnętrzach, oświetlonych przyćmionym światłem nieokreślonej pory” **88** „Jak srebrne astrolabium otwierało niebo w tę noc czarodziejską mechanizm wnętrza i ukazywało w nieskończonych ewolucjach złocistą matematykę swych kół i trybów” **90** „Wadliwe, mętne i brudne szyby, łamiące w falistych refleksach ciemne odbicie ulicy, nieheblowane drzewo portali, szara atmosfera jałowych tych wnętrz, osiadających pajęczyną i kłakami kurzu na wysokich półkach i wzdłuż odartych i kruszących się ścian, wyciskały tu na sklepach piętno dzikiego Klondajku”

wodospad

115 „Bale leciały, rozwijając się z łopotem w powietrzu w ogromne chorągwie, półki wybuchały zewsząd wybuchami draperii, wodospadami sukna, jak pod uderzeniem Mojżeszowej laski” **117** „Gdzieindziej stały grupy Żydów w kolorowych chałatach, w wielkich futrzanych kołpakach przed wysokimi wodospadami jasnych materii”

wody (uzdrowisko)

27 „W lipcu ojciec mój wyjeżdżał do wód”

Wschód

48 „Był on cudownym młynem, w którego leje sypały się otręby pustych godzin, ażeby w jego trybach zakwitnąć wszystkimi kolorami i zapachami korzeni Wschodu”

wychodek

71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia”

wyjście

36 „wszedłszy raz w niewłaściwą sień i na niewłaściwe schody, dostawało się zazwyczaj w prawdziwy labirynt obcych mieszkań, ganków, niespodzianych

wyjąć na obce podwórza i zapominało się o początkowym celu wyprawy, ażeby po wielu dniach, wracając z manowców dziwnych i splątanych przygód, o jakimś szarym świecie przypomnieć sobie wśród wyrzutów sumienia dom rodzinny”
71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia”

wylot (koniec)

82 „Zbliżałem się do wylotu [ulicy], pełen niepokoju, gdzie też ona mnie wyprowadzi”

wysoko, wyżej

39 „na widok tego męża [...], zakrytego wichrem ramion, chmurą rozpaczliwych łamańców, nad którymi wyżej jeszcze unosił się głos obcy i twardy” **43** „O każdej porze dnia można go było widzieć, jak przykucnięty na szczycie drabiny, majstrował coś przy suficie, przy karniszach wysokich okien, przy kulach i łańcuchach lamp wiszących” **85** „Głęboka cisza tych pustych salonów pełna była tylko tajnych spojrzeń, które oddawały sobie zwierciadła, i popłochu arabesek, biegnących wysoko fryzami wzdłuż ścian i gubiących się w sztukateriach białych sufitów” **88** „Księżyc stał jeszcze ciągle wysoko” **90** „Wadliwe, mętne i brudne szyby, łamiące w falistych refleksach ciemne odbicie ulicy, nieheblowane drzewo portali, szara atmosfera jałowych tych wnętrz, osiadających pajęczyną i kłakami kurzu na wysokich półkach i wzdłuż odartych i kruszących się ścian, wyciskały tu na sklepkach piętno dzikiego Klondajku” **91** „Lokal był wielki i pusty, bardzo wysoki i bezbarwny. Ogromne wielopiętrowe półki wznoszą się jedne nad drugimi w nieokreśloną wysokość tej hali” **105** „Z tego labiryntu wystrzelał całymi galeriami pokoiów, wyprowadzał piorunem skrzydła i trakty, toczył z hukiem długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanym piętrom, sklepieniom i kazamatom i wzbijał się jeszcze wyżej, kształtując sam bezforemny bezmiar swym natchnieniem” **112** „A gdy w dole wszystko rozprzęgało się i szło wniwecz w tej cichej zamieszce, w panice prędkiego rozkładu, w górze utrzymywał się i rósł coraz wyżej milczący alarm zorzy, drgający świergotem miliona cichych dzwonek, wzbierający wzlotem miliona niewidzialnych skowronków, lecących razem w jedną wielką, srebrną nieskończoność” **115** „I kiedy tłum szturmem zdobywał tę twierdzę i wkraczał hałaśliwą ciżbą do sklepu, ojciec mój jednym skokiem wspiął się na półki z sukniem i uwisły wysoko nad tłumem, dał z całej siły w wielki puzon z rogu i trąbił na alarm”, „Wtedy mój ojciec dał za wygraną, zeskoczył z wysokiego gzymsu i ruszył z krzykiem ku barykadom sukna” **116** „Mój ojciec wyrastał nagle nad tymi grupami kupujących, wydłużony gniewem, i gromił z wysoka bałwochwalców potężnym słowem. Potem, ponoszony rozpaczą, wspinał się na wysokie galerie szaf, biegł obłądnie po bantach półek, po dudniących deskach ogołoconych rusztowań, ścigany przez obrazy

bezwstydną rozpustę, którą przeczuwał za plecami w głębi domu. Subiekci dosięgli właśnie żelaznego balkonu na wysokości okna i wszczępieni w balustradę, pochwycili w pół Adele i wyciągnęli ją przez okno” 117 „Gdzie indziej stały grupy Żydów w kolorowych chałatach, w wielkich futrzanych kołpakach przed wysokimi wodospadami jasnych materii” 118 „Siedział teraz na galeriach wysokich półek i patrzył w jesieniejący, rozległy kraj”

wyspa

75 „Zmięta, chłodna, dziko rozrzucona pościel była dlań [dla pana Karola] wówczas jakąś błogą przystanią, wyspą zbawczą, do której przypadał ostatkiem sił, jak rozbitek miotany wiele dni i nocy przez wzburzone morze”

wyżyna

116 „Otwierały się szerokie doliny wśród zboczy górskich i wśród szerokiego patosu wyżyn grzniały linie kontynentów” 117 „Małe i ciemne ich sylwety zaludniały całą tę pustynną wyżynę, nad którą zwisało ciężkie i ciemne niebo, sfałdowane i chmurne, poorane w długie równoległe bruzdy, w srebrne i białe skiby, ukazujące w głębi coraz dalsze pokłady swego uwarstwienia” 119 „W mgnieniu oka pokryła się wyżyna tą dziwną, fantastyczną padliną”

wzdłuż i wszcz

104 „Niebo wydmuchane było wzdłuż i wszcz wiatrami” 114 „Pusta, wielka podłoga trzaskała w ciszy i liczyła w tym świetle wzdłuż i wszcz swe błyszczące kwadraty, szachownicę wielkich tafli, które rozmawiały ze sobą w ciszy trzaskami, odpowiadały sobie to tu, to tam głośnym pęknięciem”

wzgórze

87 „Linie wzgórzy włochatych nagimi różgami drzew podnosiły się, jak błogie westchnienia, w niebo” 89 „Zawieszana na ścianie, zajmowała niemal przestrzeń całego pokoju i otwierała daleki widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bładozłotą wstęgą, na całe Pojezierze szeroko rozlanych moczarów i stawów, na pofałdowane przedgórza, ciągnące się ku południowi, naprzód z rzadka, potem coraz tłumniejszymi pasmami, szachownicą okrągławych wzgórzy, coraz mniejszych i coraz bledszych, w miarę jak odchodziły ku złotawej i dymnej mgłę horyzontu”

zabudowania

94 „Przez korytarze książek, pomiędzy długimi regałami czasopism i druków, wydostajemy się ze sklepu i oto jesteśmy w tym miejscu ulicy Krokodylej, gdzie z wyniesionego jej punktu widać niemal całą długość tego szerokiego traktu aż do dalekich, niewykończonych zabudowań dworca kolejowego”

zakamarek

41 „ojciec mój zapadał od czasu do czasu na całe godziny w gęsto zastawione gratami zakamarki, szukając czegoś zawzięcie” **42** „znikał [ojciec] niekiedy na wiele dni, podziewał się gdzieś w zapadłych zakamarkach mieszkania i nie można go było znaleźć” **56** „Wwiercał się [ojciec] tą chytrością w swe interlokutorki, gwałcił cynizmem tego spojrzenia najwstydlivsze, najintymniejsze w nich rezerwy i dosięgwał wymykające się w najgłębszym zakamarku, przypierał do ściany i łaskotał, drapał ironicznym palcem” **78** „pozostaje on [ojciec] w ciągłym kontakcie z niewidzialnym światem ciemnych zakamarków, dziur mysich, zmurszałych przestrzeni pustych pod podłogą i kanałów kominowych” **113** „Nad ciszą sklepu płonąła jasno lampa naftowa, zwisająca z wielkiego sklepienia, i wypierała najmniejszy ślad cienia z wszystkich szpar i zakamarków” **117** „Stopniowo jednak, znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin. Prawdopodobnie jeden po drugim zapadały się te wesołki gdzieś w szczeliny i fałdy terenu, jak dzieci zmęczone zabawą po kątach i zakamarkach mieszkania w noc balową”

zakład fryzjerski

90 „Tak ciągnęły się jeden za drugim magazyny krawców, konfekcje, składy porcelany, drogerie, zakłady fryzjerskie”

zakręt

95 „Nieraz można ich [dorożkarzy] widzieć na niebezpiecznych zakrętach, wychylonych daleko z połamanej budy”, „Czasami, w nieregularnych porach dnia, gdzieś ku końcówce tygodnia można zauważyć tłum ludzi, czekający na zakręcie ulicy na pociąg”

załomy skalne

117 „Stopniowo jednak, znudzony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin”

zapadlisko

30 „Na tych barach ogrodu niechlujna, babska bujność sierpnia wyolbrzymiała w głucho zapadliska ogromnych łopuchów” **73** „Dopiero na granicy łopuchów zatrzymałem się, nie śmiejąc się pogрузić w to głucho zapadlisko”

zatoka

71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia” **72** „Ale w miarę jak

opadał [ogród] w głąb długiej odnogi i zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczonej fabryki wody sodowej a długą walącą się ścianę stodoły, wyraźnie pochmurniał, stawał się opryskliwy i niedbały, zapuszczał się dziko i niechlujnie, srożył się pokrzywami, zjeżał bodiakami, parszywiał chwastem wszelkim, aż w samym końcu między ścianami, w szerokiej prostokątnej zatoce tracił wszelką miarę i wpadał w szal”

zaułek

71 „W kącie między tylnymi ścianami szop i przybudówek był zaułek podwórza, najdalsza, ostatnia odnoga, zamknięta między komorę, wychodek i tylną ścianę kurnika – głucha zatoka, poza którą nie było już wyjścia”, „Ale rozpacz smrodliwego zaułka tak długo biła głową w tę zaporę, aż rozluźniła jedną z poziomych, potężnych desek” **89** „Na tych bliższych planach wydobył sztycharz cały zawikłany i wieloraki zgiełk ulic i zaułków, ostrą wyrazistość gzymsów, architrawów, archiwolt i pilastrów, świecących w późnym i ciemnym złocie pochmurnego popołudnia” **112** „Na bocznych uliczkach, w cichych zaułkach, uchodzących już w wieczorną dzielnicę, miasto było puste”

zbocze

87 „Ujrzałem na tych szczęśliwych zboczach całe grupy wędrowców” **116** „Otwierały się szerokie doliny wśród zboczy górskich i wśród szerokiego patosu wyżyn grzmiały linie kontynentów”

ziemia

30 „A ku parkanowi kozuch traw podnosi się wypukłym garbem-pagórem, jak gdyby ogród obrócił się we śnie na drugą stronę, i grube jego chłopskie bary oddychają ciszą ziemi” **31** „I podczas gdy gałgany zsypują się na ziemię i rozbiegają po śmietniku, jak spłoszone szczury, wygrzebuje się [Tłuja] z nich, odwija z wolna jądro, wyłuszcza się rdzeń śmietnika” **102** „Mój ojciec leżał na ziemi nagi, popstrzony czarnymi plamami totemu, pokreślony liniami żeber, fantastycznym rysunkiem przeświecającej na zewnątrz anatomii” **119** „Nim doleciały [ptaki] do ziemi, były już bezforemną kupą pierza”

Żupy Solne

82 „To oddalało mnie od celu, ale można było nadrobić spóźnienie, wracając drogą na Żupy Solne”

Zwierzęta

[opracowała Małgorzata Groth]

baranek

80 „Śnieg skurczył się w baranki białe, w niewinne i słodkie runo, które pachniało fiołkami. W takie same baranki rozpuściło się niebo, w którym księżyc dwoił się i troił” **82** „Światło księżyca, rozpuszczone w tysiacych barankach, w łuskach srebrnych na niebie, było blade i tak jasne jak w dzień – tylko parki i ogrody czerniały w tym srebrnym krajobrazie”

bazyli szek

81 „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyli szki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy”

bażant

45 „Niepodobna było dopatrzeć się w tych monstrach o ogromnych fantastycznych dziobach [...], w tych jaszczurach o wątlym, nagim ciele garbusów – przyszłych pawi, bażantów, głuszców i kondorów”

bocian

118 „Niektóre z nich, jak ogromne bociany, płynęły nieruchomo na spokojnie rozpostartych skrzydłach”

cielę

27 „Adela wracała w świetliste poranki [...], wysypując z koszyka barwną urodę słońca [...]; a obok tej czystej poezji owoców wyładowywała nabrzmiałe siłą i pożywnością płaty mięsa z klawiaturą żeber cielęcych”

członkonogi

62 „Były to twory podobne z pozoru do istot żywych, do kręgowców, skorupiaków, członkonogów, lecz pozór ten mylił”

fauna

62 „Tu ojciec mój zaczął budować przed naszymi oczyma obraz tej wymarzonej przez niego «generatio aequivoca» jakiegoś pokolenia istot na wół tylko organicznych, jakiejś pseudowegetacji i pseudofauny, rezultatów fantastycznej fer-

mentacji materii”, „Kolloidy te po kilku dniach formowały się, organizowały w pewne zagęszczenia substancji, przypominające niższe formy fauny”, „Wszelako prymitywne te formy były niczym w porównaniu z bogactwem kształtów i wspa- niałością pseudofauny i flory, która pojawia się niekiedy w pewnych ściśle okreś- lonych środowiskach”

głownóg

27 „Adela wracała w świetliste poranki [...], wysypując z koszyka barwną urodę słońca [...]; a obok tej czystej poezji owoców wyładowywała [...] wodorosty jarzyn, niby zabite głownogi i meduzy” **65** „Głownogi, żółwie i ogromne kraby, zawieszane na belkach sufitu, jako kandelabry i pająki, przebierały w tej ciszy bez końca nogami, szły i szły na miejscu”

głuszec

45 „Niepodobna było dopatrzeć się w tych monstrach o ogromnych fantastycz- nych dziobach [...], w tych jaszczurach o wątlym, nagim ciele garbusów – przy- szytych pawi, bażantów, głuszców i kondorów”

goryl

74 „dźwignął się powoli z kucek i zgarbiony jak goryl, z rękoma w opadających łachmanach spodni, uciekał człapiąc przez łopocące blachy łopuchów”

ichneumon [mangusta]

84 „Przez zarośla przewijały się bezgłośnie kuny, łasice i ichneumony, futrzane, wężące zwierzątką, śmierdzące kożuchem, wydłużone na niskich łąpkach”

indyk

112 „Przykładały małe pęcherzyki do ust, ażeby wydmuchać je i naindyczyć się nagle jaskrawo w wielkie, gulgocące, rozpluskane narośle”

jaszczur

45 „Niepodobna było dopatrzeć się w tych monstrach o ogromnych fantastycz- nych dziobach [...], w tych jaszczurach o wątlym, nagim ciele garbusów – przy- szytych pawi, bażantów, głuszców i kondorów”

jeleń

65 „Na głowie miała ogromne rogi jelenie”

karakon

37 „W kątach siedziały nieruchomo wielkie karakony, wyogromnione własnym cieniem” **70** „przed nim o jakie trzy kroki pieskie posuwa się czarna maskara, potwór sunący szybko na pręcikach wielu pogmatwanych nóg”, „W kategoriach

umysłu karakoniego nie ma miejsca na tę tyradę i owad odbywa dalej swą skośną turę ku kąтови pokoju, wśród ruchów uświęconych odwiecznym karakonim rytuałem” **86** „Na ulicy czerniało kilka dorożek, rozjechanych i rozklekotanych jak kalekie, drzemiące kraby czy karakony” **93** „Panienki sklepowe przesuwają się coraz częściej pomiędzy szeregami książek, [...] pełne pigmentu w zepsutych twarzach, ciemnego pigmentu brunetek, o lśniącej i tłustej czarności, która [...] z nagłą wybiegała z nich zygzakiem lśniącego karakoniego biegu” **101–102** „Z tymi karakonami to prawda – sam przecież pamiętasz»... Zmieszałem się. Pamiętałem w istocie tę inwazję karakonów, ten zalew czarnego rojowiska, które nappełniało ciemność nocną pajęczą bieraniną. Wszystkie szpary pełne były drgających wąsów, każda szczelina mogła wystrzelić z nagłą karakonem, z każdego pęknięcia podłogi mogła złągnąć się ta czarna błyskawica, lecąca oszalałym zygzakiem po podłodze. Ach, ten dziki obłęd popłochu, pisany błyszczącą, czarną linią na tablicy podłogi. Ach, te krzyki grozy ojca, skaczącego z krzesła na krzesło z dzirytem w rękę. [...] Z dzikim wrzaskiem zrywał się nagle z siedzenia, leciał na osłep w kąt pokoju i już podnosił dzirynt, na którym utkwiony ogromny karakon przebierał rozpaczliwie gmatwaniną swych nóg. Adela przychodziła wówczas blademu ze zgrozy z pomocą i odbierała lancę wraz z utkwionym trofejem, ażeby ją utopić w cebrzyku. [...] Widziałem go nieraz, jak w zamyśleniu oglądał własne ręce, badał konsystencję skóry, paznokci, na których występować zaczęły czarne plamy, błyszcząco czarne plamy, jak łuski karakona. [...] Mój ojciec poruszał się wielocłonkowym skomplikowanym ruchem dziwnego rytuału, w którym ze zgrozą poznałem imitację ceremoniału karakoniego. [...] Podobieństwo do karakona występowało z dniem każdym wyraźniej – mój ojciec zamieniał się w karakona. Zaczęliśmy się przyzwyczajać do tego. Widywaliśmy go coraz rzadziej, całymi tygodniami znikał gdzieś na swych karakonich drogach – przestaliśmy go odróżniać, zlał się w zupełności z tym czarnym niesamowitym plemieniem. Kto mógł powiedzieć, czy żył gdzieś jeszcze w jakiejś szparze podłogi, czy przebiegał nocami pokoje, zaplątany w afery karakonie, czy też był może między tymi martwymi owadami, które Adela co rana znajdowała brzuchem do góry leżące i najeżone nogami i które ze wstrętem brała na śmietniczkę i wyrzucała” **108** „Zdawało się, że w paroksyzmie złości rozgestykuluje się na części, że rozpadnie się, podzieli, rozbiegnie w sto pajaków, rozgałęzi się po podłodze czarnym migotliwym pękiem oszalałych karakonich biegów”

karakuł

87 „Spod wełnianego, jak białe karakuły, śniegu wychylały się anemony drżące, z iskrą światła księżycowego, w delikatnym kielichu”

kogut

41 „W tej nieruchomej, przykucniętej pozie [...] trwał godzinami, ażeby z nagłą przy czymś wejściu zatrzepotać rękoma jak skrzydłami i zapać jak kogut”

107 „Adela oskubała koguta. [...] Adela, trzymając koguta za szyję, uniosła go nad płomień, ażeby opalić na nim resztę pierza. Kogut zatrzepotał nagle w ogniu skrzydłami, zapiał i spłonął” **112** „Przykładały małe pęcherzyki do ust, ażeby wydymać je i [...] wykogucić się w głupią kogucią maskę, czerwoną i piejącą, w kolorowe jesienne maskary, fantastyczne i absurdalne”

kondor

45 „Niepodobna było dopatrzeć się w tych monstrach o ogromnych fantastycznych dziobach [...], w tych jaszczurach o wątlym, nagim ciele garbusów – przyszytych pawi, bażantów, głuszców i kondorów” **45-46** „W pamięci pozostał mi szczególnie jeden kondor, ogromny ptak o szyi nagiej, twarzy pomarszczonej i wybujałej naroślami. Był to chudy asceta, lama buddyjski, pełen niewzruszonej godności w całym zachowaniu, kierujący się żelaznym ceremoniałem swego wielkiego rodu. Gdy siedział naprzeciw ojca, nieruchomy w swej monumentalnej pozycji odwiecznych bóstw egipskich, z okiem zawleczonym białawym bielmem, które zasuwiał z boku na źrenice, ażeby zamknąć się zupełnie w kontemplacji swej dostojnej samotności – wydawał się ze swym kamiennym profilem starszym bratem mego ojca. Ta sama materia ciała, ścięgien i pomarszczonej twardej skóry, ta sama twarz wyschła i koścista, te same zrogowaciałe, głębokie oczodoły. Nawet ręce, silne w węzłach, długie, chude dłonie ojca z wypukłymi paznokciami miały swój analogon w szponach kondora. Nie mogłem się oprzeć wrażeniu, widząc go tak uspiętego, że mam przed sobą mumię – wyschłą i dlatego pomniejszoną mumię mego ojca. Sądzę, że i uwagi matki nie uszło to przedziwne podobieństwo, chociaż nigdy nie poruszaliśmy tego tematu. Charakterystyczne jest, że kondor używał wspólnego z moim ojcem naczynia nocnego” **99** „Z całego ptasiego gospodarstwa pozostał nam jedyny egzemplarz, wypchany kondor, stojący na półce w salonie” **100** „I chociaż nie wskazałem nawet spojrzeniem na kondora – matka odgadła od razu, zmieszała się bardzo i spuściła oczy” **102** „«A jednak – powiedziałem zdetonowany – jestem pewny, że ten kondor to on»” **118** „nieudolne konglomeraty skrzydeł, potężnych nóg i oskubanych szyj, przypominały źle wypchane sępy i kondory, z których wysypują się trociny”

konik

88 „«Drogi mój – to dla ciebie» – rzekł i stał się bardzo mały, jak konik z drzewa”

konik polny

30 „strąki nasion eksplodują cicho, jak koniki polne”

koń

87 „Koń, stary mądry koń dorożkarski, oglądnał się pobieżnie i pojechał dalej jednostajnym, dorożkarskim klusem. Właściwie koń ten budził zaufanie – wy-

dawał się mądrzejszy od woźnicy”, „koń poślizgiwał się i z trudem ciągnął pojazd, grający wszystkimi przegubami”, „Przed piersią konia zbierał się wał białej piany śnieżnej, coraz wyższy i wyższy. Z trudem przekopywał się koń przez czystą i świeżą jego masę”

korallowiec

114 „Jego ucho zdawało się w tej ciszy nocnej wydłużać i rozgałęziać poza okno: fantastyczny korallowiec, czerwony polip falujący w mętach nocy”

kot

78 „porozumiewał się wówczas spojrzeniem z naszym kotem, który [...] podnosił swą cyniczną, zimną, porysowaną pręgami twarz, mrużąc z nudów i obojętności skośne szparki oczu”, „Zdarzało się podczas obiadu, że wśród jedzenia odkładał nagle nóż i widelec i z serwetą zawiązaną pod szyją podnosił się kocim ruchem” **120** „Kot mył się w słońcu”

krab

65 „Głowonogi, żółwie i ogromne kraby, zawieszzone na belkach sufitu, jako kandelabry i pająki, przebierały w tej ciszy bez końca nogami, szły i szły na miejscu” **86** „Na ulicy czerniało kilka dorożek, rozjechanych i rozklekotanych jak kalekie, drzemiące kraby czy karakony”

kret

67 „z łapkami jak u kreta rozkraczonymi na boki”

kręgowiec

62 „Były to twory podobne z pozoru do istot żywych, do kręgowców, skorupiaków, członkonogów, lecz pozór ten mylił”

kuna

84 „Przez zarośla przewijały się bezgłośnie kuny, łasice i ichneumony, futrzane, węszące zwierzątka, śmierdzące kożuchem, wydłużone na niskich łapkach”

kura belgijska

45 „sprowadzał ojciec [...] zapłodnione jaja ptasie, które dawał do wylęgania ogromnym kurom belgijskim”

lis

78 „Twarz jego i głowa zarastały wówczas bujnie i dziko siwym włosem, sterzącym nieregularnie wiechciami, szczecinami, długimi pędzłami, strzelającymi z brodawek, z brwi, z dziurek od nosa – co nadawało jego fizjonomii wygląd starego, nastroszonego lisa”

lisica

28 „Zdawało się, że te drzewa afektują wicher, wzburzając teatralnie swe korony, ażeby w patetycznych przegięciach ukazać wytworność wachlarzy listnych o srebrzystym podbrzuszu, jak futra szlachetnych lisic”

łasica

84 „Przez zarośla przewijały się bezgłośnie kuny, łasice i ichneumony, futrzane, węszące zwierzątka, śmierzące kozuchem, wydłużone na niskich łapkach”

mangusta zob. **ichneumon****meduza**

27 „Adela wracała w świetliste poranki [...], wysypując z koszyka barwną urodę słońca [...]; a obok tej czystej poezji owoców wyładowywała [...] wodorosty jarzyn, niby zabite głowonogi i meduzy”

motyl

73 „O tej godzinie opanowywał mnie szal łowienia motyli, pasja ścigania tych migocących plamek, tych błędnych, białych płatków, trzęsących się w rozognionym powietrzu niedołącznym gzygzakiem” **100** „Napełniały pokój świergotem i szeptem, rozsypywały się, jak motyle, dookoła wieloramiennej lampy”

mól

99 „Pierzasty habit jego był już w wielu miejscach przeżarty przez mole i gubił miękkie, szare pierze”

mucha

30 „Huczy rojowiskiem much popołudniowa drzemka ogrodu” **31** „Muchy obiadają nieruchomą gęstym rojem”, „Muchy budzą się spłoszone i podnoszą wielkim, huczącym rojem, pełnym wściekłego bzykania, błysków i migotań”

75 „Tylko okno kipiało od rannego rojowiska much” **76** „Tymczasem dzień za storami huczał coraz płomienniej bzykaniem much oszalałych od słońca”

mucha końska

30 „Powietrze nad tym rumowiskiem, zdziczałe od żaru, cięte błyskawicami lśniących much końskich, rozwścieczonych słońcem, trzeszczało jak od niewidzianych grzechotek, podniecając do szału”

mysz

78 „Węch jego i słuch zaostrzał się niepomierne, i znać było [...], że za pośrednictwem tych zmysłów pozostaje on w ciągłym kontakcie z niewidzialnym światem ciemnych zakamarków, dziur mysich, zmurszałych przestrzeni pustych pod podłogą i kanałów kominowych”

Nemrod zob. **piesek****niedźwiedź**

57 „Lubimy pod każdym gestem, pod każdym ruchem widzieć jej ociężały wysiłek, jej bezwład, jej słodką niedźwiedziowatość” **84** „Szliśmy wzdłuż tego wło-chatego brzegu ciemności, ocierając się o niedźwiedzie futro krzaków” **111** „Tam rósł i ciemniał ten kapitał i rozsiadał się coraz szerzej na półkach, [...] uzupełniając się jeszcze i pomnażając każdego rana nowymi ładunkami towaru, który w skrzyniach i pakach wraz z rannym chłodem wnosili na niedźwiedzych barach stękający, brodaci tragarze”

osiołek

29 „Oczekiwało się, że przed tę sień sklepioną z beczkami winiarza podjedzie w cieniu chwiejących się akacji osiołek Samarytanina”

owad

70 „Do głębi wstrząśnięty Nemrod posuwa wzrokiem za skośnym kursem błyszczącego owada”, „owad odbywa dalej swą skośną turę ku kąтови pokoju” **81** „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy” **102** „Kto mógł powiedzieć, czy żył gdzieś jeszcze w jakiejś szparze podłogi, czy przebiegał nocami pokoje, zaplątany w afery karakonie, czy też był może między tymi martwymi owadami, które Adela co rana znajdowała brzuchem do góry leżące i najeżone nogami i które ze wstrętem brała na śmietniczkę i wyrzucała”

pająk

37 „któryś z tych płaskich, bezgłowych kadłubów z nagłą zaczynał biec niesamowitym, pajęczym biegiem” **41** „oblepiony szmatami pajęczyny i kurzu” **65** „Głownogi, żółwie i ogromne kraby, zawieszzone na belkach sufitu, jako kandelabry i pająki, przebierały w tej ciszy bez końca nogami, szły i szły na miejscu” **70** „Do głębi wstrząśnięty Nemrod posuwa wzrokiem za skośnym kursem błyszczącego owada, śledząc w napięciu ten płaski, bezgłowy i ślepy kadłub, niesiony niesamowitą ruchliwością pajęczych nóg” **83** „Lubiliśmy nieraz podsłuchiwać pod drzwiami – ciszy, pełnej westchnień i szeptów tego kruszejącego w pajęczynach rumowiska, tego rozkładającego się w nudzie i monotonii zmierzchu bogów” **85** „Szpalerem obić jedwabnych, luster złożonych, kosztownych mebli i kryształowych pajaków biegł wzrok w puszysty miąższ tych zbytkownych wnętrzy” **101** „Pamiętałem w istocie tę inwazję karakonów, ten zalew czarnego rojowiska, które napełniało ciemność nocną pajęczą bieganiną” **108** „Zdawało się, że w paroksyzmie złości rozgestykuluje się na części, że rozpadnie się, podzieli, rozbie-

gnie w sto pająków, rozgałęzi się po podłodze czarnym migotliwym pękiem oszalałych karakonich biegów”

papuga

49 „kolorowe oklaski, sypiące się gęstymi łuskami lazuru, pawiej, papuziej zieleni” **51** „dookoła nich rosła kupa odpadków, różnokolorowych strzępów i szmatek, jak wyplute łuski i plewy dookoła dwóch wybrednych i marnotrawnych papug” **81** „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy”

paw

45 „Niepodobna było dopatrzeć się w tych monstrach o ogromnych fantastycznych dziobach [...], w tych jaszczurach o wątłym, nagim ciele garbusów – przyszlętych pawi, bażantów, głuszców i kondorów” **46** „Nawet długo po zlikwidowaniu ptasiego gospodarstwa utrzymywała się w świecie ptasim ta tradycja naszego domu, i w okresie wiosennych wędrówek spadały nieraz na dach nasz całe chmary żurawi, pelikanów, pawi” **49** „kolorowe oklaski, sypiące się gęstymi łuskami lazuru, pawiej, papuziej zieleni” **100** „Tylko pęk piór pawich, stojących w wazie na komodzie, nie dał się utrzymać w ryzach” **119–120** „Niektóre okazywały się z bliska niczym innym, jak wielkimi pawimi ogonami”

pelikan

46 „Nawet długo po zlikwidowaniu ptasiego gospodarstwa utrzymywała się w świecie ptasim ta tradycja naszego domu, i w okresie wiosennych wędrówek spadały nieraz na dach nasz całe chmary żurawi, pelikanów, pawi”

pies

104 „Piec wył i gwizdał, jak gdyby uwiązana w nim była cała sfora psów czy demonów”

piesek

67–70 „Cały sierpień owego roku przebawiłem się z małym, kapitalnym pieskiem, który pewnego dnia znalazł się na podłodze naszej kuchni, niedołączny i piszczący, pachnący jeszcze mlekiem i niemowlęcym, z nieuformowanym, okrągławym, drżącym łebkiem, z łapkami jak u kreta rozkraczonymi na boki i z najdelikatniejszą mięciutką sierścią”, „Piesek był aksamitny, ciepły i pulsujący małym, pośpiesznym sercem. Miał dwa miękkie płatki uszu, niebieskawe, mętne oczka, różowy pyszczyk, do którego można było włożyć palec bez żadnego niebezpieczeństwa, łapki delikatne i niewinne, z wzruszającą, różową brodawczką z tyłu nad stopami przednich nóg”

pisklę

45 „Był to proceder nader zajmujący i dla mnie, to wykluwanie się piskląt, prawdziwych dziwotworów w kształcie i ubarwieniu”

ptak

38 „Wtedy wśród świergotu tapetowych ptaków, w żółtym zimowym świecie, zasypiał na parę godzin gęstym, czarnym snem” **43** „Zwyczajem malarzy posługiwał się drabiną jak ogromnymi szczudłami i czuł się dobrze w tej ptasiej perspektywie, w pobliżu malowanego nieba, arabesek i ptaków sufitu” **44** „Zaczęło się to od wylęgania jaj ptasich” **45** „Z wielkim nakładem trudu i pieniędzy sprowadzał ojciec [...] zapłodnione jaja ptasie, które dawał do wylęgania ogromnym kurom belgijskim”, „Gdy ojciec studiował wielkie ornitologiczne kompendia i wertował kolorowe tablice, zdawały się ulatywać z nich te pierzaste fantazmaty i napełniać pokój kolorowym trzepotem, płatami purpury, strzępami szafiru, grynszpanu i srebra”, „W pamięci pozostał mi szczególnie jeden kondor, ogromny ptak o szyi nagiej, twarzy pomarszczonej i wybujałej naroślami” **46** „Nie przestając na wylęganiu coraz nowych egzemplarzy, ojciec mój urządził na strychu wesela ptasie”, „dach gontowy stał się prawdziwą gospodą ptasią, arką Noego, do której zlatywały się wszelkiego rodzaju skrzydłace z dalekich stron. Nawet długo po zlikwidowaniu ptasiego gospodarstwa utrzymywała się w świecie ptasim ta tradycja naszego domu, i w okresie wiosennych wędrówek spadały nieraz na dach nasz całe chmary żurawi, pelikanów, pawi i wszelkiego ptactwa”, „Stamtąd dochodził już o wczesnym świecie zmieszany klangor głosów ptasich. Drewniane pudła pokojów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” **47** „Niekiedy przez zapomnienie zrywał się z krzesła przy stole i trzepiąc rękoma jak skrzydłami, wydawał pianie przeciągłe, a oczy zachodziły mu mgłą bielma”, „Pewnego razu w okresie generalnych porządków zjawiała się niespodzianie Adela w państwie ptasim ojca. [...] Szybko zdecydowana, otworzyła okno, po czym przy pomocy długiej szczotki wprawiła całą masę ptasią w wirowanie. Wzbił się piekielny tuman piór, skrzydeł i krzyku [...]. Razem z ptasią gromadą ojciec mój, trzepiąc rękoma, w przerażeniu próbował wznieść się w powietrze. Z wolna przeredzał się tuman skrzydlaty, aż w końcu na pobojuwisku została sama Adela” **48** „Ta ptasia impreza mego ojca była ostatnim wybuchem kolorowości, ostatnim i świetnym kontrmarszem fantazji, który ten niepoprawny improwizator, ten fechtmistrz wyobraźni poprowadził na szanice i okopy jałowej i pustej zimy”, „Tapety pokojów, rozluźnione błogo za tamtych dni i otwarte dla kolorowych lotów owej skrzydlatej czeredy, zamknęły się znowu w sobie” **49** „Ach! gdzie było to świegotliwe pączkowanie, to owocowanie pośpieszne i fantastyczne, w bukietach tych lamp, z których [...] ulatywały skrzydlate fantazmaty, rozbijające powietrze na talie kart magicznych, rozsypując je w kolorowe oklaski, sypiące się gęstymi łuskami lazuru, pawiej, papuziej zieleni, metalicznych połysków, rysując

w powietrzu linie i arabeski, migotliwe ślady lotów i kołowań, rozwijając kolorowe wachlarze trzepotów, utrzymujące się długo po przelocie w bogatej i błyskotliwej atmosferze” **51** „Krzywe szczęki nożyc otwierały się ze skrzypieniem, jak dzioby tych kolorowych ptaków” **99** „Z całego ptasiego gospodarstwa pozostał nam jedyny egzemplarz, wypchany kondor, stojący na półce w salonie”, „Pierzasty habit jego był już w wielu miejscach przeżarty przez mole i gubił miękkie, szare pierze, które Adela raz w tygodniu wymiatała wraz z bezimiennym kurzem pokoju” **110** „Tam siedział ojciec, jak w ptaszarni, na wysokim stołku, a gołębniki registratur szeleściły plikami papierów i wszystkie gniazda i dziupła pełne były świergotu cyfr” **112** „Zdawało się, że tak nadęte i piejące wzniosą się w powietrze długimi kolorowymi łańcuchami i, jak jesienne klucze ptaków, przeciągać będą nad miastem” **118** „I wnet zaroiło się niebo jakąś kolorową wysypką, osypało się falującymi plamami, które rosły, dojrzewały i wnet napełniły przestworze dziwnym ludem ptaków, krążących i kołujących w wielkich krzyżujących się spiralach” **119** „Cała żywotność tych ptaków przeszła w upierzenie, wybujała w fantastyczność”

ryba

50 „Ale gdy pojawiał się na stole półmisek z rybą w szklistej galarecie, dwie duże ryby leżące bok przy boku, głową do ogona, jak figura zodiakalna, odpoznawaliśmy w nich herb owego dnia, emblemat kalendarzowy bezimiennego wtorku, i rozbieraliśmy go pośpiesznie między siebie, pełni ulgi, że dzień uzyskał w nim swą fizjonomię” **103** „Nocami mrowił się ten ciemny zgiełk naczyń i napierał, jak armie rozgadanych ryb” **118** „Widział, jak na dalekich jeziorach odbywał się połów ryb. [...] Na brzegach chłopcy dźwigali na głowach kosze, pełne trzepocącego się, srebrnego połowu”

salamandra

43 „Palił w piecach, studiował nigdy niezgłębioną istotę ognia, wyczuwał słony metaliczny posmak i wędzony zapach zimowych płomieni, chłodną pieszczotę salamander, liżących błyszczącą sadzę w gardzieli kominą” **81** „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy”

sęp

41 „Czasami wdrapywał się na karnisz i przybierał nieruchomą pozę symetrycznie do wielkiego wypchanego sępa, który po drugiej stronie okna zawieszony był na ścianie” **118** „nieudolne konglomeraty skrzydeł, potężnych nóg i oskubanych szyj, przypominały źle wypchane sępy i kondory, z których wysypują się trociny”

skorupiak

62 „Były to twory podobne z pozoru do istot żywych, do kręgowców, skorupiaków, członkonogów, lecz pozór ten mylił”

skowronek

113 „w górze utrzymywał się i rósł coraz wyżej milczący alarm zorzy, drgający świergotem miliona cichych dzwonek, wzbierający wzlotem miliona niewidzialnych skowronków, lecących razem w jedną wielką, srebrną nieskończoność”

smok

45 „smoczy ten pomiot podnosił na cienkich szyjach ślepe, bielmem zarosłe głowy, kwacząc bezgłośnie z niemych gardzieli”

szarańcza

30 „Złote ściernisko krzyczy w słońcu, jak ruda szarańcza”

szczur

31 „kupa brudnych gałganów, szmat i strzępów zaczyna poruszać się, jakby ożywiona chrobotem lęgających się w niej szczurów”, „gałgany zsypują się na ziemię i rozbiegają po śmietniku, jak spłoszone szczury” **51** „szmatki jęły umykać po podłodze, jak szczury, ku uchylonym drzwiom ciemnego pokoju”

świerszcz

30 „w rzęsimym deszczu ognia wrzeszczą świerszcze”

tukan

81 „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych, chińskie odbijanki, indygo, kalafonium z Malabaru, jaja owadów egzotycznych, papug, tukanów, żywe salamandry i bazyliuszki, korzeń Mandragory, norymberskie mechanizmy”

wąż

93 „Odwrócone do niego tyłem lub bokiem, przystawały w aroganckim kontraście, przestępowały z nogi na nogę, grając kokietyrny obuwem, przepuszczały z góry na dół po smukłym ciele wężową grę członków” **96** „I wreszcie niespodzianie zajeżdża, już wjechał z bocznej uliczki, skąd go nie oczekiwano, niski jak wąż, miniaturowy, z małą, sapiącą, krępa lokomotywą”

wielbłąd

119 „Inne przypominały garbate, łyse, zdechłe wielbłądy”

wrona

43 „Kominiarze nie mogli opędzić się od wron, które na kształt żywych czarnych liści obsiadały wieczorem gałęzie drzew pod kościołem, odrywały się znów, trzepocąc, by wreszcie przyłgnąć, każda do właściwego miejsca na właściwej gałęzi, a o świcie ulatywały wielkimi stadami – tumany sady, płatki kopci, falujące i fantastyczne, plamiąc migotliwym krakaniem mętnożółte smugi świtu”

zwierzątko

84 „Przez zarośla przewijały się bezgłośnie kuny, łasice i ichneumony, futrzane, węszące zwierzątko, śmierdzące kozuchem, wydłużone na niskich łapkach”

zwierzę

44 „W tym to czasie zauważyliśmy u ojca po raz pierwszy namiętne zainteresowanie dla zwierząt” **68** „Zwierzęta! cel nienasyconej ciekawości, egzemplifikacje zagadki życia, jakby stworzone po to, by człowiekowi pokazać człowieka, rozkładając jego bogactwo i komplikację na tysiąc kalejdoskopowych możliwości, każdą doprowadzoną do jakiegoś paradoksalnego krańca, do jakiejś wybujałości pełnej charakteru” **118** „Niebo stało się podobne do starego fresku, pełnego dziwołągów i fantastycznych zwierząt”

żółw

65 „Głowonogi, żółwie i ogromne kraby, zawieszane na belkach sufitu, jako kandelabry i pająki, przebierały w tej ciszy bez końca nogami, szły i szły na miejscu”

żubr

119 „Niektóre pokryte były kudłatą, zlepioną sierścią, jak żubry, i śmierdziały wstrętnie”

żuraw

46 „Nawet długo po zlikwidowaniu ptasiego gospodarstwa utrzymywała się w świecie ptasim ta tradycja naszego domu, i w okresie wiosennych wędrówek spadały nieraz na dach nasz całe chmary żurawi, pelikanów, paw”

Rośliny

[opracowała Laura Jasińska]

akacja

28 „Cierniste akacje, wyrosłe z pustki żółtego placu, kipiały nad nimi jasnym listowiem, bukietami szlachetnie ucłonkowanych filigranów zielonych, jak drzewa na starych gobelinach” **29** „Oczekiwało się, że przed tę sień sklepioną z beczkami winiarza podejdzie w cieniu chwiejących się akacji osiołek Samarytanina”

anemon

87 „Spod wełnianego, jak białe karakuły, śniegu wychylały się anemony drżące, z iskrą światła księżycowego, w delikatnym kielichu”

bez

30 „Tam sprzedawał ogród za darmo najtańsze krupy dzikiego bzu” **31** „a kretynka ochrypła od krzyku, w konwulsji dzikiej uderza mięsistym łonem z wściekłą zapalczywością w pień bzu dzikiego, który skrzypi cicho pod natarczywością tej rozpustnej chuci, zaklinany całym tym nędzarskim chórem do wynaturzonej, pogańskiej płodności”

bluszcz

71 „pomarszczone i szorstkie listki bluszczyków i ślepych pokrzyw, pachnące miętą”

bodiak

30 „Splątany gąszcz traw, chwastów, zielska i bodiaków buzuje w ogniu popołudnia”, „Ale po drugiej stronie parkanu, za tym matecznikiem lata, w którym rozrosła się głupota zidiociałych chwastów, było śmietnisko zarosłe dziko bodiakiem” **31** „Bodiaki, spalone słońcem, krzyczą” **49** „Lampy poczerniały i zwiędły, jak stare osty i bodiaki” **72** „zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczonej fabryki wody sodowej a długą walącą się ścianę stodoły, wyraźnie pochmurniał, stawał się opryskliwy i niedbały, zapuszczał się dziko i niechlujnie, srożył się pokrzywami, zjeżał bodiakami, parszywiwał chwastem wszelkim, aż w samym końcu między ścianami, w szerokiej prostokątnej zatoce tracił wszelką miarę i wpadał w szal” **73** „ten drgający, oślepiająco biały trójpunkt wiódł mnie, jak błędny ognik, przez szal bodiaków, palących się w słońcu”

buk

105 „Ogromne buki koło kościoła stały z wzniesionymi rękami, jak świadkowie wstrząsających objawień, i krzyczały, krzyczały”

chwast

29 „Zapomniane przez wielki dzień, pleniły się bujnie i cicho wielkie ziela, kwiaty i chwasty, rade z tej pauzy, którą prześnić mogły za marginesem czasu, na rubieżach nieskończonego dnia” **30** „Splątany gąszcz traw, chwastów, zielska i bodiaków buzuje w ogniu popołudnia”, „Ale po drugiej stronie parkanu, za tym matecznikiem lata, w którym rozrosła się głupota zidiociałych chwastów, było śmietnisko zarosłe dziko bodiakami” **31** „chwasty ślinią się błyszczącym jadem” **72** „zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczonej fabryki wody sodowej a długą walącą się ścianę stodoły, wyraźnie pochmurniał, stawał się opryskliwy i niedbały, zapuszczał się dziko i niechłujnie, srożył się pokrzywami, zjeżał bodiakami, parszywił chwastem wszelkim, aż w samym końcu między ścianami, w szerokiej prostokątnej zatoce tracił wszelką miarę i wpadał w szal” **97** „wystrzela szara i lekka wegetacja puszystych chwastów, bezbarwnych włochatych maków, zrobiona z nieważkiej tkanki majaku i haszyszu” **109** „Bywa czasem, że sierpień minie, a stary gruby pień lata rodzi z przyzwyczajenia jeszcze dalej, pędzi ze swego próchna te dni-dziczki, dni-chwasty, jałowe i idiotyczne, dorzuca na dokładkę, za darmo, dni-kaczany, puste i niejadalne – dni białe, zdziwione i niepotrzebne”

cynamon

107 „Ale potem zapominaliśmy o wichurze, Adela tłukła cynamon w dźwięcznym moździerz” **108** „Adela zadzwoniła znowu moździerzem, tłukąc cynamon”

czereśnia

27 „lśniące, pełne wody pod przejrzystą skórką czereśnie”

drzewo

28 „Zdawało się, że te drzewa afektują wicher, wzbudzając teatralnie swe korony, ażeby w patetycznych przegięciach ukazać wytworność wachlarzy listnych o srebrzystym podbrzuszu, jak futra szlachetnych lisic” **43** „Kominiarze nie mogli opędzić się od wron, które na kształt żywych czarnych liści obsiadały wieczorem gałęzie drzew pod kościołem, odrywały się znów, trzepocąc, by wreszcie przylgnąć, każda do właściwego miejsca na właściwej gałęzi” **63** „Dookoła łóżka, pod wieloramienną lampą, wzdłuż szaf chwiały się kępy delikatnych drzew, rozpryskiwały w górze w świetliste korony, w fontanny koronkowego listowia, bijące aż pod malowane niebo sufitu rozpylonym chlorofilem” **64** „ile jest cierpiących, okaleczonych, fragmentarycznych postaci życia, jak sztucznie sklecone, gwoź-

dziami na gwałt zbite życie szaf i stołów, ukrzyżowanego drzewa, cichych mężczyzn okrutnej pomysłowości ludzkiej. Straszliwe transplantacje obcych i nienawidzących się ras drzewa, skucie ich w jedną nieszczęśliwą osobowość”
87 „Linie wzgórzy włochatych nagimi różgami drzew podnosiły się, jak błogie westchnienia, w niebo”

dzwonek

29 „Ale naiwne przedmiejskie dzwonki i perkalikowe, niewybredne kwiatuszki stały bezradne w swych nakrochmalonych, różowych i białych koszulkach, bez zrozumienia dla wielkiej tragedii słonecznika”

fiolatek

80 „Śnieg skurczył się w baranki białe, w niewinne i słodkie runo, które pachniało fiołkami” **84** „Powietrze stało się lekkie do oddychania i świetlane, jak gaza srebrna. Pachniało fiołkami”, „Powietrze dyszało jakąś tajną wiosną, niewypowiedzianą czystością śniegu i fiołków” **88** „Poszliśmy gromadą na spacer stromo spadającą ulicą, z której wiał powiew fiołków, niepewni, czy to jeszcze magia nocy srebrzyła się w śniegu, czy też świt już wstawał”

grusza

71 „Wysokie grusze [...] rosły tu z rzadka potężnymi grupami, obsypane srebrnym szelestem, kipiącą siatką białawych połysków”

gruszka

27 „wszystkie karty pały od blasku i miały na dnie słodki do omdlenia miąższ złotych gruszek”

grzyb

48 „Obiegła nas znowu ze wszech stron żałobna szarość miasta, zakwitając w oknach ciemnym liszajem świtów, pasożytniczym grzybem zmierzchów, rozrastającym się w puszyste futro długich nocy zimowych” **111** „dochodził do ciemnych granatów [...], ażeby potem [...] wejść w szelestny cień więdnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej”

jabłoń

71 „rozłożyste jabłonie rosły tu z rzadka potężnymi grupami, obsypane srebrnym szelestem, kipiącą siatką białawych połysków”

jarzyna

27 „wodorosty jarzyn, niby zabite głowonogi i meduzy”

kaktus

45 „Mój ojciec chodził wzdłuż półek w zielonym fartuchu, jak ogrodnik wzdłuż inspektów z kaktusami, i wywabiał z nicości te pęcherze ślepe, pulsujące życiem, te niedołążne brzuchy, przyjmujące świat zewnętrzny tylko w formie jedzenia, te narośle życia, pnące się omackiem ku światłu”

korzeń Mandragory

81 „Mogłeś tam znaleźć [...] korzeń Mandragory”

las

87 „Ogrody te przechodziły z wolna, w miarę posuwania się, w parki wielko-drzewne, a te w lasy”, „Las cały zdawała się iluminować tysiącnymi światłami, gwiazdami, które rzęsiście ronił grudniowy firmament” **88** „Zacząłem schodzić stromą serpentyną wśród lasu, początkowo idąc krokiem lekkim, elastycznym, potem nabierając rozpędu” **107** „rozprzestrzenił się lasem belek, pełnym stokrotnego echa, i huczał, jak pudło ogromnych basów” **111** „dochodził do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących, ażeby potem [...] wejść w szelestny cień więdnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej”

leszczyna

84 „Siadaliśmy tam na letnim miękkim śniegu w naszych włochatych płaszczach, zajadając orzechy, których pełna była leszczynowa ta gęstwina, w ową wiosenną zimę”

łopuch

30 „Na tych barach ogrodu niechlujna, babska bujność sierpnia wyolbrzymiała w głucho zapadliska ogromnych łopuchów, rozpanoszyła się płatami włochatych blach listnych, wybujałymi ozorami mięsistej zieleni”, „Tam te wyłupiste pałuby łopuchów wybałuszyły się, jak babska szeroko rozsiadłe, na wpół pożarte przez własne oszalałe spódnicę” **31** „łopuchy puchną i pyszną się bezwstydnym mięsem” **72** „Tam rozbestwione, dając upust swej pasji, panoszyły się puste, zdziczałe kapusty łopuchów – ogromne wiedźmy, rozdziawiające się w biały dzień ze swych szerokich spódnic, zrzucając je z siebie, spódnicą za spódnicą, aż ich wzdęte, szelestne, dziurawe łachmany oszalałymi płatami grzebały pod sobą kłótlive to plemię bękarce. A żarłoczne spódnicę puchły i rozpychały się, piętrzyły się jedne na drugich, rozpierały i nakrywały wzajem, rosnąc razem wzdętą masą blach listnych, aż pod niski okap stodoły” **73** „Dopiero na granicy łopuchów zatrzymałem się, nie śmiejąc się pogrążyć w to głucho zapadlisko”, „Wtedy nagle ujrzałem go. Zanurzony po pachy w łopuchach, kucał przede mną” **74** „uciekał człapiąc przez łopocące blachy łopuchów, wielkimi skokami – Pan bez fletu, cofający się w popłochu do swych ojczystych kniei”

mak

97 „wystrzela szara i lekka wegetacja puszystych chwastów, bezbarwnych włochatych maków, zrobiona z nieważkiej tkanki majaku i haszyszu” **98** „Przekroczywszy pewien punkt napięcia, przyplływ zatrzymuje się i cofa, atmosfera gaśnie i przekwita, możliwości więdną i rozpadają się w nicość, oszalałe, szare maki ekscytacji rozsypują się w popiół” **113** „Zdawało się, że to ruszyły tłumami jesienne, suche makówki, sypiące makiem – głowy-grzechotki, ludzie-kołatki”

marchew

71 „były delikatne filigrany dzikich pietruszek i marchwi”

mecz

36 „Już wówczas miasto nasze popadało coraz bardziej w chroniczną szarość zmierzchu, porastało na krawędziach liszajem cienia, puszystą pleśnią i mchem koloru żelaza” **71** „Spod jego omszonych dyli wyciekała strużka czarnej, śmierdzącej wody, żyła gnijącego, tłustego błota”, „My, chłopcy, dokonaliśmy reszty i wyważyli, wysunęli ciężką, omszałą deskę z osady” **87** „Ujrzałem na tych szczęśliwych zboczach całe grupy wędrowców, zbierających wśród mchu i krzaków opadłe i mokre od śniegu gwiazdy”

mięta

30 „Tam sprzedawał ogród za darmo [...] dziką okowitę mięty i wszelką najgorszą tandetę sierpniową” **71** „Były tam [...] pomarszczone i szorstkie listki bluszczyków i ślepych pokrzyw, pachnące miętą”

mlecz

72 „A jedna z tych roślin, żółta i pełna mlecznego soku w białych łodygach, nadęta powietrzem, pędziła ze swych pustych pędów już samo powietrze, sam puch w kształcie pierzastych kul mleczowych rozsypywanych przez powiew i wsiąkających bezgłośnie w błękitną ciszę”

morela

27 „morele, w których miąższu złotym był rdzeń długich popołudni”

ogród

29 „Przedmiejskie domki tonęły wraz z oknami, zapadnięte w bujnym i pogmatwanym kwitnieniu małych ogródków” **30** „Huczy rojowiskiem much popołudniowa drzemka ogrodu”, „jak gdyby ogród obrócił się we śnie na drugą stronę i grube jego chłopskie bary oddychają ciszą ziemi. Na tych barach ogrodu niechlujna, babska bujność sierpnia wyolbrzymiała w głucho zapadliska ogromnych łopuchów”, „Tam sprzedawał ogród za darmo najtańsze krupy dzikiego bzu, śmierdzącą mydłem, grubą kaszę babek, dziką okowitę mięty i wszelką najgorszą

tandetę sierpniową” 32 „W jednym z tych domków, otoczonym sztachetami brązowej barwy, tonącym w bujnej zieleni ogródka, mieszkała ciotka Agata. Wchodząc do niej, mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule” 33 „echo dnia płomiennego drgało i tutaj jeszcze mosiądzem na ramach obrazów, na klamkach i listwach złotych, choć przepuszczone przez gęstą zielenią ogrodu” „W jego szarych oczach tlił się daleki żar ogrodu, rozpięty w oknie” 49 „Na próżno wetknęła Adela we wszystkie ramiona tych lamp kolorowe świece, nieudolny surogat, blade wspomnienie świetlnych iluminacji, którymi kwitły niedawno wiszące ich ogrody” 71 „Stanąwszy nogą na desce, rzuconej, jak most, przez kałużę, mógł więziń podwórza w poziomej pozycji przecisnąć się przez szparę, która wypuszczała go w nowy, przewiewny i rozległy świat. Był tam wielki, zdziczały, stary ogród” 72 „Ogród był rozległy i rozgałęziony kilku odnogami i miał różne strefy i klimaty”, 82 „Stały tam przy ulicy, albo w głębi ogrodów malownicze wille, ozdobne budynki bogaczy” „Światło księżycy [...] było blade i tak jasne jak w dzień – tylko parki i ogrody czerniały w tym srebrnym krajobrazie” 87 „Wjechaliśmy na podmiejską ulicę ujętą z obu stron w ogrody. Ogrody te przechodziły z wolna, w miarę posuwania się, w parki wielkodrzewne, a te w lasy” 111 „dochodził do ciemnych granatów [...], ażeby potem [...] wejść w szelestny cień więdnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej”

oleander

64 „Widziałem, jak z drgania powietrze, z fermentacji zbyt bogatej aury wydziela się i materializuje to pośpieszne kwitnienie, przelewanie się i rozpadanie fantastycznych oleandrow, które napełniły pokój rzadką, leniwą śnieżycą wielkich różowych kiści kwiatnych”

orzech

41 „Zauważyliśmy wówczas wszyscy, że ojciec zaczął z dnia na dzień maleć, jak orzech, który zsyca się wewnątrz łupiny” 84 „Siadaliśmy tam na letnim miękkim śniegu w naszych włochatych płaszczach, zajadając orzechy, których pełna była leszczynowa ta gęstwina, w ową wiosenną zimę”

oset

49 „Lampy poczerniały i zwiędły, jak stare osty i bodiaki”

palma

36 „Pełne wielkich szaf, głębokich kanap, białych lusterek i tandetnych palm sztucznych, mieszkanie nasze coraz bardziej popadało w stan zaniedbania wskutek opieszałości matki”, 86 „Zszedłszy na parkiety salonu, pod wielkie palmy, wystrzelające tam z wazonów aż do arabesk sufitu, spostrzegłem, że znajduję się już właściwie na gruncie neutralnym”

pieprz

50 „Zapach pieprzu rozchodził się po pokoju”

pietruszka

71 „były delikatne filigrany dzikich pietruszek i marchwi”

piwonia

34 „Podała mi rączkę lalkowatą, jakby dopiero pączkującą, i zakwitła od razu całą twarzą, jak piwonia przelewająca się pełnią różową”

pokrzywa

71 „pomarszczone i szorstkie listki bluszczyków i ślepych pokrzyw, pachnące miętą” 72 „zanurzał się w cień między tylną ścianę opuszczonej fabryki wody sodowej a długa wałącą się ścianę stodoły, wyraźnie pochmurniał, stawał się opryskliwy i niedbały, zapuszczał się dziko i niechlujnie, srożył się pokrzywami, zjeżał bodiakami, parszywił chwastem wszelkim, aż w samym końcu między ścianami, w szerokiej prostokątnej zatoce tracił wszelką miarę i wpadał w szal”

purchawka

93 „ich dotknięcia zdawały się je farbować i zostawiać w powietrzu ciemny deszcz piegów, smugę tabaki, jak purchawka o podniecającej, animalnej woni”

słonecznik

29 „Ogromny słonecznik, wydzwignięty na potężnej łodydze i chory na elephantiasis, czekał w żółtej żałobie ostatnich, smutnych dni żywota, uginając się pod przerostem potwornej korpulencji”, „Ale naiwne przedmiejskie dzwonki i perkalikowe, niewybredne kwiatuszki stały bezradne [...], bez zrozumienia dla wielkiej tragedii słonecznika”

szafran

31 „Matka Tłui wynajmuje się gospodyniom do szorowania podłóg. Jest to mała, żółta jak szafran kobieta i szafranem zaprawia też podłogi, jodłowe stoły, ławy i szlabany, które w izbach ubogich ludzi zmywa”

trawa

30 „Splątany gąszcz traw, chwastów, zielska i bodiaków buzuje w ogniu popołudnia”, „A ku parkanowi kozuch traw podnosi się wypukłym garbem-pagórem, jak gdyby ogród obrócił się we śnie na drugą stronę i grube jego chłopskie bary oddychają ciszą ziemi” 71 „Bujna, niekoszona trawa pokrywała puszystym kozuchem falisty teren. Były tam zwykłe, trawiaste źdźbła łąkowe z pierzastymi kitami kłosów”, „Gdy się leżało w trawie, było się przykrytym całą błękitną geografią obłoków i płynących kontynentów, oddychało się rozległą mapą niebios”

94 „Ulica jest szeroka, jak bulwar wielkomiński, ale jezdnia, jak place wiejskie, zrobiona jest z ubitej gliny, pełna wybojów, kałuży i trawy”

wiśnia

27 „tajemnicze, czarne wiśnie, których woń przekraczała to, co ziszczało się w smaku”

Teatr, widowisko, obrzęd

[opracowała **Balbina Tarnowska**]

aktor

57 „Naszą ambicją pokładać będziemy w tej dumnej dewizie: dla każdego gestu inny aktor”

amfiteatr

104 „Ogromne obozowisko, czarny ruchomy amfiteatr zstępować zaczął w potężnych kręgach ku miastu”

arlekin

117 „Był to element błazeński, roztańczony tłum poliszynelów i arlekinów, który, sam bez poważnych intencji handlowych, doprowadzał do absurdu gdzieniegdzie nawiązujące się transakcje swymi błazeńskimi figlami”

audytorium

53 „Oto jest początek wielce ciekawych i dziwnych prelekcji, które mój ojciec, natchniony urokiem tego małego i niewinnego audytorium, odbywał w następnym tygodniach owej wczesnej zimy”

bałwochwalcy

114 „Mój ojciec wyrastał nagle nad tymi grupami kupczących, wydłużony gniewem, i gromił z wysoka bałwochwalców potężnym słowem”

błazeński

61 „Stąd płynie, moje panie, straszny smutek wszystkich błazeńskich golemów, wszystkich pałub, zadumanych tragicznie nad śmiesznym swym grymasem”

117 „Był to element błazeński, roztańczony tłum poliszynelów i arlekinów, który, sam bez poważnych intencji handlowych, doprowadzał do absurdu gdzieniegdzie nawiązujące się transakcje swymi błazeńskimi figlami. Stopniowo jednak, znużony błaznowaniem, wesoły ten ludek rozpraszał się w dalszych okolicach krajobrazu i tam powoli gubił się wśród skalnych załomów i dolin”

bożek pogański

31 „na wpół naga i ciemna kretyńka [Tłuja] dźwiga się powoli i staje, podobna do bożka pogańskiego”

buda jarmarczna

61 „Czy słyszeliście po nocach straszne wycie tych pałub woskowych, zamkniętych w budach jarmarcznych, żałosny chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, wałących pięściami w ściany swych więzień?”

ceremonia

44 „Sprzątanie pokoju było dlań [dla ojca] wielką i ważną ceremonią, której nie zanieczyścił nigdy być świadkiem, śledząc z mieszaniną strachu i rozkosznego dreszczu wszystkie manipulacje Adeli” **50** „Subiekci spożywali go [„herb owego dnia”, czyli „dwie duże ryby”] z namaszczeniem, z powagą kalendarzowej ceremonii”

ceremonialność

89 „w starym mieście panował wciąż jeszcze nocny, pokątny handel, pełen solennej ceremonialności” **117** „Ale i w tej ceremonialnej konwersacji, w spojrzeniach, które wymieniali [Żydzi], był błysk uśmiechniętej ironii”

ceremoniał

45-46 „Był to chudy asceta, lama buddyjski, pełen niewzruszonej godności w całym zachowaniu, kierujący się żelaznym ceremoniałem swego wielkiego rodu” **113** „Przez jasne szyby tych latarni [sklepów] można było śledzić zgiełkliwy i pełen dziwacznych ceremoniału obrzęd zakupów jesiennych” **102** „Mój ojciec poruszał się wielocłonkowym skomplikowanym ruchem dziwnego rytuału, w którym ze zgrozą poznałem imitację ceremoniału karakonięgo”

chór

31 „kretynka [Tłuja] ochrypla od krzyku, w konwulsji dzikiej uderza mięsistym łonem z wściekłą zapalczywością w pień bzu dzikiego, który skrzypi cicho pod natarczywością tej rozpustnej chuci, zaklinany całym tym nędzarskim chórem do wynaturzonej, pogańskiej płodności” **61** „Czy słyszeliście po nocach straszne wycie tych pałub woskowych, zamkniętych w budach jarmarcznych, żałosny chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, wałących pięściami w ściany swych więzień?” **115** „Ale sklepienie nie napełniło się szumem aniołów, śpieszących na pomoc, a zamiast tego każdemu jękowi trąby odpowiadał wielki roześmiany chór tłumu. – Jakubie, handlować! Jakubie, sprzedawać! – wołali wszyscy, a wołanie to, wciąż powtarzane, rytmizowało się w chórze

czar

54 „Nasz herejzarcha [ojciec] szedł wśród rzeczy, jak magnetyzer, zarażając je i uwodząc swym niebezpiecznym czarem” **94** „czujemy się wciągnięci w tandetny czar dzielniczy”

czarodziejski

87 „Jak srebrne astrolabium otwierało niebo w tę noc czarodziejską mechanizm wnętrza i ukazywało w nieskończonych ewolucjach złocistą matematykę swych kół i trybów”

czarodziejski tort

49 „Ach! gdzie było to świegotliwe pączkowanie, to owocowanie pośpieszne i fantastyczne, w bukietach tych lamp, z których, jak z pękających czarodziejskich tortów, ulatywały skrzydlate fantazmaty”

demaskować

90 „Stare krzywe domki podmiejskie otrzymały szybko sklecone portale, które dopiero bliższe przyjrzenie demaskowało jako nędzne imitacje wielkomiejskich urzędzeń” **94** „Ale dalecy jesteśmy od chęci demaskowania widowiska”

demonstrować

93 „Panienki demonstrują, jedna przed drugą, figury i pozycje rycin okładkowych” **94** „Szary, bezosobisty ten tłum jest nader przejęty swą rolą i pełen gorliwości w demonstrowaniu wielkomiejskiego pozoru”

domino (strój maskaradowy)

116 „Nabierali pełne ręce miękkich fałd, drapowali się w kolorowe sukna, owijali się w zaimprovizowane domina i płaszcze”

dom z kart

114 „Dom otwierał się przed nim [ojcem], izba za izbą, komora za komorą, jak dom z kart, i widział gonitwę subiektów za Adelą”

dramatyzować

89 „Bryły i przyzmy tego cienia wcinały się, jak plastry ciemnego miodu, w wąwozy ulic, zatapiały w swej ciepłej, soczystej masie tu całą połowę ulicy, tam wyłom między domami, dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną”

eksperyment

54 „Stała się ona [Paulina] w owych dniach jego uczennicą, adeptką jego teorii, modelem jego eksperymentów” **55** „W interesie ciekawego i ważnego eksperymentu może ono [zabójstwo] nawet stanowić zasługę” **67** „Jakież bezmiar doświadczeń, eksperymentów, odkryć otwierał się teraz!” **69** „wszystko to przekupuje, przekonywa i zachęca do przyjęcia, do pogodzenia się z eksperymentem życia”

ezoteryczny

56 „Gestykulacja jego [ojca] nabierała ezoterycznej solenności” **83** „Czekaliśmy zazwyczaj długo na przyjście profesora [...]. Wreszcie otwierały się drzwi jego pokoju i wchodził – mały, z piękną brodą, pełen ezoterycznych uśmiechów, dyskretnych przemilczeń i aromatu tajemnicy. [...] Pokazywał nam wśród ezoterycznych gestów stare litografie wieczornych pejzaży”

falszywy

80 „Chciałem zawrócić, lecz po chwili wydało mi się to niepotrzebną stratą czasu, gdyż noc nie była wcale zimna, przeciwnie, pożyczkowana strugami dziwnego ciepła, tchnieniami jakiejś fałszywej wiosny”

figle błazeńskie

117 „Był to element błazeński, roztańczony tłum poliszynelów i arlekinów, który, sam bez poważnych intencji handlowych, doprowadzał do absurdu gdzieniegdzie nawiązujące się transakcje swymi błazeńskimi figlami”

figura

60 „Figury panoptików, moje panie – zaczął on – kalwaryjskie parodie manekinów” **93** „Panienki demonstrują, jedna przed drugą, figury i pozycje rycin okładkowych”

galeria (tu: ostatnie rzędy widowni w teatrze)

111 „Tam [w półkach sklepu] rósł i ciemniał ten kapitał i rozsiadał się coraz szerzej na półkach, jak na galeriach jakiegoś wielkiego teatru” **116** „[ojciec] ponoszony rozpaczą, wspinał się na wysokie galerie szaf” **118** „[ojciec] siedział teraz na galeriach wysokich półek i patrzył w jesieniejący, rozległy kraj”

gest

44 „bywało, że [ojciec] przerywał jej [matce] nagle zaklinającym gestem ręki, ażeby pobiec w kąć pokoju” **57** „Często dla jednego gestu, dla jednego słowa podejmiemy się trudu powołania ich do życia na tę jedną chwilę. [...] Naszą ambicję pokładać będziemy w tej dumnej dewizie: dla każdego gestu inny aktor” **60** „Płaczcie, moje panie, nad losem własnym, widząc nędzę materii więzionej, gnębionej materii, która nie wie, kim jest i po co jest, dokąd prowadzi ten gest, który jej raz na zawsze nadano” **79** „To sztuczne niebo [bladoniebieska kurtyna] szerzyło się i płynęło wzdłuż i w poprzek, wzbierając ogromnym tchem patosu i wielkich gestów, atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku, który budował się tam na dudniących rusztowaniach sceny” **95** „W tej dzielnicy pozoru i pustego gestu [okolicy ulicy Krokodylej] nie przywiązuje się zbyt-niej wagi do ścisłego celu jazdy i pasażerowie powierzają się tym błędnym po-jazdom z lekkomyślnością, która cechuje tu wszystko” **96** „fatalnością tej

dzielnicy jest, że [...] wszystkie gesty wyczerpują się przedwcześnie” 116 „Gdy ojciec mój, przerażony ohydą grzechu, wrastał gniewem swych gestów w grozę krajobrazu”

gestykulacja

56 „Gestykulacja jego [ojca] nabierała ezoterycznej solenności” 108 „Nie rozumiałem, o co jej [ciotce Perazji] chodzi, a ona zacietrzewiała się coraz bardziej w gniewie i stała się jednym pękiem gestykulacji i złorzeczeń. Zdawało się, że w paroksyzmie złości rozgestykuluje się na części, że rozpadnie się, podzieli, rozbiegnie w sto pajaków, rozgałęzi się po podłodze czarnym migotliwym pękiem oszalałych karakonich biegów”

głowy-grzechotki zob. ludzie-kołatki

golem błazeński

61 „Stąd płynie, moje panie, straszny smutek wszystkich błazeńskich golemów, wszystkich pałub, zadumanych tragicznie nad śmiesznym swym grymasem”

gra

57 „Demiurgos, ten wielki mistrz i artysta, czyni ją [materię] niewidzialną, każe jej zniknąć pod grą życia” 78 „i znać było po grze jego [ojca] milczącej i napiętej twarzy, że za pośrednictwem tych zmysłów pozostaje on w ciągłym kontakcie z niewidzialnym światem ciemnych zakamarków, dziur mysich, zmurszałych przestrzeni pustych pod podłogą i kanałów kominowych” 87 „Droga stała się stroma, koń poślizgiwał się i z trudem ciągnął pojazd, grający wszystkimi przegubami” 93 „Odwrócone do niego [klienta] tyłem lub bokiem, [subiektki] przystawały w aroganckim kontrapoście, przestępowały z nogi na nogę, grając kokietyjnym obuwiem, przepuszczały z góry na dół po smukłym ciele wężową grę członków, atakując nią spoza swej niedbałej nieodpowiedzialności podnieconego widza, którego ignorowały”

grymas

28 „I wszyscy brodzący w tym dniu złotym mieli ów grymas skwaru [...]; i wszyscy, którzy szli dziś ulicami [...] szczerzyli do siebie ten grymas bakchiczny”

61 „Stąd płynie, moje panie, straszny smutek wszystkich błazeńskich golemów, wszystkich pałub, zadumanych tragicznie nad śmiesznym swym grymasem”

74 „I nagle z tych [Pana] rysów, naciągniętych do pęknięcia, wyboczył się jakiś straszny, załamany cierpieniem grymas, i ten grymas rósł, brał w siebie tamten obłęd i natchnienie, pęczniał nim, wybaczał się coraz bardziej, aż wyłamał się ryczącym, charczącym kaszlem śmiechu” 108 „subiekt Teodor, nasłuchując prorocत्व strychowych, stroił śmieszne grymasy”

idol

51 „milczący idol, którego nic zadowolić nie mogło”

iluminacje

49 „Na próżno wetknęła Adela we wszystkie ramiona tych lamp kolorowe świece, nieudolny surogat, blade wspomnienie świetnych iluminacji, którymi kwitły niedawno wiszące ich ogrody” **80** „Wyszedłem w noc zimową, kolorową od iluminacji nieba” **87** „Las cały zdawał się iluminować tysiącnymi światłami, gwiazdami, które rzęście ronił grudniowy firmament” **114** „Czarne uchylone szyby płonęły refleksiem dalekiej iluminacji” **114** „I oto ujrzała ich, jak wędrowali ostrożnie, gęsiego po wąskim gzymsie podokiennym wzdłuż ściany piętra, czerwonej odbłaskiem dalekiej iluminacji”

iluzoryczność

79 „Dreszcz płynący przez wielkie oblicze tego nieba [bladoniebieskiej kurtyny], oddech ogromnego płótna, od którego rosły i ożywały maski, zdradzał iluzoryczność tego firmamentu” **96** „Mówiliśmy o imitatywnym i iluzorycznym charakterze tej dzielnicy”

imitacja

90 „Stare krzywe domki podmiejskie otrzymały szybko sklecone portale, które dopiero bliższe przyjrzenie demaskowało jako nędzne imitacje wielkomiejskich urzędzeń” **98** „Widocznie nie stać nas było na nic innego, jak na papierową imitację, jak na fotomontaż złożony z wycinków zleżałych, zeszlórocznych gazet” **107** „Coraz bardziej umacniało się w nas przekonanie, że cała ta burza była tylko donkiszoterią nocną, imitującą na wąskiej przestrzeni kulis tragiczne bezmiary, kosmiczną bezdomność i sieroctwo wichury”

imitatywność

94 „Ta rzeczywistość jest cienka jak papier i wszystkimi szparami zdradza swą imitatywność” **96** „Mówiliśmy o imitatywnym i iluzorycznym charakterze tej dzielnicy”

impreza

46 „Impreza ta wzięła jednak niebawem – po krótkiej świetności – smutny obrót” **48** „Ta ptasia impreza mego ojca była ostatnim wybuchem kolorowości, ostatnim i świetnym kontrmarszem fantazji, który ten niepoprawny improwizator, ten fechtmistrz wyobraźni poprowadził na szanice i okopy jałowej i pustej zimy” **70** „Nemrod szczeka jeszcze, lecz sens tego szczekania zmienił się niepostrzeżenie, stało się ono swoją własną parodią – pragnąc w gruncie rzeczy wysłowić niewymowną udatność tej świetnej imprezy życia, pełnej pikanterii, niespodzianych dreszczyków i point”

improvizator

48 „Ta ptasia impreza mego ojca była ostatnim wybuchem kolorowości, ostatnim i świetnym kontrmarszem fantazji, który ten niepoprawny improvizator, ten fechtmistrz wyobraźni poprowadził na szafce i okopy jałowej i pustej zimy”

interludium

39 „Za dnia były to jakby rozumowania i perswazje, długie, monotonne rozważania, prowadzone półgłosem i pełne humorystycznych interludium, filuternych przekomarzań”

kadłuby z drzewa i porcelany zob. pałuba

kalwaryjskie parodie manekinów zob. manekin

karnawał

51 „Dziewczęta deptały nieuważnie po barwnych obrzynkach, brodząc nieświadomie niby w śmietniku możliwego jakiegoś karnawału” **80** „Była to jedna z tych jasnych nocy, w których firmament gwiazdny jest tak rozległy i rozgałęziony, jakby rozpadł się, rozłamał i podzielił na labirynt odrębnych niebios, wystarczających do obdzielenia całego miesiąca nocy zimowych i do nakrycia swymi srebrnymi i malowanymi kłozami wszystkich ich nocnych zjawisk, przygód, awantur i karnawałów”

karykaturalne fasady

89 „Widziało się tam tanie, marnie budowane kamienice o karykaturalnych fasadach, oblepione monstualnymi sztukateriami z popękanego gipsu”

kłaki i płótno

51 „Na ich [Poldy i Pauliny] ramionach wniesiona, wchodziła do pokoju milcząca, nieruchoma pani, dama z kłaków i płótna, z czarną drewnianą gałką zamiast głowy” **60** „Nadajecie jakiejś głowie z kłaków i płótna wyraz gniewu”

kłaki i trociny

57 „Czy rozumiecie – pytał mój ojciec – głęboki sens tej słabości, tej pasji do pstrej bibułki, do papier mâché, do lakowej farby, do kłaków i trociny?”

kokietować

93 „Odwrócone do niego [klienta] tyłem lub bokiem, [subiektki] przystawały w aroganckim kontrapoście, przestępowały z nogi na nogę, grając kokieteryjnym obuwiem, przepuszczały z góry na dół po smukłym ciele wężową grę członków, atakując nią spoza swej niedbałej nieodpowiedzialności podnieconego widza, którego ignorowały” **101** „Uczułem, że mnie kokietuje, jak kobieta mężczyznę”

kolankować zob. **szczudła****komedia**

92 „cała ta manipulacja wydaje się czymś nieistotnym, pozorem, komedią, ironicznie zarzuconą zasłoną na prawdziwy sens sprawy”

kontrapost

93 „Odwrócone do niego [klienta] tyłem lub bokiem, [subiektki] przystawały w aroganckim kontrapoście”

korowód marionetek

94–95 „Wszelako, mimo zaaferowania i interesowności, ma się wrażenie błędnej, monotonnej, bezcelowej wędrówki, jakiegoś sennego korowodu marionetek”

kreacja

56 „Ale jest to niepotrzebne, gdyż jeśli by nawet te klasyczne metody kreacji okazały się raz na zawsze niedostępne, pozostają pewne metody illegalne, cały bezmiar metod heretyckich i występnych”

kreatura

33 „Było coś tragicznego w tej płodności niechlujnej i nieumiarkowanej, była nędza kreatury, walczącej na granicy nicości i śmierci” **57** „Nasze kreatury nie będą bohaterami romansów w wielu tomach” **91** „Rdzenni mieszkańcy miasta trzymali się z dala od tej okolicy, zamieszkiwanej przez szumowiny, przez gmin, przez kreatury bez charakteru, bez gęstości, przez istną lichotę moralną, tę tandetną odmianę człowieka, która rodzi się w takich efemerycznych środowiskach”

krygować się

92 „Subiekt przymila się i kryguje i chwilami robi wrażenie transwestyty”

kuglarstwo

48 „Ale przywykli do świetnego kuglarstwa tego metafizycznego prestidigitatora, byliśmy skłonni zapoznawać wartość jego suwerennej magii, która nas ratowała od letargu pustych dni i nocy”

kulisy

106–107 „A może naprawdę nie było już miasta i rynku, a wicher i noc otaczały nasz dom tylko ciemnymi kulisami, pełnymi wycia, świstu i jęków. [...] Coraz bardziej umacniało się w nas przekonanie, że cała ta burza była tylko donkiszoterią nocną, imitującą na wąskiej przestrzeni kulis tragiczne bezmiary, kosmiczną bezdomność i sieroctwo wichury” **120** „Wśród fragmentów zgasłego pejzażu,

wśród zburzonych kulis nocnej scenerii – ojciec widział wstających ze snu subiektów”

kurtyna

79 „Ale gdy przebrnęliśmy przez ciżbę ludzką, wynurzyła się przed nami olbrzymia bladoniebieska kurtyna, jak niebo jakiegoś innego firmamentu. [...] wiedziałem, że przyjdzie chwila, kiedy napięcie tajemnicy dojdzie do zenitu, i wtedy wezbrane niebo kurtyny pęknie naprawdę, uniesie się i ukaże rzeczy niesłychane i olśniewające”

lalka fryzjerska zob. **manekin**

lalkowaty

34 „[Łucja] podała mi rączkę lalkowatą”

larwa

112 „Ludzie uciekali przed zmierzchem w cichym popłochu [...] i tracili twarze, które odpadały wielkimi, bezkształtnymi plamami, i szli dalej już bez rysów, bez oczu, gubiąc po drodze maskę po masce, tak że zmierzch roił się od tych larw porzuconych, sypiących się za ich ucieczką”

ludzie-kołatki

113 „Zdawało się, że to ruszyły tłumami jesienne, suche makówki, sypiące makiem – głowy-grzechotki, ludzie-kołatki” **116** „Jakże można było żądać powagi od nich, od tego ludu kołatek”

magia

48 „Ale przywykli do świetnego kuglarstwa tego metafizycznego prestidigitatora, byliśmy skłonni zapoznawać wartość jego suwerennej magii, która nas ratowała od letargu pustych dni i nocy” **88** „Wszyscy, oczarowani widowiskiem tej nocy, mieli twarze wzniesione i srebrne od magii nieba. [...] Poszliśmy gromadą na spacer stromo spadającą ulicą, z której wiał powiew fiołków, niepewni, czy to jeszcze magia nocy srebrzyła się na śniegu, czy też świt już wstawał”

magnetyzer

54 „Nasz herezjarcha szedł wśród rzeczy, jak magnetyzer, zarażając je i uwodząc swym niebezpiecznym czarem”

manekin

57 „Słowem – konkludował ojciec – chcemy stworzyć po raz wtóry człowieka, na obraz i podobieństwo manekinu [...]. W chwili, gdy mój ojciec wymawiał słowo «manekin», Adela spojrzała na zegarek na bransoletce, po czym porzu-

miała się spojrzeniem z Poldą” 60 „Figury panoptików, moje panie – zaczął on [ojciec]– kalwaryjskie parodie manekinów” 62 „Nie o tych nieporozumieniach ucieleśnionych, nie o tych smutnych parodiach, moje panie, owocach prostackiej i wulgarnej niepowściągliwości – chciałem mówić, zapowiadając mą rzecz o manekinach” 96 „Ulica [...] przepuszcza znów swym korytem beztroski monotony tłum spacerowiczów, który wędruje wśród gwaru rozmów, wzdłuż wystaw sklepowych, tych brudnych, szarych czworoboków, pełnych tandetnych towarów, wielkich woskowych manekinów i lalek fryzjerskich”

marionetka zob. **korowód marionetek**

maska

28 „I wszyscy brodzący w tym dniu złotym mieli ów grymas skwaru, jak gdyby słońce nałożyło swym wyznawcom jedną i tę samą maskę – złotą maskę bractwa słonecznego [...]; i wszyscy, którzy szli dziś ulicami [...], pozdrawiali się w przejściu tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą na twarzy, szczyrzyli do siebie ten grymas bakchiczny – barbarzyńską maskę kultu pogańskiego” 79 „Wielkie malowane maski różowe, z wydętymi policzkami nurzały się w ogromnym płóciennym przestworzu. [...] Dreszcz płynący przez wielkie oblicze tego nieba, oddech ogromnego płótna, od którego rosły i ożywały maski, zdradzał iluzoryczność tego firmamentu. [...] Maski trzepotały czerwonymi powiekami, kolorowe wargi szeptały coś bezgłośnie” 94 „Napięcie pozy, sztuczna powaga maski, ironiczny patos drży na tym naskórku” 96 „[ludzie] czekają długo i stoją czarnym milczącym tłumem wzdłuż ledwo zarysowanych śladów toru, z twarzami w profilu, jak szereg bladych masek z papieru, wyciętych w fantastyczną linię zapatrzenia” 101 „Strasliwa odraza zamieniła jego [ojca] twarz w stężałą maskę tragiczną, w której tylko źrenice, ukryte za dolną powieką, leżały na czatach, napięte jak cięciwy, w wiecznej podejrzliwości” 112 „Tylko dzieci bawiły się na placzkach pod balkonami [...]. Przykładały małe pęcherzyki do ust, ażeby wydmuchać je i naindyczyć się nagle jaskrawo w wielkie, gulgocące, rozpluskane narośle, albo wykogucić się w głupią kogucią maskę, czerwoną i piejącą [...]. Ludzie uciekali przed zmierzchem w cichym popłochu [...] i tracili twarze, które odpadały wielkimi, bezkształtnymi plamami, i szli dalej już bez rysów, bez oczu, gubiąc po drodze maskę po masce”

maskarada

51 „Dziewczeta deptały nieuważnie po barwnych obrzynkach, brodząc nieświadomie niby w śmietniku możliwego jakiegoś karnawału, w rupieciarni jakiejś wielkiej, nieurzeczywistnionej maskarady” 93 „Chwilami ma się wrażenie, że tylko na małym skrawku przed nami układa się wszystko przykładowo w ten pointowany obraz bulwaru wielkomięskiego, gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozprzega ta zaimprovizowana maskarada”

maszkara

70 „Wtem [Nemrod] staje jak wryty: przed nim o jakie trzy kroki pieskie posuwa się czarna maszkara, potwór sunący szybko na pręcikach wielu pogmatwanych nóg” **112** „Tylko dzieci bawiły się na placykach pod balkonami [...] . Przykładały małe pęcherzyki do ust, ażeby wydmuchać je i naindyczyć się nagle jaskrawo w wielkie, gulgocące, rozpluskane narośle, albo wykogucić się w głupią kogucią maskę, czerwona i piejąca, w kolorowe jesienne maskary, fantastyczne i absurdalne”

menada

47 „Wzbił się piekielny tuman piór, skrzydeł i krzyku, w którym Adela, podobna do szalejącej Menady, zakrytej młyncem swego tyrsu, tańczyła taniec zniszczenia”

metamorfoza

88 „Transformacje nieba, metamorfozy jego wielokrotnych sklepień w coraz to kunsztowniejsze konfiguracje nie miały końca”

mimika

101 „W ruchach i mimice [ojca] jęły się zdradzać znaki złęgo sumienia”

mistyfikacja

64 „Cała złudna ta fatamorgana była tylko mistyfikacją, wypadkiem dziwnej symulacji materii, która podszywa się pod pozór życia”

moloch

51 „Ten moloch był nieubłagany, jak tylko kobiece molochy być potrafią”

monolog

32 „I jakby korzystając z jej [głupiej Maryśki] snu, gadała cisza, żółta, jaskrawa, zła cisza, monologowała, klóciła się, wygadywała głośno i ordynarnie swój maniacki monolog” **38** „Potem znów przychodziły dni cichej skupionej pracy [ojca], przeplatanej samotnymi monologami” **42** „Niedosięgły dla naszych perswazji i próśb, odpowiadał [ojciec] urywkami swego wewnętrznego monologu, którego przebiegu nic z zewnątrz zmącić nie mogło” **48–49** „Tapety pokoiów, rozluźnione błogo za tamtych dni i otwarte dla kolorowych lotów owej skrzydlatej czeredy, zamknęły się znowu w sobie, zgęstniały, płacząc się w monotonii gorzkich monologów” **79** „Potem [ojciec] wracał do stołu, jakby zawstydzony, z zakłopotanym uśmiechem, wśród mruknięć i niewyraźnych mamrtań, odnoszących się do wewnętrznego monologu, w którym był pogrążony”

obrzęd zob. **ceremoniał**

orgia pogańska

30 „tam właśnie odprawiał sierpień tego lata swoją wielką, pogańską orgię”

pałuba

60 „Czy przeczuwacie ból, cierpienie głuche, niewyzwolone, zakute w materię cierpienie tej pałuby, która nie wie, czemu nią jest, czemu musi trwać w tej gwałtem narzuconej formie, będącej parodią?” 61 „Stąd płynie, moje panie, straszny smutek wszystkich błazeńskich golemów, wszystkich pałub, zadumanych tragicznie nad śmiesznym swym grymasem”, „Czy jest w tej pałubie naprawdę coś z królowej Dragi, jej sobowtór, najdalszy bodaj cień jej istoty? [...] Czy słyszeliście po nocach straszne wycie tych pałub woskowych, zamkniętych w budach jarmarcznych, żalony chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, walących pięściami w ściany swych więzień?”

pałubiasty

57 „My przeciwnie, kochamy jej [materii] zgrzyt, jej oporność, jej pałubiastą niezgrabność”

panoptik

60 „Figury panoptików, moje panie – zaczął on – kalwaryjskie parodie manekinów”

papier-mâché

57 „Czy rozumiecie – pytał mój ojciec – głęboki sens tej słabości, tej pasji do pstrej bibułki, do papier-mâché, do lakowej farby, do kłakow i trociny?” 95 „Ale pozałowania godny jest widok tych wozów, zrobionych z papier-mâché”

parodia

60 „kalwaryjskie parodie manekinów”, „Czy przeczuwacie ból, cierpienie głuche, niewyzwolone, zakute w materię cierpienie tej pałuby, która nie wie, czemu nią jest, czemu musi trwać w tej gwałtem narzuconej formie, będącej parodią? [...] Tłum śmieje się z tej parodii” 62 „Nie o tych nieporozumieniach ucieleśnionych, nie o tych smutnych parodiach, moje panie, owocach prostackiej i wulgarnej niepowściągliwości – chciałem mówić, zapowiadając mą rzecz o manekinach” 70 „Nemrod szczeka jeszcze, lecz sens tego szczekania zmienił się niepostrzeżenie, stało się ono swoją własną parodią” 94 „Zresztą nie brak w obrazie miasta i pewnych cech autoparodii”

parodystyczny

116 „Jakaś parodystyczna pasja, jakaś zaraza śmiechu opanowała tę gawiedź”

pierrot

51–52 „[panienki] wachlowały rozpalone swe policzki przed wzbierającą firankami nocą zimową – odsłaniały płonące dekolty, pełne nienawiści do siebie i rywalizacji, gotowe stanąć do walki o tego pierrota, którego by ciemny powiew nocy przywiał na okno. [...] Ach! byłby im wystarczył pierrot wypchany trocinami”

poliszyneł

117 „Był to element błazeński, roztańczony tłum poliszynełów i arlekinów, który, sam bez poważnych intencji handlowych, doprowadzał do absurdu gdzieniegdzie nawiązujące się transakcje swymi błazeńskimi figlami”

postać

64 „Kto wie – mówił [ojciec] – ile jest cierpiących, okaleczonych, fragmentarycznych postaci życia, jak sztucznie sklecone, gwoździami na gwałt zbite życie szaf i stołów, ukrzyżowanego drzewa, cichych męczenników okrutnej pomysłowości ludzkiej”

poza

41 „Czasami [ojciec] wdrapywał się na karnisz i przybierał nieruchomą pozę symetrycznie do wielkiego wypchanego sępa, który po drugiej stronie okna zawieszony był na ścianie. W tej nieruchomej, przykucniętej pozie, z wzrokiem zamglonym i z miną chytrze uśmiechniętą, trwał godzinami” **94** „Napięcie pozy, sztuczna powaga maski, ironiczny patos drży na tym naskórku”

pozór

61 „O, ironio tych nazw, tych pozorów [...] To podobieństwo, ten pozór, ta nazwa uspokaja nas i nie pozwala nam pytać, kim jest dla siebie samego ten twór nieszczęśliwy [...]. Adela wstała z krzesła i poprosiła nas o przymknięcie oczu na to, co się za chwilę stanie. Potem podeszła do ojca i z rękoma na biodrach, przybierając pozór podkreślonej stanowczości, zażądała bardzo dobitnie” **92** „cała ta manipulacja wydaje się czymś nieistotnym, pozorem, komedią, ironicznie zarzuconą zasłoną na prawdziwy sens sprawy” **93** „Tymczasem powszechna rozwiązłość zrzucała coraz bardziej hamulce pozorów” **94** „Szary, bezosobisty ten tłum jest nader przejęty swą rolą i pełen gorliwości w demonstrowaniu wielkowiejskiego pozoru” **95** „W tej dzielnicy pozoru i pustego gestu nie przywiązuje się zbyt wagi do ścisłego celu jazdy i pasażerowie powierzają się tym błędnym pojazdom z lekkomyślnością, która cechuje tu wszystko” **119–120** „Niektóre okazywały się z bliska niczym innym, jak wielkimi pawimi ogonami, kolorowymi wachlarzami, w które niepojętym sposobem tchnięto jakiś pozór życia”

pozycja

35 „[Emil] pokazywał wizerunki nagich kobiet i chłopców w dziwnych pozycjach” **46** „[kondor] siedział naprzeciw ojca, nieruchomy w swej monumentalnej pozycji odwiecznych bóstw egipskich” **80** „W takie same baranki rozpuściło się niebo, w którym księżyc dwoił się i troił, demonstrując w tym zwielokrotnieniu wszystkie swe fazy i pozycje” **93** „Panienci demonstrują, jedna przed drugą, figury i pozycje rycin okładkowych, inne zasypiają już na prowizorycznych posłaniach”

prestidigitator

48 „Ale przywykli do świetnego kuglarstwa tego metafizycznego prestidigitatora [ojca], byliśmy skłonni zapoznawać wartość jego suwerennej magii, która nas ratowała od letargu pustych dni i nocy”

proewizoryczny

93 „Panienci demonstrują, jedna przed drugą, figury i pozycje rycin okładkowych, inne zasypiają już na prowizorycznych posłaniach”

rekwizyt

50–51 „Polda i Paulina, dziewczęta do szycia, rozgospodarowywały się w niej [jadalni] z rekwizytami swego fachu”

rola

52 „Ach! byłby im wystarczył pierrot wypchany trocinami, jedno–dwa słowa, na które od dawna czekały, by moc wpaść ze swą rolą z dawna przygotowaną, z dawna tłoczącą się na usta, pełną słodkiej i strasznej goryczy, ponoszącą dziko, jak stronicie romansu połykane nocą wraz ze łzami ronionymi na wypieki lic”

57 „Ich role będą krótkie, lapidarne, ich charaktery – bez dalszych planów”

93 „Chwilami ma się wrażenie, że tylko na małym skrawku przed nami układa się wszystko przykładnie w ten pointowany obraz bulwaru wielkowiejskiego, gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozprzega ta zaimprovizowana maskarada i, niezdolna wytrwać w swej roli, rozpada się za nami w gips i pakuły”

94 „Szary, bezosobisty ten tłum jest nader przejęty swą rolą i pełen gorliwości w demonstrowaniu wielkowiejskiego pozoru”

rytuał

70 „W kategoriach umysłu karakoniego nie ma miejsca na tę tyradę i owad odbywa dalej swą skośną turę ku kątowni pokoju, wśród ruchów uświęconych odwiecznym karakonim rytuałem” **102** „Mój ojciec poruszał się wieloczłonkowym skomplikowanym ruchem dziwnego rytuału, w którym ze zgrozą poznałem imitację ceremoniału karakoniego”

sala (teatralna)

79 „Znaleźliśmy się znowu w tej wielkiej, źle oświetlonej i brudnej sali, pełnej sennego gwaru ludzkiego i bezładnego zamętu”

scena (miejsce)

79 „To sztuczne niebo [białoniebieska kurtyna] szerzyło się i płynęło wzdłuż i w poprzek, wzbierając ogromnym tchem patosu i wielkich gestów, atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku, który budował się tam na dudniących rusztowaniach sceny”

scena (sytuacja)

106 „W istocie cała ta scena sprawiała wrażenie, jakby przez ten kwadrans [brat z Teodorem] stali w ciemności pod oknem, nie oddalając się wcale”

sceneria

50 „Tymczasem w jadalni przygotowywano już scenerię wieczoru” **69** „Sceneria jego [Nemroda] młodego życia, kuchnia z wonnymi cebkami, ze ścierkami o skomplikowanej i intrygującej woni [...] nie straszy go więcej” **94** „Jest to szary dzień, jak zawsze w tej okolicy, i cała sceneria wydaje się chwilami fotografią z ilustrowanej gazety” **95** „Atmosfera dziwnej błahości przenika tę całą scenerię”

114 „Przestrzeń sklepu rozszerzyła się w panoramę jesiennego krajobrazu, pełną jezior i dali, a na tle tej scenerii ojciec wędrował wśród fałd dolin fantastycznego Kanaanu” **120** „Wśród fragmentów zgasłego pejzażu, wśród zburzonych kulis nocnej scenerii – ojciec widział wstających ze snu subiektów”

seans

52 „Podczas jednej ze swych wędrówek wieczornych po mieszkaniu, przedsiębranych pod nieobecność Adeli, natknął się mój ojciec na ten cichy seans wieczorny. [...] Przypadkowe to spotkanie stało się początkiem całej serii seansów, podczas których ojciec mój zdołał rychło oczarować obie panienki urokiem swej przedziwnej osobistości”

sobowtór

61 „Czy jest w tej pałubie naprawdę coś z królowej Dragi, jej sobowtór, najdalszy bodaj cień jej istoty” **80** „Otwierają się w głębi miasta, żeby tak rzec, ulice podwójne, ulice sobowtóry, ulice kłamliwe i zwodne”

symulacja

64 „Cała złudna ta fatamorgana była tylko mistyfikacją, wypadkiem dziwnej symulacji materii, która podszywa się pod pozór życia”

szarlataneria

55 „stanowi ona [materia] teren wyjęty spod prawa, otwarty dla wszelkiego rodzaju szarlatanerii i dyletantyzmów”

szczudła

43 „Zwyczajem malarzy [ojciec] posługiwał się drabiną jak ogromnymi szczudłami” **108** „[ciotka Perazja] pochwyciła je latającymi ze wzburzenia rękami, przymierzyła do nóg, po czym wspięła się na nie, jak na szczudła, i zaczęła na tych żółtych kulach chodzić, stukocąc po deskach, biegać tam i z powrotem wzdłuż skośnej linii podłogi, coraz szybciej i szybciej, potem wbiegła na ławkę jodłową, kusztykając na dudniących deskach, a stamtąd na półkę z talerzami, dźwięczną, drewnianą półkę, obiegającą ściany kuchni, i biegła po niej, kolanując na szczudłowych kulach”

szkatułki czarodziejskie

81 „Mogłeś tam znaleźć ognie bengalskie, szkatułki czarodziejskie, marki krajów dawno zaginionych”

sztuczny

79 „To sztuczne niebo [białoniebieska kurtyna]szerzyło się i płynęło wzdłuż i w poprzek, wzbierając ogromnym tchem patosu i wielkich gestów, atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku, który budował się tam na dudniących rusztowaniach sceny” **120** „Sztuczny dzień zabarwiał się już powoli kolorami zwyczajnego poranka”

sztuki karciane

31 „[Emil] był mistrzem sztuk karcianych”

świadek

32 „Stare, mądre drzwi, których ciemne westchnienia wpuszczały i wypuszczały tych ludzi, milczący świadkowie wchodzenia i wychodzenia matki, córek i synów”

44 „Sprzątanie pokoju było dlań [dla ojca] wielką i ważną ceremonią, której nie zaniebýwał nigdy być świadkiem” **101** „Już wówczas jednak nie umiałbym być powiedzieć, czy obrazy te zaszczeþiły mi opowiadania Adeli, czy teþ sam byłem ich świadkiem”

talie kart magicznych

49 „Ach! gdzie było to świegotliwe pączkowanie, to owocowanie poþpieszne i fantastyczne, w bukietach tych lamp, z których, jak z pękających czarodziejskich tortów, ulatywały skrzydlate fantazmaty, rozbijające powietrze na talie kart magicznych, rozsypując je w kolorowe oklaski”

tandeta

57 „Demiurgos kochał się w wytrawnych, doskonałych i skomplikowanych materiałach – my dajemy pierwszeństwo tandecie. Po prostu porywa nas, zachwyca taniać, lichota, tandetność materiału”

taniec

47 „Wzbił się piekielny tuman piór, skrzydeł i krzyku, w którym Adela, podobna do szalejącej Menady [...], tańczyła taniec zniszczenia” **53** „Na to hasło Polda i Paulina klasnęły radośnie w dłonie, zatupały nóżkami i, uwiesiwszy się z obu stron u ramion ojca, obtańczyły z nim stół dookoła”

teatr

79 „Raz nawet poszliśmy do teatru” **94** „gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozprzega ta zaimprovizowana maskarada i, niezdolna wytrwać w swej roli, rozpada się za nami [...] w rupieciarnię jakiegoś ogromnego, pustego teatru” **111** „Tam [w ciemnych półkach sklepu] rósł i ciemniał ten kapitał i rozsiadał się coraz szerzej na półkach, jak na galeriach jakiegoś wielkiego teatru”

teatralnie

28 „Zdawało się, że te drzewa afektują wicher, wzburzając teatralnie swe korony”

totem

102 „Mój ojciec leżał na ziemi nagi, popstrzony czarnymi plamami totemu”

tragedia

29 „Ale naiwne przedmiejskie dzwonki i perkalikowe, niewybredne kwiatuszki stały bezradne w swych nakrochmalonych, różowych i białych koszulkach, bez zrozumienia dla wielkiej tragedii słonecznika”

tragiczny

33 „Było coś tragicznego w tej płodności niechlujnej i nieumiarkowanej” **61** „Stąd płynie, moje panie, straszny smutek wszystkich błazeńskich golemów, szystkich pałub, zadumanych tragicznie nad śmiesznym swym grymasem” **107** „Coraz bardziej umacniało się w nas przekonanie, że cała ta burza była tylko donkiszoterią nocną, imitującą na wąskiej przestrzeni kulis tragiczne bezmiary, kosmiczną bezdomność i sieroctwo wichury”

transformacja zob. **metamorfoza****widowisko**

80 „Zdaniem matki do rozpoczęcia widowiska było jeszcze wiele czasu i przy mojej zwinności mogłem na czas powrócić” **88** „Wszyscy, oczarowani widowis-

kiem tej nocy, mieli twarze wzniesione i srebrne od magii nieba” 94 „Ale dalecy jesteście od chęci demaskowania widowiska”

widz

93 „Odwrócone do niego [klienta] tyłem lub bokiem, [subiektki] przystawały w aroganckim kontrapoście, przestępowały z nogi na nogę, grając kokieterijnym obuwciem, przepuszczały z góry na dół po smukłym ciele wężową grę członków, atakując nią z poza swej niedbałej nieodpowiedzialności podnieconego widza, którego ignorowały”

wykrzywione śmiechem twarze

114 „i nagle jasne okna sklepu zaludniły się bliskimi twarzami, wykrzywionymi śmiechem, rozgadanyimi twarzami, które płaszczyły nosy na lśniących szybach”

zaimprovizowany

93 „Chwilami ma się wrażenie, że tylko na małym skrawku przed nami układa się wszystko przykładnie w ten pointowany obraz bulwaru wielkomiejskiego, gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozprzęga ta zaimprovizowana maskarada” 114 „Nabierali pełne ręce miękkich fałd, drapowali się w kolorowe sukna, owijali się w zaimprovizowane domina i płaszcze i gadali bezładnie a obficie”

złudny

80 „Otwierają się w głębi miasta, żeby tak rzec, ulice podwójne, ulice sobowtóry, ulice kłamliwe i zwodne. Oczarowana i zmylona wyobraźnia wytwarza złudne plany miasta, rzekomo dawno znane i wiadome, w których te ulice mają swe miejsce i swą nazwę, a noc w niewyczerpanej swej płodności nie ma nic lepszego do roboty, jak dostarczać wciąż nowych i urojonych konfiguracji”

zrekonstruowany

56 „Nie wiadomo, czy recepty te kiedykolwiek zostaną zrekonstruowane”

Muzyka i świat dźwięków

[opracowała Aleksandra Skrzypczyk]

akompaniament

111 „ażeby potem poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie wejść w szelstny cień wędnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów”

akord

111 „rosnąc ku górze coraz szerszymi akordami, dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących”

alt

111 „próbował jękliwie i nieśmiało altowych spelzłości i półtonów”

barwa

111 „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych”

bas

107 „rozprzestrzeniał się lasem belek, pełnym stokrotnego echa, i huczał, jak pudło ogromnych basów” **111** „dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów”

brzęczenie

39–40 „słyszałem te potężne warknięcia wzdętych warg, od których szyby brzęczały, mieszające się z wybuchami zaklęć, lamentów, gróźb mego ojca” **50** „Wśród brzęku garnków i chlustów zimnej wody likwidowała z energią tych parę godzin do zmierzchu”

bulgot

103 „Tam zaczęły się te czarne sejmy garnków, te wiecowania gadatliwe i puste, te bełkotliwe flaszgowania, bulgoty butli i baniek”

bzyczenie

31 „Muchy budzą się spłoszone i podnoszą wielkim, huczącym rojem, pełnym wściekłego bzykania, błysków i migotań” **76** „dzień za storami huczał coraz płomienniej bzykaniem much oszalałych od słońca”

chór

31 „zaklinany całym tym nędzarskim chórem do wynaturzonej, pogańskiej płodności” **61** „żałosny chór tych kadłubów z drzewa i porcelany, walących pięściami w ściany swych więzień” **115** „Ale sklepienie nie napełniło się szumem aniołów, śpieszących na pomoc, a zamiast tego każdemu jękwowi trąby odpowiadał wielki roześmiany chór tłumu”, – Jakubie, handlować! Jakubie, sprzedawać! – wołali wszyscy, a wołanie to, wciąż powtarzane, rytmizowało się w chórze i przechodziło powoli w melodię refrenu, śpiewaną przez wszystkie gardła”

cisza

27 „cisza drgających słoików powietrznych” **30** „strąki nasion eksplodują cicho, jak koniki polne” **31** „uderza mięsistym łonem z wściekłą zapalczliwością w pień bzu dzikiego, który skrzypi cicho pod natarczywością tej rozpustnej chuci” **31** „I jakby korzystając z jej snu, gadała cisza, żółta, jaskrawa, zła cisza, monologowała, kłóciła się, wygadywała głośno i ordynarnie swój maniacki monolog” **31-32** „w tej ciszy porannej, odmierzanej przeraźliwym szczękiem chłopskiego zegara na ścianie” **38** „Wówczas bywało, że zbiegał po cichu z łóżka w kąt pokoju”, „Potem znów przychodziły dni cichej skupionej pracy” **40** „głosy przycichały i zżymały się z cicha” **42** „Przywykliśmy do jego nieszkodliwej obecności, do jego cichego gaworzenia, do tego dziecinnego, w sobie zatopionego świetogu” **52** „pod nieobecność Adeli, natknął się mój ojciec na ten cichy seans wieczorny” **44** „Z oczu jego lały się wówczas łzy, twarz zanosila się od cichego śmiechu, a ciałem wstrząsał rozkoszny spazm orgazmu” **49** „Lampy poczerniały i zwiędły, jak stare osty i bodiaki. Wisiały teraz osowiałe i zgryźliwe, dzwoniąc cicho kryształkami szkielek, gdy ktoś przeprawiał się omackiem przez szary zmierzch pokoju” **51** „Ale ustawiona w kącie między drzwiami a piecem, ta cicha dama stawała się panią sytuacji” **59** „Lampa syczała w ciszy, w gęstwinie tapet biegły tam i z powrotem wymowne spojrzenia, leciały szepty jadowitych języków, gzygzaki myśli...” **65** „W ciszy kajuty głowa ta, rozpięta między gałęziami rogów u stropu, powoli otwierała rzęsy oczu; na rozchylnych ustach lśniła błonka śliny, pękająca od cichego szeptu” **71** „puch w kształcie pierzastych kul mleczowych rozsypywanych przez powiew i wsiąkających bezgłośnie w błękitną ciszę” **77** „Potem szedł do kuchni i znajdował tam w cienistym kącie wiaderko z wodą, krążek cichego, czujnego zwierciadła, które nań tam czekało – jedyna żywa i wiedząca istota w tym pustym mieszkaniu” **83** „Lubiliśmy nieraz podsłuchiwać pod drzwiami – ciszy, pełnej westchnień i szeptów tego kruszejącego w pajęczynach rumowiska, tego rozkładającego się w nudzie i monotonii zmierzchu bogów” **85** „Najłżejszy szmer nie przerywał tu solennej ciszy”

„Głęboka cisza tych pustych salonów pełna była tylko tajnych spojrzeń, które oddawały sobie zwierciadła” **86** „Było tak cicho wokół, że nabrałem odwagi” **112** „w cichych zaułkach, uchodzących już w wieczorną dzielnicę, miasto było puste”, „Ludzie uciekali przed zmierzchem w cichym popłochu” **114** „wielka podłoga trzaskała w ciszy”, „rozmawiały ze sobą w ciszy trzaskami, odpowiadały sobie to tu, to tam głośnym pęknięciem”, „Za to sukna leżały ciche, bez głosu w swej pilśniowej puszystości”, „wymieniały od szafy do szafy ciche znaki porozumiewawcze”, „Jego ucho zdawało się w tej ciszy nocnej wydłużać i rozgałęziać poza okno”, „w trwodze przed tłumami, które wnet miały zalać ciszę sklepu płądrującą hałaśliwą rzeszą”, „w jasnej ciszy sklepu” **117** „Tymczasem ojcowie miasta, mężowie Wielkiego Synhedrionu, przechadzali się w grupach pełnych powagi i godności i prowadzili ciche, głębokie dysputy” **118** „Całe niebo wypełniło się ich wzniosłym lotem, łopotem skrzydeł, majestatycznymi liniami cichych bujań”

dudnienie

79 „To sztuczne niebo szerzyło się i płynęło wzdłuż i w poprzek, wzbierając ogromnym tchem patosu i wielkich gestów, atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku, który budował się tam na dudniących rusztowaniach sceny” **86** „Wśród klekotu szprych, wśród dudnienia pudła i budy nie mogłem porozumieć się z nim co do celu drogi” **103** „Dudniąc dnami, piętrzyły się wiadra, beczki i konwie, dyndały się gliniane stągwie zdunów, stare kapeluchy i cylindry dandysów gramoliły się jedne na drugie” **108** „wbiegła na ławkę jodłową, kuszytkając na dudniących deskach, a stamtąd na półkę z talerzami, dźwięczną, drewnianą półkę” **116** „biegł obłądnie po bantach półek, po dudniących deskach ogołoconych rusztowań”

dynamika

104 „Podzielone na pola energetyczne i drżące od napięć, pełne było utajonej dynamiki”

dyszkant

70 „Wyrzuca go z siebie raz, i jeszcze raz, i jeszcze, cienkim dyszkantem, który się co chwila wykoleja”

dzwonienie

49 „Wisiały teraz osowiałe i zgryźliwe, dzwoniąc cicho kryształkami szkielek” **108** „Adela zadzwoniła znowu móżdziejem, tłukąc cynamon”

dzwonki

113 „drgający świergotem miliona cichych dzwonek” **117** „Wypełniał on niejako luki w krajobrazie, wyścielał tło dzwonekami i grzechotkami bezmyślnego gadania”

dźwięk

46 „pudła pokoiów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” **85** „Ale wstępując po tylnych cedrowych schodach, pełnych dźwięcznego rezonansu, poznałem, że znajduję się w obcej, nigdy niewidzianej stronie gmachu” **107** „Adela tłukła cynamon w dźwięcznym moździerz” **108** „zaczęła gorączkowo przebierać wśród dźwięcznych drewn” „wbiegła na ławkę jodłową, kusztykając na dudniących deskach, a stamtąd na półkę z talerzami, dźwięczną, drewnianą półkę” **110** „Głos drżał pod tymi nowymi niebami dźwięcznie i świeżo” **111** „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych”

echo

28 „Stare domy, polerowane wiatrami wielu dni, zabarwiały się refleksami wielkiej atmosfery, echami, wspomnieniami barw” **32** „echo dnia płomiennego drgało i tutaj jeszcze mosiądzem na ramach obrazów, na klamkach i listwach złotych” **49** „Jeszcze teraz kryły się w głębi zszarzałej aury echa i możliwości barwnych rozbłysków, lecz nikt nie nawiercał fletem, nie doświadczał świdrem zmętniałych słoju powietrznych” **77** „chodził mimo woli na palcach, bojąc się obudzić hałaśliwe i nadmierne echo, czekające drażliwie na najłżejszą przyczynę, by wybuchnąć” **103** „przez przestronne ich echa przebiegały kawalkady tramów i belek, lansady drewnianych kozłów” **107** „rozprzestrzeniał się lasem belek, pełnym stokrotnego echa, i huczał, jak pudło ogromnych basów” **110** „Z dziwnym wzruszeniem próbowało się nowego echa, napoczyznało się je z ciekawością”

flet

49 „Jeszcze teraz kryły się w głębi zszarzałej aury echa i możliwości barwnych rozbłysków, lecz nikt nie nawiercał fletem, nie doświadczał świdrem zmętniałych słoju powietrznych” **72** „Pan bez fletu, cofający się w popłochu do swych oczyszczonych kniei” **107** „może nie było wcale tych opłakanych labiryntów, tych wielookiennych traktów i korytarzy, na których grał wicher, jak na długich czarnych fletach”

fortepian

27 „melodia katarynki, dobyta z najgłębszej złotej żyły dnia; dwa, trzy takty refrenu, granego gdzieś na fortepianie wciąż na nowo”

furkot

51 „wcinały się szczękającymi nożycami w jej kolorową masę, furkotały maszyną, depcąc pedał lakierkową, tanią nóżką”

gama

111 „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych”

głos

31 „Tłuja gaworzy półgłosem, drzemie, zrzędzi z cicha i chrząka” **33** „Był to zasadniczy ton jej rozmów, głos tego mięsa białego i płodnego” **39** „Ale nocą podnosiły się te głosy namiętnie”, „Aż pewnej nocy podniósł się ten głos groźnie i nieodparcie”, „wyżej jeszcze unosił się głos jego obcy i twardy” **40** „Czasami głosy przycichały i zżywały się z cicha, jak gaworzenie wiatru w nocnym kominię” **46** „dochodził już o wczesnym świcie zmieszany klangor głosów ptasich” **52** „ojciec mój przyglądał się uważnie prychnającym osobkom, szepcząc półgłosem: – Genus avium...” **56** „W miarę jak ojciec od tych ogólnych zasad kosmogonii zbliżał się do terenu swych ciaśniejszych zainteresowań, głos jego zniżał się do wnikliwego szeptu” **65** „Czy mam przemilczeć, mówił przyciszonym głosem, że brat mój na skutek długiej i nieuleczalnej choroby zamienił się stopniowo w zwój kiszek gumowych” **70** „I nagle opada na przednie łapki i wyrzuca z siebie głos, jeszcze jemu samemu nieznanym, obcy, całkiem niepodobny do zwykłego kwilenia” **84** „uczwały w tę białą noc w swym pustym wnętrzu głos starego instynktu, głos rui” **106** „W lamentach wichru dawały słyszeć wszelkie głosy, perswazje, nawoływania i gawędy” **107** „wyrzucał z siebie zdyszczonym głosem opowiadania, urywane bezładne słowa, które fantastycznie powiększały, kłamliwie przesadzały bezmiar nocy” **110** „Głos drżał pod tymi nowymi niebami dźwięcznie i świeżo” **115** „Ojciec krzyknął z gniewu i rozpaczy, ale w tej chwili gwar głosów stał się całkiem bliski i nagle jasne okna sklepu zaludniły się bliskimi twarzami”

gra

27 „dwa, trzy takty refrenu, granego gdzieś na fortepianie wciąż na nowo” **107** „może nie było wcale tych oplakanych labiryntów, tych wielookiennych traktów i korytarzy, na których grał wicher, jak na długich czarnych fletach”, „nasłuchiwał, jak strych grał od wichru” **112** „Albo woziły się wśród krzyków na małych zgiełkliwych wózkach, grających kolorowym turkotem kółek, szprych i dyszli”

grzechotka

30 „Powietrze nad tym rumowiskiem, zdziczałe od żaru, cięte błyskawicami lśniących much końskich, rozwścieczonych słońcem, trzeszczało jak od niewidzianych grzechotek, podniecając do szału” **113** „Zdawało się, że to ruszyły tłumami jesienne, suche makówki, sypiące makiem – głowy-grzechotki, ludziskołatki” **117** „Wypełniał on niejako luki w krajobrazie, wyścielał tło dzwonekami i grzechotkami bezmyślnego gadania”

gulgot

46 „pułda pokojów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” **112** „wielkie, gulgocące, rozpluskane narośle”

gwizdanie

104 „Piec wył i gwizdał, jak gdyby uwiązana w nim była cała sfora psów czy demonów” **119** „Nagle zagwizdały kamienie w powietrzu”

hałas

32 „czas więziony w jej duszy, wystąpił z niej straszliwie rzeczywisty i szedł samopas przez izbę, hałaśliwy, huczący, piekielny” **39** „dławiąc się hałaśliwymi słowy” **40** „wybuchwały wielkim zgiełkliwym hałasem, burzą zmieszanych szlochów i przekleństw”, „hałaśliwe zebrania pełne gorących temperamentów” **69** „Sceneria jego młodego życia, kuchnia z wonnymi cebkami, ze ścierkami o skomplikowanej i intrygującej woni, z kłapaniem pantofli Adeli, z jej hałaśliwym krzątaniem się – nie straszy go więcej” **77** „Otwierając własne szuflady, miał uczucie złodzieja i chodził mimo woli na palcach, bojąc się obudzić hałaśliwe i nadmierne echo, czekające drażliwie na najłżejszą przyczynę, by wybuchnąć” **112** „dzieci bawiły się na placzkach pod balkonami, bawiły się bez tchu, hałaśliwie i nedorzeczenie”, „zabawy dzieci stawały się coraz bardziej hałaśliwe i splątane” **113** „Wielkie i ciemne tłumy płynęły w ciemności, w hałaśliwym zmieszaniu, w szurgocie tysięcy nóg, w gwarze tysięcy ust” **114** „w trwodze przed tłumami, które wnet miały zalać ciszę sklepu plądrującą hałaśliwą rzeszą” **115** „tłum szturmem zdobywał tę twierdzę i wkraczał hałaśliwą cizbą do sklepu”

harmonia

30–31 „Twarz jej jest kurczliwa, jak miech harmonii” **31** „Co chwila grymas płaczu składa tę harmonię w tysiąc poprzecznych fałd, a zdziwienie rozciąga ją z powrotem”

huk

30 „Huczy rojowiskiem much popołudniowa drzemka ogrodu”, **31** „Muchy budzą się spłoszone i podnoszą wielkim, huczącym rojem, pełnym wściekłego bzykania, błysków i migotań” **32** „czas więziony w jej duszy, wystąpił z niej straszliwie rzeczywisty i szedł samopas przez izbę, hałaśliwy, huczący, piekielny” **74** „hucząc śmiechem z potężnych piersi, dźwignął się powoli z kucek” **76** „dzień za storami huczał coraz płomiennie bzykaniem much oszalałych od słońca” **105** „toczył z hukami długie amfilady, a potem dawał się zapadać tym wyimaginowanymi piętrom” **107** „rozprzestrzeniał się lasem belek, pełnym stokrotnego echa, i huczał, jak pułdo ogromnych basów”

improwizacja

94 „rozwiązuje się i rozpręga ta zaimprovizowana maskarada”

improwizator

48 „niepoprawny improwizator, ten fechtmistrz wyobraźni”

interludium

39 „Za dnia były to jakby rozumowania i perswazje, długie, monotonne rozważania, prowadzone półgłosem i pełne humorystycznych interludium, filuternych przekomarzań”

interwał

84 „czas i biegł nierównomiernie, robiąc niejako węzły w upływie godzin, połykając kędyś całe puste interwały trwania”

jęk

37 „W dolnych pokojach mieszkali subiekci i nieraz w nocy budziły nas ich jęki, wydawane pod wpływem zmory sennej” **39** „Słyszeliśmy łomot walki i jęk ojca, jęk tytana ze złamanym biodrem, który jeszcze urąga” **66** „– Ach! nie mogę już dłużej, nie mogę tego słuchać! jęknęła Polda, przechylając się na krzesło. – Ucisż go, Adelo” **107** „wicher i noc otaczały nasz dom tylko ciemnymi kulisami, pełnymi wycia, świstu i jęków” **111** „próbował jękliwie i nieśmiało altowych spelzności i półtonów” **115** „Ale sklepienie nie napełniło się szumem aniołów, śpieszących na pomoc, a zamiast tego każdemu jękowi trąby odpowiadał wielki roześmiany chór tłumu”

kadencja

63 „Tapety muszą być w takich mieszkaniach już bardzo zużyte i znudzone nieustanną wędrówką po wszystkich kadencjach rytmów”

kapelmistrz

96 „Mogą to być zresztą żony fryzjerów lub kapelmistrzów kawiarnianych”

katarynka

27 „melodia katarynki, dobyta z najgłębszej złotej żyły dnia; dwa, trzy takty refrenu, granego gdzieś na fortepianie wciąż na nowo”

klangor

46 „dochodził już o wczesnym świcie zmieszany klangor głosów ptasich”

klawiatura

27 „płaty mięsa z klawiaturą żeber cielęcych”

klawisze

29 „Tak wędrowaliśmy z matką przez dwie słoneczne strony rynku, wodząc nasze załamane cienie po wszystkich domach, jak po klawiszach”

klekot

86 „Wśród klekotu szprych, wśród dudnienia pudła i budy nie mogłem porozumieć się z nim co do celu drogi”

kłapanie

49 „Po całym mieszkaniu słychać było kłapanie pantofelków Adeli” **69** „z kłapaniem pantofli Adeli, z jej hałaśliwym krzątaniem się”

kołatka

113 „Zdawało się, że to ruszyły tłumami jesienne, suche makówki, sypiące makiem – głowy-grzechotki, ludzie-kołatki” **116** „Jakże można było żądać powagi od nich, od tego ludu kołatek”

kołatanie

103 „I wszystkie kołatały niezgrabnie kołkami drewnianych języków, mełły nieudolnie w drewnianych gębach bełkot kłąt w i obelg”

kołysanka

65 „dniami i nocą nosiła go w poduszkach, nucąc nieszczęśliwemu stworzeniu nieskończone kołysanki nocy zimowych”

krakanie

43 „plamiąc migotliwym krakaniem mętnożółte smugi świtu”

krzyk

30 „Złote ściernisko krzyczy w słońcu, jak ruda szarańcza” **31** „Bodiaki, spalone słońcem, krzyczą” **31** „kretynka ochrypła od krzyku” **38** „walcząc z pokusą, żeby z nagłym krzykiem nie rzucić się osłep za siebie” **47** „Wzbił się piekielny tuman piór, skrzydeł i krzyku” **72–73** „czas, oszalały i dziki, wyłamuje się z kierunku zdarzeń i jak zbiegły włóczęga pędzi z krzykiem na przełaj przez pola” **101** „Ach, te krzyki grozy ojca, skaczącego z krzesła na krzesło z dzirytem w rękę” **105** „I znów inne domy wstawały z krzykiem, w paroksyzmie jasnowidzenia, i zwiastowały” **112** „Wózki zjeżdżały naładowane ich krzykiem” **115** „Ojciec krzyknął z gniewu i rozpaczony”

lament

39–40 „Słyszałem jego głos w przerwach proroczej tyrady mego ojca, słyszałem te potężne warknięcia wzdętych warg, od których szyby brzęczały, mieszające

się z wybuchami zaklęć, lamentów, gróźb mego ojca 106 „W lamentach wichru dawały słyszeć wszelkie głosy, perswazje, nawoływania i gawędy”

łomot

39 „Słyszeliśmy łomot walki i jęk ojca, jęk tytana ze złamanym biodrem, który jeszcze urąga” 115 „podsuwał się pod ogromne postawy sukna i unosił je na zgarbionych barach, by z wysokości galerii strącać je na ladę z głuchym łomotem”

łopot

115 „Bale leciały, rozwijając się z łopotem w powietrzu w ogromne chorągwie”
118 „Całe niebo wypełniło się ich wzniosłym lotem, łopotem skrzydeł”

melodia

27 „melodia katarynki, dobyta z najgłębszej złotej żyły dnia” 115 „– Jakubie, handlować! Jakubie, sprzedawać! – wołali wszyscy, a wołanie to, wciąż powtarzane, rytmizowało się w chórze i przechodziło powoli w melodię refrenu, śpiewaną przez wszystkie gardła”

miech

30–31 „Twarz jej jest kurczliwa, jak miech harmonii” 107 „Słyszał, jak w pauzach wichury miechy żeber strychowych składały się w fałdy i dach wiotczał i zwisał, jak ogromne płuca, z których uciekł oddech”

nokturn

84 „Noc powtarzała teraz głęboko po północy te serie nokturnów, sztychów nocnych profesora Arendta, kontynuowała jego fantazje”

oktawa

27 „barwy schodziły o oktawę głębiej, pokój napełniał się cieniem” 111 „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych”

pauza

29 „kwiaty i chwasty, rade z tej pauzy, którą prześnić mogły za marginesem czasu”
107 „Słyszał, jak w pauzach wichury miechy żeber strychowych składały się w fałdy i dach wiotczał i zwisał, jak ogromne płuca, z których uciekł oddech”

pianie

41 „z miną chytrze uśmiechniętą trwał godzinami, ażeby z nagłą przy czymś wejściu zatrzepotać rękoma jak skrzydłami i zapiać jak kogut” 46 „pudła pokojów

na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” **47** „zrywał się z krzesła przy stole i trzępiąc rękoma jak skrzydłami, wydawał pianie przeciągłe” **100** „Świdrowały te oczy dzień cały i wierciły dziury w ścianach, mrugały, tłoczyły się, trzepocąc rzęsami” **112** „Zdawało się, że tak nadęte i piejące wzniosą się w powietrze długimi kolorowymi łańcuchami”

piszczałki

31 „wrywa się wrzask zwierzęcy, wrzask chrapliwy, dobyty ze wszystkich brzoń i piszczałek tej pół zwierzęcej, pół boskiej piersi” **43** „Każdy świt odkrywał nowe kominy i dymniki, wyrosłe w nocy, wydęte przez wichur nocny, czarne piszczałki organów diabelskich”

piszczenie

67 „pewnego dnia znalazł się na podłodze naszej kuchni, niedołączony i piszczący”

polifonia

89 „bryły i przyzmy cienia [...] dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną”

półton

111 „próbował jękliwie i nieśmiało altowych spelzności i półtonów”

puzon

115 „dął z całej siły w wielki puzon z rogu i trąbił na alarm”

refren

27 „dwa, trzy takty refrenu, granego gdzieś na fortepianie wciąż na nowo, mdlejące w słońcu na białych trotuarach, zagubione w ogniu dnia głębokiego”

115 „– Jakubie, handlować! Jakubie, sprzedawać! – wołali wszyscy, a wołanie to, wciąż powtarzane, rytmizowało się w chórze i przechodziło powoli w melodię refrenu, śpiewaną przez wszystkie gardła”

rejestr

111 „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych”

rezonans

46 „pudła pokojów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” **85** „Ale wstę-

pując po tylnych cedrowych schodach, pełnych dźwięcznego rezonansu, poznałem, że znajduję się w obcej, nigdy niewidzianej stronie gmachu”

róg

115 „dął z całej siły w wielki puzon z rogu i trąbił na alarm”

ryk

74 „wyłamał się ryczącym, charczącym kaszlem śmiechu”

rytm

63 „Tapety muszą być w takich mieszkaniach już bardzo zużyte i znudzone nieustanną wędrówką po wszystkich kadencjach rytmów” **115** „– Jakubie, handlować! Jakubie, sprzedawać! – wołali wszyscy, a wołanie to, wciąż powtarzane, rytmizowało się w chórze i przechodziło powoli w melodię refrenu, śpiewaną przez wszystkie gardła”

skomlenie

68 „irracjonalnymi napadami nostalgii z żalonym skomleniem i niemożnością znalezienia sobie miejsca”

skrzywienie

31 „uderza mięsistym łonem z wściekłą zapalczewością w pień bzu dzikiego, który skrzypi cicho pod natarczywością tej rozpustnej chuci” **51** „Krzywe szczęki nożyc otwierały się ze skrzywieniem, jak dzioby tych kolorowych ptaków”

52 „panienki dawały się oglądać, kręcąc się w biodrach, polśniewając emalią oczu, lakiem skrzypiących pantofelków, sprzączkami podwiązek pod wzdętą od wiatru sukienką” **78** „Wszystkie chroboty, trzaski nocne, tajne, skrzypiące życie podłogi miały w nim nieomylnego i czujnego dostrzegacza, szpiega i współspiskowca”

stukot

41 „Wówczas matka musiała długo wołać „Jakubie” i stukać łyżką w stół, zanim wylażł z jakiejś szafy” **56** „maszyna stukotała pusto, stębnując czarne, bezgwiazdne sukno, odwijające się z postawu nocy zimowej za oknem” **108** „zaczęła na tych żółtych kulach chodzić, stukocąc po deskach”

syk

38 „czuł, nie patrząc, że przestrzeń obrasta go pulsującą gęstwiną tapet, pełną szeptów, syków i seplenień” **45** „sycząc żarłocznie czeluściami gardła” **59** „Lampa syczała w ciszy, w gęstwinie tapet biegły tam i z powrotem wymowne spojrzenia, leciały szeptu jadowitych języków, gzygaki myśli...”

szelest

64 „– Byłem szczęśliwy – mówił mój ojciec – z tego niespodzianego rozkwitu, który napełnił powietrze migotliwym szelestem, łagodnym szumem” **71** „Wysokie grusze, rozłożyste jabłonie rosły tu z rzadka potężnymi grupami, obsypane srebrnym szelestem, kipiącą siatką białawych połysków” **72** „zrzucające je z siebie, spódnicą za spódnicą, aż ich wzdęte, szelestne, dziurawe łachmany” **110** „wejść w wielki szelest jej stronic, który je pochłonie”, „Z szelestu arkuszy, z nieskończonego kartkowania papierów wyrastała kratkowana i pusta egzystencja”, „gołębniki registratur szeleściły plikami papierów i wszystkie gniazda i dziupła pełne były świergotu cyfr” **111** „wejść w szelestny cień więdnących ogrodów”

szmer

85 „Najłżejszy szmer nie przerywał tu solennej ciszy”, „Stałem przygwożdżony ciekawością, z bijącym sercem, gotów do ucieczki za najłżejszym szmerem”

szum

40 „wylewał potężnym chlustem w okno zawartość nocnika w noc, szumiącą jak muszla” **46** „pudła pokoiów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” **64** „– Byłem szczęśliwy – mówił mój ojciec – z tego niespodzianego rozkwitu, który napełnił powietrze migotliwym szelestem, łagodnym szumem” **111** „rosnąc ku górze coraz szerszymi akordami, dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących” **113** „dochodził tu z daleka szum miasta, stłumiony gwar płynącej ciżby” **115** „Ale sklepienie nie napełniło się szumem aniołów, śpieszących na pomoc, a zamiast tego każdemu jękowi trąby odpowiadał wielki roześmiany chór tłumu”

szurgot

69 „groźny szurgot szczotek Adeli” **113** „Wielkie i ciemne tłumy płynęły w ciemności, w hałaśliwym zmieszaniu, w szurgocie tysięcy nóg, w gwarze tysięcy ust”

śpiew

41 „śpiewne chrapanie zdawało się wędrować daleko po nieznanach obszarach światów sennych” **87** „podśpiewywał sobie, jadąc drogą okrężną przez miasto” **115** „– Jakubie, handlować! Jakubie, sprzedawać! – wołali wszyscy, a wołanie to, wciąż powtarzane, rytmizowało się w chórze i przechodziło powoli w melodię refrenu, śpiewaną przez wszystkie gardła”

świergot (świegot)

38 „Wtedy wśród świergotu tapetowych ptaków, w żółtym zimowym świcie, zasypiał na parę godzin gęstym, czarnym snem” **42** „Przywykliśmy do jego nieszkodliwej obecności, do jego cichego gaworzenia, do tego dziecinnego, w sobie

zatopionego świergotu, którego trele przebiegały niejako na marginesie naszego czasu” **45** „napęliły się pokoje kolorowym pogwarem, migotliwym świergotem swych nowych mieszkańców” **49** „Ach! gdzie było to świegotliwe pączkowanie, to owocowanie pośpieszne i fantastyczne” **100** „Napełniały pokój świergotem i szeptem, rozsypywały się, jak motyle” **110** „gołębniki registrator szeleściły plikami papierów i wszystkie gniazda i dziupła pełne były świergotu cyfr” **113** „drgaający świergotem miliona cichych dzwonek”

świst

107 „wicher i noc otaczały nasz dom tylko ciemnymi kulisami, pełnymi wycia, świstu i jęków”

takt

27 „melodia katarynki, dobyta z najgłębszej złotej żyły dnia; dwa, trzy takty refrenu, granego gdzieś na fortepianie wciąż na nowo”

taniec

47 „Adela, podobna do szalejącej Menady, zakrytej młynkiem swego tyrsu, tańczyła taniec zniszczenia” **53** „Polda i Paulina klasnęły radośnie w dłonie, zatu-potały nóżkami i, uwiesiwszy się z obu stron u ramion ojca, obtańczyły z nim stół dookoła” **117** „Był to element błazeński, roztańczony tłum poliszynelów i arlekinów”

tokowanie

46 „pudła pokojów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu”

ton

33 „Był to zasadniczy ton jej rozmów, głos tego mięsa białego i płodnego”
58 „mówiła tonem łagodnej zachęty: – Jakub będzie rozsądny, Jakub posłucha, Jakub nie będzie uparty” **90** „wątpliwy charakter tej dzielnicy, tak bardzo odbiegający od zasadniczego tonu całego miasta”

tonacja

41 „odpowiadał sobie „proszę” w różnych tonacjach, całymi godzinami”

trąba

115 „Ale sklepienie nie napełniło się szumem aniołów, śpieszących na pomoc, a zamiast tego każdemu jękowi trąby odpowiadał wielki roześmiany chór tłumu”

trąbienie

115 „dął z całej siły w wielki puzon z rogu i trąbił na alarm”

trąbka

113 „Te budki i kramiki, sklecone z pudełek po cukrach, wytapetowane jaskrawo reklamami czekolad, pełne mydełek, wesołej tandety, złożonych błahostek, cynfolii, trąbek, andrutów i kolorowych miętówek”

trel

42 „do tego dziecinnego, w sobie zatopionego świągotu, którego trele przebiegały niejako na marginesie naszego czasu”

trzaskanie

78 „Wszystkie chroboty, trzaski nocne, tajne, skrzypiące życie podłogi miały w nim nieomylnego i czujnego dostrzegacza, szpiega i współspiskowca” **84** „futro krzaków, trzaskających pod naszymi nogami w jasną noc bezksiężycową”

114 „wielka podłoga trzaskała w ciszy”, „rozmawiały ze sobą w ciszy trzaskami, odpowiadały sobie to tu, to tam głośnym pęknięciem”

trzeptanie

43 „odrywały się znów, trzepocąc, by wreszcie przyłgnąć, każda do właściwego miejsca na właściwej gałęzi” **45** „napełniać pokój kolorowym trzepotem”, „trze-pocące w powietrzu” **46** „pudła pokoiów na strychu, wspomagane rezonansem przestrzeni dachowej, dźwięczały całe od szumu, trzepotu, piania, tokowania i gulgotu” **47** „zrywał się z krzesła przy stole i trzepiąc rękoma jak skrzydłami, wydawał pianie przeciągłe”, „Razem z ptasią gromadą ojciec mój, trzepiąc rękoma, w przerażeniu próbował wznieść się w powietrze” **49** „migotliwe ślady lotów i kołowań, rozwijając kolorowe wachlarze trzepotów” **79** „Maski trzepotały czerwonymi powiekami, kolorowe wargi szeptały coś bezgłośnie” **104** „Ledwie tu i ówdzie giał się pod nią i trzepotał uczepiony węęła domu, samotny człowiek” **106** „Trzepotali powiekami w świetle” **114** „Tam stała zdyszana, błyszcząca i rozbawiona, trzepocąca z uśmiechem wielkimi rzęsami” **115** „Adela wychylała ostrożnie przez okno swą kolorową, uszminkowaną twarz z trzepocącymi oczyma” **116** „pochwycili w pół Adelę i wyciągnęli ją przez okno, trzepocącą oczyma i wlokącą za sobą smukłe nogi w jedwabnych pończochach” **118** „Na brzegach chłopcy dźwigali na głowach kosze, pełne trzepocącego się, srebrnego połowu”, „trzeptowały ciężko i niezgrabnie, ażeby utrzymać się na falach ciepłej aury”

organy

43 „Każdy świt odkrywał nowe kominy i dymniki, wyrosłe w nocy, wydęte przez wichry nocny, czarne piszczaliki organów diabelskich”

orkiestra

89 „dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną”

wrzask

30 „w rzęsistym deszczu ognia wrzeszczą świerszcze” **31** „wrywa się wrzask zwierzęcy, wrzask chrapliwy, dobyty ze wszystkich bronchii i pischzałek tej pół zwierzęcej, pół boskiej piersi” **101** „Z dzikim wrzaskiem zrywał się nagle z siedzenia”

wycie

61 „Czy słyszeliście po nocach straszne wycie tych pałub woskowych, zamkniętych w budach jarmarcznych” **104** „Piec wył i gwizdał, jak gdyby uwiązana w nim była cała sfera psów czy demonów” **107** „wicher i noc otaczały nasz dom tylko ciemnymi kulisami, pełnymi wycia, świstu i jęków”

zgrzyt

57 „kochamy jej zgrzyt, jej oporność, jej pałubiastą niezgrabność”

Barwy, kolory, światła, cienie

[opracował Tymoteusz Skiba]

barwik¹

93 „barwik o nazbyt intensywnej mocy, ta mokka gęsta i aromatyczna zdawała się plamić książki”

barwny (barwność, barwić)

27 „wysypując z koszyka barwną urodę słońca” 45 „tworzyły one na podłodze barwną, falującą grządkę, dywan żywy” 49 „kryły się w głębi zszarzałej aury echa i możliwości barwnych rozbłysków” 51 „Dziewczęta deptały nieuważnie po barwnych obrzynkach” 100 „uderzały [pawie pióra] tłumem barwnym w matowe, starcze zwierciadła” 110–111 „W ciemnych półkach, tych spichrzach i lamusach chłodnej, piłśniowej barwności, procentowała stokrotnie ciemna, odstała kolorowość rzeczy” 111 „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych”, „Chciał jak najdłużej utrzymać w całości te rezerwy zamagazynowanej barwności” 115 „Wypływała barwna treść półek, rosła, mnożyła się i zalewała wszystkie lady i stoły” 120 „Sztuczny dzień zabarwiał się już powoli kolorami zwyczajnego poranka. W spustoszałym sklepie najwyższe półki syciły się barwami rannego nieba”

bejcowany

65 „Ile starej, mądrej męki jest w bejcowanych słojach, żyłach i fladrach naszych starych, zaufanych szaf”

bezbarwny

90 „Pseudoamerykanizm [...] wystrzelił tu bujną, lecz pustą i bezbarwną wegetacją tandetnej, lichej pretensjonalności” 91 „osobliwość tej dzielnicy: brak barw, jak gdyby w tym tandetnym, w pośpiechu wyrosłem mieście nie można było sobie pozwolić na luksus kolorów”, „Lokal był wielki i pusty, bardzo wysoki i bezbarwny” 92 „sufit, który może być niebem – lichem, bezbarwnym, odrapanym niebem tej dzielnicy” 97 „szara i lekka wegetacja puszystych chwastów,

¹ Farba koloru złocistoszkarłatnego, również barwiczka.

bezbarwnych włochatych maków” 109 „oczy, naczytane do syta i pełne treści, broczyć mogą obrazami i gubić kolory na tych pustych stronicach”

biały

27 „zostawiał mnie z matką i starszym bratem na pastwę białych od żaru i oszalamiających dni letnich”, „dwa, trzy takty refrenu [...] mdlejące w słońcu na białych trotuarach, zagubione w ogniu dnia głębokiego” 29 „perkalikowe, niewybredne kwiatuszki stały bezradne w swych nakrochmalonych, różowych i białych koszulkach” 33 „ciotka Agata, wielka i bujna, o mięsie okrągłym i białym, cętkowanym rudą rdzą piegów”, „głos tego mięsa białego i płodnego” 34 „na dziecięcym i pulchnym ciele o mięsie białym i delikatnym”, „twarz zwiędła i zmętniała zdawała się z dnia na dzień zapominać o sobie, stawać się białą pustą ścianą z bladą siecią żyłek” 39 „wzrok jego wracał zbieleły i mętny z tamtych głębin” 40 „benedyktyński spokój pracy zalegał w świetle lampy nad białą pościelą łóżka” 51 „fragmenty sukni, znaczone białą fastrygą” 53 „dłoń jego wyuskiwała białą łydkę Pauliny z uwięzi pończoszki” 57 „Z tyłu mogą być po prostu zaszyte płótnem lub pobielone” 64 „kielkowały w tym listowiu ogromne białe i różowe kwiaty” 71 „rozłożyste jabłonie [...] obsypane srebrnym szelestem, kipiącą siatką białawych połysków” 72 „Ten nalot delikatny i białawy spokrewniał liście z atmosferą”, „zdziczałe kapusty łopuchów – ogromne wiedzmy, rozdzielające się w biały dzień ze swych szerokich spódnic” 73 „szał łowienia motyli, pasja ścigania tych migocących plamek, tych błędnych, białych płatków”, „ten drgający, oślepiający biały trójpunkt wiódł mnie, jak błędny ognik” 75 „Omackiem, w ciemności zapadał się gdzieś między białawe góry, pasma i zwały chłodnego pierza”, „pościel [...] zarastała go znowu zwałem ciężkiego białawego ciasta”, „poduszki układały się w wielką, białą, płaską równinę”, „Tymi białymi gościńcami powracał powoli do siebie, do dnia, do jawy” 76 „białe plamy słońca w szparach okna”, „Okno nie mogło pomieścić tego białego pożaru” 80 „Śnieg skurczył się w baranki białe, w niewinne i słodkie runo” 84 „aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych”, „na białej od śniegu ścieżce szpaleru”, „Rozprószona biel tego światła mżąca ze śniegu”, „w tę białą noc” 85 „popłochu arabesek [...] gubiących się w sztukateriach białych sufitów” 87 „Spod wełnianego, jak białe karakuły, śniegu”, „Przed piersią konia zbierał się wał białej piany śnieżnej” 89 „okolica ulicy Krokodylej świeciła pustą bielą” 104 „Srebrzystobiałe i przestronne [niebo], porysowane było w linie sił, natężone do pęknięcia”, „[wichura] zostawiała za sobą na ulicach białą pustkę” 109 „dni białe, zdziwione i niepotrzebne”, „porównywiają te dni do [...] tych białych niezadrukowanych kartek” 117 „niebo, sfałdowane i chmurne, poorane w długie równoległe bruzdy, w srebrne i białe skiby” 120 „Adela [...] mełła kawę na młynku, przyciskając go do białej piersi”

bladoniebieski zob. **blady** i **niebieski**

bladoróżowy zob. **blady** i **różowy**

bladozłoty zob. **blady** i **złoty**

blady (poblady)

29 „Kwadraty bruku [...] bladoróżowe, jak skóra ludzka” 32 „W skrzyni na słomie leżała głupia Maryśka, blada jak opłatek i cicha jak rękawiczka, z której wysunęła się dłoń” 34 „twarz zwiędła i zmętniała zdawała się z dnia na dzień zapominać o sobie, stawać się białą pustą ścianą z bladą siecią żyłek”, „Trzymał w bladych, emaliowanych błękitnie dłoniach portfel, w którym coś oglądał” 35 „Z mgły twarzy wyłoniło się z trudem wypukłe bielmo bladego oka” 36 „Pełne wielkich szaf, głębokich kanap, bladych lusterek i tandetnych palm sztucznych” 38 „na twarz przybladłą występował wyraz cierpienia czy jakiejś występnej rozkoszy” 49 „blade wspomnienie świetnych iluminacji” 72 „jedna z tych roślin, żółta i pełna mlecznego soku w bladych łodygach” 79 „wynurzyła się przed nami olbrzymia bladoniebieska kurtyna, jak niebo jakiegoś innego firmamentu” 82 „Światło księżycy [...] było blade i tak jasne jak w dzień” 83 „Zmierzch [...] przelewał się sennie od gipsowych marzeń, pustych spojrzeń, blednących owali” 84 „Rozprószona biel tego światła mżącą ze śniegu, z bladego powietrza” 89 „widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladozłotą wstęgą” 92 „upudrowany, blady policzek” 96 „szereg bladych masek z papieru” 98 „pobladli i bezwładni rozkosznym struchleniem ziszczenia” 101 „Adela przychodziła wówczas blademu ze zgrozy z pomocą” 109 „broczyć mogą obrazami i gubić kolory na tych pustych stronicach, coraz bladziej i bladziej”

blask (odblask)

27 „w tej wielkiej księżde wakacji, której wszystkie karty pały od blasku”, „kwadraty blasku, śniące żarliwy swój sen na podłodze” 28 „okna, oślepienie blaskiem pustego placu, spały” 79 „atmosferą tego świata sztucznego i pełnego blasku” 82 „okna szczelnie zamknięte, ślepe odblaskiem księżycy” 83 „najpilniejsi rysowali pod samą świecą, w złotym kręgu jej blasku”, „rysowaliśmy coś w szarym odblasku nocy zimowej” 105 „Daleki, zimny, czerwony odblask zabarwiał je [mury] późnymi kolorami”, „Szyby lśniły się tłustym odblaskiem lampy”, 118 „[ojciec] obłany nagłym blaskiem, wyciągnął ręce, przyzywając ptaki starym zaklęciem”

blond

34 „Emil, najstarszy z kuzynów, z jasnoblond wąsem”

blawatne kolory zob. **kolory jesieni**

błękitny

34 „Trzymał w białych, emaliowanych błękitnie dłoniach portfel, w którym coś oglądał” **71** „podbite błękitnym wiatrem i napuszczone niebem”, „Gdy się leżało w trawie, było się przykrytym całą błękitną geografą obłoków i płynących kontynentów” **72** „puch w kształcie pierzastych kul mleczowych rozsypywanych przez powiew i wsiąkających bezgłośnie w błękitną ciszę” **99** „narośle i gruzły spłowiełobłękitnej barwy” **100** „mrużąc oczyma, które były puste, nalane ciemnym błękitem bez białka” **111** „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] przechodził potem [...] do gobelinowych zieleni i błękitów”

błyszczący (błysk, połyskliwy, połyskujący, połysk)

31 „Muchy budzą się spłoszone i podnoszą wielkim, huczącym rojem, pełnym wściekłego bzykania, błysków i migotań”, „chwasty ślinią się błyszczącym jadem” **43** „wyczuwał [...] chłodną pieszczotę salamander, liżących błyszczącą sadzę w gardzieli komina” **49** „kolorowe oklaski, sypiące się gęstymi łuskami lazuru, pawiej, papuziej zieleni, metalicznych połysków” **50** „błyszczące narośle sadzy w gardzieli komina” **56** „drapał ironicznym palcem, póki nie dołaskotał się błysku zrozumienia i śmiechu” **59** „Wypięty pantofelek Adeli drżał lekko i błyszczał, jak jęczyzek węża” **70** „Nemrod posuwa wzrokiem za skośnym kursem błyszczącego owada” **71** „rozłożyste jabłonie [...] obsypane srebrnym szelestem, kipiącą siatką białawych połysków”, „łykowate, błyszczące babki, nakrapiane rdzą” **72** „srebrzysty szary połysk fal powietrznych, cienistych zadumań między dwoma błyskami słońca” **73** „z miedzianej, błyszczącej w słońcu twarzy lał się pot” **76** „oczy jego [Karola] [...] odbijały wszystkie błyszczące przedmioty” **94** „z porozumiewawczym błyskiem w oku” **101** „dziki obłęd popłochu, pisany błyszczącą, czarną linią na tablicy podłogi” **102** „błyszcząco czarne plamy, jak łuski karakona” **103** „Czarne ich połyskliwe, gwarne zbiegowiska oblegały miasto” **112** „z oczyma błyszczącymi jakąś odświeżoną, piękną i złą febrą” **113** „ojciec chodził [...] z błyszczącymi oczyma” **114** „liczyła [podłoga] w tym świetle wzdłuż i wszerz swe błyszczące kwadraty”, „z błyszczącymi oczyma w jasnej ciszy sklepu”, „stała zdyszana, błyszcząca i rozbawiona”, „Błyszczące garnki i butle stały nieruchomo” **117** „błysk uśmiechniętej ironii” **120** „Adela [...] mełła kawę na młynku, przyciskając go do białej piersi, od której ziarna nabierały blasku i gorąca”

brązowy

32 „W jednym z tych domków, otoczonym sztachetami brązowej barwy [...] mieszkała ciotka Agata”

brunatny

36 „[dzień] rozpowity z brunatnych dymów i mgieł poranka”

bursztynowy

36 „przechylał się dzień od razu w niskie bursztynowe popołudnie” **50** „Przez chwilę z tych dymnych miodów, z tych mętnych bursztynów mogły się rozpowić kolory najpiękniejszego popołudnia”

chłodna, piłśniowa barwność zob. **barwny, kolory jesieni**

ciemny (ciemność, nadmierny pigment)

27 „ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku” **31** „na wpół naga i ciemna kretynka dźwiga się powoli i staje”, „z poczerwieniałej, ciemniejszej od gniewu twarzy [...] wyrywa się wrzask zwierzęcy” **32** „W półciemnej sieni ze starymi oleodrukami”, „Stare, mądre drzwi, których ciemne westchnienia wpuszczały i wypuszczały tych ludzi”, „Pokój był ciemny i aksamitny od granatowych obić ze złotym deseniem” **36** „dzień [...] stawał się przez chwilę przezroczysty i złoty, jak ciemne piwo”, „Mieszkaliśmy w rynku, w jednym z tych ciemnych domów o pustych i ślepych fasadach, które tak trudno od siebie odróżnić” **37** „ojciec schodził do tych zimnych i ciemnych pokojów, płosząc przed sobą świecą stada cieni, ulatających bokami po podłodze i ścianach”, „tapety gęstwiały ciemniejszym splotem arabesek” **38** „Był to rodzaj klepsydry wodnej [...] napełnionej ciemnym fluidem”, „nieruchomiał w skupieniu, a oczy jego ciemniały”, „ciemnych ust, które się uśmiechały”, „nowe pędy i odnogi z macierzystego pępka ciemności” **39** „leżąc na ciemnościach, jak na Synaju” **40** „Z nagła otworzyło się okno ciemnym ziewnięciem, i płachta ciemności wionęła przez pokój” **41** „w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła”, „Podczas długich, półciemnych popołudni tej późnej zimy” **43** „ciemne płuca wichrów zimowych” **48** „zakwitając w oknach ciemnym liszajem świtów” **49** „wychodzili w gęstą, wirującą ciemność” **50** „Świeca gasła, pokój pogrążał się w ciemności”, „na futrzanym brzuchu ciemności” **52** „ciemny powiew nocy”, „stał w ciemnych drzwiach przyległego pokoju z lampą w rękę”, „szmatki jęły umykać po podłodze, jak szczury, ku uchylonym drzwiom ciemnego pokoju” **53** „falą po fali zabarwiała się jego twarz coraz ciemniej napływem wstydu” **60** „ojciec podjął z odnowioną swadą ciemny i zawiliły swój temat” **61** „rozwi-chrzonej grozą spraw, które wywołał z ciemności” **67** „było się jeszcze – nie-stety – nieobecny, nieurodzony z ciemnego łona snu” **68** „młode i wątłe życie, wypuszczone z zaufanej ciemności, z przytulnego ciepła łona macierzystego w wielki i obcy, świetlany świat” **75** „Omackiem, w ciemności zapadał się gdzieś między białawe góry, pasma i zwały chłodnego pierza” **78** „pozostaje on w ciągłym kontakcie z niewidzialnym światem ciemnych zakamarków” **81** „W taką noc niepodobna iść Podwalem ani żadną inną z ciemnych ulic”, „Nazywam je sklepami cynamonowymi, dla ciemnych boazerii tej barwy, którymi są wyłożone”, „Słabo oświetlone, ciemne i uroczyście ich wnętrza” **83** „Mała gromadka pilnych gubiła się prawie w wielkiej ciemnej sali” **84** „Szliliśmy wzdłuż tego włochatego

brzegu ciemności”, „nadchodziła czarna i gęsta oćma przed świtem”, „wchodzili omackiem do ciemnych wnętrzy” **85** „Małe, ciemno płonące lampy świeciły na ich zagięciach” **90** „łamiące w falistych refleksach ciemne odbicie ulicy” **93** „Panienki sklepowe [...] pełne pigmentu w zepsutych twarzach, ciemnego pigmentu brunetek”, „we wstydliwych znamionach ciemnego puszkę”, „farbować i zostawiać w powietrzu ciemny deszcz piegów” **95** „ciemne, żywe spojrzenie” **96** „ulica staje się ciemna od tego ciągu wozów”, „Ciemne sapanie parowozu” **98** „konferowali długo i zawile z panienkami o nadmiernym pigmentcie i skażonej piękności”, „brak także wybujałości instynktu, brak niezwykłych i ciemnych namiętności” **100** „mrugając oczyma, które były puste, nalane ciemnym błękitem bez białka” **101** „zalew czarnego rojowiska, które napełniało ciemność nocną pajęczą bieganiną” **103** „Tej długiej i pustej zimy obrodziła ciemność w naszym mieście ogromnym, stokrotnym urodzajem”, „ciemność zaczęła się wyradzać i dziko fermentować”, „Nocami mrowił się ten ciemny zgielek naczyń i napierał” **104** „I wybuchła ciemność ogromną wzburzoną wichurą” **106** „wkroczyli jedną nogą w ciemność”, „ich oczy, pełne jeszcze nocy, broczyły ciemnością za każdym uderzeniem powiek”, „jakby przez ten kwadrans stali w ciemności pod oknem” **107** „wicher i noc otaczały nasz dom tylko ciemnymi kulisami, pełnymi wycia, świstu i jęków” **110** „Głęb wielkiego sklepu ciemniała i wzbogacała się z dnia na dzień” **110–111** „W ciemnych półkach [...] procentowała stokrotnie ciemna, odstawa kolorowość rzeczy, [...] Tam rósł i ciemniał ten kapitał [jesieni] i rozsiadał się coraz szerzej na półkach” **111** „dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów” **112** „wypieki miasta ciemniały i zakwitały purpurą”, „naraz dosięgał ich ten trąd i wysypywał się ciemną wysypką na czole”, „zaczynało wszystko zarastać czarną, próchniejącą korą, łuszczącą się wielkimi płatkami, chorymi strupami ciemności” **113** „wielka, fałdzista noc jesienna [...] kryła w swych ciemnych fałdach jasne kieszenie”, „Wielkie i ciemne tłumy płynęły w ciemności”, „Tak płynęła ta rzeka, pełna gwaru, ciemnych spojrzeń” **114** „Szukał subiektów. Ale ci ciemni i rudzi aniołowie dokądś odlecieli”, „urodziwe cheruby, mające bronić ciemnych, sukiennych szanów” **115** „Szukała subiektów na ciemnym podwórzu” **117** „Małe i ciemne ich sylwety zaludniały całą tę pustynną wyżynę, nad którą zwisło ciężkie i ciemne niebo, sfałdowane i chmurne”

cień (cienisty)

27 „Po sprzątaniu Adela zapuszczała cień na pokoje, zasuwając płócienne story. Wtedy barwy schodziły o oktawę głębiej, pokój napełniał się cieniem, jakby pogrążony w światło głębi morskiej, jeszcze mętniej odbity w zielonych zwierciadłach” **29** „w cieniu chwiejących się akacji”, „wędrowaliśmy [...] wodząc nasze załamane cienie po wszystkich domach”, „na rogu ulicy Stryjskiej weszliśmy w cień apteki” **32** „Siedzieli, jakby w cieniu swego losu, i nie bronili się” **33** „w cieniu bezgranicznej pogardy, w którym zdawał się wypoczywać” **36** „miasto na-

sze [...] porastało na krawędziach liszajem cienia” 37 „ojciec schodził do tych zimnych i ciemnych pokojów, płużąc przed sobą świecą stada cieni, ulatających bokami po podłodze i ścianach”, „wielkie karakony, wyogromnione własnym cieniem, którym obarczała każdego płonąca świeca” 37–38 „Widzę go w świetle kopczącej lampy [...] z ogromnym cieniem od głowy na ścianie” 38 „pokój ogromniał górą w cieniu umbrzy” 61 „jej sobowtór, najdalszy bodaj cień jej istoty?” 72 „srebrzysty szary połysk fal powietrznych, cienistych zadumań między dwoma błyskami słońca”, „opadał [ogród] w głąb długiej odnogi i zanurzał się w cień” 77 „znajdował tam w cienistym kącie wiaderko z wodą” 83 „ogromniały i łamały się cienie naszych głów, rzucając od dwóch małych świeczek” 89 „[pochmurne popołudnie] pograża wszystkie załomy i framugi w głębokiej sepii cienia. Bryły i przyzmy tego cienia wcinały się, jak plastry ciemnego miodu, w wąwozy ulic [...] dramatyzowały i orkiestrowały ponurą romantyką cieni tę wieloraką polifonię architektoniczną” 92 „indyferentną szarą poświatą, która nie rzuca cienia i nie akcentuje niczego” 111 „szelstny cień więdnących ogrodów” 113 „wielka, fałdzista noc jesienna, rosnąca cieniami”, „lampa naftowa [...] wypierała najmniejszy ślad cienia z wszystkich szpar i zakamarków”

cynamonowy

78 „Sklepy cynamonowe” 81 „Nazywam je sklepami cynamonowymi, dla ciemnych boazerii tej barwy, którymi są wyłożone” 82 „Uskrzydłony pragnieniem zwiedzenia sklepów cynamonowych”

czarny (czarność, czernieć)

27 „tajemnicze, czarne wiśnie” 30 „Wielka jej [Tłui] głowa jeży się wiechciem czarnych włosów” 38 „w żółtym zimowym świetle, zasypiał na parę godzin gęstym, czarnym snem” 43 „stały czarne lub rdzawe, gontowe strzechy i arki, kryjące w sobie zakopcone przestrzenie strychów – czarne, zwęglone katedry, najeżone żebrami krokwi, płatwi i bantów”, „kominy i dymniki, wyrosłe w nocy, wydęte przez wicher nocny, czarne piszczalki organów diabelskich”, „na kształt żywych czarnych liści obsiadały [wrony] wieczorem gałęzie drzew pod kościołem” 49 „Lampy poczerniały i zwiędły, jak stare osty i bodiaki”, „mokre i zawiłe labirynty jakiejś czarnej, bezgwiazdnej Wenecji”, „Ubierałiśmy się [...] przy świetle świecy, odbitej wielokrotnie w czarnych szybach okien” 51 „dama z kłaków i płót-na, z czarną drewnianą gałką zamiast głowy” 56 „maszyna stukotała pusto, stębnując czarne, bezgwiazdne sukno” 58 „wystawiła powoli stopę, opiętą w czarny jedwab” 70 „czarna maskara, potwór sunący szybko na przecikach wielu pogmatwanych nóg” 71 „strużka czarnej, śmierdzącej wody” 73 „Czarne oczy wbiły się we mnie z natężeniem najwyższej rozpacz, czy bólu” 82 „tylko parki i ogrody czerniały w tym srebrnym krajobrazie” 84 „aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych”, „na białej od śniegu ścieżce szpaleru, flankowanej czarną, suchą gęstwina krzaków”, „szary papier sztychu, na którym głęboką

czernią plątały się kreski i szrafrunki”, „W tej czarnej gęstwinie parku, we włochatej sierści zarośli, w masie kruchego chrustu były miejscami nisze, gniazda najgłębszej puszystej czarności”, „nadchodziła czarna i gęsta oćma przed świtem” **85** „mogła [...] podnieść nagle na mnie oczy z nad książki – czarne, sybillińskie” **86** „Na ulicy czerniało kilka dorożek” **88** „w jego wielkich czarnych oczach lśniły łzy. Wtedy ujrzałem na jego brzuchu okrągłą czarną ranę” **89–90** „Tylko linie kilku ulic wrysowane tam były czarnymi kreskami” **92** „Panienki sklepowe, smukłe i czarne” **93** „Panienki sklepowe [...] pełne pigmentu w zepsutych twarzach, ciemnego pigmentu brunetek, o lśniącej i tłustej czarności”, „we wstydlivych znamionach ciemnego puszkę, zdradzała się rasa zapiekłej, czarnej krwi” **95** „czarny melonik nasunięty głęboko na głowę” **96** „Czekają długo i stoją czarnym milczącym tłumem wzdłuż ledwo zarysowanych śladów toru”, „Wjechał [pociąg] w ten czarny szpaler”, „zezują czarnym krzywym zezem” **101** „Pamiętałem w istocie tę inwazję karakonów, ten zalew czarnego rojowiska”, „czarna błyskawica, lecąca oszalałym zygzakiem po podłodze”, „dziki obłąd popłochu, pisany błyszczącą, czarną linią na tablicy podłogi” **102** „badał konsystencję skóry, paznokci, na których występować zaczęły czarne plamy, błyszczące czarne plamy, jak łuski karakona”, „Mój ojciec leżał na ziemi nagi, popstrzony czarnymi plamami totemu”, „złał się w zupełności z tym czarnym niesamowitym plemieniem” **103** „Tam zaczęły się te czarne sejmy garnków, te wiecowania gadatliwe i puste”, „Strychy [...] wystrzelały czarnymi szpalerami”, „Wtedy to wylały się te czarne rzeki, wędrowki beczek i konwi”, „Czarne ich połyskliwe, gwarne zbiegowiska oblegały miasto” **104** „czarny ruchomy amfiteatr zstępować zaczął w potężnych kręgach ku miastu”, „Dachy stały pod tymi niebami czarne i krzywe” **105** „czarny labirynt, rosnący w nieskończonych kondygnacjach” **107** „grał wicher, jak na długich czarnych fletach”, „czarnym szerokim okapem komina” „Ciotka Perazja [...] z koronką czarnego szala na głowie”, „szerokie płaty płomienia wlatywały z nich w czarną czelusć” **108** „rozgałęzi się po podłodze czarnym migotliwym pękiem oszalałych karakonich biegów”, „malejąc coraz bardziej, szernieć, zwinąć się, jak zwiędły spalony papier” **112** „nagle świat cały zaczynał więdnąć i czernieć” „czego dotknęła [zaraza zmierzchu], to wnet butwiało, czerniało, rozpadało się w próchno”, „zaczynało wszystko zarastać czarną, próchniejącą korą” **114** „Okno kuchni otwarte było na wielką, czarną noc, pełną rojeń i splątania. Czarne uchylone szyby płonęły refleksiem dalekiej iluminacji” **117** „Ta czarna giełda roznosiła na swych prędkich językach szlachetną substancję krajobrazu”

czerwony

31 „z poczerwieniałej, ciemniejszej od gniewu twarzy [...] wyrывa się wrzask zwierzęcy” **50** „subiekci zacierali czerwone z zimna ręce” **58** „Mój ojciec chrząknął, zamilkł, pochylił się i stał się nagle bardzo czerwony”, „siedział sztywny, bardzo czerwony, ze spuszczonej oczyma” **71** „wystrzelające kiśćmi grubej czerwonej kaszy” **79** „Maski trzepotały czerwonymi powiekami” **82** „znalazłem

się na czerwonym chodniku korytarza” 86 „Miał twarz drobną, czerwoną i do-
broduszną” 105 „Daleki, zimny, czerwony odblask zabarwiał je [mury] późnymi
kolorami” 112 „wykogucić się w głupią kogucią maskę, czerwoną i piejącą”
114 „czerwony polip falujący w mętach nocy” 115 „wędrowali [...] wzdłuż ściany
piętra, czerwonej odblaskiem dalekiej iluminacji”

fioletowy

32 „mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule, tkwiące na tyczkach, różowe,
zielone i fioletowe, w których zakłete były całe świetlane i jasne światy”

fosforescencja

84 „fosforescencja wiosennego śniegu mętniała i gasła”

granatowy

111 „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] dochodził do ciemnych
granatów”

grynszpanowy

45 „zdawały się [...] napełniać pokój kolorowym trzepotem, płatami purpury,
strzępami szafiru, grynszpanu i srebra” 104 „Na niebie wydmuchał wiatr zimne
i martwe kolory, grynszpanowe, żółte i liliowe smugi”

gubienie kolorów zob. **bezbarwny** i **blady**

iluminacja

49 „blade wspomnienie świetnych iluminacji” 80 „Wyszedłem w noc zimową,
kolorową od iluminacji nieba” 87 „Las cały zdawał się iluminować tysiącnymi
światłami” 114 „Czarne uchylone szyby płonęły refleksem dalekiej iluminacji”
115 „wędrowali [...] wzdłuż ściany piętra, czerwonej odblaskiem dalekiej
iluminacji”

indygo

81 „Mogłeś tam [w sklepach] znaleźć [...] indygo” 111 „rejestr olbrzymi wsze-
lakich kolorów jesieni [...] dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów
dalekich”

jaskrawy

32 „w jaskrawym milczeniu poranka” 73 „któraś z tych jaskrawych plamek roz-
padła się w locie na dwie, potem na trzy” 75-76 „okno kipiało od rannego ro-
jowiska much i story płonęły jaskrawo” 112 „naszminkowani i ubarwieni jaskra-
wo” „naindyczyć się nagle jaskrawo w wielkie, gulgocące, rozpluskane narośle”
113 „budki i kramiki [...] wytapetowane jaskrawo reklamami czekolad”

jasny

28 „Rynek był pusty i żółty od żaru”, „Cierniste akacje, wyrosłe z pustki żółtego placu, kipiały nad nim jasnym listowiem” **32** „mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule [...] w których zakłute były całe świetlane i jasne światy” **76** „W wodnistym półmroku pokoju, rozjaśnionym refleksem dnia upalnego za storami”, „stora omdlewały od jasnych falowań” **80** „Była to jedna z tych jasnych nocy” **82** „Światło księżycy [...] było blade i tak jasne jak w dzień” **84** „w jasną noc bezksiężycową, w mleczny fałszywy dzień” **87** „Nie zapomnę nigdy tej jazdy świetlistej w najjaśniejszą noc zimową” **88** „obudzeni jasnością tej nocy” **107** „Siedzieliśmy wszyscy w jasno oświetlonej kuchni” **113** „W jej [nocy] wielokrotnym labiryncie wylupane były gniazda jasne: sklepy”, „Przez jasne szyby tych latarni”, „wielka, fałdzista noc jesienna [...] kryła w swych ciemnych fałdach jasne kieszenie”, „z błyszczącymi oczyma w jasno oświetlonym sklepie”, „Nad ciszą sklepu płonęła jasno lampa naftowa” **114** „z błyszczącymi oczyma w jasnej ciszy sklepu”, „puste i jasno oświetlone pokoje”, „[Adela] wymknęła się im i wpadła do jasnej kuchni” **115** „nagle jasne okna sklepu zaludniły się bliskimi twarzami” **117** „przed wysokimi wodospadami jasnych materii”

jednobarwny zob. **szary****kolorowy (kolorowość)**

28 „Stare domy, polerowane wiatrami wielu dni, zabarwiały się refleksami wielkiej atmosfery, echemi, wspomnieniami barw, rozproszonymi w głębi kolorowej pogody” **32** „mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule, tkwiące na tyczkach” **36** „fantastyczne sklepienia kolorowych i rozległych nocy” **40** „z dumą pokazywał jej świetne kolorowe odbijanki” **45** „napełniły się pokoje kolorowym pogwarem”, „Gdy ojciec studiował wielkie ornitologiczne kompendia i wertował kolorowe tablice, zdawały się ulatywać z nich te pierzaste fantazmaty i napełniać pokój kolorowym trzepotem” **48** „Ta ptasia impreza mego ojca była ostatnim wybuchem kolorowości, ostatnim i świetnym kontrmarszem fantazji”, „Był on cudownym młynem, w którego leje sypały się otręby pustych godzin, ażeby w jego trybach zakwitnąć wszystkimi kolorami”, „otwarte dla kolorowych lotów owej skrzydlatej czerechy” **49** „wetknęła Adela we wszystkie ramiona tych lamp kolorowe świece”, „kolorowe okłaski”, „kolorowe wachlarze trzepotów” **51** „wcinały się szczękającymi nożycami w jej kolorową masę”, „dookoła nich rosła kupa odpadków, różnokolorowych strzępów i szmatek”, „Krzywe szczęki nożyc otwierały się ze skrzypieniem, jak dzioby tych kolorowych ptaków [papug]”, „mogły zasypać całe miasto, jak kolorową, fantastyczną śnieżycą” **52** „idyllą z pudru, kolorowej bibułki i atropiny” **63** „kolorowa bujająca pleśń” **64** „łagodnym szumem, przesypującym się, jak kolorowe konfetti” **79** „kolorowe wargi szeptały coś bezgłośnie” **80** „Wyszedłem w noc zimową, kolorową od iluminacji nieba” **85** „zbytkownych wnętrzy, pełnych kolorowego wirowania i migotliwych arabesk” **87** „Kolorowa

mapa niebios wyogromniała w kopułę niezmierną” 99 „w okresie szarych dni, które nastąpiły po świetnej kolorowości genialnej epoki mego ojca” 100 „mówiły niemym, kolorowym alfabetem, pełnym sekretnych znaczeń” 104 „Wielki bohomaz, wymalowany na jego [pieca] pękającym brzuchu, wykrzywił się kolorowym grymasem i fantastycznie wzdętymi policzkami” 111 „ciemna, odstała kolorowość rzeczy”, „nic nie zdoła powstrzymać ich wylewu, tych strumieni kolorowości, którymi wybuchną na miasto całe” 112 „wykogucić się [...] w kolorowe jesienne maskary, fantastyczne i absurdalne. Zdawało się, że tak nadęte i piejące wzniosą się w powietrze długimi kolorowymi łańcuchami”, „na małych zgiełkliwych wózkach, grających kolorowym turkotem kólek, szprych i dyszli” 113 „sklepy – wielkie, kolorowe latarnie, pełne spiętrzonego towaru”, „wielka, fałdzista noc jesienna [...] kryła w swych ciemnych fałdach jasne kieszenie, woreczki z kolorowym drobiazgiem”, „budki i kramiki [...] pełne [...] kolorowych miętówek”, „Mój ojciec chodził zdenerwowany i kolorowy od wypieków” 114 „w głębi domu, w tylnych komorach wielkiej kolorowej tej latarni” 115 „Adela wychylała ostrożnie przez okno swą kolorową, uszminkowaną twarz z trzepocącymi oczyma” 116 „drapowali się w kolorowe sukna” „młynków, mielących bezustannie kolorową miazgę słów” 117 „Gdzieindziej stały grupy Żydów w kolorowych chałatach” 118 „zaroiło się niebo jakąś kolorową wysypką, osypało się falującymi plamami”, „[ptaki] podobne do kolorowych pióropuszków”, „krążyły, wymijały się i znów wracały w kolorowych elipsach” 119 „niezgrabne dzioby, podobne do kłódek i zamków, obciążone kolorowymi naroślami”, „puste w środku, a świetnie kolorowe na zewnątrz” 120 „kolorowymi wachlarzami, w które niepojętym sposobem tchnięto jakiś pozór życia

kolor wody

27 „pokój napełniał się cieniem, jakby pogrążony w światło głębi morskiej”
76 „leżał długo nieruchomy, z szklanymi oczyma, które były koloru wody, wypukłe i wilgotne”, „W wodnistym półmroku pokoju”

kolorы jesieni

110–111 „W ciemnych półkach, tych spichrzach i lamusach chłodnej, pilśniowej barwności, procentowała stokrotnie ciemna, odstała kolorowość rzeczy, mnożył się i sycił potężny kapitał jesieni. Tam rósł i ciemniał ten kapitał i rozsiadał się coraz szerzej na półkach, jak na galeriach jakiegoś wielkiego teatru, uzupełniając się jeszcze i pomnażając każdego rana nowymi ładunkami towaru [...] Subiekci wyładowywali te nowe zapasy sycących bławatnych kolorów i wypełniali nimi, kitowali starannie wszystkie szpary i luki wysokich szaf. Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych. Zaczynał się u dołu i próbował jękliwie i nieśmiało altowych spleźności i półtonów, przechodził potem do splewiałych popiołów dali, do gobeli-

nowych zieleni i błękitów i rosnąc ku górze coraz szerszymi akordami, dochodził do ciemnych granatów, do indyga lasów dalekich i do pluszu parków szumiących, ażeby potem poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie wejść w szelestny cień wędnących ogrodów i dojść do ciemnego zapachu grzybów, do tchnienia próchna w głębiach nocy jesiennej i do głuchego akompaniamentu najciemniejszych basów. Ojciec mój szedł wzdłuż tych arsenałów sukiennej jesieni i uspokajał i uciszał te masy, ich wzbierającą moc, spokojną potęgę Pory. Chciał jak najdłużej utrzymać w całości te rezerwy zamagazynowanej barwności. Bał się łamać, wymieniać na gotówkę ten fundusz żelazny jesieni. Ale wiedział, czuł, że przyjdzie czas i wichur jesienny, pustoszący i ciepły wichur powieje nad tymi szafami i wtedy puszcza one i nic nie zdoła powstrzymać ich wylewu, tych strumieni kolorowości, którymi wybuchną na miasto całe” 112 „kolorowe jesienne maskary” 113 „fałdzista noc jesienna, rosnąca cieniami, rozszerzona wiatrami, kryła w swych ciemnych fałdach jasne kieszenie, woreczki z kolorowym drobiazgiem, z pstrym towarem czekoladek, keksów, kolonialnej pstrokacizny”
zob. **barwny, błękitny, ciemny, granatowy, indygo, jasny, kolorowy, ochra, odcień, pstry, rudy, sangwina, sepia, zielony**

kolory poranka

27 „światliste poranki” 31 „Była wczesna poranna godzina [...] na podłodze, na której leżało wczesne słońce, jaskrawo żółte w tej ciszy porannej” 32 „w jaskrawym milczeniu poranka” 36 „[dzień] Ledwo rozpowity z brunatnych dymów i mgieł poranka” 38 „w żółtym zimowym świetle” 43 „mętnożółte smugi świtu” 48 „żałobna szarość miasta, zakwitając w oknach ciemnym liszajem świtów” 88 „czy to jeszcze magia nocy srebrzyła się na śniegu, czy też świt już wstawał...” 120 „Sztuczny dzień zabarwiał się już powoli kolorami zwyczajnego poranka. W spustoszałym sklepie najwyższe półki syciły się barwami rannego nieba”
zob. **światlisty, jaskrawy, żółty, brunatny, mętny, szary, ciemny, srebrny, barwny**

kolory zimy

38 „wśród świergotu tapetowych ptaków, w żółtym zimowym świetle” 41 „Podczas długich, półciemnych popołudni tej późnej zimy” 43 „Nadeszły żółte, pełne nudy dni zimowe. Zrudziała ziemię przykrywał dziurawy, przetarty, za krótki obrus śniegu. Na wiele dachów nie starczyło go i stały czarne lub rdzawe, gontowe strzechy i arki”, „ciemne płuca wichrów zimowych” 80 „Śnieg skurczył się w baranki białe, w niewinne i słodkie runo” 83 „rysowaliśmy coś w szarym odbłasku nocy zimowej” 80 „Wyszedłem w noc zimową, kolorową od iluminacji nieba” 84 „aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych”, „na białej od śniegu ścieżce szpaleru, flankowanej czarną, suchą gęstwiną krzaków”, „Rozprószona biel tego światła mżąca ze śniegu, z błędnego powietrza, z mlecznych

przestworzy, była jak szary papier sztychu, na którym głęboką czernią plątały się kreski i szrafirunki gęstych zarośli”, „fosforescencja wiosennego śniegu mętniała i gasła i nadchodziła czarna i gęsta oćma przed świtem” **87** „Nie zapomnę nigdy tej jazdy świetlistej w najjaśniejszą noc zimową”, „Spod wełnianego, jak białe karakuły, śniegu”, „Przed piersią konia zbierał się wał białej piany śnieżnej” **88** „magia nocy srebrzyła się na śniegu” **103** „Tej długiej i pustej zimy obrodziła ciemność w naszym mieście ogromnym, stokrotnym urodzajem”
zob. **żółty, ciemny, rudy, czarny, ciemny, biały, szary, blask, kolorowy, światło, blade, mleczny, mętny, świetlisty, jasny, srebrny**

lazurowy

49 „kolorowe okłaski, sypiące się gęstymi łuskami lazuru, pawiej, papuziej zieleni, metalicznych połysków” **58** „z wielkimi trzepoczącymi oczyma, pogłębionymi lazurem atropiny”

liliowy

104 „Na niebie wydmuchał wiatr zimne i martwe kolory, grynszpanowe, żółte i liliowe smugi”

łśniący (ołśniewający, polśniewający)

27 „łśniące, pełne wody pod przejrzystą skórką czereśnie” **30** „Powietrze [...] cięte błyskawicami łśniących much końskich” **52** „polśniewając emalią oczu” **63** „cieplarni, pełnej szeptów, łśnień, kołysań” **65** „na rozchylnych ustach łśniła błonka śliny, pękająca od cichego szeptu” **79** „ukáže rzeczy niesłychane i ołśniewające” **85** „długa amfilada pokojów, biegnących w głąb i urządzonych z ołśniewającą wspaniałością” **88** „w jego wielkich czarnych oczach łśniły łyzy” **93** „ciemnego pigmentu brunetek, o łśniącej i tłustej czarnośći, która, zaczajona w oczach, z nagłą wybiegała z nich zygżakiem łśniącego karakoniego biegu” **104** „Cały plac rynkowy zdawał się wyrzyszczać i łśnić pustą łysiną” **105** „Szyby łśniły się tłustym odbłaskiem lampy” **114–115** „Błyszczące garnki i butle stały nieruchomo dokoła i łśniły w ciszy tłustą polewą” **115** „twarzami, które płaszczyły nosy na łśniących szybach”

matowy

100 „matowe, starcze zwierciadła, odwykle od ruchu i wesołości”

mętny

27 „pogrążony [pokój] w światło głębi morskiej, jeszcze mętniej odbity w zielonych zwierciadłach” **34** „twarz zwiędła i zmętniała” **35** „fluid niejasnego wzburzenia, którym nagle zmętniało powietrze” **39** „wzrok jego wracał zbieławy i mętny z tamtych głębin” **43** „plamiąc migotliwym krakaniem mętnożółte smugi świtu” **50** „mętny i brudny ogień w piecu” **68** „niebieskawe, mętno oczka” **83** „Zmierzch

tego pokoju mętniał i za dnia” 84 „fosforescencja wiosennego śniegu mętniała i gasła” 90 „Wadliwe, mętne i brudne szyby”

miedziany

73 „z miedzianej, błyszczącej w słońcu twarzy lał się pot”

migotliwy (migocący)

31 „huczącym rojem, pełnym wściekłego bzykania, błysków i migotań” 43 „ulatywały wielkimi stadami [...] plamiąc migotliwym krakaniem mętnożółte smugi świtu” 49 „migotliwe ślady lotów i kołowań” 63 „napępniały szare powietrze migotliwą koronką filigranowego listowia” 73 „szał łowienia motyli, pasja ścigania tych migocących plamek” 85 „zbytkownych wnętrzy, pełnych kolorowego wirowania i migotliwych arabesk” 100 „to szydercze porozumienie, ta migotliwa zmowa poza mymi plecami” 108 „rozgałęzi się po podłodze czarnym migotliwym pękiem oszalałych karakonich biegów”

mleczny

72 „W jednej stronie był otwarty [ogród], pełen mleka niebios i powietrza” 84 „w jasną noc bezksiężycową, w mleczny fałszywy dzień, daleko po północy”, „Rozprószone biel tego światła mżąca [...] z mlecznych przestworzy”

mokka zob. **barwik**

mrok (półmrok)

28 „Z półmroku sieni wstępowało się od razu w słoneczną kąpiel dnia” 75 „W pokoju panował odstały półmrok z osadem wielu dni samotności i ciszy” 76 „W wodnistym półmroku pokoju, rozjaśnionym refleksem dnia upalnego za storami” 99 „W chłodnym półmroku zamkniętych firanek”

nadmierny pigment zob. **ciemny, czarny i lśniący**

niebieski

31 „wesliśmy do małej izby niebiesko bielonej, z ubitą polepą glinianą na podłodze” 68 „niebieskawe, mętne oczka” 79 „wynurzyła się przed nami olbrzymia bladoniebieska kurtyna, jak niebo jakiegoś innego firmamentu” 86 „księżyc [...] zatopiony w swych zawitych procederach niebieskich” 87 „fantastyczne lądy, oceany i morza, porysowane [...] świetlistymi liniami geografii niebieskiej”

ochra

111 „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie”

oćma zob. **ciemny**

odblask zob. **blask**

odcień

56 „Skala tych form jest nieskończona, a odcienie i niuanse niewyczerpane”

64 „rozpatrywał nieskończoną skalę form i odcieni” 111 „Był to rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni, ułożony warstwami, usortowany odcieniami, idący w dół i w górę, jak po dźwięcznych schodach, po gamach wszystkich oktaw barwnych”

oliwkowy

93 „książki, które brały one do oliwkowej dłoni”

olśniewający zob. **lśniący**

oświetlony zob. **światło**

perkalikowy

29 „perkalikowe, niewybredne kwiatuszki stały bezradne w swych nakrochmalonych, różowych i białych koszulkach”

poblady zob. **blady**

podmalowany wypiekami (rumiany, okryty rumieńcem)

34 „Nieszczęśliwa z powodu swych rumieńców, które bezwstydnie mówiły o sekretach menstruacji, przemykała oczy i płonila się jeszcze bardziej pod dotknięciem najobjętniejszego pytania” 37 „[ojciec] dostawał wypieków i zapalał się do nieczytalności” 42 „z wypiekami na suchych policzkach” 52 „stronice romansu połykane nocą wraz ze łzami ronionymi na wypieki lic”, „stał w ciemnych drzwiach przyległego pokoju z lampą w ręku, oczarowany sceną pełną gorączki i wypieków” 58 „Twarze ich były wyciągnięte i zgłupiałe zasłuchaniem, policzki podmalowane wypiekami” 93 „w spalonych rumieńcach [...] zdradzała się rasa zapiekłej, czarnej krwi” 101 „Nie przyjmując jada ani napoju, z wypiekami gorączki na twarzy [...] ojciec mój zdziczał zupełnie” 111–112 „popołudniu miasto zakwitało gorączką, domy dostawały wypieków” 112 „wypieki miasta ciemniały i zakwitały purpurą” 113 „Mój ojciec chodził zdenerwowany i kolorowy od wypieków”

połśniewający zob. **lśniący**

połyskliwy, połyskujący, połysk zob. **błyszczący**

półmrok zob. **mrok**

półświatło zob. **światło**

późne kolory zob. **czerwony, blask**

przezroczysty

36 „dzień [...] stawał się przez chwilę przezroczysty i złoty, jak ciemne piwo”

przeświecający zob. **światło**

przyćmiony

86 „w pełnych przepychu wnętrzach, oświetlonych przyćmionym światłem nieokreślonej pory”

pstry (popstrzony, pstrokaczna)

57 „głęboki sens tej słabości, tej pasji do pstrej bibułki, do papier mâché, do lakowej farby, do kłaków i trociny” **102** „Mój ojciec leżał na ziemi nagi, popstrzony czarnymi plamami totemu” **113** „woreczki z kolorowym drobiazgiem, z pstrym towarem czekoladek, keksów, kolonialnej pstrokaczny”

purpurowy

41 „w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła” **45** „zdawały się [...] napełniać pokój kolorowym trzepotem, płatanami purpury, strzępami szafiru, grynszpanu i srebra” **112** „wypieki miasta ciemniały i zakwitały purpurą” **115** „Ojciec stał się purpurowy ze wzburzenia i wskoczył na ladę”, „z głową spęczniałą w pięść purpurową, wbiegł, jak walczący prorok, na szanice sukienne”

refleks

28 „Stare domy, polerowane wiatrami wielu dni, zabarwiały się refleksami wielkiej atmosfery, echemi, wspomnieniami barw” **76** „W wodnistym półmroku pokoju, rozjaśnionym refleksem dnia upalnego za storami” **90** „łamiące w falistych refleksach ciemne odbicie ulicy” **114** „Czarne uchylone szyby płonęły refleksem dalekiej iluminacji”

rdzawy zob. **rudy**

różowy

29 „Kwadraty bruku [...] blad różowe, jak skóra ludzka”, „perkalikowe, niewybredne kwiatuszki stały bezradne w swych nakrochmalonych, różowych i białych koszulkach” **32** „mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule, tkwiące na tyczkach, różowe, zielone i fioletowe, w których zakłęte były całe światłane i jasne

światy” 34 „zakwitła od razu całą twarzą, jak piwonია przelewająca się pełnią różową” 64 „kielkowały w tym listowiu ogromne białe i różowe kwiaty, pączkowały w oczach, bujały od środka różowym mięszem i przelewały się przez brzegi”, „napełniły pokój rzadką, leniwą śnieżycą wielkich różowych kiści kwiatnych” 68 „różowy pyszczek”, „łapki delikatne i niewinne, z wzruszającą, różową brodaweczką”, „chłepcący napój różowym jęczyzkiem” 79 „Wielkie malowane maski różowe, z wydętymi policzkami”

rudy (rdzawy)

30 „Złote ściernisko krzyczy w słońcu, jak ruda szarańcza” 33 „ciotka Agata, wielka i bujna, o mięsie okrągłym i białym, cętkowanym rudą rdzą piegów” 43 „Zrudziała ziemię przykrywał dziurawy, przetarty, za krótki obrus śniegu. Na wiele dachów nie starczyło go i stały czarne lub rdzawe, gontowe strzechy i arki” 71 „łykowane, błyszczące babki, nakrapiane rdzą” 111 „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie” 114 „Szukał subiektów. Ale ci ciemni i rudzi aniołowie dokądś odlecieli”

rumiany zob. podmalowany wypiekami

sangwina

111 „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie”

seledynowy

81 „przekroje seledynowych brył nocy”

sepia

89 „[pochmurne popołudnie] pograża wszystkie załomy i framugi w głębokiej sepie cienia” 111 „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] poprzez wszystkie ochry, sangwiny, rudości i sepie”

siny

29 „inne [kwadraty bruku] złote i sine”

siwy

40 „dziko nastroszony kępami siwych włosów”, „nad pochyloną siwą głową mego ojca” 78 „Twarz jego i głowa zarastały wówczas bujnie i dziko siwym włosom”

słoneczny

28 „Z półmroku sieni wstępowało się od razu w słoneczną kąpiel dnia”, 29 „wędrawaliśmy z matką przez dwie słoneczne strony rynku”, „twarze słoneczne, zadeptane stopami aż do niepoznaki, do błogiej nicości”

spłowiaoblękitny zob. **blękitny, spłowiąły****spłowiąły**

99 „narośle i gruzły spłowiaoblękitnej barwy” **111** „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] przechodził potem do spłowiąłych popiołów dali”

srebrny

28 „wytworność wachlarzy listnych o srebrzystym podbrzuszu” **45** „zdawały się [...] napełniać pokój kolorowym trzepotem, płatami purpury, strzępami szafiru, grynszpanu i srebra” **71** „rozłożyste jabłonie [...] obsypane srebrnym szelestem, kipiącą siatką białawych połysków” **72** „srebrzysty szary połysk fal powietrznych” **80** „labirynt odrębnych niebios, wystarczających [...] do nakrycia swymi srebrnymi i malowanymi kłoszami wszystkich ich nocnych zjawisk” **82** „Światło księżycy, rozpuszczone w tysięcznych barankach, w łuskach srebrnych na niebie było blade i tak jasne jak w dzień – tylko parki i ogrody czerniały w tym srebrnym krajobrazie” **87** „Powietrze stało się lekkie do oddychania i świetlane, jak gaza srebrna” **88** „srebrne astrolabium”, „mieli twarze wzniesione i srebrne od magii nieba” **88** „czy to jeszcze magia nocy srebrzyła się na śniegu” **104** „Srebrzystobiałe i przestronne [niebo], porysowane było w linie sił, natężone do pęknięcia” **113** „niewidzialnych skowronków, lecących razem w jedną wielką, srebrną nieskończoność” **117** „niebo, sfałdowane i chmurne, poorane w długie równoległe bruzdy, w srebrne i białe skiby” **118** „kosze, pełne trzepocącego się, srebrnego połowu”

srebrzystobiały zob. **biały, srebrny****szafirowy**

45 „zdawały się [...] napełniać pokój kolorowym trzepotem, płatami purpury, strzępami szafiru, grynszpanu i srebra”

szary

33 „Wuj Marek [...] siedział w swym szarym bankructwie”, „W jego szarych oczach tlił się daleki żar ogrodu, rozpięty w oknie” **36** „miasto nasze popadało coraz bardziej w chroniczną szarość zmierzchu, porastało na krawędziach liszajem cienia, puszystą pleśnią i mchem koloru żelaza”, „ażeby po wielu dniach [...] o jakimś szarym świecie przypomnieć sobie wśród wyrzutów sumienia dom rodzinny” **42** „tak samo niezauważone, jak szara kupka śmieci, gromadząca się w kącie” **48** „Obległa nas znowu ze wszech stron żałobna szarość miasta” **49** „szary zmierzch pokoju”, „kryły się w głębi zszarzałej aury echa i możliwości barwnych rozbłysków” **50** „wezbrany ferment dnia [...] opadał z powrotem w bezsilną szarość”, „szary i pusty wtorek, dzień bez tradycji i bez twarzy” **63** „napełniały szare powietrze migotliwą koronką filigranowego listowia” **72** „srebrzysty szary

połysk fal powietrznych” 75 „budził się o szarym świcie zdyszany, oblany potem” 83 „rysowaliśmy coś w szarym odbłasku nocy zimowej” 84 „Rozprószona biel tego światła [...] była jak szary papier sztychu” 90 „szara atmosfera jałowych tych wnętrz, osiadających pajęczyną i kłakami kurzu”, „Szare ich wielkie szyby wystawowe” 91 „Wszystko tam było szare, jak na jednobarwnych fotografiach” 92 „wielkie szare okna, kratkowane wielokrotnie, jak arkusze papieru kancelaryjnego”, „przezeń sklepu już napełniona jest, jak wodą, indyferentną szarą poświatą” 93 „Panienki sklepowe [...] szare i papierowe, jak ryciny” 94 „Jest to szary dzień, jak zawsze w tej okolicy, i cała sceneria wydaje się chwilami fotografią z ilustrowanej gazety, tak szare, tak płaskie są domy, ludzie i pojazdy”, „szklistoszarych wystaw”, „Szary, bezosobisty ten tłum jest nader przejęty swą rolą” 96 „wzdłuż wystaw sklepowych, tych brudnych, szarych czworoboków, pełnych tandetnych towarów” 97 „szara i lekka wegetacja puszystych chwastów” 99 „Było to w okresie szarych dni” 99 „gubił miękkie, szare pierze”

szklisty

50 „półmisek z rybą w szklistej galarecie” 94 „szklistoszarych wystaw”

światło (półświatło, oświetlony, świecący, przeświecający)

27 „Wertowaliśmy, odurzeni światłem, w tej wielkiej księdze wakacji”, „pokój napełniał się cieniem, jakby pogrążony w światło głębi morskiej” 37 „W świetle pozostawionej przezeń świecy wywijali się leniwie z brudnej pościeli”, „Widzę go w świetle kopczącej lampy, przykucniętego wśród poduszek, pod wielkim rzeźbionym nadgłowiec łóżka” 38 „siedział w świetle lampy stołowej wśród poduszek wielkiego łóżka” 40 „W świetle błyskawicy ujrzałem ojca mego w rozwianej bieliźnie”, „benedyktyński spokój pracy zalegał w świetle lampy nad białą pościelą łóżka” 41 „w nocy ukazywała się twarz brodatego Demiurga w oknie sypialni, oblana ciemną purpurą bengalskiego światła” 45 „ślepe pączki życia pękły do światła” 49 „Ubieraliśmy się [...] przy świetle świecy, odbitej wielokrotnie w czarnych szybach okien” 52 „obszedł dookoła dziewczęta, oświecając je podniesioną w rękę lampą” 80 „w jej [nocy] półświatle zwielokrotniają się, płaczą i wymieniają jedno z drugimi ulice”, 80–81 „spirale i słoje światła” 81 „Słabo oświetlone, ciemne i uroczyście ich [sklepów] wnętrza” 82 „Światło księżycy, rozpuszczone w tysięcznych barankach, w łuskach srebrnych na niebie, było blade i tak jasne jak w dzień” 82 „sień oświetlona” 84 „Rozprószona biel tego światła mżąca ze śniegu” 85 „Małe, ciemno płonące lampy świeciły na ich zagięciach” 86 „w pełnych przepychu wnętrzach, oświetlonych przyćmionym światłem nieokreślonej pory”, „rozświecił [księżyc] swą niewidzialną obecnością” 87 „anemony drżące, z iskrą światła księżycowego”, „Las cały zdawał się iluminować tysięcznymi światłami” 89 „świecących w późnym i ciemnym złocie pochmurnego popołudnia” 92 „Przez wielkie szare okna, kratkowane wielokrotnie, jak arkusze papieru kancelaryjnego, nie wchodzi światło” 102 „Widziałem go późną

nocą, w świetle świecy, stojącej na podłodze”, „leżał [...] pokreślony liniami żeber, fantastycznym rysunkiem przeświecającej na zewnątrz anatomii” 106 „Trzepotali powiekami w świetle” 107 „Siedzieliśmy wszyscy w jasno oświetlonej kuchni” 110 „po odmiennej konsystencji światła poznać było, że weszło się w inną serię dni” 113 „z błyszczącymi oczyma w jasno oświetlonym sklepie” 114 „liczyła [podłoga] w tym świetle wzdłuż i wszerz swe błyszczące kwadraty” 118 „Światło lampy stwarzało sztuczny dzień w owej krainie – dzień dziwny, dzień bez świtu i wieczoru”

światlisty (światlany)

27 „Adela wracała w świetliste poranki” 32 „mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule [...] w których zakłute były całe światlane i jasne światy” 63–64 „kępy delikatnych drzew, rozpryskiwały w górze w świetliste korony” 68 „wielki i obcy, światlany świat” 87 „Nie zapomnę nigdy tej jazdy świetlistej w najjaśniejszą noc zimową”, „fantastyczne łądy, oceany i morza, porysowane [...] światlistymi liniami geografii niebieskiej”, „Powietrze stało się lekkie do oddychania i światlane”

zielony

27 „barwy schodziły o oktawę głębiej, pokój nappełniał się cieniem, jakby pogrążony w światło głębi morskiej, jeszcze mętniej odbity w zielonych zwierciadłach” 28 „Cierniste akacje, wyrosłe z pustki żółtego placu, kipiały nad nim jasnym listowiem, bukietami szlachetnie ucłunkowanych filigranów zielonych” 30 „babska bujność sierpnia [...] rozpanoszyła się [...] wybujałymi ozorami mięsistej zieleni”, „zielono malowane łóżko, podparte zamiast brakującej nogi dwiema starymi cegłami” 32 „W jednym z tych domków [...] tonącym w bujnej zieleni ogródka, mieszkała ciotka Agata”, „mijaliśmy w ogrodzie kolorowe szklane kule, tkwiące na tyczkach, różowe, zielone i fioletowe, w których zakłute były całe światlane i jasne światy” 33 „przepuszczone przez gęstą zieleń ogrodu” 45 „Mój ojciec chodził wzdłuż półek w zielonym fartuchu” 49 „kolorowe oklaski, sypiące się gęstymi łuskami lazuru, pawiej, papuziej zieleni, metalicznych połysków” 72 „podścielał niebu [ogród] co najmiększą, najdelikatniejszą, najpuszystszą zieleń” 111 „rejestr olbrzymi wszelakich kolorów jesieni [...] przechodził potem [...] do gobelinowych zieleni”

zimne i martwe kolory, zob. grynszpanowy, żółty, liliowy, czerwony

104 „Na niebie wydymuchał wiatr zimne i martwe kolory, grynszpanowe, żółte i liliowe smugi” 105 „Daleki, zimny, czerwony odbłask zabarwiał je późnymi kolorami”

złoty (złocisty, złocony, złotawy)

27 „słodki do omdlenia miąższ złotych gruszek”, „morele, w których miąższu złotym był rdzeń długich popołudni”, „melodia katarynki, dobyta z najgłębszej

złotej żyły dnia” **28** „Przechodnie, brodząc w złocie, mieli oczy zmrużone od żaru, jakby zalepione miodem”, „I wszyscy brodzący w tym dniu złotym mieli ów grymas skwaru, jak gdyby słońce nałożyło swym wyznawcom jedną i tę samą maskę – złotą maskę bractwa słonecznego”, „pozdrawiali się w przejściu tą maską, namalowaną grubą, złotą farbą na twarzy” **29** „inne [kwadraty bruku] złote i sine” **30** „Złote ściernisko krzyczy w słońcu, jak ruda szarańcza” **32** „Pokój był ciemny i aksamitny od granatowych obić ze złotym deseniem, lecz echo dnia płomiennego drgało i tutaj jeszcze mosiądzem na ramach obrazów, na klamkach i listwach złotych” **36** „dzień [...] stawał się przez chwilę przezroczysty i złoty, jak ciemne piwo” **50** „Mrok na rynku przybierał kolor złotawego dymu” **76** „złoty prostokąt stor” **77** „powoli wyjmował złote spinki z mankietów dziennej koszuli” **83** „najpilniejsi rysowali pod samą świecą, w złotym kręgu jej blasku” **85** „Szpalerem [...] luster złoconych” **88** „niebo [...] ukazywało w nieskończonych ewolucjach złocistą matematykę swych kół i trybów” **89** „widok na całą dolinę Tyśmienicy, wijącej się falisto bladozłotą wstęgą”, „odchodziły ku złotawej i dymnej mgłę horyzontu”, „świecących w późnym i ciemnym złocie pochmurnego popołudnia” **90** „napisy ze złoconych plastycznych liter: «C o n f i s e r i e», «M a n u c u r e», «K i n g o f E n g l a n d»” **113** „budki i kramiki [...] pełne mydełek, wesolej tandety, złoconych błahostek”

żółty (pożółkły, żółkły)

28 „Rynek był pusty i żółty od żaru”, „Cierniste akacje, wyrosłe z pustki żółtego placu, kipiały nad nim jasnym listowiem” **29** „Ogromny słonecznik [...] czekał w żółtej żalobie ostatnich, smutnych dni żywota” **30** „Tłuja siedzi przykucnięta wśród żółtej pościeli i szmat” **31** „wilgotne dziąsła z żółtymi zębami pod ryjowatą, mięsistą wargą”, „Jest to [Matka Tłui] mała, żółta jak szafran kobieta i szafranem zaprawia też podłogi, jodłowe stoły, ławy i szlabany”, „na podłodze, na której leżało wczesne słońce, jaskrawo żółte w tej ciszy porannej” **32** „żółta, jaskrawa, zła cisza, monologowała, klóciła się, wygadywała głośno i ordynarnie swój maniacki monolog” **38** „w żółtym zimowym świecie, zasypiał na parę godzin gęstym, czarnym snem” **43** „Nadeszły żółte, pełne nudy dni zimowe”, „plamiąc migotliwym krakaniem mętnożółte smugi świtu” **72** „jedna z tych roślin, żółta i pełna mlecznego soku w białych łodygach” **104** „Na niebie wydmuchał wiatr zimne i martwe kolory, grynszpanowe, żółte i liliowe smugi” **108** „znalazła dwie cienkie, żółte drzazgi”, „zaczęła na tych żółtych kulach chodzić, stukając po deskach” **109** „Ach, ten stary, pożółkły romans roku” **110** „żółtkłe kartki tej najwspanialszej, rozsypującej się księgi” **112** „Wózki [...] staczały się w dół ulicy, aż do nisko rozlanej żółtej rzeczki wieczornej”

Spis treści

Stanisław Rosiek

Radość indeksowania (*Sklepów cynamonowych i nie tylko*) **5**

Indeksy

Postacie, manekiny, pałuby, automaty, „istoty amorfne” **25**
opracował Stanisław Rosiek

Postacie mitologiczne, biblijne, historyczne **57**
opracowała Roksana Blech

Ciało, części ciała, wydzieliny **63**
opracował Jakub Orzeszek

Miejsca, przestrzenie **82**
opracowała Katarzyna Warska

Zwierzęta **161**
opracowała Małgorzata Groth

Rośliny **173**
opracowała Laura Jasińska

Teatr, widowisko, obrzęd **181**
opracowała Balbina Tarnowska

Muzyka i świat dźwięków **199**
opracowała Aleksandra Skrzypczyk

Barwy, kolory, światła, cienie **214**
opracował Tymoteusz Skiba

Korekta: Irena Chawrińska
Projekt graficzny i typograficzny: Janusz Górski
DTP: Stanisław Danecki
Druk i oprawa: Grafix. Centrum poligrafii

© Copyright by Fundacja Terytoria Książki, 2021

Projekt realizowany i finansowany w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki 0446/NPRH4/H1a/83/2015



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Fundacja Terytoria Książki
ul. Pniewskiego 4/1, 80-246 Gdańsk
tel. (058) 345 47 07
e-mail: fundacja@terytoria.com.pl
www.terytoria.com.pl

Gdańsk 2021
ISBN 978-83-7908-114-1

